

Migracja zarobkowa do Włoch

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Projekt Migravalue

Studia nad migracją – t. 3

Migracja zarobkowa do Włoch

Próba podejścia interdyscyplinarnego

Redakcja

Dorota Bryk
Bohdan Rożnowski
Maciej St. Zięba

Lublin 2008

Redakcja techniczna – Bogusław Barszcz
Recenzje wydawnicze – dr Jadwiga Plewko
dr Dariusz Wadowski

Niniejsza publikacja została przygotowana i wydana w ramach projektu:



MIGRAVALUE: STEROWANIE WZROSTEM
SPÓJNOŚCI EKONOMICZNO-SPOŁECZNEJ W OBSZARZE CADSES
– WALORYZACJA MIGRACJI JAKO INSTRUMENTU ROZWOJU



Projekt współfinansowany
ze środków Europejskiego
Funduszu Rozwoju Regionalnego
w ramach programu
INTERREG III B CADSES
Neighbourhood
(projekt nr 5D173)



Opinie wyrażone w niniejszej publikacji odzwierciedlają osobiste poglądy ich autorów i niekoniecznie są one poglądami Unii Europejskiej.

© Oficyna Wydawnicza EL-Press s.c., Lublin 2008, by respective authors

ISBN 83-86869-30-5

Oficyna Wydawnicza EL-Press s.c.
ul. Lucyny Herc 9
20-328 Lublin
e-mail: info@el-press.pl
<http://www.el-press.pl>

SPIS TREŚCI

<i>Bohdan Rożnowski</i> Wprowadzenie	7
I. ARTYKUŁY	
<i>Ks. Mirosław Kalinowski</i> Migracja – zadania pastoralne Kościoła współczesnego	15
<i>Maciej St. Zięba</i> Etyczny wymiar sytuacji migranta zarobkowego: rola państwa	29
<i>Bohdan Rożnowski, Dorota Bryk</i> Psychologiczna sytuacja migrantów zarobkowych na różnych etapach migracji	47
<i>Zofia Kawczyńska-Butrym</i> Polskie emigrantki we Włoszech	61
<i>Krzysztof Markowski</i> Oblicza migracji Polaków po 2004 r. z uwzględnieniem wybranych aspektów emigracji do Włoch	71
<i>Zofia Kawczyńska-Butrym</i> Migracje zarobkowe – spostrzeżenia lokalnych liderów	93
II. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE – RELACJE MIGRANTÓW	
Karolina	103
Małżeństwo	111
Tamara	119
Ewa	127
Genowefa	135
Albańskie losy emigracyjne	140
ANEKS	
<i>Zofia Kawczyńska-Butrym, Galya Terzieva, Bohdan Rożnowski, Maciej St. Zięba</i> Model polityki społecznej kierowanej do migrantów zarobkowych i ich rodzin	149





Bohdan Rożnowski*

Wprowadzenie

*„Kto się zbliża, tego nie odpychajcie, a kto odchodzi, tego nie zatrzymujcie.
Kto wraca, tego przyjmujcie tak, jakby się nigdy nie oddalał”*

Johann Wolfgang Goethe

Migracja jest dla człowieka zjawiskiem naturalnym. Poszukiwanie lepszych możliwości rozwoju, choć potencjalnie niebezpieczne, zawsze było i jest obecnie zarówno potrzebą, jak i koniecznością. Migracje wynikały z bardzo różnych pobudek: konieczności przeżycia – np. ucieczka przed klęską żywnościową, motywów religijnych – np. pójście za „głosem Boga” (w historii Abrahama) czy szukaniem lepszego życia – np. najazdy barbarzyńców na Rzym. Niektóre kultury, takie jak Beduini, dostosowały się do nieustającej wędrówki podporządkowując jej wymaganiom własny sposób życia. Wciąż jednak istnieje ogromna część ludzkości, prowadząca osiadły tryb życia, dla której migracja jest dużym wyzwaniem.

Migracja oznacza trudności nie tylko dla osoby, która emigrowała, ale tworzy także wiele problemów dla pozostających w kraju rodzin. Aczkolwiek obecnie obserwuje się trend polegający na wyjazdach całych rodzin. Nie rozwiązuje to jednak całkowicie problemu, ponieważ w kraju pozostają często pozbawieni opieki seniorowie. W ten sposób tworzą się paradoksy polegające na powstawaniu w kraju pochodzenia problemów, które w kraju przyjmującym rozwiązują emigranci (np. opieka nad starszymi ludźmi). Znanym i opisywanym problemem społecznym jest także syndrom „migracyjnego sieroctwa”, dotyczący dzieci migrantów pozostawianych w kraju samotnie lub pod opieką dalszej rodziny.

W momencie, gdy człowiek decyduje się na wyjazd migracyjny rodzina i społeczeństwo tracą (choćby przejściowo) swojego członka; z kraju wyjeżdża obywatel, by angażować swój potencjał (zdobyty w ojczyźnie) z korzyścią dla kraju przyjmującego. Pokazuje to, że wyjazd jednej tylko osoby ma swoje skutki nawet dla całego społeczeństwa, a sam wyjazd migracyjny jest zagadnieniem złożonym. Problemy wywoływane przez migrację można pogrupować według dwóch kryteriów:

- kogo dotyczą – indywidualne i społeczne,
- dziedziny nauki, która się zajmuje tym problemem.

Stosując te kryteria uzyskujemy macierz problemów przedstawioną w tabeli 1.

* Dr, Instytut Psychologii KUL.



Tab. 1. Kategoryzacja społecznych problemów występujących w obszarach wysyłających migrantów

P R O B L E M Y:	NA POZIOMIE JEDNOSTKI	NA POZIOMIE SPOŁECZEŃSTWA
E K O N O M I C Z N E	<ul style="list-style-type: none"> • brak stałych dochodów • brak wystarczającej liczby mieszkań • ekonomiczna bierność rodzin migrantów • potrzeba podniesienia materialnego statusu rodziny • problemy zdrowotne migrantów 	<ul style="list-style-type: none"> • finansowa delokalizacja kapitału • system edukacyjny kształci osoby, które wykorzystują nabytą wiedzę i umiejętności nie w swoim kraju lecz na korzyść kraju przyjmującego • nieuprawniony dostęp do świadczeń społecznych • odpływ kapitału (ekonomicznego i intelektualnego) • deprecjacja lokalnych produktów i wzrost zainteresowania produktami zagranicznymi • brak wykwalifikowanej siły roboczej • ekonomiczna bierność rodzin migrantów • problemy zdrowotne migrantów (koszty leczenia)
S P O Ł E C Z N E	<ul style="list-style-type: none"> • dysfunkcja rodzin migrantów • syndrom „sieroctwa migracyjnego” • dezintegracja rodzin migrantów • osłabienie/zerwanie więzi społecznych • potrzeba podniesienia statusu społecznego 	<ul style="list-style-type: none"> • dysfunkcja rodzin migrantów • dezintegracja rodzin migrantów (aktualna i potencjalna) • problemy demograficzne
P S Y C H O L O G I C Z N E / E M O C J O N A L N E	<ul style="list-style-type: none"> • dysfunkcja rodzin migrantów • poczucie osamotnienia przez migrantów • dezintegracja rodzin migrantów (aktualna i potencjalna) • deprecjacja wartości kraju pochodzenia • utrata poczucia „bycia w domu, u siebie” • ekonomiczna bierność rodzin migrantów • migracyjne rodzicielstwo 	-



Powyższa kategoryzacja stała się również ramą konstrukcyjną całej książki. Prezentowane poniżej materiały nawiązują do treści zawartych w tej tabeli, a także ją uzupełniają i rozwijają przedstawiając dodatkowo aspekt duszpasterski i etyczny.

Książka została podzielona na dwie części. Pierwsza z nich prezentuje interdyscyplinarny przegląd problemów związanych z migracją. Prezentuje ona punkt widzenia teologii, filozofii, socjologii, psychologii, a także ukazuje ekonomiczny aspekt migracji. Zawarte w książce artykuły, począwszy od przedstawiających charakterystykę migracji, ukazują jej różnorodne oblicza: znaczenie ekonomiczne dla kraju wysyłającego i przyjmującego migrantów, straty i korzyści odnoszone przez osoby wyjeżdżające w różnych sferach życia osobistego i społecznego – z punktu widzenia społeczności lokalnych, a także akcentują konieczność indywidualnego podejścia do każdego migranta, z poszanowaniem jego nierzadko trudnej historii życiowej oraz osobowej wartości.

Oczywiście, można by również zaprosić do napisania tekstu specjalistów z innych dziedzin, chociażby humanistę, ale w tym wypadku powyższe zestawienie wydało się obrazujące złożoność zjawiska migracji w sposób wystarczający, choć nie wyczerpujący tematu.

Drugą część książki zawiera zapisy autentycznych historii migrantów. Zostały one zebrane w Włoszech podczas przeprowadzonych tam w 2007 roku badań. Relacje te stanowią ciekawe świadectwo tego, w jaki sposób niektórzy migranci spostrzegają swoją sytuację, otaczający ich świat, a także: co ich skłoniło do wyjazdu, jak dają sobie radę podczas pobytu w kraju przyjmującym, jak widzą swoje perspektywy życiowe. W opowiadaniach tych łatwo można dostrzec problemy przedstawione w tabeli 1. Teksty te są bardzo surowe, gdyż dla zachowania oryginalnego klimatu interwencja redakcyjna została ograniczona do niezbędnego minimum, aby wiernie ukazywały one cenę, którą trzeba zapłacić za wyjazd. Głębsza ingerencja w tekst podniosłaby zapewne zrozumiałość wypowiedzi, jednak groziłaby osłabieniem wrażenia wywieranego przez historie naszych rozmówców.

Do części tej włączono również kilka historii migrantów pochodzących z Albanii. Aczkolwiek są one lepiej opracowane od strony językowej to jednak wciąż dobrze oddają trudność życia migranta i wzbogacają obraz zjawiska, które jest przedmiotem całego opracowania.

Zamiast tradycyjnego zakończenia, książka zawiera praktyczne opracowanie – jest nim przygotowany przez międzynarodowy zespół ekspertów model polityki społecznej adresowanej do migrantów i ich rodzin. Model ten – owoc działań realizowanych w ramach projektu Migravalue: „Sterowanie wzrostem spójności ekonomiczno-społecznej w obszarze CADSES – waloryzacja migracji jako instrumentu rozwoju” z jednej strony oddaje interdyscyplinarność zjawiska migracji i pokazuje, jak wiele różnych problemów wywołuje migracja, a z drugiej pokazuje potrzebę integracji działań na rzecz migrantów i ich rodzin.





Strategia Lizbońska oraz Europejska Polityka Migracji Zarobkowej podkreślają wagę mobilności zawodowej dla poprawy wyników rozwoju. W tym kontekście promocja mobilności migrantów jest uznawana za warunek konieczny dla wzmocnienia pozytywnego wpływu migracji na rozwój lokalny, zarówno w regionach wysyłających, jak i przyjmujących. Projekt Migravalue: „Sterowanie wzrostem spójności ekonomiczno-społecznej w obszarze CADSES – waloryzacja migracji jako instrumentu rozwoju”, współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III B CADSES, opracował wytyczne operacyjne, w jaki sposób powiązać mobilność i interes osobisty migrantów z celami rozwoju lokalnego i zwiększyć korzyści regionów wysyłających migrantów.

Migravalue obejmuje niektóre państwa członkowskie „starej” Unii Europejskiej (Włochy oraz Grecja) jako kraje docelowe, państwa członkowskie z rozszerzenia w 2004 roku – Polskę, Słowację i Węgry, państwa członkowskie, które przystąpiły do Unii w 2007 roku (Rumunię i Bułgarię) oraz państwa położone w bezpośrednim sąsiedztwie obszaru Unii Europejskiej (Albania) – jako kraje pochodzenia migrantów.

W projekcie aktywnie uczestniczyły następujące instytucje:

1. Veneto Lavoro – Instytut Rynku Pracy regionu Weneto (Partner Wiodący – Włochy)
2. Władze Regionu Emilia-Romagna (Włochy)
3. Wenetyjski Związek Izb Gospodarczych (Unioncamere) – EIC (Włochy)
4. Departament Spraw Regionalnych Włoskiej Rady Ministrów (Włochy)
5. Instytucja Pośrednictwa Pracy Obiettivo Lavoro (Włochy)
6. Hydea Consulting sp. z o.o. (Węgry)
7. Włosko-Słowacka Izba Handlowa (Słowacja)
8. Instytucja Pośrednictwa Pracy Obiettivo Lavoro Słowacja (Słowacja)
9. Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (Polska)
10. Uniwersytet Tesalii w Wolos, Zakład Planowania i Rozwoju Regionalnego (Grecja)
11. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej (Polska)
12. Stowarzyszenie „Nadzieja na przyszłość” („Hope for the Future”) z Tirany (Albania)
13. Agencja Rozwoju Regionalnego wraz z Centrum Wsparcia MŚP Płowdiw (Bułgaria)
14. Instytucja Pośrednictwa Pracy Obiettivo Lavoro Rumunia (Rumunia)
15. Nomisma, prowadząca Sekretariat Naukowo-Techniczny projektu.

Migravalue miał na celu w szczególności:

1. stworzenie modelu ponadnarodowego schematu finansowego, który zapewni strukturalne powiązanie pomiędzy zasobami finansowymi migrantów, a dostępnością kredytów w ich krajach macierzystych;



2. adekwatną reakcją na konkretne elementy społecznego aspektu rozwoju, poprzez:
- zaproponowanie konkretnego wkładu do działań wzmacniających oddziaływanie migracji oraz jej dochodów na rozwój lokalnej wspólnoty;
 - wspieranie takiej definicji ram systemu zabezpieczenia społecznego, które będą adekwatnie chronić ludzi żyjących i pracujących na obszarze funkcjonowania różnych krajowych systemów opieki społecznej.

W oparciu o wnioski otrzymane z badania wpływu migracji na rozwój ekonomiczno-społeczny, partnerzy projektu Migravalue, koordynowani przez Partnera Kierującego – Veneto Lavoro – przedłożyli dwuelementową propozycję operacyjną o istotnym znaczeniu dla polityki społecznej, łącząc ekonomiczny i społeczny wymiar relacji pomiędzy migracją a rozwojem, aby skutecznie wykorzystać środki finansowe dla rozwoju samych migrantów, ich rodzin czy ich społeczności lokalnych.

Prace nad społecznym wymiarem wpływu migracji międzynarodowej na rozwój lokalny zostały przeprowadzone w ramach projektu dwutorowo:

- pod przewodnictwem regionu Emilia-Romagna oraz albańskiego stowarzyszenia „Nadzieja na Przyszłość”, Migravalue skupił się nad wpływem środków finansowych na rozwój indywidualny i społeczny w krajach pochodzenia i zaproponował wskazania dla działań wzmacniających ich oddziaływanie na dziedziny istotne z punktu widzenia społeczeństwa: Promowanie wpływu migracji na rozwój społeczności lokalnych: praca poświęcona Albanii oraz migracji albańskiej do Włoch;

- pod przewodnictwem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, partnerzy Migravalue skoncentrowali się nad zdolnością polityk społecznych do ochrony pracowników migrujących i ich rodzin: Spojrzenie na migrantów jako na beneficjentów polityk społecznych: praca poświęcona migracji polskiej do Włoch.

Wszystkie działania projektowe miały na celu wspieranie rozwoju regionalnego poprzez wspieranie rozwoju indywidualnych osób decydujących się na migrację zarobkową. Również niniejsza książka, chociaż ukazuje wiele negatywnych konsekwencji migracji, to jednak w ostatecznym rozrachunku akcentuje jej możliwy prorozwojowy potencjał.

Przedkładając książkę czytelnikowi dziękujemy wszystkim autorom za przesłane teksty, a osobom zaangażowanym w jej realizację za wysiłek włożony w dążeniu do celu. Mamy nadzieję, że zarówno sama książka, jak i praca nad nią wzbogaciła ich sposób widzenia migrantów, z którymi z pewnością spotykają się na co dzień, często nawet o tym nie wiedząc.



I. ARTYKUŁY





Ks. Mirosław Kalinowski*

Migracja – zadania pastoralne Kościoła współczesnego

Poczucie bezpieczeństwa stanowi jedną z podstawowych wartości niezbędną dla prawidłowego rozwoju człowieka. Wśród jego wskaźników istotną rolę odgrywa *stabilitas loci* – stałe miejsce zamieszkania lub szerzej przebywanie w ojczyźnie w znaczeniu zarówno mikro i makro krainy. W historię świata wpisane są wędrówki ludów, niejednokrotnie stanowiąc cechę charakterystyczną danej epoki. Natomiast elementem strukturalnym współczesnych społeczeństw nacechowanych wysokim stopniem uprzemysłowienia, gospodarki wolnorynkowej oraz zasad społeczeństwa obywatelskiego jest proces migracji¹ z ludzką twarzą tzn. z coraz większym wpływem regulacji ustalonych przez państwa czy organizacje ponadpaństwowe². „Wędrówki ludów osiągnęły dziś niesłychane rozmiary i stały masowymi ruchami, obejmującymi ogromną liczbę osób. Wiele z nich to wydaleni lub uciekający ze swoich krajów z powodu konfliktów zbrojnych, niepewnych warunków ekonomicznych, walk politycznych, etnicznych i społecznych oraz kataklizmów. W związku z wszystkimi tymi migracjami, w ich różnorodności, nasze wspólnoty muszą znaleźć odpowiedź na pytania, dotyczące problemów duszpasterskich, takich jak ewangelizacja i dialog międzyreligijny”³.

Niewątpliwą trudnością w podejściu do fenomenu migracji są problemy natury definicyjnej, gdyż złożoność zjawiska wkracza w obszar interdyscyplinarności bardzo komplikując jego operacjonalizację. Z pastoralnego punktu widzenia migrantem jest osoba: „która znajdując swoje zamieszkanie poza własną ojczyzną albo poza własną wspólnotą etniczną, potrzebuje specyficznej opieki duszpasterskiej ze strony kapłana posługującego się tym samym językiem, gdyż nie jest w stanie korzystać ze zwykłej opieki duszpasterskiej”⁴. Należy jeszcze przywołać ujęcie socjologiczne, najbliższe analizie pastoralnej, pomocne w diagnozie duszpasterskiej. Najogólniej migracja określana jest jako zmiana miejsca w strukturze społecznej (migracja pionowa), albo jako zmiana

* Dr hab., prof. KUL, Instytut Nauk o Rodzinie KUL.

¹ ZIEBA M.: *Zintegrowane podejście do kwestii migracji*. [W:] *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, Zięba M. S. (red.), Lublin 2008, s. 15, 17.

² Np. Konwencja ONZ Ochrony Praw Migrantów Zarobkowych i ich Rodzin z roku 1990; Międzynarodowy Dzień Migranta w dniu 18 grudnia od roku 2000.

³ JAN PAWEŁ II: *Adhortacja apostolska Pastores Gregis*, Rzym 2003, nr 72.

⁴ PAWEŁ VI: *Motu proprio Migratorum Cura*, nr 15, tł. na j. polski w: „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1970, s. 1-61.





miejsca zamieszkania (migracja pozioma)⁵. Wykładnią pierwszej jest zmiana w społecznym usytuowaniu człowieka, jego statusu oraz pozycji w relacjach międzyludzkich. Pochodną zmian przestrzeni usytuowania społecznego może być mobilność związana z miejscem zamieszkania i przebywania oraz pośrednio wiązać się z sukcesem lub deprecjacją zawodową.

Otwarcie Wspólnoty Europejskiej na nowe kraje Starego Kontynentu znacząco wzmocniły definicję geograficzno-terytorialną migracji, dotyczącą zmiany miejsca zamieszkania, pracy i życia najbliższej rodziny. Wpływa to bezpośrednio na zakres i charakter kontaktów społecznych, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Złożona sytuacja migracji człowieka stanowi platformę do podjęcia aktywności pastoralnej wspólnot wierzących.

Jako jeden z pierwszych aktywność duszpasterską skierowaną do migrantów podjął Kościół Katolicki, tworząc już w 1912 roku przy Kongregacji Konsystorialnej specjalny Urząd Emigracyjny nazywany również Sekcją Duszpasterstwa Emigracyjnego⁶. Od roku 1914 Kościół Katolicki obchodzi Dzień Emigranta, później przemianowany na Dzień Migranta, a od 1990 roku podniesiony do rangi Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy (obchodzony według daty ustalonej we wspólnotach kościołów partykularnych, najczęściej jest to druga niedziela stycznia)⁷. Należy również w tym miejscu przywołać utworzenie w 1970 roku Papieskiej Komisji do Spraw Duszpasterstwa Emigrantów i Podróżujących⁸, podniesioną później do rangi Papieskiej Rady⁹. Migracja nie jest tylko fenomenem społecznym, ale wyzwaniem, próbą wiary w jego obowiązku ewangelizacyjnym¹⁰. Instytucjonalne formy pastoralnego asystowania Kościoła wśród migrantów powstały przed prawie stoma laty, niemniej jednak na przestrzeni całej swojej historii wspólnoty wierzących otwierały podwoje dla przybyszów z innych krain¹¹. Można więc powiedzieć, że Kościół od swego początku jest wspólnotą migrantów, która w pełnym poszanowaniu kanwy kulturowej buduje na jej fundamencie działalność zbawczą wspólnoty wiary i stanowiąc właściwe miejsce do poszukiwania ojczyzny¹².

⁵ KAWCZYŃSKA-BUTRYM Z.: *Migracja – zmiana położenia społecznego*. [W:] *Migracja – wyzwanie...*, op. cit., s. 27.

⁶ PIUS X: *Motu proprio Cum omnes* z 15.08.1912, AAS 4(1912), s. 526-527.

⁷ ZIĘBA M.: *Wprowadzenie*. [W:] *Migracja – wyzwanie...*, op. cit., s. 7; ADAMOWICZ L.: *Duszpasterstwo emigrantów w prawie kanonicznym. Zarys problematyki po wydaniu Instrukcji Erga migrantes caritas Christi*. „Roczniki Nauk Prawnych” 2007, z. 1, s. 121-139.

⁸ PAWEŁ VI: *Motu proprio Apostolicae caritatis* z 19.03.1970, AAS 62(1970), s. 193-197.

⁹ JAN PAWEŁ II: *Konstytucja Apostolska Pastor Bonus* z 28.06.1988, AAS 80(1988), s. 841-930.

¹⁰ DE PAOLIS L.: *Perspektywy duszpasterstwa wśród emigrantów*, <http://www.tchr.org/schr/teksty/2008-07-09>.

¹¹ Papieska Rada Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych. *Instrukcja Erga Migrantes Caritas Christi*. 3.05.2004; List Episkopatu Polski o duszpasterstwie emigracyjnym. 29.12.2006.

¹² BENEDYKT XVI: *Ewangelia słowem nadziei i zbawienia dla ludzi wszystkich ras i kultur*. Orędzie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. 13.01.2008.





Zasady działalności pastoralnej mając swój fundament w Objawieniu i tradycji chrześcijańskiej nie podlegają kwestionowaniu ani zmianom. Realizacja duszpasterstwa warunkowana jest jednak czynnikami miejsca i czasu, co sprawia, że aktywność pastoralna w każdym okresie przynosi wiele problemów i otwartych pytań. Dotyczy to zarówno praktycznej działalności Kościoła w ogóle, jak i poszczególnych jego funkcji oraz form. Podstawą teologiczną duszpasterstwa jest odwieczny zamysł Boga nawiązania osobowego kontaktu ze wszystkimi ludźmi prowadzącego do proklamowania orędzia zbawienia przyniesionego przez Jezusa Chrystusa. Sformułowanie wniosków i postulatów pastoralnych dotyczących społecznej migracji, może się przyczynić do do wartościowania i nowego spojrzenia na ten rodzaj posługiwania Kościoła w społeczeństwie pluralistycznym.

1. Kontekst społeczno-kulturowy

Dokonujące się w ostatniej dekadzie przeobrażenia w strukturze społecznej Europy jako wynik fenomenu migracji znacznie poszerzają zadania pastoralne Kościoła i zmuszają do odnowy istniejących aktywności duszpasterskich oraz uczenia się nowych form działania w społeczeństwie narodowościowo i kulturowo pluralistycznym. Należy przy tym mieć na względzie zarówno czynniki sprzyjające, jak i utrudniające rozwój religijności współczesnych ludzi.

Na powstanie pluralizmu społeczno-kulturowego, który wzmacnia fenomen migracji ma wpływ wiele czynników, z których najważniejszym jest sekularyzacja, oznaczająca proces stopniowego wyzwiania się różnych dziedzin życia spod wpływów religijnych instytucji i systemów znaczeń. W wymiarze społecznym sekularyzacja wyraża się najczęściej w rozdziale Kościoła od państwa oraz w emancypacji szkolnictwa i szpitalnictwa spod władzy eklezjalnej. W odniesieniu do życia kulturalnego sekularyzacja uwidacznia się w zanikaniu religijnych treści w sztuce, filozofii, literaturze oraz w promowaniu świeckiej wizji świata. Obok sekularyzacji społeczeństwa i kultury występuje również sekularyzacja świadomości ludzkiej¹³. Sekularyzacja utożsamia się z desakralizacją i źródła swoje posiada w racjonalności pociągającej za sobą utratę lub osłabienie doświadczenia transcendencji. Stopniowe uwalnianie się wszystkich sektorów życia społecznego spod panowania religii powoduje w wymiarze społecznym atomizację różnych segmentów społeczeństwa, zaś w wymiarze kulturowym prowadzi przede wszystkim do indywidualizacji i prywatyzacji religii oraz do subiektywizmu i upowszechniania się różnych systemów znaczeń¹⁴.

¹³ LAEYENDECKER L.: *Sekularyzacja a perspektywa socjologii*. [W:] *Socjologia religii. Wybór tekstów*. Adamski F. (red.), Kraków 1983, s. 390-392.

¹⁴ PIWOWARSKI W.: *Pluralizm społeczno-kulturowy a religia*. „Roczniki Nauk Społecznych KUL” 8:1980, s. 113-114; MARIANŃSKI J.: *Religia i Kościół w społeczeństwie pluralistycznym. Polska lat dziewięćdziesiątych*, Lublin 1993, s. 37-41.





Dla Kościoła sekularyzacja oznacza z jednej strony stopniową utratę wpływów na całe społeczeństwo, z drugiej zaś kształtowanie się sytuacji współzawodnictwa i konkurencji między kościelnymi a świeckimi systemami znaczeń, których nosicielami są różne podmioty społeczne. W efekcie sekularyzacji zmniejszyły się znacznie lub prawie całkowicie zanikły funkcje zastępcze, które Kościół przez całe dziesięciolecia z powodzeniem spełniał np. w państwach o systemie totalitarnym. Skutkiem sekularyzacji jest wielość i różnorodność poglądów, nie tylko świeckich, ale i religijnych, zjawisko subiektywizacji i indywidualizacji religii, a także problem subiektywności postaw religijnych oraz poszukiwanie indywidualnych legitymizacji dla wyznawanego światopoglądu¹⁵. Sekularyzacja w tym kontekście jawi się jako desakralizacja, a nie jako ateizacja¹⁶. Mówi się już wprost, że nowożytna sekularyzacja to postmodernistyczna religijność¹⁷. Sekularyzacja zatem nie jest identyczna z utratą wiary, nie oznacza również zaniku potrzeb religijnych¹⁸.

Pośrednictwo zbawcze Kościoła, wychodząc naprzeciw egzystencjalnej sytuacji człowieka, zmierza do urzeczywistniania i odnawiania zjednoczenia człowieka z Chrystusem, niosąc fundamentalną prawdę, że w Synu Bożym, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał, ofiarowane jest każdemu człowiekowi zbawienie, jako dar łaski i miłosierdzia Bożego¹⁹, Kościół na polu duszpasterskim podejmuje wyzwania związane z następstwami sekularyzacji, którą w XXI wieku wzmacnia migracja ludności. Zakwestionowanie tej podstawowej prawdy niesionej przez Kościół wzywa do nowego przyjrzenia się współczesnym metodom duszpasterzowania²⁰. Duszpasterze służący migrantom w różnych krajach stoją w pierwszej linii konfrontacji z desakralnym kontekstem społeczno-kulturowym. Świadomość tej konfrontacji, należyte przygotowanie do stawienia czoła współczesnym tendencjom życia społecznego, może się przyczynić do tworzenia nowych środowisk przesiąkniętych wartościami chrześcijańskimi. Przebywanie i wzrastanie w takich środowiskach najbardziej adekwatnych do potrzeb psychospołecznych i religijno-kulturowych każdego człowieka jest warunkiem rozwoju pełnego człowieka.

¹⁵ PIWOWARSKI W.: *Kontekst społeczeństwa pluralistycznego a problem permanentnej socjalizacji religijnej*. [W:] *Z badań nad religijnością polską. Studia i materiały*. Piwowarski W., Zdaniewicz W. (red.), Poznań–Warszawa 1986, s. 74-75.

¹⁶ Zob.: CRESPI F.: *Proces sekularyzacji od desakralizacji do religii*. [W:] *Socjologia religii (Wybór tekstów)*. Adamski F. (red.), Kraków 1984, s. 393-403.

¹⁷ KOCH K.: *Szanse i problemy „Nowej Ewangelizacji” na Zachodzie jako animacja i ostrzeżenie dla Polski*. [W:] *Nowa Ewangelizacja odpowiedzią na wyzwania obecnego czasu*, Gózdź K. (red.), Lublin 1993, s. 56-58.

¹⁸ ADAMSKI F.: *Sekularyzacja kultury*. [W:] *Moralność chrześcijańska*. Kolekcja Communio. T. 2. Góralczyk P. (red.), Poznań–Warszawa 1987, s. 286.

¹⁹ PAWEŁ VI: *Adhortacja Apostolska „Evangelii nuntiandi”*. Rzym 1974, n. 27.

²⁰ DROŻDŻ B.: *Sekularyzacja a duszpasterstwo*. RT 45:1998, z. 6, s. 249.





2. Teologiczne podstawy posługi wśród migrantów

Kościół inspirowany przykładem swego Mistrza od początku swojej działalności był otwarty i ukierunkowany na duchowe oraz materialne potrzeby wiernych. We wspólnotach pierwszych chrześcijan znajdowali się „przybysze z różnych krain”. Zaspakajanie ich potrzeb ułatwiał fakt, iż „Ci wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdawali je każdemu według potrzeby” (Dz 2, 44-45). Do Apostołów zaangażowanych w posługę wobec ludzi potrzebujących pomocy, doświadczanych przez nędzę duchową i materialną podążały rzesze ludzkie, gdyż – jak podkreślają Dzieje Apostolskie – „Wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów wśród ludu (...). Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia” (Dz 5, 12; 5, 15-16).

Działalność zbawcza Kościoła zmierza do przedłużenia misji wypływającej z orędzia Jezusa Chrystusa. Obraz Świętej Rodziny emigrującej do Egiptu, przedstawia „wszystkich migrantów, a zwłaszcza uchodźców, wypędzonych, uciekinierów, zbiegów, prześladowców, trudności każdej rodziny migrującej, niedostatki, upokorzenia, biedę i słabości milionów migrantów. Rodzina z Nazaretu odzwierciedla obraz Boga, strzeżony w sercu każdej rodziny ludzkiej osłabionej przez emigrację”²¹. Każdorazowa sytuacja duszpasterska nie jest przypadkiem, ale przewidzianą przez Opatrzność Bożą sytuacją, w której realizowane jest posłannictwo Kościoła. „Każda konkretna sytuacja, w której Kościół pełni swe zbawcze pośrednictwo – pisze W. Piwowarski – nie jest czystym przypadkiem, przygodną okolicznością, lecz odezwaniem się Boga do Kościoła, przewidzianym przez Opatrzność momentem jego misji, narzuconym Kościołowi otoczeniem, w którym musi istnieć i działać”²². Odpowiedzią Kościoła na migracje ludności końca XIX i początku XX wieku było inspirowanie powstawania stowarzyszeń zakonnych z wpisanym charyzmatem posługi migrantom, np. Stowarzyszenie św. Rafała (1871), Stowarzyszenie Misjonarzy dla Emigrantów Włoskich (1887), Stowarzyszenie św. Antoniego z Padwy (1905), Zgromadzenie Aniołów Stróżów dla Emigrantów Niemieckich (1924), Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców Polskich (1932)²³.

Papieska Rada ds. Migrantów i Podróżujących odczytując znaki czasu podjęła w latach 1999-2000 inicjatywę czterech spotkań kontynentalnych narodowych koordynatorów duszpasterstwa emigrantów. Spotkania te z jednej strony miały zintegrować formy pastoralne podejmowane przez kościoły lokalne²⁴, a z drugiej aplikować prze-

²¹ BENEDYKT XVI: *Rodzina migrująca*. Orędzie na 93. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. 14.01.2007 r.

²² PIWOWARSKI W.: *Eklezjologiczna koncepcja teologii pastoralnej*. „Ateneum Kapłańskie” 58:1966, s. 305.

²³ BAKALARZ J.: *Geneza i rozwój instytucji duszpasterza migrantów do Soboru Watykańskiego II*, Lublin 1992, s. 97.

²⁴ Spotkania odbywały się na poszczególnych kontynentach: Azja i Ocenia w Kaohiung (Tajwan)





słanie dyrektyw Stolicy Apostolskiej dotyczącej duszpasterstwa migrantów zawartych w Instrukcji pastoralnej *Migratorum Cura*²⁵. Czytamy w niej: „Emigrant przenosząc się z jednego kraju do drugiego, przenosi ze sobą swój sposób myślenia, język, kulturę i swoją wiarę. To wszystko buduje jego dziedzictwo kulturowe i nie może być zaprzepaszczone, lecz chronione. W szczególności musi być brany pod uwagę język, poprzez który wyraża swoją mentalność, formy myśli i kultury, jak również cechy swojego życia duchowego” (nr 11).

Refleksja teologiczno-pastoralna oparta na zasadach zawartych w źródłach Objawienia oraz na znajomości faktycznego stanu religijności grup społecznych, stwarza możliwość szerszego spojrzenia na indywidualne i społeczne życie człowieka. Przyczynia się to do jasnego rozeznania celu nadprzyrodzonego, co z kolei warunkuje wkroczenie na drogę jego realizacji. Sobór Watykański II wzywa do dowartościowania badań naukowych prowadzących do lepszego poznania zasad i problemów środowisk i grup społecznych, w których prowadzona jest działalność duszpasterska oraz szukania adekwatnych do wyzwań czasu form i sposobów dotarcia z orędziem zbawienia do wszystkich grup i środowisk. Dekret o pasterskich zadaniach biskupów poucza, że duszpasterze, „aby mogli stosownie zaradzić dobru wiernych odpowiednio do stanu każdego, niech dążą do należytego rozeznania ich potrzeb w warunkach społecznych, w jakich żyją; niech posługują się w tym celu właściwymi środkami, głównie badaniami socjologicznymi”²⁶.

Przepowiadanie słowa Bożego, sprawowanie liturgii oraz funkcja pasterska należą do duszpasterstwa zwyczajnego, zaadresowanego do wszystkich wiernych i służą zaspokojeniu ich podstawowych potrzeb religijnych. Istnieją jednak potrzeby religijne właściwe tylko określonym osobom i grupom ludzi. Troska o tych, którzy ze względu na sytuację życiową, miejsce przebywania lub stan chorobowy nie mogą korzystać z duszpasterstwa zwyczajnego, jest ważnym zadaniem do rozwiązania przez konferencję biskupów w danym kraju, ale także przez poszczególnych biskupów w swoich diecezjach i prezbiterów w parafiach. Nauczanie soborowe powierza pasterskiej trosce biskupa wszystkich przebywających na terenie diecezji, podobnie jak proboszczowi zaleca troskę o całą społeczność ludzi znajdujących się na terenie parafii²⁷. Nikt nie powinien pozostać poza polem oddziaływań wspólnoty parafialnej oraz wspólnoty Kościoła diecezjalnego. Do biskupów Kościoła lokalnego, proboszczów i ich współpracowników należy z urzędu obowiązek służby pastoralnej wobec emigrantów. Należy jednak pamiętać o zasadzie odpowiedniości i proporcjonalności związanych bezpośrednio z właściwym

w dniach 22-24 września 1999.; Afryka w Cape Town w dniach 7-9 marca 2000; Ameryka Północna i Południowa w Citta del Mexico w dniach 24-26 maja 2000; Europa w Strasburgu w dniach 15-17 września 2000. Spotkanie Generalne miało miejsce w Rzymie 10-12 października 2000.

²⁵ Kongregacja do Spraw Biskupów. Instrukcja *De pastorali migratorum cura* z 22.08.1969, AAS 61 (1969), s. 600-603.

²⁶ Sobór Watykański II, Dekret o zadaniach pasterskich biskupów w Kościele, nr 16.

²⁷ Ibidem, nr 30.





odczytywaniem potrzeb emigrantów, tak by efektywność działań była nie mniejsza od misji zwyczajnej Kościoła lokalnego²⁸, nie mniej jednak „należy oferować emigrantom tą samą troskę i opiekę, którą cieszą się chrześcijanie miejscowi”²⁹. Kodeks Prawa Kanonicznego przypominając o jedności Kościoła wskazuje w kanonie 372 §2 „tam, gdzie zdaniem najwyższej władzy kościelnej, po wysłuchaniu opinii zainteresowanych Konferencji Episkopatu, okaże się to pożyteczne, mogą być na tym samym terytorium erygowane Kościoły partykularne odrębne z racji obrządku wiernych lub innej podobnej racji”. W wykładni „innej podobnej racji” przyjmuje się stałą okoliczność osobową np. narodowość, język czy też kulturę określonej grupy wiernych³⁰.

Duszpasterstwo nadzwyczajne jest odpowiedzią Kościoła na specyficzne uwarunkowania i potrzeby konkretnych grup ludzi i dzieli się na duszpasterstwo specjalne i specjalistyczne³¹. Najczęściej przyjmowany podział duszpasterstwa specjalnego jest następujący: duszpasterstwo kategoriale, sytuacyjne i organizowane. Posługa pastoralna wśród migrantów usytuowana jest zarówno w zwyczajnej aktywności duszpasterskiej, jak i formie specjalnej wynikającej z aktualnej sytuacji. Związane jest ono z określoną sytuacją, w której znajdują się ludzie w pewnych okresach swego życia. Postawę ich charakteryzuje odmiennosc oczekiwań oraz wrażliwości religijno-moralnej, specyfika życia, wynikająca z jego ograniczeń kontaktów społecznych i rodzinnych, zmiany pozycji i statusu w otoczeniu³². Należy jednak pamiętać, że duszpasterstwo migrantów nie jest kategorią porównywalną do duszpasterstw specjalnych np. młodzieży, nauczycieli, służb zdrowia, robotników etc. Wspólnoty te z punktu widzenia kulturowego i językowego są integralną częścią wspólnoty lokalnej, migranci natomiast częściami wspólnoty w szerszym tego słowa znaczeniu, gdzie elementami konstytutywnymi są duchowa stabilność i wspólnotowość³³.

Ojcowie Soboru specjalną uwagę poświęcają kapłanom pełniącym dzieła apostołatu o charakterze ponadparafialnym: czy to w odniesieniu do określonego terytorium, czy specjalnych grup wiernych, czy też ze względu na ich specyficzny rodzaj działalności. Z racji na wagę działań podejmowanych przez prezbiterów w odniesieniu do różnych zbiorowości ludzkich, określani są oni mianem „bliższych współpracowników biskupa (...) i z uwagi na to, że pełnią znakomite dzieła apostołatu, zasługują na specjalną opiekę, zwłaszcza ze strony biskupa, na którego terenie przebywają”³⁴. Kapłan delegowany przez biskupa do pełnienia funkcji kapelana określonej grupy ludzi powinien cieszyć

²⁸ PIUS XII: Konstytucja Apostolska *Exsul Familia Nazarethana* nr 12.

²⁹ Ibidem.

³⁰ PAWLUK T.: *Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II. T. II Lud Boży jego nauczanie i uświęcanie*. Olsztyn 1986, s. 172.

³¹ RAK R.: *Duszpasterstwo w Kościele po II Soborze Watykańskim*. AK 78:1986, nr 464, s. 102-111.

³² Por.: *Duszpasterstwo specjalne*. Kamiński R. (red.), Lublin 1998, s. 15.

³³ BENEDYKT XVI: *Migracja znakiem czasu*. Orędzie na 92. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. 18.10.2005; DE PAOLIS L., op. cit., s. 9.

³⁴ Dekret o zadaniach pasterskich biskupów, nr 29.





się – w myśl zaleceń Soboru Watykańskiego II – szczególnym wsparciem ze strony władzy biskupa diecezjalnego oraz wszystkich urzędów kurialnych. Solidarność i wsparcie w wypełnianiu zleconego zadania apostołskiego przenosi się również na poszczególnych prezbiterów, bez względu na pełnione funkcje i zadania w Kościele diecezjalnym czy we wspólnotach parafialnych³⁵. „Specjalną troską należy otoczyć tych wiernych, którzy ze względu na warunki życia nie mogą dostatecznie korzystać z ogólnej zwykłej opieki duszpasterskiej proboszczów lub całkowicie są jej pozbawieni”³⁶.

Potrzebę współpracy na płaszczyźnie Kościołów lokalnych w zaradzaniu potrzebom migrantów podnosi Dyrektorium o pasterskiej posłudze biskupów: „Aby otoczyć wiernych troską duszpasterską odpowiadającej ich naturze i potrzebom duchowym, niezbędna staje się odpowiednia współpraca pasterzy z kraju ich pochodzenia oraz z tej diecezji, w której się znaleźli, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i w obrębie Konferencji Biskupów. Może to być optymalnie realizowane poprzez wyznaczonych kapłanów, diakonów oraz innych wiernych do towarzyszenia emigrantom w powołanych do tego celu specjalnych ośrodkach formacyjnych lub poprzez tworzenie struktur o charakterze personalnym koordynujących duszpasterstwo tych wiernych (..) dla zapewnienia troski duszpasterskiej oraz ogarnięcia apostołatem jednorodnych grup rozproszonych w granicach diecezji biskup może erygować parafię personalną lub mianować kapłanów, spośród odpowiednio przygotowanych kapłanów, przyznając im niezbędne uprawnienia”³⁷.

Potrzeba oddziaływania osobowego coraz silniej pojawia się we współczesnym duszpasterstwie. Osobisty kontakt z duszpasterzem daje szansę na pogłębienie życia religijnego, odkrycie prawdziwego obrazu Boga, a co za tym idzie zmniejszenie lub całkowite usunięcie lęku egzystencjalnego. Taki kontakt prowadzi do dowartościowania osoby ludzkiej oraz do tworzenia się samoakceptacji. „Oprócz ogólnego głoszenia Ewangelii – czytamy w Ewangelii nuntiandi – staje się godne uznania i ważne prywatne głoszenie Ewangelii: od osoby do osoby. Metodą taką posługiwał się bardzo często sam Pan. Świadczą o tym rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką (...) To samo czynili Apostołowie (...). Nie powinno dojść do tego, aby na skutek konieczności niesienia Dobrej Nowiny do licznych rzesz ludzi zapomniano o tej formie, która dotyczy sumienia poszczególnego człowieka i porusza słowem od kogoś innego”³⁸. Nauczanie soborowe zachęca, aby również kandydatów do kapłaństwa formowano w duchu otwartości na indywidualne potrzeby współczesnego człowieka: „Niech rozwija się w alumnach odpowiednie uzdolnienia najlepiej sprzyjające dialogowi z ludźmi, umiejętność występowania innych i otwierania serca na różne potrzeby ludzkie w duchu miłości”³⁹.

³⁵ Ibidem, nr 30.

³⁶ Ibidem, nr 18.

³⁷ Kongregacja do spraw Biskupów. Dyrektorium *Apostolorum successores* z 22.02.2004, nr 207.

³⁸ PAWEŁ VI: Ewangelii nuntiandi, nr 46.

³⁹ Sobór Watykański II. Dekret o formacji kapłańskiej, nr 19.





Pełnienie posługi kapelana wyrastając z funkcji kapłańskiej, wymaga nieustannego dążenia do dojrzałości osobowej, do której droga wiedzie przez stałą formację. Natura posługi kapelana, jako służba innym ludziom, domaga się nieustannego doskonalenia umiejętności, gdyż – jak uczy Jan Paweł II – „wymogiem posługi kapłańskiej, nawet jeśli bierze się pod uwagę tylko jej naturę ogólną, wspólną także innym zawodom, a więc gdy rozpatruje się ją jako służbę innym ludziom: nie ma bowiem obecnie zawodu, przedsięwzięcia ani pracy, których sprawne i odpowiadające potrzebom czasu wykonywanie nie wymagałoby nieustannego doskonalenia umiejętności. Potrzeba dotrzymywania kroku dziejowym przemianom to jeszcze jedno ludzkie uzasadnienie formacji stałej”⁴⁰.

3. Podstawowe zadania podmiotów pastoralnych

Celem duszpasterstwa jest prowadzenie ludzi, żyjących w rozmaitych splotach stosunków społecznych i podlegających oddziaływaniu różnych prądów ideologicznych, do spotkania z Bogiem w wierze i miłości. Realizowane jest to poprzez duszpasterstwo podstawowe, zwane zwyczajnym oraz duszpasterstwo nadzwyczajne. Zadania pastoralne wśród migrantów są ściśle związane z jej parametrami: czas trwania migracji, procesu integracji, różnic kulturowych, językowych i zwyczajowych, form ruchu migracyjnego, cechach prowincjonalnych czy metropolitalnych społeczności migracyjnej⁴¹. Posługa wśród migrantów zakłada podejmowanie działań pastoralnych, które z założenia pozostają w nurcie duszpasterstwa zwyczajnego, przewodzącego wszystkim innym formom aktywności pastoralnej. Duszpasterze, jak i świeccy asystenci pastoralni winni mieć świadomość iż pełnią funkcję pomocniczą, uzupełniającą oraz inspirującą dla duszpasterstwa zwyczajnego. Taką świadomość powinni mieć również wszyscy odpowiedzialni za planowanie, organizowanie i koordynowanie duszpasterstwa zwyczajnego. Brak jasności w zasadach funkcjonowania różnych form duszpasterstwa nadzwyczajnego stwarza zagrożenie zagubienia istoty tego duszpasterstwa. Ustalenie klarownych zasad funkcjonowania duszpasterstwa nadzwyczajnego jest dla ich organizatorów i opiekunów istotnym czynnikiem wpływającym na jego skuteczność z jednej strony, a z drugiej zabezpieczeniem przed zalewem rozmaitych inicjatyw i materiałów duszpasterskich. „Paradoksalną byłaby sytuacja – pisze R. Rak – gdyby to co powinno być wsparciem dla duszpasterstwa zwyczajnego, stawałoby się jego utrapieniem”⁴².

Pełnienie zadań pastoralnych wśród migrantów, ze względu na kontekst społeczno-kulturowy i narodowościowy zakłada wkroczenie, w pewnej mierze, w zakres kierow-

⁴⁰ JAN PAWEŁ II: Adhortacja „Pastores dabo vobis” o formacji kapłanów we współczesnym świecie (25.03.1992; dalej PDV), nr 70.

⁴¹ Instrukcja pastoralna Migratorum Cura, nr 12.

⁴² RAK R.: *Duszpasterstwo w Kościele po Soborze Watykańskim II*. „Ateneum Kapłańskie” 78:1986, nr 464, s. 102-111.





nictwa duchowego oraz poradnictwa indywidualnego. Stawia to przed podmiotami pastoralnymi, zarówno osobami duchowymi, jak i świeckimi obowiązek właściwego przygotowania⁴³. Kierownictwo duchowe to dialog duchowy, pomoc duchowa, poradnictwo duchowe, czy przewodnictwo duchowe, jest sztuką prowadzenia człowieka w życiu duchowym. Powinno opierać się ono na praktycznej wiedzy pozwalającej, poprzez nadprzyrodzoną roztropność, aplikować do konkretnego człowieka, z jego słabościami i szansami, zasady teologii życia duchowego⁴⁴. Kierownictwo duchowe jest pomocą świadczoną człowiekowi dążącemu do świętości życia chrześcijańskiego. Jego przedmiotem i celem jest rozwój życia duchowego człowieka, który o tę pomoc prosi. Pomoc duchowa we właściwym znaczeniu dokonuje się poprzez osobę działającą z upoważnienia Kościoła. W ten sposób działają nie tylko kapłani i zakonnicy, ale i chrześcijańscy rodzice wobec swych dzieci⁴⁵. Kierownictwo duchowe – E. Weron definiuje – jako „pewien system pouczeń i wskazań odpowiednio uporządkowanych metodycznie i uzasadnionych, a odnoszących się do tej pomocy duchowej, jaką jedna osoba okazuje drugiej osobie na drodze do uświęcenia. Kierownictwo zaś jako sztuka jest to (...) pewna sprawność nabyta w posługiwaniu się tymi zasadami i wskazaniem dla dobra postępu duchowego osoby korzystającej z kierownictwa”⁴⁶. Podmiot sprawujący, a więc kierownik duchowy winien charakteryzować się wiedzą, roztropnością, doświadczeniem, osobistą pobożnością, gorliwością i miłością pasterską, pokorą i bezinteresownością. „Trzeba koniecznie odkryć na nowo – uczy Jan Paweł II – wielką tradycję osobistego kierownictwa duchowego, które zawsze przynosiło liczne i cenne owoce w życiu Kościoła. W konkretnych przypadkach i przy spełnieniu ściśle określonych warunków może ono być wspomagane, ale nie zastępowane, przez pewne formy analizy czy pomocy psychologicznej”⁴⁷.

Drugą wiodącą formą działalności pastoralnej w środowiskach migrantów jest poradnictwo indywidualne, której jedną z form jest rozmowa duszpasterska. Poradnictwo indywidualne z powodzeniem praktykowane od wielu lat w krajach zachodnich w ruchu duszpasterskim zwanym Pastoral Counseling, stanowi dużą szansę w procesie wewnętrznego uzdrawiania człowieka⁴⁸. W wyrażeniu rozmowa duszpasterska użyte są

⁴³ Początki funkcji kapelana migrantów sięgają roku 1844, kiedy to papież Pius IX posłał do Londynu kapłana z zadaniem troski duchowej o emigrantów włoskich. BAKALARZ J.: op. cit., s. 94.

⁴⁴ Por. MOJEK S.: *Kierownictwo duchowe*. [W:] *Teologia duchowości katolickiej*, Słomka W. (red.), Lublin 1993, s. 332.

⁴⁵ Por. WERON E.: *Kierownictwo duchowe*. Poznań–Warszawa 1983, s. 13.

⁴⁶ Ibidem, s. 14.

⁴⁷ PDV nr 40.

⁴⁸ Zob. OATES W. E.: *An introduction to Pastoral Counseling*. Nashville, Broadman Press 1984; CRYER N. S.: *Casebook in pastoral counseling*. New York–Nashville, Abingdon Press 1975; VAUGHAN R. P.: *Basic skills for Christian Counselors. An introduction for pastoral ministers*. New York, Paulist Press 1987; *Beraten und Begleiten - Handbuch für das seelsorgerliche Gespräch*. Baumgartner K., Müller W. (red.), Freiburg 1990. Por. BARZ H.: *Selbsterfahrung*. Stuttgart 1973, s. 22-50.





dwa terminy, z których pierwszy ukierunkowany jest na relacje typu psychologicznego, drugi natomiast wskazuje na duszpasterza oraz na inne osoby desygnowane przez władzę kościelną do pracy pastoralnej. W rozmowie duszpasterskiej można wyróżnić trzy płaszczyzny: płaszczyznę nadprzyrodzoną (religijną) jako fundament działalności duszpasterskiej - w niej urzeczywistnia się spotkanie człowieka z Bogiem; płaszczyznę świadomego międzyosobowego spotkania duszpasterza i osoby szukającej porad, uwarunkowaną ich cechami osobowościowymi; oraz płaszczyznę emocjonalną, przebiegającą w sferze nieświadomej⁴⁹.

W spotkaniu duszpasterskim mamy do czynienia z jednej strony z doświadczeniem ludzkim, a z drugiej ze słowem Ewangelii. Działanie łaski Bożej dokonuje się w płaszczyźnie ludzkiej. W akcie wiary występuje swego rodzaju symbioza; prawda wiary jako wymiar obiektywny łączy się z czynnikami subiektywnymi. Proces akceptacji prawd religijnych i wypływających z nich wymagań moralnych jest u człowieka zindywidualizowany.

Głównym celem rozmowy duszpasterskiej jest przygotowanie człowieka na spotkanie z Bogiem. Kapelan udzielający porad pełni w tej rozmowie rolę pomostu, jest pośrednikiem ułatwiającym człowiekowi kontakt z Bogiem. Podstawowa przyczyna, dla której człowiek szuka kontaktu z duszpasterzem, a nie z psychologiem, tkwi w tym, że psycholog świecki nie zawsze potrafi zrozumieć jego problemy egzystencjalne, odnoszące się do sfery duchowej. Dotyczy to przede wszystkim wartości religijnych, moralnych i spraw sumienia. Dzieje się to szczególnie w przypadku, gdy dana osoba nie wie, jaką postawę religijno-moralną prezentuje psycholog-terapeuta jako człowiek. Osoba szukająca pomocy wybiera duszpasterza, słusznie spodziewając się rozwiązania swoich wewnętrznych problemów za pomocą stosowania środków nadprzyrodzonych, które proponuje duszpasterstwo. Pomoc powinna dotyczyć problemów związanych z odkrywaniem u rozmówcy sensu życia. Jest to szczególnie trudne w sytuacji trudności egzystencjalnych wzmacnianych cieniami migracji. Należy jednak w każdej sytuacji podejmować próby odkrywania sensu życia, cierpienia i śmierci poprzez ukazywanie znaczenia wiary chrześcijańskiej jako podstawy i celu życia człowieka. Pomoc wewnętrzna sprowadza się do uzdalniania władz psychicznych i duchowych człowieka cierpiącego do przyjęcia Boga. Może się to dokonać między innymi poprzez przybliżenie biblijnego obrazu Ojca, przedstawionego przez Jezusa Chrystusa, uwolnienia od poczucia winy i otwarcia drogi łaski poprzez sakrament pokuty. Człowiek, oglądając swoje życie z punktu widzenia pogłębionej religijności, spostrzega je w nowych kształtach. W świetle Boga jako Wartości Najwyższej może łatwiej ocenić, które wartości są dla niego najważniejsze, a które mniej ważne.

⁴⁹ Por. TOMKIEWICZ A.: *Duszpasterstwo indywidualne*. [W:] *Teologia pastoralna*. T. 2. Kamiński M. (red.), Lublin 2002, s. 599-625; KAMIŃSKI R., TOMKIEWICZ A.: *Rozmowa duszpasterska i jej uwarunkowania psychologiczne*. „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 33:1986, z. 6, s. 118.





W duchowej posłudze wśród migrantów należy dowartościować sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania. Okoliczności miejsca z jednej strony utrudniają jego dostępność z racji na odległość placówek duszpasterskich, z drugiej strony zabezpieczają czas na dialog serca, sprzyjający szafowaniu posługi miłosierdzia Pana Boga. Człowiek zastygnięty w swojej niepewności i rozpaczony czeka na zwiastuna Dobrej Nowiny, Bożej miłości. Sakrament pokuty jest miejscem spotkania człowieka z Bogiem. Sakrament ten jest najbardziej osobisty, intymny, gdyż w nim sam słaby człowiek staje przed obliczem Boga ze swą winą, żalem i ufnością. Nikt nie może okazać skruchy za niego, nikt też w jego imieniu nie może prosić o przebaczenie. Człowiek jest samotny w swej winie⁵⁰.

Rozważając działanie sakramentu pokuty należy dostrzec w nim, obok wielu aspektów nadprzyrodzonych, również charakter terapeutyczny czy leczniczy⁵¹. Ewangelie często ukazują Chrystusa jako lekarza (por. Mt 4, 23; Łk 5, 18n; Łk 9, 2; J 9, 1-41), a Jego dzieło odkupieńcze od czasów starożytności chrześcijańskiej nazywane bywa „*medicina salutis*”, On sam – „*Christus medicus*”⁵². Dzięki lekarstwu spowiedzi doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz. Obrzędy pokuty nawiązują do leczniczego aspektu tego sakramentu, na co człowiek współczesny jest może bardziej wrażliwy, widząc w grzechu to co jest błędem, ale bardziej jeszcze słabość i niemoc ludzką.

Szafarz sakramentu pokuty, w szczególny sposób wprowadza wiernych penitentów w żywą strukturę dialogu Odkupienia – dialogu, jaki toczy się między Synem Odkupicielem naszym a Ojcem Jego Przedwiecznym w Duchu Świętym. Dialog zaś człowieka z człowiekiem, spowiednika z penitentem, toczy się w całości jakby na tle tamtego dialogu i w całkowitym na nim oparciu. Musi w nim dominować stały zwrot w stronę tajemnicy Odkupienia. Dwoje ludzi rozmawia o najgłębszych sprawach sumienia i serca ludzkiego. Świadomość, że szukają oni prawdy i sprawiedliwości, która przewyższa każdego z nich, winna wyzwalać głęboką pokorę u obu – w szczególny sposób u szafarza sakramentu. Musi on uszanować wielkość aktu wyznania ze strony penitenta, wewnętrzną trudność jego dokonania. Winien odnosić się do penitenta z szacunkiem, religijną czcią. Stawiając pytania i wyjaśniając zasady moralności powinien starać się szukać uzasadnień, których dostarcza etyka i teologia moralna⁵³. Sakrament poku-

⁵⁰ Por. JAN PAWEŁ II: Adhortacja apostolska o pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła „*Reconciliatio et paenitentia*”. Watykan 1984, nr 31.

⁵¹ Ibidem; por. JAN PAWEŁ II: Adhortacja apostolska „*Christifideles laici*” o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie. Watykan 1988 nr 54 (dalej skrót ChL); PAWEŁ VI: *Una grande missione in difesa della vita*. IP 1971 T. X, s. 585-586; SCHIPPERGES H.: *Zur Tradition des Christus medicus im frühen Christentum und der älteren Heilkunde*. „*Arzt und Christ*” 11:1965, s. 12-22; FICHTER G.: *Christus Medicus. Die Bezeichnung Christi als Arzt bei den lateinischen Kirchenvätern*. Heildenberg 1965; ROTH G.: *Le Christ, médecin des corps et des âmes*. „*Dolentium Hominum*” 1:1986, nr 1, s. 24-29; LEJEUNE J.: *Les docteurs devant Jesus*. „*Dolentium Hominum*” 1:1986, nr 1, s. 11; BAUMGARTNER I.: *Heilende Seelsorge in Lebenskrisen*. Düsseldorf 1992, s. 43-47.

⁵² JAN PAWEŁ II: „*Reconciliatio et paenitentia*”, nr 12; ChL nr 43, 44.

⁵³ Ibidem; Por. WOJTYŁA K.: *Człowiek drogą Kościoła*. Lublin 1992, s. 102.





ty musi pomóc w uwydatnieniu i wydobyciu prawdziwej osobowości chrześcijańskiej, gdyż życia duchowego w człowieku nie można traktować statycznie, lecz dynamicznie, jako dzieło ustawicznej współpracy człowieka z łaską Bożą, któremu należy stworzyć jak najlepsze warunki do wzrastania, dojrzewania i owocowania⁵⁴.

Należy jednak pamiętać, iż aktywność pastoralna musi iść w parze z ich wewnętrznym wzrastaniem w świętości. Teksty biblijne w mocnych słowach upominają przewodników nieroztropnie podejmujących obowiązki, nie mających ku temu stosownego przygotowania lub predyspozycji. Nauczanie papieskie również w twardych słowach przypomina o tej zasadzie: „Nie wystarczy odnawiać metody duszpasterskie ani lepiej organizować i koordynować instytucje kościelne, ani też studiować z większą przenikliwością biblijne i teologiczne podstawy wiary: trzeba wzbudzić nowy zapał świętości wśród misjonarzy i w całej wspólnotcie chrześcijańskiej”⁵⁵.

* * *

Pastoralna troska o migrantów jest zadaniem dla każdej wspólnoty wierzących zgodnie z wolą Chrystusa „byłem przybyszem a przyjęliście mnie”. W ciągu wieków niezależnie od ducha czasu Kościół podejmował wiele dzieł służących człowiekowi w potrzebie. Środowiska specjalnej troski wymagają stałej asystencji pastoralnej i odpowiednich infrastruktur eklezjalnych. Enuncjacje Kościoła współczesnego dotyczące troski o migrantów, jak to wskazuje niniejszy artykuł, obejmują szeroki obszar aktywności wspólnot wierzących. Duszpasterstwo migrantów adresowana jest do każdego człowieka bez względu na akceptowany system wartości religijnych, zredukowaną postać chrześcijaństwa, dystansowanie się od Kościoła instytucjonalnego, katolicyzm nominalny czy selektywny. Duszpasterstwo migracyjne uczestniczących w życiu i wierze Kościoła powinno być uzupełnione duszpasterstwem nawrócenia zaadresowanym do wszystkich stojących na marginesie wspólnoty wierzących. Należy podjąć jeszcze jeden wątek o charakterze ewangelizacyjnym. „Dzięki emigracji narody nie znające orędzia chrześcijańskiego poznały, doceniły i często też przyjęły wiarę poprzez pośrednictwo ich wychodźców, tych którzy po otrzymaniu Ewangelii od narodów wśród których byli przyjęci, stali się jej nosicielami po powrocie do rodzinnego kraju”⁵⁶. Migracja i jej aspekty ewangelizacyjne to temat na osobne opracowanie.

⁵⁴ URBAŃSKI S.: *Etapy rozwoju życia duchowego*. [W:] *Teologia duchowości katolickiej*. Lublin 1993, s. 263.

⁵⁵ JAN PAWEŁ II: Encyklika „Redemptoris missio”, n. 90.

⁵⁶ JAN PAWEŁ II: Orędzie na Dzień Emigranta w 1999 roku.







Maciej St. Zięba*

Etyczny wymiar sytuacji migranta zarobkowego: rola państwa

Nikt chyba nie zakwestionuje tezy, że kwestia migracji zarobkowej jest dzisiaj tematem z pierwszych stron gazet. Na naszych oczach miliony ludzi przemieszczają się z kraju do kraju w poszukiwaniu pracy czy lepszego zarobku. Kwestia migracji zarobkowej – wraz z całym jej balastem (podtrzymywanie tzw. „europejskiego modelu społecznego”, kwestia równości szans przybyszów i miejscowych, czy kwestia podtrzymywania i pielęgnowania swej tożsamości kulturowej, językowej czy religijnej przyniesionej z kraju pochodzenia) – jest uznawana przez Strategię Lizbońską za jeden z kluczowych instrumentów prowadzących ku dobrobytowi Europy. W ten sposób, jak stwierdza Jean-Marc Ferry¹, *zjednoczona Europa przestała już być kwestią techniczną, ekonomiczną czy czysto prawną – poczynając od czasów obecnych jest ona problemem politycznym*². Politycznym – to znaczy: ideologicznym. Ideologizacja prowadzi jednak do polityki w najgorszym sensie, nie w pierwotnym, Arystotelesowskim: „dbałości o dobro wspólne”, ale we współczesnym: „walki o władzę”. Dla zwalczających się grup (partii, stronnictw) i osób realizacja ich pomysłów na dobre zarządzanie państwem jest tylko pretekstem do walki o **dobry partykularne** – krótkookresowe dojście do przywilejów. Motywem podejmowania działań politycznych nie jest zatem **dobro wspólne**. Nawet jeśli werbalnie odwołują się do niego, to faktycznie od jego pojęcia nie wychodzą i ich działania do niego nie prowadzą. Istnieje zatem niebezpieczeństwo, że w wyniku analizy politycznej techniczne tylko kwestie dotyczące migracji (np. prawo do korzystania ze świadczeń socjalnych w miejscu pracy czy do otrzymania obywatelstwa pod warunkiem spełnienia pewnych kryteriów), staną się kwestiami ideologicznymi, czyli przedmiotem przetargu między partiami dążącymi do przejęcia władzy³ – i zginie z oczu człowiek, jako cel.

* Dr, Zakład Historii Filozofii KUL.

¹ Zob. Jean-Marc Ferry – Wikipédia, http://fr.wikipedia.org/wiki/Jean-Marc_Ferry (05.05.2007).

² ROCHLITZ R.: *Politique de la reconnaissance. Note de lecture sur l'ouvrage: Jean-Marc Ferry, «La question de l'État européen», Gallimard, coll. NRF essais, 2000, 319 p.*, „Cahiers de l'URMIS” No. 7 (juin 2001); [cyt. za:] *Cahiers de l'Urmis. Politique de la reconnaissance*, <http://urmis.revues.org/document16.html>, 15.02.2004 (30.04.2007). Niestety, nie mam dostępu do pełnego dzieła Ferry'ego i cytuję je tylko za powyższą recenzją.

³ Zob. GOZI S.: *Kilka refleksji na temat: „Imigracja i integracja”*. [W:] *Migracja – wyzwanie XXI wieku*. Zięba M. St. (red.), KUL, Lublin 2008 („Studia nad migracją”, t. 1), s. 124. Por. Tenże. *Elementi sull'imigrazione italiana*, On. Sandro Gozi – Pubblicazioni, <http://www.sandrogozi.it/publicazioni/>





J.-M. Ferry, świadomy tego niebezpieczeństwa, w dalszej części swego wywodu stwierdza jednoznacznie, że skoro mamy tu do czynienia z kwestią dobra i innych wartości w życiu społecznym, to jest to problem etyczny – i przechodząc nad kwestiami prawnymi i ideologicznymi – analizuje wymiar etyczny stosunku UE (i jej polityków) do migrantów. Polityka albo jest etyczna – albo nie jest polityką (w sensie pierwotnym). Państwo (a jako organizm typu państwa analizuje Ferry Unię Europejską) „nie posiada żadnej władzy suwerennej, lecz posiada cel (*finalité*) wyłącznie etyczny, mianowicie zapewnienie „formacji obywatelskiej” (*formation civique*)”⁴. Ferry świadomie porzuca Hobbesowską koncepcję „umowy społecznej” jako narzędzia powstrzymania zła i żądy władzy tkwiących w ludzkiej naturze oraz – będącą jej konsekwentnym rozwinięciem – Heglowską koncepcję państwa prawa, a w zamian mówi o cnotach i o „etyce rekonstrukcji”. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że podobne wyobrażenie o roli państwa i jego urzędnikach-mędrkach miał autor *Wielkiej Nauki*⁵, gdy pisał, że jednym z trzech celów kultuwowania Drogi (*dào*, 道), czyli zgodnej z tradycją metody zaprowadzania porządku w państwie, jest „odnawianie ludzi”. Odnawianie dokonuje się dzięki „ujawnianiu świetlistej cnoty” (czyli poprzez ukazywanie dobrego wzoru, czy jak się to dziś mówi: „dobrych praktyk”), a cnotę uzyskuje się dzięki (rozłożonemu na całe życie) procesowi kształcenia i doskonalenia wewnętrznego, od „badania rzeczy” po „trwanie w doskonałości”.

Chyba coś z tego znajdujemy także w fundamentalnej dla integracji europejskiej wypowiedzi jej ojców, Jeana Monneta i Roberta Schumana⁶, zwanej *Deklaracją Schumana*: „fuzja interesów niezbędna do założenia wspólnoty gospodarczej (...) [to] zacznijmy głębszej wspólnoty krajów przez długi czas podzielonych krwawymi konfliktami”⁷. Bardziej jednoznaczne ujęcie tej kwestii zawiera *Deklaracja Berlińska*: „W Unii Europejskiej urzeczywistniamy nasze wspólne ideały: Centralnym punktem odniesienia dla naszych wartości jest człowiek. Jego godność jest nienaruszalna. Jego prawa są niezbywalne”⁸.

contributi6.pdf, [b.d.] (12.04.2008).

⁴ FERRY J.-M.: *La question de l'État européen*. Gallimard, Paris 2000, s. 275, [cyt. za:] ROCHLITZ R.: op. cit., przypis 2.

⁵ Miał nim być albo Konfucjusz (Kōng Fūzǐ, 孔夫子), albo jego najstarszy uczeń, Zeng Sheng (Zēngzǐ, 曾子). Zob. *Daxue* (大學) [*Wielka nauka*], przekład własny. Por.: *Wielka Nauka (Daxue)*. Przekład Wójcik A. I. [W:] *Filozofia Wschodu – wybór tekstów*. Kudelska M. (red.), Wydawnictwo UJ, Kraków 2002, s. 335-336. Zob. też: LI Ch.: *Wielka nauka (Daxue)*. [W:] *Wielcy myśliciele Wschodu*. McGreal I. P. (opr.), Wydawnictwo al fine – Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1997, s. 63-69; WÓJCIK A. I.: *Dàxué*. [W:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*. Tom II. C D, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu SITA-PL, Lublin 2001, s. 424b-425b.

⁶ Myśliciele chrześcijańsko-demokratycznych, odwołujących się zatem – praktycznie, choć nie zawsze werbalnie – do podstaw Katolickiej Nauki Społecznej.

⁷ Zob. *Deklaracja z 9 maja 1950 roku*. [W:] FONTAINE P.: *Nowa idea dla Europy: Deklaracja Schumana – 1950-2000*, Komisja Europejska – Dyrekcja Generalna Edukacji i Kultury – Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce, Warszawa 2003, s. 36.

⁸ *Deklaracja przyjęta z okazji pięćdziesiątej rocznicy podpisania traktatów rzymskich*, 25 marca 2007,





Jeśli Unia Europejska, zgodnie z powyższą deklaracją, ma pozostać projektem społecznym, ludzkim, czyli posiadającym wymiar etyczny, to migrant musi być postrzegany zawsze jako osoba, cel działań instytucji państwowych i wspólnotowych, a nie jako instrument do zapewnienia innym dobrobytu („europejskiego modelu społecznego”). Na przekór temu praktyka polityczna i społeczna jest jednak taka, jak gdyby celem migracji zarobkowej miało być jedynie zapewnienie siły roboczej jednym regionom UE, a spadku bezrobocia i wzrostu konkurencyjności – innym⁹. Potocznie akceptowane jest wartościowanie różnicujące migrantów na akceptowanych, „dobrych” (pracujących i zarabiających pieniądze, płacących podatki i składki na ubezpieczenie społeczne) i „złych” (bezrobotnych, popadających w szarą strefę lub podejmujących inne działania naganne), których należy dyscyplinować (aresztować, wydalić itp.). Brakuje prób odpowiedzi na pytania: Dlaczego tak jest? Dlaczego migrant ma skłonność do popadania w anomię? Jakie są tego warunki obiektywne, a jakie subiektywne? Kto (lub co) jest za to odpowiedzialny? Jakie działania mogą sprawić, aby ten obraz migracji został usunięty z naszych serc i umysłów, nie tylko do strony subiektywnej (poprzez skorygowanie naszych wyobrażeń o migrancie), ale i obiektywnej (poprzez skorygowanie źródła tych wyobrażeń, czyli rzeczywistości migranta)?

Podejście socjologiczne może poprzestać na opisie i wyjaśnieniu zjawiska. Podejście etyczne wymaga w takiej sytuacji odpowiedzenia sobie na pytanie: Co należy w takiej sytuacji zrobić? Jakie działanie (mające na celu naprawienie istniejącej złej sytuacji i zapobieżenie pojawianiu się jej w przyszłości) jest słuszne? – a potem nawet podjęcia działania i oceny jego skutków¹⁰. „Człowiek się nie może uchylić od pytań: Co powinienem czynić? Jak odróżnić dobro od zła? Odpowiedź można znaleźć tylko w blasku prawdy”¹¹ – a nie np. w modzie, poprawności politycznej, absolutyzacji wolności itp.

Znaczenie etyki dla badań (socjologicznych) migracji

Uważam, że ze względu na graniczny charakter sytuacji migracyjnej¹² do badania zjawiska migracji trzeba wykorzystywać podejście zintegrowane, kierujące się pewną

http://www.consilium.europa.eu/ueDocs/cms_Data/docs/pressData/PL/misc/93316.pdf (15.06.2008). Istnieją pewne kontrowersje dotyczące tłumaczenia oryginału niemieckiego na inne języki, m.in. na polski, wydaje się jednak, że nie dotyczą powyższego cytatu. Zob.: *Deklaracja berlińska – Wikipedia, wolna encyklopedia*, http://pl.wikipedia.org/wiki/Deklaracja_berli%C5%84ska, 05.04.2008 (15.06.2008).

⁹ Widoczne było to m.in. w treści i przebiegu debaty wokół *Zielonej Księgi w sprawie podejścia UE do zarządzania migracją ekonomiczną*.

¹⁰ Zgodnie z 6-stopniowym modelem analizy sytuacji etycznej. Zob. np. HAUGH J.: *Model for Ethical Decision Making*, <http://users.rowan.edu/~haugh/Ethics/Handouts/04-A-Model-for-Ethical-Decision-Making.doc>, 2005 (27.11.2005).

¹¹ JAN PAWEŁ II: Encyklika „Veritatis Splendor”, nr 2.

¹² Omówieniu tego zagadnienia poświęcone zostanie odrębne opracowanie. Jeśli chodzi o ogólne rozu-





niepodważalną hierarchią wartości. Etykę uważam w tym przypadku za naukę nadrzędną, wyznaczającą kierunek badań, któremu powinny zostać podporządkowane badania nad zjawiskiem migracji pozostałych nauk dotyczących człowieka: ekonomii, prawa, socjologii, psychologii, antropologii i kulturoznawstwa i in.¹³ Takie stanowisko, jak mi się wydaje, reprezentował ojciec polskiej socjologii, a zarazem pierwszy poważny badacz zjawiska migracji zarobkowej Florian Znaniecki¹⁴. Kto pragnie rozwiązywać problemy społeczne (praktyczne), a nie tylko socjologiczne (teoretyczne), musi być zarazem filozofem wartości. „Aby skutecznie rozwiązać jakiś problem praktyczny, działacz potrzebuje obiektywnej wiedzy o zjawiskach, które usiłuje zmodyfikować. (...) W każdym problemie społecznym zawierają się pewne wartości. (...) Ponadto jego rozwiązanie ma wpływ nie tylko na określoną jednostkę lub grupę, ale i na inne rodzaje wartości”¹⁵. Różnorodność istniejących w świecie systemów wartości, wielość kłócących się ze sobą sprawdzianów wartościowania i norm czynności, nie jest, zdaniem Znanieckiego, argumentem przeciwko temu podejściu. „Spory wokół sprawdzianów wartościowania i norm postępowania, związanych z problemami praktycznymi, są bowiem przedmiotem studiów, a wiele z nich z czasem udało się rozwiązać dzięki myślicielom, którzy w ciągu ostatnich dwudziestu czterech stuleci rozwinęli systematyczną *filozofię wartości*”¹⁶. Filozofia wartości – czyli etyka – powinna zatem wskazywać kierunek badaniom socjologicznym, o ile mają prowadzić do praktycznych rozwiązań.

mienie sytuacji granicznej w etyce – zob. *Etyka wobec sytuacji granicznych*. Probućka D. (red.), Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2007, zwłaszcza: PROBUĆKA D.: *Wprowadzenie*. [W:] *Etyka wobec...*, s. 9; PROMIENSKA H.: *O niektórych dylematach naruszania zasad etyki w sytuacjach skrajnych egzystencjalnie*. [W:] *Ibidem*, s. 23; ŚLIPKO T.: *Sytuacje graniczne w etyce chrześcijańskiej*. [W:] *Ibidem*, s. 15.

¹³ Bliżej o koncepcji metody badań granicznych – zob. ZIĘBA M. St.: *Aktywizacja obszarów pogranicza poprzez ochronę i waloryzację dziedzictwa*. [W:] *Nasz Bug. Tworzenie warunków dla rozwoju obszarów przygranicznych Polski, Ukrainy i Białorusi poprzez waloryzację i ochronę dziedzictwa naturalnego i kulturowego*. Zięba M. St. (red.), KUL, Lublin 2008, s. 23-30.

¹⁴ Wynik tych badań to monumentalne, 5-tomowe dzieło: THOMAS W. I., ZNANIECKI F.: *The Polish Peasant in Europe and America. Monograph of an Immigrant Group*, G. Badger Publ., Chicago, 1918-20 (przekład polski: *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976). Zdaniem R. Boudona, Znaniecki i Thomas jako pierwsi opisali także zjawisko specyficznej anomii wśród migrantów, w terminach całkiem bliskich analizom É. Durkheima i R. Mertona, choć nie używając samego terminu „anomia”. Zob. BOUDON R.: *Anomie*. [W:] *Encyclopædia Universalis, Corpus*, vol. 2, 2005, [cyt. za:] *ANOMIE – Encyclopédie Universalis*, universalis.fr – le portail de la connaissance, <http://www.universalis.fr/encyclopedie/B920461/ANOMIE.htm>, (15.08.2008); NB.: artykuł dostępny jest także – choć bez podania autora ani źródła – w dwóch kopiach internetowych: *ANOMIE*, Sociologie – Stanislas Kazal underground blog, 14 novembre 2005, <http://stanislaskazal.canalblog.com/archives/sociologie/index.html>, (15.08.2008); oraz *PasMollir.com: Le portail Huguenot où faut pas mollir*, <http://pasmollir.com/Definition-du-concept-de-l-anomie.html>, (14.08.2008).

¹⁵ ZNANIECKI F.: *Czy socjologowie powinni być także filozofami wartości?* [W:] *Tenże: Społeczne role uczonych*, PWN, Warszawa 1984, s. 496-497.

¹⁶ *Ibidem*, s. 499.





W dalszych rozważaniach – muszę to jasno stwierdzić – wychodzę z założenia, że dla analiz etycznych zjawiska migracji konieczne jest przyjęcie pewnej mocnej tezy etycznej. „Teza ta głosi, że w strukturze ogólnoludzkiego, obiektywnego ładu moralnego kryje się pewien elementarny świat wartości moralnych absolutnych, czyli powszechnie ważnych i niezmiennych”¹⁷. „Etyka nie jest subiektywna, lecz obiektywna, co oznacza, że dobro lub zło ludzkich czynów zależy w swej istocie nie od „świadomości” czy woli jednostki, lecz od naturalnego prawa moralnego”¹⁸. Naczelny imperatyw może mieć postać: „Czyń dobro, unikaj zła”, lub „Żyj i daj życie innym”, lub „Kochaj i rób co chcesz”, „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe” czy „Człowiek może być tylko celem, nigdy środkiem”. Nawet jeśli nie potrafimy tych bezwzględnych wartości moralnych sformułować w sposób jednoznaczny, możliwy do przyjęcia przez wszystkich, to znajdujemy zrozumienie dla takiego podejścia i jego akceptację wśród zdecydowanej większości etyków, od Konfucjusza po Tadeusza Kotarbińskiego i Benedykta XVI. Takie stanowisko prezentują też teoretycy zagadnienia anomii, É. Durkheim i R. Merton, pomimo pozoru odmiennego stanowiska, wypływającego z faktu, iż zajmują się opisem procesu zmiany systemu norm i wartości w społeczeństwie¹⁹.

Przyjęcie mocnej tezy wyjściowej jest szczególnie niezbędne w sytuacji wielokulturowości, która charakteryzuje zjawisko migracji. W takim kontekście łatwo ulec pokusie relatywizmu kulturowego, nie dostrzegając, że takie podejście nie tylko nie ułatwia, ale wręcz uniemożliwia dogłębne zrozumienie sytuacji migranta w środowisku przyjmującym. Tylko przyjęcie jednej naczelnej normy etycznej pozwoli nam znaleźć solidny grunt (Archimedesowy punkt podparcia) dla analizy wszelkich zjawisk etycznych. Nie wiem, czy może nim być Złota Reguła, czy imperatyw kategoryczny, czy koncepcja wrodzonej godności, ale wszakże wiem jedno: wynikający z politycznej poprawności pozorny szacunek dla „innego” (każący chronić każdą różnicę, czyli widzieć w nim przede wszystkim „innego”), nie pozwala w nim dostrzec bliźniego, czyli człowieka takiego samego jak ja. Rodzi to fałszywe tożsamości w oparciu o kontrtożsamości i stereotypy. Na szersze omówienie zagadnienia relatywizmu kulturowego nie ma tu miejsca, jestem jednak przekonany, że szczegółowe badania migrantów pod kątem postrzegania i rozumienia norm etycznych oraz oceny postaw moralnych pozwolą sfalsyfikować tezy relatywizmu kulturowego.

¹⁷ ŚLIPKO T.: *Sytuacje graniczne...*, op. cit., s. 16.

¹⁸ ROJAS E. Y.: *Problemy i wyzwania etyczne związane z funkcjonowaniem środków masowego przekazu*, [W:] *Dramatyczne pytania naszego wieku*. Balter L., Dusza S., Piętka A. (red.), Pallotinum, Poznań 2006 (*Kolekcja „Communio”* nr 17), s. 90-91.

¹⁹ Zob. ТУРКИАШВИЛИ Ш., ГОРОЗИЯ В.: *Понятие аномии и попытки его модификации*, [W:] *Человек: соотношение национального и общечеловеческого. Сборник материалов международного симпозиума (г. Зугдиди, Грузия, 19–20 мая 2004 г.)*. ПАРЦВАНИЙ В. В. (ред.), Санкт-Петербургское философское общество, Санкт-Петербург 2004, Выпуск 2, s. 249-258., [cyt. za:] http://scepsis.ru/library/id_634.html (19.06.2008).





Skoro – jak się wydaje – najstarszą nieprzerwaną tradycją analiz etycznych w odniesieniu do migracji są coroczne orędzia papieskie z okazji Dnia migranta (*Dies migratoris*), obchodzonego od 1904, a wszystkie trzy znane mi ośrodki na świecie, zajmujące się etyką w kontekście migracji, związane są z chrześcijaństwem – dwa są prowadzone przez jezuitów (Markkula Centre i CERAS), a jeden przez Światową Radę Kościołów (Oikoumene Global Platform for Theology and Analysis) – to może warto pod tym kątem przyjrzeć się w pierwszym rzędzie Nauce Społecznej Kościoła?²⁰

Zatem „rozważania na temat [migracji] pod kątem etyki to coś więcej, niż zwykłe ćwiczenie intelektualne czy akademickie *divertimento*. Jest to realna, pilna potrzeba, zważywszy na wpływ [migracji] na życie naszej «globalnej wioski». (...) Nie uważamy, żeby rozważania o normach i zasadach kształtujących [sytuację migranta] były bezużyteczne i niepotrzebne – etyka nie jest czymś dodanym z zewnątrz do działalności [migracyjnej] – przeciwnie, jest częścią tej działalności”²¹. Wykazała to dobitnie analiza potrzeb szkoleniowych podczas szkoleń dla «specjalistów do spraw migracji» (*Migration Officer*) w ramach projektów Migralink i Migravalue.

Specyfika sytuacji migranta

Oczywiście, etyczne problemy związane z migracją nie ograniczają się do kwestii stosunku państwa i społeczeństwa przyjmującego do imigranta, czy stosunku imigranta do przestrzegania prawa obowiązującego w kraju przyjmującym – choć z takiej perspektywy bywają najczęściej dziś badane i formułowane²². Brak pełnego modelu teoretycznego może być poważną przeszkodą w formułowaniu zaleceń praktycznych: nie ułatwia (a czasem wręcz uniemożliwia) rozwiązanie problemów. Jego stworzenie nie musi jednak być uzależnione od nowych, szeroko zakrojonych badań empirycznych, nawet jeśli ich wyniki podlegają zmianie (stwierdzenia sprzed 100 czy 50 lat zachowują walor w warstwie ogólnej, choć mają walor ograniczony w stwierdzeniach szczegółowych). Dla celów teorii etycznej warstwa ogólna jest ciekawsza i ważniejsza, choć gdy będzie mowa o kształceniu etycznym, istotne będzie móc się odwołać do analizy przypadków, które będą odczuwane jako przypadki współczesne. Wydaje mi się zatem, że dysponuję zarysem modelu etycznej sytuacji migranta, którego przedstawię

²⁰ Zob. np. KALINOWSKI M.: *Wspólnoty nadziei. Realizacja zasad życia społecznego w ruchu hospicyjnym*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007, s. 17-64.

²¹ Por. ROJAS E. Y.: op. cit., s. 90. Zamieniłem (*mutatis mutandis*) „media” na „migrację”.

²² W literaturze przedmiotu „etyka a migracja” znajdujemy w pierwszym rzędzie opracowania podejmujące drugą stronę tego zagadnienia: stosunek społeczności lokalnej (sąsiadów, pracodawców) i wielkiej (narodu, państwa i jego organów) do migranta. Por. PARKER L. M.: *The Ethics of Migration and Immigration: Key Questions for Policy Makers. A Briefing Paper*, Markkula Center for Applied Ethics, Santa Clara University, 2007, http://www.scu.edu/ethics/practicing/focusareas/global_ethics/migration.html, [b.d.] (12.08.2008).





nie w szczegółach będzie musiało nastąpić w innym miejscu i czasie. Niniejszy artykuł jest rozwinięciem jednego tylko spośród licznych, a jak dotąd rzadko analizowanych zagadnień, wskazanych w mojej poprzedniej publikacji²³. Niniejszym przedstawię ten model w skrócie²⁴.

Migracja jest sytuacją zmiany społecznej. Migrant przemieszcza się z jednego społeczeństwa do drugiego, opuszcza jedno, by na jakiś czas (lub na stałe) zamieszkać w innym, dotąd mu obcym. Migracja zarobkowa nie jest wyjazdem do pustelni czy na samotną wyspę²⁵. Ale czy może być inaczej? *Człowiek z natury swej nie może żyć sam i ciągle dąży do obcowania z podobnymi sobie istotami*²⁶. Sytuacja zmiany miejsca (mobilności) jest równie naturalna²⁷, jak sytuacja pracy²⁸. Ze względu na te dwa aspekty migranci stanowią zatem pewną specyficzną społeczność naturalną, którą można określić jako pokrewną sytuacji pewnego środowiska zawodowego. Etyka migrantów powinna być rozpatrywana jak etyka zawodowa, nawet można się pokusić o stworzenie czegoś w rodzaju „kodeksu etycznego migranta zawodowego”.

Migracja zarobkowa jest reakcją na sytuację dyskomfortu społecznego: przy użyciu społecznie akceptowanych reguł postępowania potencjalny migrant nie może w kra-

²³ ZIEBA M. St.: *Zintegrowane podejście do kwestii migracji*. [W:] *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, op. cit., s. 21-25.

²⁴ Zdaję sobie sprawę, że – z logicznego porządku rzeczy – artykuł niniejszy powinien się ukazać jako ostatni w cyklu opracowań dotyczących etycznego kontekstu migracji zarobkowej, planowanych przeze mnie. Ponieważ jednak projekt Migravalue, w ramach którego powstaje, nastawiony jest bardziej na rekomendacje praktyczne dla europejskich polityk społecznych, niż na dociekania teoretyczne, dlatego ukazuje się on jako drugi, po wspomnianym w poprzednim przypisie.

²⁵ Pomijam tu, z oczywistych względów, takie nader rzadkie sytuacje, jak sytuacja Sienkiewiczowskiego „latarnika”, czy myśliwego lub „strażnika lasu” na dalekiej północy Kanady, gdzie człowiek przez długi czas jest zdany wyłącznie na samego siebie. Nawet tam jednak (jak to wyraźnie pokazuje *Latarnik*) człowiek w sytuacji pracy nie jest całkiem oderwany od innych ludzi i jego czyny wpływają na innych (jego postawa ma zatem wymiar etyczny). Co dopiero mówić w sytuacjach bardziej rzeczywistych, nawet takich jak sadzenie lasu w Saskatchewan, czy praca na platformie wiertniczej, gdzie innych ludzi spotyka się choćby raz na dzień. Pamiętajmy zresztą, że podstawą relacji etycznych z innymi jest często etyczny stosunek do samego siebie – por. np. „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”, czy wypowiedzi Konfucjusza o istocie prawdziwego wstydu, jako emocji etycznej doznawanej nawet wtedy, gdy nikt nas nie widzi; zob. WÓJCIK A. I.: *Konfucjusz*, PAN, Kraków 1995 („Nauka dla Wszystkich” nr 471), s. 26-51.

²⁶ Przypisywane Konfucjuszowi; [cyt. za:] TOKARZ F.: *Ogólny rzut oka na filozofię chińską*, [rkp.], 1963, s. 1 (archiwum Zakładu Historii Filozofii KUL); por. *Lunyu*, XVIII.6; *Dialogi Konfucjańskie*. Künstler M. J. i in. (tłum. i opr.), Ossolineum, Wrocław 1976, s. 181.

²⁷ DAVYT D. C.: *Motion – an important part of the human condition*. [W:] *Global platform for theology and analysis – 2007 Reflection on migration*, World Council of Churches, Oikoumene. <http://www.oikoumene.org/en/programmes/the-wcc-and-the-ecumenical-movement-in-the-21st-century/global-platform-for-theology-and-analysis/2007-reflection-on-migration.html>, 12.10.2007 (11.08.2008).

²⁸ ŚLIPKO T.: *Zarys etyki szczegółowej*, T. 1: *Etyka osobowa*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2005 (wydanie II poszerzone), s. 397-405.





ju pochodzenia zrealizować uznawanych tam celów społecznych – zaspokoić swych (słusznych czy wygórowanych) ambicji, co do jakości życia. Decyduje się zatem na wyjazd i podjęcie próby realizacji tego celu w innym miejscu. Sytuacja wypychająca na migrację jest sytuacją anomii społecznej (w rozumieniu É. Durkheima). Reakcja na tę sytuację jest (społecznie pozytywnie ocenianą) reakcją innowacji²⁹ (w rozumieniu R. Merton). Innowacja jednak niesie ze sobą nie tylko szansę powodzenia (likwidacji anomii społecznej), ale i ryzyko pogłębienia się anomii indywidualnej (w rozumieniu M. Kosewskiego: sytuacji, kiedy normy społeczne istnieją, ale nie są przestrzegane)³⁰.

Migracja zatem już u swych korzeni jest sytuacją anomioгенną. Sytuacja migranta za granicą jest też sytuacją trudną³¹ o charakterze depriwacji, a w pewnych aspektach nawet sytuacją graniczną. Składają się na nią:

- gwałtowny spadek gęstości duchowej³² (osłabienie liczby i intensywności: trwałości i głębokości) relacji społecznych – zwłaszcza niewielka ich ilość (i powierzchowność) z ludnością miejscową;
- poczucie obcości, samotności i wyobcowania (pogłębiane przez stereotypy „obcego”³³ i tworzone w oparciu o taką antytożsamość fałszywej tożsamości³⁴ migrantów) i wypływające z tego przekonania, że „tu jest inny świat i obowiązują inne normy”³⁵;

²⁹ Zob. LEVY J. E., KUNITZ S. J.: *Indian Reservations, Anomie and Social Pathologies*. „Southwestern Journal of Anthropology”, Vol. 27, No. 2 (Summer 1971), s. 97-128 (zwł. 118-119).

³⁰ Zob. KOSEWSKI M.: *Anomia sovietica (O tym, dlaczego ludzie ceniąc sobie to, co dobre, idą za tym, co złe i jak można temu zaradzić?)*. [W:] *Etyka biznesu, gospodarki i zarządzania*. Gasparski W., Lewicka-Strzałecka A., Miller D. (red.), Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi – Fundacja „Wiedza i Działanie” im. L. von Misesa i T. Kotarbińskiego, Warszawa 1999; Tenże: *Kiedy urzędnicy naruszają wartości moralne i jak można to ograniczyć?* [wręcznik]. Konferencja „Etyka w Służbie Cywilnej”, KPRM, Warszawa, 24.11.2000 r., s. 1-8; Tenże: *Anomia i etos pracownicy*. [W:] KOSEWSKI M., MELLIBRUDA L.: *Podręcznik do filmu edukacyjnego „Dylematy”*, Urząd Służby Cywilnej, Warszawa 2002, s. 1-33.

³¹ Zob. PAWLAK T.: *Wybór systemu norm moralnych w obliczu sytuacji trudnych*. [W:] *Etyka wobec...*, op. cit., s. 87-96.

³² Zob. BOURRICAUD F.: *Changement social*. [W:] *Encyclopædia Universalis*. Corpus, vol. 4; [cyt. za:] *Encyclopédie Universalis impression*. <http://www.universalis.fr/imprim.php?nref=D941801>, s. 5.

³³ Zob. BOKSZAŃSKI Z.: *Stereotypy a kultura*. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1997 (zwł. s. 55-62, 68-69, 71-2, 89-94, 97-106).

³⁴ Zob. Tenże: *Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1989 (zwł. s. 30-33, 172-198, 216-229); Tenże: *Indywidualizm a zmiana społeczna. Polacy wobec nowoczesności – raport z badań*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007 (zwł. s. 11-12, 18, 78-79).

³⁵ Zob. VAES J.: „They” are Less Human than „We” are: *Modern Prejudice in Human Terms*, „Cahiers de l’URMIS”, Unité de Recherche Migrations et Société, No. 10-11 (décembre 2006): *Discrimination: perspectives de la psychologie sociale et de la sociologie. I: Préjugés et stéréotypes*, s. 184-206; cyt. za: <http://urmis.revues.org/document184.html> (07.12.2007); BIELAWSKA A.: „Obcy” i „inni” w teoriach tożsamości europejskiej i wpływ religii chrześcijańskiej na ową tożsamość. *Szkic teoretyczny*; http://www.ewz.euv-frankfurt-o.de/DPDMZ/pdf_pl/Bielawska_pl.pdf.





- dysonanse godnościowe: poczucie upokorzenia (w sytuacji kontaktów z pracodawcą, urzędnikami czy ludnością miejscową) – niekiedy prowadzące do beznadziei³⁶; połączone z uczuciem pożądania (celem migracji jest zarobienie jak najwięcej pieniędzy);
- dysonans poznawczy (co do rzeczywistych warunków w kraju i na emigracji i własnych możliwości) pogłębiony przez słabą znajomość realiów kulturowych i języka³⁷;
- stałe poczucie tymczasowości (związane m.in. z „mitem powrotu”)³⁸ i wpływające z tego „czasowe zawieszenie stosowania norm i wartości”;
- brak uprzedniej internalizacji norm moralnych (na emigrację zarobkową wyjeżdżają przeważnie osoby o niższym poziomie rozwoju moralnego³⁹ – szukające uzasadnienia dla swych działań na zewnątrz, a nie w sobie, stąd większa ich podatność na uzasadnianie grupowe);
- brak dostatecznego wsparcia (moralnego, psychicznego itp.) ze strony społeczności pochodzenia (rodziny, przyjaciół, sąsiadów), będącego źródłem weryfikacji norm i ich praktycznego stosowania – zastępowanie tej społeczności przez subkulturę migrantów;
- sprzeczne uczucia (z jednej strony migrant widzi, jak niewiele zależy od niego, z drugiej sukces całego projektu migracyjnego zależy od niego);
- uogólniony (wręcz „programowy”) brak zaufania, zwłaszcza do zorganizowanych, instytucjonalnych form funkcjonowania społeczeństw, przy stałej potrzebie zaufania komuś całkiem obcemu (od czego zależy powodzenie jego projektu migracyjnego)⁴⁰;
- odchodzenie od kultury własnej i nieasymilowanie się do kultury miejscowej⁴¹;

³⁶ Zob. SMITH H. P., BOHM R. M.: *Beyond Anomie: Alienation and Crime*. „Critical Criminology”, vol. 16, No. 1 (March 2008), s. 1-15 (zwł. s. 8-10).

³⁷ Zob. PAWLAK T.: op. cit., s. 90; KOSEWSKI M.: *Anomia sovietica...*, op. cit., s. 68-69 (za L. Festingerem).

³⁸ Zob. BONESSO G.: *Il Mito del rientro. Note sui percorsi di rimpatrio in immigrazione* [prezentacja multimedialna], Convegno UNIONCAMERE, „Migrazione e Sviluppo Locale nei Paesi dell’Europa Allargata”, Venezia-Mestre, 11.12.2006, [W:] *Migralink innovative training on integrated approach to migration management*. Zięba M. St. (ed.), [płyta CD], KUL, Lublin 2007, file:///D:/4dissemination/1Mestre-Bozza/Bonesso_Mito-di-ritorno_it.ppt; (przekład polski: *Mit powrotu. Uwagi o losach repatriantów*. [W:] Ibidem, file:///D:/4dissemination/1Mestre-Bozza/Bonesso_Mit-powrotu_pl.ppt); PORADA J.: *Syndrom bezdomności marynarskiej*. <http://www.bratalbert.org/pl/bezdom/porada.html> (12.06.2008).

³⁹ KENYON R.: *Stages of Moral Development notes by Lawrence Kohlberg (1971), with Caution: Comments* by Charles Kramer. <http://www.xenodochy.org/ex/lists/moraldev.html> 16.12.2000 updated 05.12.2007 (21.08.2008); CORY R. M.: *Kohlberg’s Stages Of Moral Development. Implications for Theology*. <http://www.aggelia.com/htdocs/kohlberg.shtml>, 1986 (21.08.2008).

⁴⁰ Zob. SZTOMPKA P.: *Towar tłucliwy*, „Polityka”, nr 32/33 (2616), 11-18 sierpnia 2007, s. 32-34.

⁴¹ Zob. GIRARD A., GENTILINI M.: *Migrants*. [W:] *Encyclopædia Universalis*, Corpus, vol. 12, 2005, [cyt. za:] *MIGRANTS – Encyclopédie Universalis*, universalis.fr – le portail de la connaissance, <http://www.universalis.fr/encyclopedie/M120501/MIGRANTS.htm>, Sekcja 6. *Les problèmes en cause* (15.08.2008)





- ograniczanie swego życia do pracy⁴² (zarobkowej)⁴³, podporządkowanie pracy wszystkim pozostałym elementom życia.

Te wszystkie elementy powodują zaburzenie systemu norm, powstawanie swoistej subkultury uzgadniania usprawiedliwień (subkultury sektorowej, jak ją nazywa M. Kosewski⁴⁴, bo obowiązującej tylko w społeczności migrantów) i składają się na specyficzną, jak dotąd nieopisaną (jak się wydaje)⁴⁵ formę anomii – anomii migracyjną.

Powyższe stwierdzenia (i ich rozwinięcie) nie mogą być w żadnym wypadku rozumiane jako swoiste „usprawiedliwienie” anomii migracyjnej. Zrozumieć może znaczyć „wybaczyć”, ale wybaczenie działa tylko wstecz, nigdy w przyszłość.

Nawet jeśli się wydaje, że decyzja o migracji jest decyzją jednostkową, to – jak wynika z badań Z. Kawczyńskiej-Butrym⁴⁶ – rzadko kiedy jest tak faktycznie. Najczęściej decyzja o migracji jest podejmowana na poziomie rodziny. Rodzina wysyła swego najbardziej „przebojowego” (przedsiębiorczego) przedstawiciela, rodzina liczy na korzyści z migracji i rodzina ponosi jej największe koszty. Istota zagadnienia etycznego wymiaru migracji w dużej mierze leży zatem nawet nie tyle w indywidualnym migrancie i w jego stosunku do społeczności lokalnych i wielkich (obu krajów, wysyłającego i przyjmującego), ale w jego relacjach rodzinnych. Anomia prowadzi do różnych typów zdrady wartości: na emigracji można zdradzić własny kraj, język, kulturę, religię. Stawiam jednak tezę, że zdrada rodziny jest najgorszą zdradą, jakiej może się dopuścić anomijny migrant.

Obowiązki etyczne państwa i społeczeństwa względem migranta

Jako że niniejszy artykuł w swych celach nie miał być rozprawką tylko teoretyczną, ale miał mieć przede wszystkim znaczenie praktyczne, proponuję obecnie zastanowić się nad remedium na zarysowane problemy. Przekonany jestem, że w pierwszym rzędzie powinny być to działania edukacyjne oraz masowe kampanie informacyjne, pro-

⁴² Zob. TSAHURIDU E. E.: *Anomie and Ethics at Work*. „Journal of Business Ethics”, vol. 69 (2006), s. 163-174.

⁴³ Zob. BAUMAN Z.: *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Wydawnictwo WAM, Kraków 2006, s. 206-207; ŚLIPKO T.: *Zarys etyki szczegółowej*, op. cit, s. 403.

⁴⁴ KOSEWSKI M.: *Anomia i etos pracowniczy*, op. cit, s. 19.

⁴⁵ Do niedawna byłem przekonany, że jest to stwierdzenie bezwarunkowe. Poznawszy jednak (kilka dni temu) wspomnianą wyżej tezę Boudona, nie mogę wobec niej pozostać obojętny. Pisząc te słowa, nie mam jednak dostępu do głównego dzieła Znanieckiego i Thomasa, by ją zweryfikować lub sfalsyfikować.

⁴⁶ KAWCZYŃSKA-BUTRYM Z.: *Zyski i straty uczestników migracji – Wyniki badań własnych*. [W:] *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, op. cit., s. 153-162; Tenże: *Kapitał migracyjny – oczekiwania i doświadczenia*. [W:] *Migracja – wartość dodana?* Markowski K. (red.), KUL, Lublin 2008 („Studia nad migracją”, t. 2), s. 73-81.





wadzące do zrozumienia przez wszystkie zainteresowane strony faktycznego znaczenia roli migracji zarobkowej dla obu krajów („Kto doi krowę, a kto zabiera śmietankę?”) oraz niebezpieczeństw czyhających na migranta i jego rodzinę. Jest to całkowicie zgodne z cytowaną na wstępie analizą J.-M. Ferry’ego, że etycznym obowiązkiem państwa jest zapewnienie „formacji obywatelskiej” – a do tego celu prowadzi przede wszystkim informacja, kształcenie oraz... dobry przykład⁴⁷. Cytując sędziego Gherardo Colombo⁴⁸: „Edukacja jest newralgiczna dla zmiany sytuacji”⁴⁹.

Odpowiedzialność etyczna, o jakiej mówię⁵⁰, nie dotyczy tylko organów i aparatu wykonawczego państwa (parlamentów stanowiących prawo, rządów, administracji, urzędników itp.). Sięga ona moim zdaniem poziomem poszczególnego obywatela⁵¹, zwłaszcza w sytuacji, gdy państwo to nie jest w stanie zapewnić obywatelowi (zadawalających go) możliwości realizacji jego potrzeb bytowych (aspiracji) i obywatel ten jest skłonny opuścić swe macierzyste terytorium, by szukać tych możliwości gdzie indziej, uwalniając tym samym swe państwo ojczyste od innych, bardziej bezpośrednich zobowiązań (np. do pomocy socjalnej).

Znaczna część obywateli wyjeżdżających nie poradzi sobie sama, między innymi dlatego, że społeczne cele i społecznie akceptowane zasady funkcjonowania w państwie pochodzenia (zwłaszcza te obyczajowe, niesformułowane) mogą w licznych szczegółach nie mieć (i najczęściej nie mają) zastosowania w państwie przyjmującym. Jest tam po prostu inny system⁵². Gdy zaburzone są szczegóły, zaburzeniu ulega cały system i nawet podstawowe normy mogą ulec zachwianiu. Stąd tylko jeden krok do anomii migracyjnej.

Analogiczna odpowiedzialność etyczna spoczywa na państwie przyjmującym – choć tu akcenty rozłożone są inaczej. Nie chodzi mi o tworzenie niedyskryminującego prawodawstwa, ani nawet o przeciwstawianie się postawom ksenofobicznym czy

⁴⁷ Tu ponownie można by zacytować konfucjańską *Wielką Naukę (Daxue)*, z jej programem pedagogiczno-etyczno-politycznym, od „badania rzeczy” poprzez „czystość myśli i woli” po „porządek i pokój w cesarstwie”.

⁴⁸ Zob. *Gherardo Colombo* – *Wikipedia*. http://it.wikipedia.org/wiki/Gherardo_Colombo, (12.08.2008).

⁴⁹ „Educare [è] nevralgico per trasformare”. LONGO A.: *Belpaese: Società verticale*, „La Repubblica”, Anno 33, No. 150, 25 giugno 2008, s. 4.

⁵⁰ Rozwijając myśl J.-M. Ferry’ego oraz (nielicznych) badaczy zjawiska migracji w ramach etyki stosowanej z Urmisu, Ceasu, Markkula Center czy Oikumene.

⁵¹ Pozwolę tu sobie użyć terminu „obywatel” w jego znaczeniu etymologicznym, widocznym do dzisiaj np. w języku czeskim („obyvatel”), jako osoby zamieszkującej dane terytorium (np. gminę, miasto, por. angielskie „citizenship” i francuskie „citoyenneté” < city, cité), a nie we współczesnym znaczeniu „osoby poddanej reżimowi prawnemu pewnego organizmu państwowego” (pokrewnym angielskiemu pojęciu „subject” = „poddany”).

⁵² Nie jestem w tej chwili w stanie rozpatrywać, czy, na ile i w jakich warunkach zbiór (zespół, układ) celów, wartości i norm społeczeństwa przyjmującego, społeczeństwa wysyłającego oraz (konkretnego) migranta spełnia kryteria pozwalające precyzyjnie nazwać go „systemem”. Por. PAWLAK T.: op. cit., s. 91-93. Tu używam tego terminu w sensie potocznym.



nietolerancyjnym, o zwalczanie niekompetencji urzędników itp. – choć te aspekty też mają znaczenie. Skoro jakieś państwo decyduje się na przyjmowanie imigrantów, to zaciąga wobec nich pewne zobowiązania – m.in. przyjmuje na siebie odpowiedzialność za umożliwienie im godnego życia i za uformowanie ich postawy obywatelskiej. Nowo przyjeżdżający imigrant staje się nowym członkiem społeczności lokalnej, nowym obywatelem (w sensie szerokim, a nie wąskim, legalistycznym). Powinien zatem umieć się jakoś poruszać w nowej społeczności, o której wie niewiele (lub nic). I choć jest niewątpliwie osobą bardziej energiczną i zdecydowaną od przeciętnej (skoro odważył się na przeprowadzkę w nieznaną), to jednak liczenie wyłącznie na jego inteligencję, jest ryzykowne (i dla niego, i dla społeczności przyjmującej). Aby zapewnić mu dobrą adaptację do miejscowych warunków, a dotychczasowym obywatelom zadawalające funkcjonowanie („porządek społeczny”, „jakość życia”) nowej społeczności, obejmującej też imigranta, państwo przyjmujące musi wziąć na siebie obowiązek „formowania postawy obywatelskiej” migranta w nowych, nieznanym mu wcześniej warunkach, niejako na nowych zasadach.

Poza powyższymi rozważaniami pozostaje problem imigrantów nielegalnych, ale to temat na odrębne opracowanie.

Stawianie w taki sposób tej sprawy nie jest moim zdaniem sprzeczne z podstawową dla etyki społecznej i polityki społecznej UE zasadą subsydiarności⁵³, przewidującą m.in., że kwestiami wychowania i edukacji powinny zajmować się jednostki społeczne znajdujące się możliwie najbliżej zainteresowanego (najniżej w poziomie organizacji społecznej) – czyli rodzina, parafia, gmina itp. Zgodnie z zasadą pomocniczości, jeżeli na najniższym poziomie nie udaje się skutecznie rozwiązywać problemów (a która rodzina czy gmina jest przygotowana do tego, żeby dobrze przygotować swych emigrantów do funkcjonowania w dowolnych warunkach emigracyjnych?), to obowiązek ten musi wziąć na siebie państwo, w tym przypadku: państwo wysyłające. Termin „wysyłające” nie został tu użyty przypadkowo. Państwo pochodzenia, nie zapewniwszy warunków do „zatrzymania” obywatela u siebie, pośrednio „wypycha” go na zewnątrz, „wysyła” na emigrację, nawet jeśli decyzja o tym jest jego autonomiczną decyzją (czy decyzją wspólną jego rodziny). Obowiązek, o którym mówię, może zresztą być spełniany przez państwo w różny sposób i niekoniecznie musi być spełniany bezpośrednio, aby uczynić zadość zasadzie pomocniczości.

Jak wydaje mi się, obowiązek ten – paradoksalnie – w mniejszym stopniu dotyczy obywatela pozostającego na stałe na terytorium macierzystym (ojczystym). Obywatel taki znacznie lepiej funkcjonuje w życiu codziennym i w sytuacjach trudnych (lub przynajmniej teoretycznie powinien znacznie lepiej dawać sobie radę) – gdyż po prostu ma do bieżącej dyspozycji cały szereg dodatkowych narzędzi: rodzinę, przyjaciół, znajomy sobie kontekst kulturowy, język itp.

⁵³ Por. KALINOWSKI M.: op. cit.



Obowiązek ten (dla obu państw) należy do sfery obowiązków etycznych, więc rozpatrywanie go w kryteriach ekonomicznych (kosztów i zysków: ktoś zainwestował kapitał, kto inny z niego korzysta) ma sens tylko do pewnego momentu granicznego, poza którym – mówiąc kolokwialnie – należy je sobie „odpuścić”. Tym momentem granicznym jest moim zdaniem właśnie decyzja o migracji, która – na ogół – jest decyzją w jakiś sposób związaną z (obiektywną⁵⁴) sytuacją w państwie pochodzenia, oraz ryzyko wykształcenia się u migranta postaw anomicznych, skutkujących rzutowaniem złego obrazu na całe społeczeństwo, z którego migrant pochodzi (innymi słowy: skutkujących ryzykiem tworzenia nowych oraz powielania lub wzmacniania istniejących negatywnych stereotypów na temat swego narodu, kraju itp.).

Mówienie w kontekście etyki o „przeniesieniu kapitału” ma jednak sens, gdy przyjrzymy się temu zagadnieniu od strony migranta. Obowiązek etyczny kształcenia obywatela – o ile jest spełniany – rodzi bowiem w obywatelu obowiązek etyczny skierowany w drugą stronę – ku państwu i społeczności która go „wychowywała” i „formowała”. Obywatel zaciąga wobec takiego państwa pewien dług (migrant, na swoje utrapienie, zaciąga ten dług wobec dwóch państw i społeczności⁵⁵). Nazwijmy w skrócie ten obowiązek „obowiązkiem wdzięczności”. Jest to ten element podstaw kształcenia etycznego, który może zapobiec wykształcaniu się postaw roszczeniowych u migrantów. Ponownie, nie miejsce tu teraz, by rozwinąć w szczegółach, na czym realizacja tego obowiązku może i powinna polegać, w ogólności i w konkretnych warunkach, to temat na odrębne opracowanie. Wystarczy tu powiedzieć, że obowiązek ten spoczywa na nim na tyle tylko (i aż na tyle), na ile wcześniej wspomniany obowiązek państwa jest przez nie faktycznie spełniany (zasada wzajemności).

Obowiązek takiej akcji edukacyjnej spoczywa na obu krajach – pochodzenia (wysyłającym) i goszczącym (przyjmującym). W przypadku pierwszego z nich jest to imperatyw wychowania swego ziomka i obywatela, zanim pójdzie dalej w świat. Społeczeństwo wysyłające musi wpisać to w swoje koszty, inaczej wpisze po stronie swych pasywów wstyd za swych obywateli. Z kolei kraj przyjmujący, skoro decyduje się na przyjmowanie imigrantów dla celów własnego dobrobytu, musi być przygotowany na każdą sytuację (w tym i na napływ niedokształconych i niewychowanych moralnie pracowników). Musi przygotować do tej sytuacji swych nieprzygotowanych obywateli (zwłaszcza urzędników) i – dla zapewnienia porządku społecznego – zapewnić dokształcenie źle wyedukowanych imigrantów. To na pewno tańsze, a na dłuższą metę skuteczniejsze, niż środki represyjno-policyjne. A ponieważ kraj przyjmujący korzysta z ich pracy, ten koszt można śmiało zaliczyć po stronie „kosztów uzyskania przychodu”.

⁵⁴ Za obiektywną sytuację uważam np. fakt, że ktoś daną sytuację społeczną odbiera (subiektywnie) jako taką, która nie pozwala mu zaspokoić jego aspiracji (bez względu na to, czy ta ocena jest słuszna i czy te aspiracje są słuszne).

⁵⁵ Każdy, komu zdarzyła się w życiu konieczność „służenia dwóm panom”, wie dobrze, na czym polega to utrapienie.





Jeśli chodzi o Polskę, to działania wychowawcze na szerszą skalę są od lat zaniebawiane w szkołach i w rodzinach, zatem wyjeżdżająca młodzież po prostu nie ma podstaw (rudymetów wiedzy i umiejętności) niezbędnych do radzenia sobie w sytuacji pokusy, upokorzenia czy beznadziei. Wyjeżdżają także coraz częściej ludzie starsi, kształceni w latach powojennych, czyli – zdaniem Kosewskiego – dotknięci endemiczną skłonnością do „anomia sovietica” (anomalii ukrytej). Im także niezbędna jest wiedza dotycząca rzeczywistego funkcjonowania „innego świata”, zwłaszcza w jego wymiarze aksjologicznym, obejmującym m.in. tak pogardzane przez marksizm wartości „drobnomieszczańskie”: szczerłość, uczciwość, wierność, rzetelność, uczciwą pracę i przedsiębiorczość, czy negowane przez część świata liberalnego⁵⁶ wartości rodzinne i małżeńskie. Zwłaszcza te ostatnie znajdują mało obrońców w świecie zdominowanym przez media goniące za sensacją i promujące łatwy seks⁵⁷, a przecież – jak wspominałem – to rodzina ponosi największe koszty związane z migracją jej członka.

W szczególnej sytuacji jest Unia Europejska. Po pierwsze, polityka migracyjna została wpisana w Strategię Lizbońską i jest postrzegana jako jedno z ważniejszych wyzwań współczesnych, a po drugie Unia Europejska jako organizm ponadpaństwowy może (przez ekstensję) występować w obu rolach: państwa wysyłającego i państwa przyjmującego. W rezultacie UE, dostrzegając wagę problemów związanych z migracją, może koordynować wszelkie działania informacyjne i edukacyjne w dziedzinie polityki społecznej i migracyjnej (w tym i proponowane niżej przeze mnie) poprzez liczne programy, np. wpisując je jako jeden z obowiązków Europejskiej Sieci Zatrudnienia EURES.

Wydaje się, że EURES – po odpowiednim przeszkoleniu własnych pracowników – mogłoby przygotowywać potencjalnych migrantów na szok kulturowy, a także uwrażliwiać ich na niebezpieczeństwo anomalii czy pokusy moralne. Jeśli ktoś boi się „moralizowania” wprost, można to łatwo zrobić pod płaszczykiem modnych dziś trendów z pogranicza etyki i ekologii – koncepcji zrównoważonego rozwoju, jak „responsible entrepreneurship” (czy „Corporate Social Responsibility”)⁵⁸, lub z pogranicza etyki i prawa, jak „walka z korupcją”. Odpowiedź na pytanie o możliwość nauczania etyki i zachowań (postaw) moralnych należy pozostawić na inne opracowanie⁵⁹. Za wcześ-

⁵⁶ Nie chcę, by zrozumiano mnie tak, jakbym utożsamiał liberalizm (w jego licznych odmianach) z libertynizmem, nawet jeśli niektórzy politycy, publicyści a nawet badacze chętnie to czynią.

⁵⁷ Zob. ROJAS E. Y.: op. cit.

⁵⁸ Zob. np. Commissione europea – Direzione generale per le imprese (opr.): *Impreditorialità responsabile. Una raccolta di esempi di buona pratica rilevati tra le piccole e medie imprese di tutta Europa*, Lussemburgo, Ufficio delle pubblicazioni ufficiali delle Comunità europee, 2004; European Commission – Directorate-General for Employment and Social Affairs – Unit D.1 (opr.): *ABC of the main instruments of the Corporate Social Responsibility*, Luxembourg, Office for Official Publications of the European Communities, 2004 (seria „Industrial relations and industrial change”).

⁵⁹ Zob. np. LEWICKA-STRZAŁECKA A.: *Poznawczy model kształcenia etycznego: studium przypadku*, [W:] *W stronę poznawczej koncepcji nauczania etyki biznesu*, <http://www.cebi.pl/public.php?id=13>,





niejszymi badaniami podkreśliły tylko, że dobre kształcenie etyczne musi się dokonywać w oparciu o dwa filary: teorię etyczną (etykę ogólną, uzasadnioną przy pomocy dobrej antropologii⁶⁰) oraz analizę przypadków etycznych, podejmowania decyzji etycznych w sytuacji konfliktu interesów, jakich dostarcza nam życie. Na witrynie Markkula Center for Applied Ethics można znaleźć dwa takie, specjalnie opracowane pod kątem rozwiązywania dylematów etycznych związanych z kontaktem społeczeństwa z nielegalnymi imigrantami⁶¹. W obu widzimy także – oprócz ewidentnego aspektu stosunku społeczeństwa do migranta – wyraźny aspekt etyki indywidualnej samego migranta. Wydaje się jednak, że życie dostarcza znacznie bogatszego materiału. Dlatego w niniejszej publikacji znajdziemy wywiady z polskimi migrantami w sytuacjach konfliktu norm oraz opisy losu albańskich migrantów w sytuacjach migracyjnej anomii.

Ramowy schemat działań edukacyjnych

Działania edukacyjne przeciwdziałające anomii migracyjnej nie mogą zostać ograniczone do jednego miejsca i czasu. Muszą polegać na masowych kampaniach informacyjnych w kraju wysyłającym (przed wyjazdem) i w kraju przyjmującym (po wyjeździe na emigrację). Muszą przewidywać i umożliwiać indywidualne kształcenie osób szczególnie tym zainteresowanych w punktach wskazanych przez EURES lub administracje lokalne. Muszą opierać się na współpracy wszystkich zainteresowanych: administracji i organizacji pozarządowych (np. stowarzyszeń lokalnych w kraju przyjmującym i środowisk diasporowych), służb dyplomatyczno-konsularnych kraju wysyłającego i stowarzyszeń miast bliźniaczych, związków zawodowych i organizacji pracodawców (np. izb przemysłowo-handlowych), kościołów i policji.

Oczywiście proponowane działania edukacyjne będą skuteczne przede wszystkim w odniesieniu do tych, dla których anomia nie stała się chorobą chroniczną. Dla tych,

2005 (27.11.2005); VELASQUEZ M., ANDRE C., SHANKS T., MEYER M. J.: *Can Ethics Be Taught?* Markkula Centre. <http://www.scu.edu/ethics/practicing/decision/canethicsbetaught.html> (27.11.2007).

⁶⁰ W chwili obecnej nie będę się opowiadał po stronie żadnej konkretnej etyki ogólnej, choć wydaje mi się, że ze względu na wielokulturową specyfikę sytuacji migracyjnej musi to być jakaś forma etyki globalnej (być może dopracowana w szczegółach etyka Złotej Reguły?), a czy będzie to w ostatecznym rozrachunku etyka cnót, etyka imperatywów kategorycznych czy inna – wymaga to jeszcze złożonego wysiłku intelektualnego refleksji nad dziedzictwem co najmniej kilku wielkich tradycji etycznych ludzkości (zachodnich: chrześcijańskiej, judejskiej, czy oświeceniowej – świeckiej, oraz wschodnich: konfucjańskiej, buddyjskiej, indyjskiej i in.).

⁶¹ SHANKS T.: *The Case of Maria Elena*, <http://www.scu.edu/ethics/dialogue/candc/cases/maria.html>, [b.d.] (13.08.2008); Tenże: *The Case of Wu*, <http://www.scu.edu/ethics/dialogue/candc/cases/wu.html>, [b.d.] (13.08.2008). Pod samymi przykładami na powyższych stronach znajdziemy także linki do forum dyskusyjnego (*Message Board*), na którym można znaleźć wypowiedzi i dyskusje studentów Santa Clara University na temat tych przypadków (szczególnie liczne w przypadku pierwszego z nich).





którzy ulegli całkowitej patologii społecznej, którzy są w stanie kierować się co najwyżej pewną odmianą mafijnego kodeksu „honorowego”, działania takie prawdopodobnie nie wystarczą i konieczne będzie stosowanie innych środków.

Ewentualne działania edukacyjne (i pokrewne) powinny w pierwszym rzędzie obejmować niżej wymienione dziedziny.

1. Uświadamianie potencjalnym (a więc jeszcze przed wyjazdem) i faktycznym emigrantom (na miejscu, w kraju przyjmującym), a także ich rodzinom pozostałym w kraju, nieznanym im najczęściej czynników i sytuacji rodzących anomie (demoralizację i dezorganizację społeczną), w tym zwłaszcza niebezpieczeństw związanych z subkulturą usprawiedliwień. Podkreślenie wagi podtrzymywania na ile się da normalnych związków z dotychczasowym środowiskiem: rodziną, przyjaciółmi, sąsiadami itp.

2. Uświadamianie znaczenia zachowania związków z tradycją – jako osłony przed endemiczną chorobą anonii. Jednocześnie uświadamianie społecznościom lokalnym, że zachowanie tożsamości kulturowej przez imigrantów nie tylko nie jest zagrożeniem dla ładu publicznego i nie prowadzi do izolacji, ale wręcz przeciwnie, pomaga ten ład utrzymać, jest zabezpieczeniem przed demoralizacją, pomaga imigrantom, a przez swą „wartość dodaną” może ubogacać życie kulturalne społeczności lokalnej (oczywiście, o ile nie jest to fałszywa tożsamość, zbudowana na bardzo negatywnych stereotypach „obcego”, czyli kwestionująca z założenia zastany w kraju przyjmującym ład społeczny, polityczny, prawny, kulturowy czy religijny; niwelowanie takich stereotypów musi być przedmiotem odrębnych działań edukacyjnych, nakierowanych zarówno na migrantów, jak i na społeczność lokalną).

3. Uświadamianie migrantów o fałszywości mitu powrotu i szkodliwości życia w tymczasowości. Większość z nich decyduje o szybkim powrocie i tak nie podejmuje, a jeśli ktoś najpierw się zasymiluje w społeczeństwie lokalnym, a potem mimo to powróci do kraju pochodzenia, to oprócz normalnych kosztów związanych z przeprowadzką, będzie mieć na swym koncie pewne zyski: co najmniej językowe i kulturowe.

4. Uświadamianie migrantom, że mogą się lepiej zrealizować i odegrać bardziej pozytywną rolę w kraju przyjmującym (być użyteczni dla bliźnich) poprzez aktywny udział w jego codziennym życiu – i umożliwianie im tego. Uświadamianie społeczności lokalnej, że na ogół i tak korzysta bardziej na obecności imigrantów na ich terenie, niż sami migranci.

5. Wspieranie działań społeczności lokalnej oraz diaspory (stowarzyszeń imigrantów, Kościoła lub innych gmin wyznaniowych itp.) na rzecz angażowania imigrantów w jakieś formy aktywności społecznej poza pracą zawodową (aktywność kulturowa, religijna, charytatywna). Aktywność ta powinna uwzględniać zarówno kulturę miejscową, jak i kulturę importowaną przez imigrantów, celem wymiany wzajemnej (podstawy dialogu). Zapobieże to całkowitemu wyobcowaniu imigrantów, ukaże inną płaszczyznę realizacji osobistej i zlikwiduje nudę, zniweluje wpływ subkultury getta i stereotypów obcego i wskutek tego zmniejszy wpływ czynników anomogennych na jednostki.



Asymilacja społeczna (niezośsama z asymilacją kulturową) imigrantów mieszkających w okolicy jest pożytkiem dla społeczności lokalnej, w który warto zainwestować.

6. Budowanie zaufania migrantów do społeczności lokalnej (i jej instytucji) poprzez ułatwianie im dostępu do usług socjalnych na zasadach równych z miejscowymi ludźmi i poprzez działania edukacyjne (kulturowe i etyczne) skierowane do urzędników itp. mających kontakt z migrantami (i to nie tylko tych, którzy mają go na co dzień).

Te – oraz inne, niewymienione tu – działania edukacyjne – mają poważny wymiar etyczny, nie tylko gdy wprost zawierają treści etyczne w swym *curriculum* (*syllabusie*, programie). Poprzez sam fakt swego zaistnienia uświadamiają wszystkim stronom ludzki wymiar migracji, afirmują osobę, zmniejszają dysonans pomiędzy celami a środkami, a co za tym idzie – likwidują liczbę osób, które ulegną anomii migracyjnej.



Bohdan Rożnowski*, Dorota Bryk**

Psychologiczna sytuacja migrantów zarobkowych na różnych etapach migracji

1. Wprowadzenie

Problematyka migracji jest przedmiotem badań wszystkich dziedzin nauk humanistycznych, społecznych i ekonomicznych, jednak w aspekcie psychologicznym dorobek badawczy jest dość ubogi. Z punktu widzenia teorii migracja to zmiana miejsca zamieszkania, często na bardzo odległe od dotychczasowego. W przypadku migracji stałych jest to zmiana nieodwracalna, w przypadku migracji czasowych, choć następuje powrót, to jednak nie ma możliwości pełnego powrotu do sytuacji sprzed wyjazdu. Z migracji wraca się innym i tak jak w przypadku Robinsona Crusoe nigdzie nie jest się całkiem „u siebie”: na Wyspie tęskni się do Anglii, w Anglii tęskni się do Wyspy.

Zjawisko migracji jest jednak na stałe wpisane w dzieje ludzkości. Nawet więcej, można powiedzieć, że migracje występują powszechnie również wśród zwierząt, są więc zjawiskiem uniwersalnym występującym w świecie ożywionym. Zmiana miejsca zamieszkania w poszukiwaniu lepszych terenów doprowadziła do zasiedlenia całej kuli ziemskiej przez rodzaj ludzki. Wśród najśłynniejszych migracji można wyliczyć wędrówki ludów z Azji do Europy w V w. n.e., najazd Mongołów w X-XII w., konkwistę Ameryki Południowej, zasiedlenie Australii przez osiedleńców z Wielkiej Brytanii.

W historii migracje powodowały rozwój kulturowy, ale także kładły kres cywilizacjom. Niektóre z migracji skutkowały długotrwałym okresem rozwoju – zasiedlenie Ameryki Północnej, inne kończyły się porażką – zasiedlenie Grenlandii przez wikingów w VIII w. n.e. Można powiedzieć, że każdemu przedsięwzięciu towarzyszyło duże ryzyko, a sami migranci narażeni byli na wiele niebezpieczeństw. Dlatego też tylko część ludzi była i jest zainteresowana migracją.

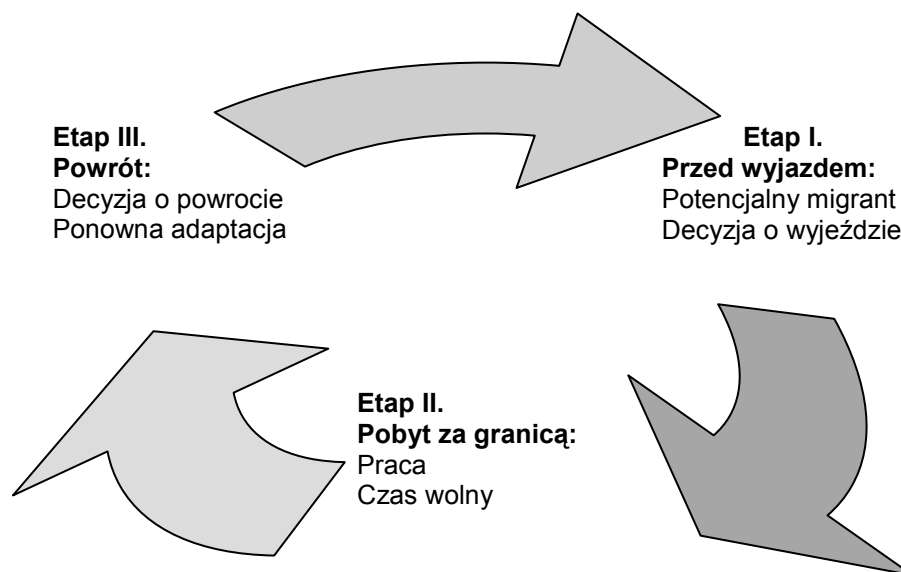
W socjologicznych modelach migracji, w których mówi się o motywach wypychających i przyciągających (*push* i *pull factors*) do migracji, wyraźnie brakuje zwrócenia uwagi na czynniki zatrzymujące ludzi w dotychczasowej lokalizacji. Podstawowymi czynnikami są: przywiązanie człowieka do miejsca oraz potrzeba przynależności społecznej zaspokajana w naturalnych wspólnotach, takich jak rodzina.

* Dr, Instytut Psychologii KUL, ** Dr, Instytut Psychologii KUL.

Związek człowieka z miejscem jest bardzo silny. Przywiązanie do miejsca, środowiska przyrodniczego czy społecznego było niejednokrotnie przedmiotem analiz w ramach różnych podejść w psychologii. Na przykład, w poznawczym podejściu akcentuje się prototypowość środowiska nabytą poprzez pierwsze kontakty (*imprinting*)¹. Środowisko poprzez swoje fizyczne charakterystyki ma istotny wpływ na zachowania, dlatego też podkreśla się znaczenie terytorialności².

Na podstawie dotychczasowych ustaleń można przyjąć, że aby doszło do zmiany miejsca zamieszkania w podmiocie musi dojść do przełamania wielu naturalnych barier: od psychologicznych przywiązań i nawyków, poprzez zgodę na rozłąkę ze środowiskiem społecznym, konieczność powtórnej inkulturacji, a skończywszy na ponoszeniu dodatkowych ekonomicznych wydatków.

Proces migracji jest złożony i wieloetapowy. Składa się z kilku etapów obejmujących: podejmowanie decyzji o migracji, jeszcze w kraju pochodzenia; pobyt w kraju przyjmującym, czasami zmiana tego kraju na inny, oferujący lepsze możliwości, oraz – w przypadku migracji czasowych, ostatniego etapu – powrotu i ponownej adaptacji w kraju pochodzenia. Model tego zjawiska przedstawia rysunek 1.



Rys. 1. Trzyletający model migracji.

Analizy migracji w Polsce pokazują³, że proces ten może zachodzić wielokrotnie, tak często jak ludzie zdecydują się na kolejne wyjazdy do innych krajów z perspektywą dłuższego tam pobytu.

¹ BIELA A.: *Reakcje psychiczne w sytuacji globalnych zmian w środowisku*. Przegląd Psychologiczny, 1993.

² BELL P., GREENE T., FISHER J., BAUM A.: *Psychologia środowiskowa*. Gdańsk 2004, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

³ FRELAK J., ROGUSKA B.: *Raport „Powroty do Polski. Wyniki badań”*. Warszawa 2008, Instytut



Proces ten jest uporządkowany chronologicznie. W zależności od typu migracji może ona ulec zakończeniu – przerwaniu w różnych miejscach schematu: potencjalni migranci, którzy nie zdecydują się na wyjazd kończą proces na I. etapie; migranci stali nie przechodzą do kolejnego etapu z etapu II, natomiast migranci jednorazowi (nie-cykliczni) kończą swoje doświadczenia migracyjne na etapie III. Kiedy po powrocie następuje następny wyjazd cykl migracji się zamyka. W socjologii zjawisko to nazywa się migracją cykliczną.

2. Uwarunkowania podejmowania decyzji o wyjeździe

Oczywistym jest, że człowiek żyjąc w pewnym środowisku, przywiązuje się do niego: znajome krajobrazy, ludzie, których spotyka są włączani w jego struktury psychiczne, w osobowość⁴. Williams i Patterson⁵ posługują się terminem przywiązania do miejsca. Przywiązanie do miejsca może przybierać także bezrefleksyjną formę, którą Tuan⁶ nazywa zakorzeniem.

Miejsce jest rozumiane jako otoczenie człowieka. Dla Williamsa i Pattersona przywiązanie oznacza pozytywny związek podmiotu z danym miejscem. Wytwarza się on poprzez posiadanie wielu pozytywnych doświadczeń, które ulegają generalizacji. Doświadczenie wielu negatywnych emocji w środowisku życia będzie prowadziło do słabszego przywiązania do miejsca. W aspekcie decyzji o wyjeździe siła pozytywnego związku ze środowiskiem życia jest niezmiernie ważna – im więcej negatywnych emocji doświadcza osoba, tym łatwiej jej będzie opuścić je na dłuższy czas. Wrażliwość przywiązania na traumę jest uwarunkowana cechami osobowymi podmiotu, ale także wynika z odległości pomiędzy krajem pochodzenia a miejscem migracji⁷.

Bańka⁸ wskazuje na dwa wymiary przywiązania do miejsca: zależność i tożsamość miejsca. Zależność jest rozumiana jako ważność miejsca w dostarczaniu środków do osiągnięcia celów, co oznacza, że jeżeli kraj, w którym mieszka podmiot pozwala mu na realizację celów życiowych, np. zdobycie wykształcenia, odpowiedni standard życia, to podmiot będzie spostrzegał dużą zależność od miejsca. Natomiast niemożliwość realizacji potrzeb w swoim środowisku życia prowadzi do powstawania słabej zależności od miejsca. Warto wskazać na podobieństwo takiego rozumienia przywiązania do miejsca

Spraw Publicznych.

⁴ NUTTIN J.: *Struktura osobowości*. Warszawa 1968, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

⁵ WILLIAMS P. G., PATTERSON M. E., ROGGENBUCK J. W., WATSON A. E.: *Beyond the commodity metaphor: examining emotional and symbolic attachment to place*. Leisure Sciences 1992, 14: 29-46.

⁶ TUAN Yi-Fu: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa 1987, Państwowy Instytut Wydawniczy.

⁷ VAN ECKE J.: *Immigration from an attachment perspective*. Social Behaviour and Personality 2005, 33,5:467-476.

⁸ BAŃKA A.: *Psychologiczne doradztwo karier*. Poznań 2006, SPA.





w aspekcie zależności do terminu motywów wypychających, używanych przez socjologów i uważanych za jedne z przyczyn migracji.

Tożsamość miejsca⁹ to przywiązanie emocjonalne, symboliczna ważność, na której opiera się sens życia. Wynika z częstości kontaktów z miejscem¹⁰. Przeżywanie silnych emocji w danym miejscu powoduje powstawanie silniejszego związku. Ludzie przywiązują się do miejsca poprzez mechanizmy poznawcze i emocjonalne¹¹. W tym aspekcie, bez względu na to, czy doświadczenia są pozytywne czy negatywne, buduje się tożsamość miejsca, którą wyjazd migracyjny zakłóca. Prawdopodobnie ta jest odczuwana intuicyjnie, nawet wtedy, gdy ludzie nie są w stanie jej zreflektować, to odczuwają ambiwalentne emocje, obawy związane z opuszczeniem dotychczasowego miejsca życia.

Przywiązanie do miejsca zwiększa poczucie przynależności społecznej¹² i poprawia samoocenę¹³. Oddalenie od miejsca, z którym jest się związanym powoduje nostalgię¹⁴. Nostalgia czasami określa się mianem choroby domowej. Można mówić o czterech kategoriach tęsknoty za domem (choroby domowej):

1. tęsknota za środowiskiem (krajobrazem);
2. tęsknota za ludźmi;
3. trudności adaptacyjne do nowego środowiska;
4. trudności z nowymi rytuałami¹⁵.

Badania Rożnowskiego, Bryk¹⁶ wskazują, że migranci tęsknotę za krajobrazem i ludźmi, która wyraża się osłabieniem kontaktu, uznają za uciążliwą, a czasem wręcz bolesną i często uskarżają się na nią podczas migracji. Zastanawiając się nad wyjazdem ludzie mają świadomość wystąpienia tych trudności.

Wyjazd do innego kraju, w którym panuje inna kultura, inny klimat itp., oznacza również wejście w inną kulturę. Konieczność adaptacji do nowych warunków¹⁷

⁹ JORGENSEN B. S., STEDMAN R. C.: *Sense of place as an attitude: lakeshore owners' attitudes toward their properties*. Journal of Environmental Psychology 2001, 21(3):233-248.

¹⁰ MOORE R., GRAEFE A.: *Attachments to recreation settings: The case of rail-trail users*. Leisure Sciences 1994, 16:17-31.

¹¹ ALTMAN I., LOW S. M.: *Place attachment. Human Behaviour and environment: Advanced theory and research*. New York 1992, Plenum Press.

¹² TUAN Yi-Fu: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa 1987, Państwowy Instytut Wydawniczy.

¹³ KORPELA K. M.: *Place identity – as a product of environmental self regulation*. Journal of Environmental Psychology 1989, 9:241-256.

¹⁴ EURELINGS-BONTEKOE E. H. M., BROUWERS E. P. M., VERSCHUUR M. J.: *Homesickness among foreign employees of a multinational high-tech company in the Netherlands*. Environment and Behaviour 2000, 32/3:443-454.

¹⁵ VAN TILBURG M., VINGERHOETS A. L., VAN HECK, G. L.: *Copying with homesickness: The construction of the adult homesickness copying questionnaire*. Personality and Individual Differences 1997, 22,6:901-907.

¹⁶ ROŻNOWSKI B., BRYK D.: *Stres emigracji zarobkowej i jego konsekwencje dla systemu wartości migrantów*. [W:] *Migracja – wyzwania dla XXI wieku*. Zięba M. St. (red.), Lublin 2008, Lubelska Szkoła Biznesu.

¹⁷ WARD C., BOCHNER S., FURNHAM A.: *The psychology of cultural shock*. London 2001, Rout-



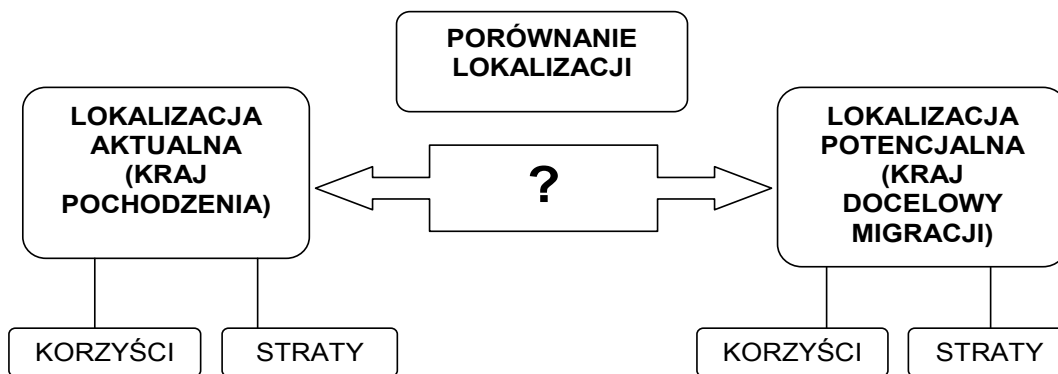
określają mianem „szoku kulturowego” – syndromu reakcji stresowych wynikających z konieczności adaptacji do nowych warunków.

3. Czynniki przyciągające – socjologiczne pull factors

Maslow¹⁸ wskazywał na potrzebę rozwoju jako potrzebę najważniejszą dla człowieka, ukierunkowującą całokształt jego życiowych decyzji. Według Maslowa, zaspokajanie potrzeb niższego rzędu: fizjologicznych, pozytywnych relacji, społecznego szacunku jest warunkiem realizacji najwyższej potrzeby – potrzeby rozwoju. Poszukiwanie możliwości zaspokojenia potrzeb fizjologicznych związanych z posiadaniem pracy, środków do życia, mieszkania jest więc poniekąd dążeniem do realizacji potrzeby rozwoju. W myśl teorii regulacyjnych, zachowaniem ludzi kierują przekonania dotyczące tego jak powinno być, a ludzie poszukują możliwości osiągnięcia swoich standardów. Zatem szukanie możliwości rozwoju było od zawsze przyczyną migracji.

Na podstawie informacji pochodzących z mediów, relacji innych osób tworzą sobie ludzie wyobrażenia tego, jakie są możliwości rozwoju w innych lokalizacjach. Hugo¹⁹ wskazuje, że porównanie tych możliwości w obydwu lokalizacjach, obecnej i potencjalnej, jest dla ludzi źródłem stresu. Nieobecność w lokalizacji oferującej lepsze możliwości jest spostrzegana jako utrata życiowej szansy, ponoszenia pewnej straty.

Decyzja o migracji jest procesem dwuetapowym: w pierwszym etapie człowiek – w psychologicznym rozumieniu jest określany jako spostrzegający słabszą zależność od miejsca – dokonuje porównania pomiędzy lokalizacją obecną a potencjalną w kraju docelowym migracji oraz kosztów związanych z pobytem w obydwu tych lokalizacjach – jest to przedstawione na rysunku 2. Nie podjął jeszcze decyzji o wyjeździe, ale spostrzega sytuację wyjazdu jako przynoszącą korzyści, stwarzającą szansę na rozwój.



Rys. 2. Porównanie lokalizacji w sytuacji decyzji migracyjnej.

ledge.

¹⁸ MASLOW A.: *Higher Needs and Personality*. Dialectica 1951, 5:257-265.

¹⁹ HUGO G.: *Circular migration in Indonesia*. Population and Development Review 1982, 1.



Na tym etapie przykładowe korzyści związane z aktualną lokalizacją to niezakłócony rozwój tożsamości z miejscem, ogólny rozwój na bazie obecnego środowiska życia. Stratami, z jakimi należy się liczyć, są: utrata dobrych relacji z bliskimi, ze środowiskiem życia, akulturacja itp. Wydaje się przy tym, że ludzie mają łatwość w niedocenianiu aktualnej lokalizacji, a procesy porównań, które uruchamiają się zawsze silnie zsubiektywizowane. Szczególnie podatnym na zaniżanie znaczenia jest sfera relacji interpersonalnych z bliskimi, znajomymi – codzienne ich doświadczanie powoduje łatwość niedoszacowania.

Wiele badań ujawnia, że najważniejsze korzyści związane z migracją mają charakter ekonomiczny – najczęściej jest to wynagrodzenie wyższe niż w kraju. Bardzo często występuje efekt zakotwiczenia²⁰ na wartościach minimalnych wynagrodzeń, przeliczanych na walutę kraju pochodzenia bez uwzględniania kosztów utrzymania (wartości realnej pieniądza). Zawyżanie potencjalnych korzyści oraz zaniżanie strat prowadzi do podjęcia decyzji migracyjnej. Wynikiem porównania jest wybór strategii działania związanej z wyjazdem na migrację lub pozostaniem w kraju pochodzenia. Wybór strategii migracji nie jest jeszcze tożsamy z wyjazdem z kraju – w tej sytuacji możemy mówić jedynie o potencjalnym migrancie²¹.

Badania społeczne w Polsce pokazują, że grupa osób planujących migrację jest dużo wyższa niż liczba osób, które rzeczywiście wyjeżdżają z kraju. Ta dysproporcja wskazuje na znaczenie drugiego etapu decyzji migracyjnej, którym jest porównanie korzyści i kosztów związanych z konkretnym wyjazdem. Ten element skonkretyzowania dla wielu potencjalnych migrantów skutkuje rezygnacją z migracji i poszukiwaniem możliwości rozwoju w kraju. Do strat, o których mowa na tym etapie, należą ceny biletów, koszty wynajęcia mieszkania, znalezienie dobrze płatnej pracy, koszty utrzymania podczas migracji w wybranym kraju.

Warto zwrócić uwagę na istnienie zjawiska, które socjologowie nazywają sieciami migracyjnymi. Z psychologicznego punktu widzenia, członkowie sieci migracyjnych są dla potencjalnych migrantów źródłem informacji na temat korzyści i strat związanych z migracją w ogóle, ale także bardziej konkretnych informacji, przydatnych na drugim etapie decyzji, gdy rozważa się wyjazd do danego miejsca. Warto podkreślić, że te źródła informacji są obciążone błędem związanym z dążeniem do pozytywnej oceny społecznej migrantów. Migranci powracający z migracji będą mieli tendencję do pokazywania swojego wyjazdu w kategorii sukcesu, starając się jednocześnie ominąć kwestie dla nich trudne, związane z niepowodzeniami lub trudnościami. Z drugiej strony sieci migra-

²⁰ KAHNEMANN D., TVERSKY A.: *Prospect Theory: An Analysis of Decision Under Risk*, *Econometrica* 1979, 47:263-289.

²¹ CZAPIŃSKI J., PANEK T.: *Diagnoza Społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa 2007, Vizja Press&It. ROŻNOWSKI B., MARKOWSKI K., ŁOBOCKI J., KONEFAŁ K.: *Postawy i zachowania uczestników lokalnego rynku pracy*. Lublin 2007, Instytut Rynku Pracy – Fundacja Nowy Staw.





cyjne spełniają też ważną rolę w redukowaniu kosztów związanych z pobytem na migracji, gdyż minimalizują szok kulturowy, pozwalają na łatwiejszą adaptację do nowego środowiska. Istnienie sieci migracyjnych ułatwia zatem decyzję o migracji.

Osoby, które zdecydowały się na wyjazd mają możliwość przygotowania się do migracji i zmniejszenia ryzyka narażenia się na potencjalne niebezpieczeństwa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, urzędy pracy (poprzez sieć EURES) oferują informacje na temat warunków panujących w krajach docelowych migracji oraz koniecznych zabezpieczeniach, które należy przedsięwziąć przed wyjazdem. Pomimo tych możliwości obserwuje się wśród migrantów tendencję do nieskorzystania z tych ofert. Poza zorganizowaniem sobie miejsca pracy – uzyskaniem jakiegoś, często jedynie słownego zapewnienia o dostępności pracy, osoby wyjeżdżające na migrację lekceważą zdobywanie informacji o kulturze, akceptowanych sposobach postępowania, zwyczajach itp.

4. Adaptacja do nowego środowiska

Osoba, która podejmuje decyzję o wyjeździe, zazwyczaj koncentruje się wokół możliwych do odniesienia korzyści. Jak podkreśla Friedmann²², migrant zarabia wprawdzie na emigracji zazwyczaj więcej niż w kraju swojego pochodzenia, ale płaci za to niższą pozycją w hierarchii społecznej i brakiem satysfakcji z wykonywanej pracy. Te koszty ponoszone z tytułu wyjazdu, z reguły o charakterze psychologicznym, nie są brane pod uwagę albo są bagatelizowane. Niektórzy imigranci opisują doświadczane zmiany jako porównywalne do ponownych narodzin²³. Dzieje się tak, ponieważ migracja zakłada wyrwanie osoby z jednego środowiska socjoekonomicznego i zmuszenie jej do przystosowania się do obcego środowiska, nowych warunków życia i pracy, innego społecznego znaczenia i prestiżu, a także – odmiennych przywilejów i praw.

W badaniach wykryto, że zarówno status imigranta, jak i uchodźcy są związane z wyższym poziomem problemów psychosomatycznych i problemów z nastrojem²⁴. Natężenie odczuwanego przez migrantów stresu zależy głównie od różnic między socjo-kulturowym środowiskiem, z którego pochodzą, a tym, do którego trafiają. Im różnice są większe, tym większy wywołują stres i poczucie niedostosowania.

Akhtar²⁵ sugeruje, że „z istoty rzeczy każdej migracji wynika trauma”. Straty doświadczane przez migrantów są najczęściej podłożem dla późniejszych traum, których źródłem są podejmowane (z własnej woli lub w wyniku przymusu życiowego) decy-

²² FRIEDMANN A.: *Emigracja – szansa czy stres?* Polonika nr 159/2008.

²³ ROGLER L. H.: *International migrants. A framework for directing research.* American Psychologist 1994, Vol. 49, 8, 701-708.

²⁴ BERRY J. W., KIM U., MINDE T., MOK D.: *Comparative studies of acculturative stress.* International Migration Review 1987, 21, 491-511.

²⁵ AKHTAR S.: *Immigration and identity: turmoil, treatment and transformation.* Northvale, NJ, Jason Aronson, 1999.





zje o opuszczeniu swojej pierwotnej grupy społecznej, do której przynależeli w swoim kraju²⁶.

W badaniach Sue i Franka (1973), studenci pochodzenia chińskiego oraz japońskiego doświadczali większej izolacji, samotności, podenerwowania i niepokoju, podobnie jak mniejszej autonomii, w porównaniu do miejscowych studentów. Wykazywali także większy poziom intra- i interpersonalnego stresu. Japońscy migranci w USA doświadczali następujących trudności: rasizmu, uprzedzeń, barier językowych, konfliktów tożsamości oraz w obrębie sfery wartości²⁷.

Dlatego też migranci po przybyciu do nowego kraju zazwyczaj w pierwszej kolejności nawiązują kontakty z zamieszkałymi już w danym kraju rodakami (sieć migracyjna), czy też istniejącymi organizacjami, a jeśli takich jeszcze nie ma, to są tworzone z naturalnej potrzeby przybyłych emigrantów. Takie działanie ma nie tylko praktyczne znaczenie (np. pomoc w poszukiwaniu pracy, załatwieniu formalności biurowych itp.), ale służy również minimalizowaniu odczuwanego stresu i innych przykrych emocji poprzez kontakt z ojczystym językiem, różnorodnymi znanymi formami kulturowymi itp. Dzięki działaniom migrantów w niektórych krajach, gdzie ich grupa jest wystarczająco liczna i zorganizowana, zostaje stworzona „ojczyzna w miniaturowej formie”; znajduje się w niej najczęściej kościół, są przedszkola, sklepy, gabinety lekarskie, restauracje, pielęgnuje się tradycyjne obrzędy i ceremonie²⁸. Dzieje się tak jedynie tam, gdzie grupy migrantów są duże, stosunkowo zwarte i mają pewną siłę oddziaływania. Ponadto, duże znaczenie w procesach adaptacyjnych pełni płęć migranta: z badań Szapocznik i Kurtinesa²⁹ wynika, że u młodych mężczyzn szybciej zachodzi akulturacja, niezależnie od formy, którą przybiera.

Przybywając do obcego kraju migranci doświadczają już na wstępie różnic kulturowych. Komunikacja zachodzi w innym języku, często słabo lub w ogóle im nie znanym, inne są gesty, obyczaje, sposób załatwiania różnych spraw. Odmierna jest kultura życia i pracy, czego podłożem są często odmienne wartości. Jak podaje Hofstede (1993)³⁰, kultura, którą wynosimy z dzieciństwa w postaci wpojonego nam systemu wartości, rytuałów i symboli, to swoiste „zaprogramowanie umysłowe”. Osoba, która znalazła się w innej kulturze, jest zmuszona do „przeprogramowania się”, co jest działaniem trudnym, któremu towarzyszą przykre emocje.

²⁶ SZAPOCZNIK J., KURTINES W. M.: *Family psychology and cultural diversity: opportunities for theory, research and application*. American Psychologist 1993, 48, 400-407.

²⁷ ARORA A. K., GREENE P., INOSE M., LI R. H., OKUBO Y., YEH C. J.: *The cultural adjustment and mental Health of Japanese immigrant youth*. Adolescence 2003, 9/22/2003.

²⁸ FRIEDMANN A.: *Emigracja...*, op. cit.

²⁹ SZAPOCZNIK J., KURTINES W. M.: *Family psychology...*, op. cit.

³⁰ HOFSTEDE G.: *Cultural Constraints in Management Theories*. The Academy of Management Perspectives 1993.





Berry i inni³¹ wyróżniają cztery ogólne strategie radzenia sobie z procesami akulturacyjnymi:

1. asymilacja (interakcja z przedstawicielami kultury kraju przyjmującego połączona z dewaluacją własnej kultury);
2. integracja (interakcja z przedstawicielami kraju przyjmującego przy jednoczesnym zachowaniu własnej kultury);
3. marginalizacja (odrzućenie własnej kultury połączone z wykluczeniem z kultury kraju przyjmującego);
4. separacja (manifestacja przynależności do własnej kultury połączona z brakiem interakcji z kulturą kraju przyjmującego).

W obcym kraju migrant musi od nowa uczyć się często najprostszych rzeczy. Na samym początku jednak nie jest to spostrzegane jako trudność, ponieważ migranci, powodowani ulgą uwolnienia się od trudów towarzyszących dotychczasowemu życiu, jak i na nowo wzbudzoną nadzieją, przeżywają zwykle krótki okres euforii. Kolejnym etapem, który rozpoczyna się, gdy minie stan początkowej euforii jest szok kulturowy. Wywołuje on zazwyczaj uczucie rozpacz, bezradności i wrogiego nastawienia wobec nowego środowiska. Skala szoku zależy od uprzednich doświadczeń w kontaktach międzykulturowych, od celu migracji, od czynników związanych z samym migrantem, takich jak: jego wiek, poziom wykształcenia, status, zamożność itp. Faza trzecia jest okresem przystosowania się, aż do osiągnięcia stanu równowagi. Migranci powoli zaczynają poznawać reguły działania, przyswajają sobie lepiej lub gorzej język, niektóre zachowania mające charakter rytuałów, a także lokalne wartości. Osiągnięcie stanu równowagi jest czwartą i ostateczną fazą procesu adaptacyjnego. Uważa się, że może on przybrać zasadniczo trzy formy: asymilacji, separacji i integracji. Brak którejkolwiek z nich zmusza migrantów do wyjazdu lub częściej skazuje ich na marginalizację.

Pierwszą, uważaną niegdyś za najbardziej pożądaną, formą adaptacji była *asymilacja*, czyli całkowite upodobnienie się do kultury otoczenia i to pod każdym względem, z fizycznym wyglądem włącznie. Ta forma adaptacji była uważana za korzystną, ponieważ całkowicie zasymilowani imigranci z reguły nie popadają już w żadne konflikty ze społecznością przyjmującą, a niektórzy z nich czują się w nowej kulturze lepiej niż w swojej własnej. Jednak dla osób, które wyjechały za granicę już jako dorośli, w pełni ukształtowane, takie całkowite przeprogramowanie się jest bardzo trudne, a także – czasochłonne. Ponadto, w niektórych sytuacjach, gdy dostosowanie się do nowej kultury wymaga głębokich zmian w systemie wyznawanych wartości, nie jest to możliwe.

Alternatywą dla asymilacji jest separacja kulturowa. Ta forma adaptacji jest często spotykana w krajach wielokulturowych, gdzie różne grupy kulturowe żyją obok siebie. Grupy te tolerują się, czasem współpracują ze sobą, ale rządzą się odrębnymi prawami i przestrzegają zasad stanowiących o ich odrębności. Wiele grup imigranckich wykazuje

³¹ BERRY J. W., SAM D. L.: *Acculturation and adaptation*. [W:] *Handbook of cross-cultural psychology*. Vol. 2, Berry J. W., Segall M. H., Kagitcibasi C. (red.), Boston 1997, Allyn and Bacon, 389-444.





skłonności do takiego sposobu życia, bo tylko w separacji widzą możliwość zachowania swoich wartości kulturowych³².

Jeżeli migranci nie będą w stanie funkcjonować w społeczeństwie kraju, do którego przyjechali, nie będą mogli realizować obranych przez siebie celów, dlatego jakaś forma adaptacji jest konieczna. Jak podaje Seymour³³, opierając swoje badania na teorii potrzeb Masłowa, dopóki migranci nie będą odczuwać jakiegokolwiek formy społecznego bezpieczeństwa, nie będą poszukiwać wymagającej lub interesującej pracy. Ostateczny poziom jest osiągnięty, gdy podstawowe potrzeby są zaspokojone, a osoby mogą dostosować się do środowiska. W takiej sytuacji, aktywowany zostaje następny poziom w hierarchii potrzeb. Brak gratyfikacji potrzeb z jakiegokolwiek poziomu powoduje, że nie zostaje aktywowany kolejny poziom i następuje regres w przystosowywaniu się do środowiska oraz w ogólnym rozwoju.

5. Stres migracyjny

Przenoszenie się z jednej kultury do drugiej może powodować liczne psychologiczne konflikty, zawsze także powoduje stres³⁴. Friedmann³⁵ podaje, że im większe zachodzą różnice między ojczyzną a krajem przyjmującym, tym silniejszy jest odczuwany stres. Chodzi w tym wypadku o różnice kulturowe, językowe, różnice w sferze wiary i religijności, a także związane z oceną postępowania, skalą uznawanych wartości moralnych, obyczajów itp.

Stres prowadzi nie tylko do pogorszenia samopoczucia czy odczuwania dolegliwości zdrowotnych (tzw. somatyzacja stresu³⁶), skutkiem jego działania mogą być głębokie zmiany psychiczne³⁷, a nawet dezintegracja w sferze wartości człowieka, ponieważ długotrwały i silny stres prowadzi do kryzysu³⁸.

Migranci funkcjonują pod wpływem silnego stresu, dotyczącego różnych aspektów ich życia, aby zatem poradzić sobie z napotykanymi trudnościami i być zdolnymi do pracy, muszą uaktywnić posiadane przez siebie sposoby radzenia sobie ze stresem.

³² ZĄBEK M.: *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*. Warszawa 2002, Trio i Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydawnictwa Historycznego UW.

³³ SEYMOUR A.: *Maslow's Need Hierarchy and the Adjustment of Immigrants*. International Migration Review 1977, Vol. 11, 4, 444-451.

³⁴ LA FROMBOISE T., COLEMAN H. L. K., GERTON J.: *Psychological impact of biculturalism: evidence and theory*. Psychological Bulletin 1993, 114, 395-412.

³⁵ FRIEDMANN A.: *Emigracja...*, op. cit.

³⁶ *Problemy psychosomatyczne w chorobie wrzodowej żołądka i dwunastnicy*. Łazowski J. (red.), Warszawa 1985, PZWL.

³⁷ LIS-TURLEJSKA M.: *Specyfika następstw skrajnego stresu – historia poglądów*. [W:] *Jednostka i społeczeństwo. Perspektywa psychologiczna*. Lewicka M. i Grzelak J. (red.), Gdańsk 2002, GWP.

³⁸ DĄBROWSKI K.: *Dezintegracja pozytywna*. Warszawa 1979, PWN.





Wytrącenie ze stanu homeostazy zmusza organizm do przedsięwzięcia kroków zaradczych, zmierzających do jej przywrócenia. Istnieją jednak sytuacje, gdy jest to trudne lub wręcz niemożliwe. Do sytuacji takich należy bardzo silny lub działający w sposób przewlekły stres. Następstwem takiego stanu może być wytrącenie organizmu ze stanu równowagi, co niesie ze sobą konsekwencje dla zdolności adaptacyjnych, także natury fizjologicznej³⁹.

Człowiek funkcjonujący pod wpływem stresu zmuszony jest podjąć działania, które ułatwią mu funkcjonowanie w sytuacji stresowej. Według Winnubsta⁴⁰, istnieją dwie strategie radzenia sobie ze stresem: stosowanie mechanizmów obronnych oraz podejmowanie działań skierowanych na rozwiązanie sytuacji stresowej.

W sytuacji migracyjnej, której towarzyszy silny stres, potrzebna jest wtórna ocena sytuacji, nie tylko pod kątem ponoszonych strat i zagrożeń, ale oparta na możliwych do osiągnięcia korzyściach. Lazarus⁴¹ wyróżnia dwie funkcje radzenia sobie ze stresem: instrumentalną, polegającą na kształtowaniu relacji stanowiącej sytuację stresową i radzenie sobie z własnymi emocjami. Autor ten proponuje zarazem cztery strategie zaradcze: szukanie informacji, bezpośrednie działanie, powstrzymanie się od działania oraz procesy intrapsychiczne. Gdy sytuacja zostanie zidentyfikowana przez człowieka jako stresowa, w konsekwencji pojawiają się negatywne emocje, które pobudzają człowieka do działania celem zmiany warunków, albo do „złagodzenia” emocji. Jeżeli osoba w pierwotnej ocenie uzna sytuację za stresową, to uruchomiony zostanie proces zaradczy. Jego przebieg zależy głównie od oceny wtórnej zagrożenia, kiedy to osoba dokonuje oszacowania, co może zrobić, by sprostać wymaganiom sytuacji. Radzenie sobie obejmuje czynności poznawcze i behawioralne, ukierunkowane na zmianę własnej sytuacji na lepszą. Efekt ten można uzyskać albo w wyniku zmiany własnego, zaburzonego wskutek stresu, działania, albo poprzez zmianę zagrażającego otoczenia bądź regulację emocji. Funkcje te mogą się uzupełniać albo wchodzić w konflikt – unikając przykrych rozważań, można zaniechać działań usuwających zagrożenie. Lazarus i Folkman⁴² wyłączyli z grupy bezpośrednich działań służących opanowaniu stresu procesy poznawcze tworzące odrębną grupę tzw. intrapsychicznych metod zaradczych. Obejmuje ona bardzo zróżnicowane sposoby służące, zarówno samooszukiwaniu się poprzez zaprzeczanie, jak i pozorowanie reakcji, czyli udawanie. Są to zachowania sprzeczne z rzeczywistością przeżywanymi uczuciami, które służą unikaniu zagrożenia. Mają one przede wszystkim znaczenie uspokajające, poprawiające samopoczucie poprzez redukcję przykrych emocji. Możliwe jest również dokonywanie obronnych reinterpretacji

³⁹ TERLAK J. F.: *Stres psychologiczny*. Bydgoszcz 1995, Oficyna Wydawnicza „BRANTA”.

⁴⁰ WINNUBST J. A. M.: *Stress in organization*. [W:] *Handbook of Work and Organizational Psychology*. Drenth P. J. D., Thierry H., Williams P. J., De Wolf C. J. (red.), Chichester 1984, J. Wiley and Sons.

⁴¹ LAZARUS R. S.: *Theory-based stress measurement*. *Psychological Inquiry* 1990, 1, 3-13.

⁴² LAZARUS R. S., FOLKMAN S.: *Stress, appraisal and coping*. New York 1984, Springer-Verlag.





wydarzeń stresowych, które prowadzi do uruchomienia mechanizmów obronnych, zwłaszcza racjonalizacji.

Racjonalizacja polega na uzasadnieniu lub usprawiedliwieniu w sposób racjonalny postaw i działań (czynów) uwarunkowanych zazwyczaj czynnikami emocjonalnymi, które człowiek pragnie ukryć lub, z których nie zdaje sobie w pełni sprawy. Szewczuk⁴³ zwraca uwagę, że racjonalizacja jest mechanizmem obronnym osobowości, który redukuje lub znosi konflikty wewnętrzne wywoływane przez stres. Źródłem tego typu konfliktów jest zazwyczaj odczuwany dysonans poznawczy. Według Festingera⁴⁴, aktywnie dążymy do pozyskiwania informacji zgodnych z własnymi poglądami, postawami czy ocenami danej sytuacji, natomiast – w celu uniknięcia przykrego dysonansu – unikamy informacji sprzecznych. W sytuacji, gdy oczekiwania względem wyjazdu okażą się przesadzone, a plany niemożliwe lub bardzo trudne do zrealizowania, człowiek będzie starał się przeciwdziałać nieprzyjemnemu dysonansowi, także przez mechanizmy obronne, takie jak racjonalizacja. Racjonalizacja, na krótszą metę, wydaje się korzystna, gdyż pozwala migrantowi poradzić sobie z negatywnymi emocjami towarzyszącymi odczuwanemu stresowi, na dłuższą metę jednak, jak każdy mechanizm obronny, nie jest rozwiązaniem, a jedynie sposobem na obniżenie odczuwanego napięcia.

Każdy migrant korzysta z takich zasobów radzenia sobie ze stresem, jakie posiada, przy czym istnieją takie zasoby, które są związane ze środowiskiem życia, kulturą itp. Zasoby radzenia sobie ze stresem nabywane w trakcie edukacji i uczestnictwa w bardziej zaawansowanych kulturach mogą wpływać na procesy przystosowawcze⁴⁵. W sytuacji migracyjnej migrant może mieć jednak problemy z aktywowaniem niektórych strategii, z których korzystał we własnym kraju, np. ze wsparciem ze strony rodziny czy osób bliskich. Sprawia to, że sięga on po dostępne mu sposoby radzenia sobie ze stresem, a ponieważ często nie może dokonywać zmian w aktualnym środowisku, np. poprawić swoich warunków pracy czy życia, pojawiają się nieefektywne metody, takie jak uzależnienia, które pomagają poradzić sobie jedynie z odczuwanym napięciem.

Adaptacyjność do środowiska życia była zawsze wyzwaniem dla gatunku ludzkiego. Obecnie kwestie przetrwania osobniczego, dzięki zaawansowaniu technologicznemu, stają się łatwiejsze do osiągnięcia. Zamiast nich pojawiają się dążenie do osiągnięcia szczęścia, dobrobytu oraz innych celów indywidualnych czy społecznych. Jednocześnie, do spełnienia tych oczekiwań i potrzeb człowiek współczesny potrzebuje całego systemu wzajemnych powiązań społecznych, a ponadto jest to proces często wieloetapowy. Adaptacja zachodzi jednak nadal, choć w mniejszym zakresie. Obecnie człowiek zwykle adaptuje się do pewnej małej grupy, która dostosowuje się do innej grupy, większej i adaptuje się do środowiska ekonomicznego i geograficznego kraju, w którym żyje. Ta sama sytuacja dotyczy migrantów przybywających do obcego sobie kraju: społeczeń-

⁴³ SZEWCZUK W.: *Słownik psychologiczny*. Warszawa 1985, Wiedza Powszechna.

⁴⁴ FESTINGER L.: *A theory of cognitive dissonance*. Stanford 1957, Stanford University Press.

⁴⁵ SEYMOUR A.: *Maslow's Need Hierarchy...*, op. cit.





stwo przyjmujące oczekuje od nich adaptacji, początkowo do małych, często lokalnych grup (np. ludzie pracujący w jednym zakładzie pracy), które są elementami całego społeczeństwa. Jednocześnie, aczkolwiek cudzoziemcy są zwykle obiektem stereotypizacji, często również marginalizacji i społecznego odrzucenia, to oczekuje się jednak od nich, że będą znali język, obyczaje itp. kraju, do którego przyjechali, że będą w stanie poruszać się w złożonej sieci społecznych powiązań. Scott i Strumpf⁴⁶ w swoich badaniach, koncentrujących się na satysfakcji odczuwanej przez migrantów odkryli, że badani mieli tendencję do bycia bardziej zadowolonymi z tych miejsc, w których żyli, gdzie byli spostrzegani jako ludzie, którzy zachowują się właściwie, czyli z miejsc, do których udało im się skutecznie przystosować. Natomiast ogólne poczucie satysfakcji migrantów, jest, według ich badań, zależne od następujących czynników kulturowych: zadowolenia z pracy, z miejsca zamieszkania, środowiska i ogólnych warunków życia. Wszystkie te czynniki są w różny sposób zależne od stopnia adaptacji migranta.

6. Zakończenie

W literaturze psychologicznej brakuje syntetycznego obrazu zjawiska migracji. Do analiz migracji używane są często terminy zaczerpnięte z socjologii, które mają swoje psychologiczne odpowiedniki, brak jednak należytego uporządkowania tych kwestii. Istnieje zatem potrzeba stworzenia całościowego psychologicznego modelu zjawiska migracji, ujmującego wiele jednocześnie działających mechanizmów psychologicznych.

Zjawisko migracji jest obecnie na tyle doniosłe, że wymaga wnikliwej analizy psychologicznej: z jednej strony migracja jest zjawiskiem naturalnym – poszukiwaniem coraz lepszych możliwości rozwoju, z drugiej strony niesie ze sobą wiele zagrożeń oraz negatywnych skutków psychologicznych. Zadaniem psychologii jest wskazanie, jakie powinny być spełnione warunki, aby zminimalizować koszty psychologiczne związane z migracją. Aby wyjazd migracyjny przynosił więcej korzyści niż strat, decyzja o wyjeździe musi być podejmowana w sposób świadomy i wolny od błędów poznawczych, np. efektu zakotwiczenia, bagatelizowania możliwych strat, nieefektywnej redukcji dysonansu poznawczego itp.

Powszechnym zjawiskiem wśród migrantów jest niedocenianie znaczenia bliskich relacji z rodziną, swoich związków z miejscem życia przy jednoczesnym przecenianiu korzyści ekonomicznych, możliwych do osiągnięcia dzięki migracji.

Konsekwencją nieprzygotowania do wyjazdu w wymiarze psychologicznym, społecznym oraz kulturowym jest niespodziewany szok kulturowy. Bagatelizowane przed wyjazdem trudności, takie jak odmienne zwyczaje, normy kulturowe czy zasady codziennego życia w połączeniu z często niewystarczającą znajomością języka i rozłąką

⁴⁶ SCOTT W. A., STRUMPF J.: *Personal satisfaction and role performance: subjective and social aspects of adaptation*. Journal of Personality and Social Psychology 1984, Vol. 47, 4, 812-827.





z bliskimi składają się na trudną sytuację psychologiczną migranta. Trudności te są w rzeczywistości wyzwaniem dla możliwości adaptacyjnych migranta, który w tej sytuacji uruchamia własne zasoby, mobilizuje się i adaptuje (choćby w niewielkim stopniu) lub nie udaje mu się to – w dużej mierze od adaptacji zależy, czy migracja będzie sukcesem czy porażką.

Jednocześnie, dostosowując się do nowych warunków życia, nierzadko bardzo różnych od tych, do których przywykł we własnym kraju, migrant często zmuszony jest dokonać głębokich zmian, dotyczących sfery osobowości, w tym sfery wartości. Musi zająć zmianę w jego sposobie odnoszenia się do niektórych kwestii, często bardzo znaczących – do kraju nierzadko wraca inny człowiek niż wyjechał i tu staje po raz kolejny przed koniecznością powrotu do tego, co pozostawił, a co często jest już zmienione i trudne do poznania. Powrót z migracji wiąże się z koniecznością ponownej adaptacji, przy czym człowiek na zawsze pozostaje rozdarty pomiędzy krajem migracji a krajem pochodzenia z racji zaburzenia tożsamości miejsca.

Przebywając za granicą migranci uruchamiają procesy psychiczne związane z redukcją dysonansu poznawczego, które powodują, że pomimo dużych kosztów psychologicznych podtrzymują decyzję o migracji. Wśród migrantów przeważają sposoby radzenia sobie ze stresem bazujące na mechanizmach obronnych (np. racjonalizacja). Dużo mniejsze znaczenie mają w tym wypadku sposoby radzenia sobie ze stresem polegające na zmianie swojej sytuacji na lepszą: znalezienie lepszej pracy, mieszkania itd.

Pomimo tego migracja jest wyzwaniem dla rozwoju człowieka – stwarza okazję do uruchomienia swoich zasobów, do sprawdzenia własnych możliwości i zmierzenia się z nową sytuacją, ale także może go ograniczać.

Mechanizm porównywania korzyści i strat z lokalizacji obecnej i potencjalnej działa również podczas migracji. Jeżeli wyjazd „przestaje się opłacać” – jego koszty przeważają nad zyskami – migranci będą wracać do domu. Aktualnie obserwowana jest zmiana tendencji migracyjnych – w miejsce stałych zaczynają przeważać cyrkularne⁴⁷. Migranci wracają ponieważ osiągnęli postawione sobie cele, głównie ekonomiczne. Niestety, dla części cele te okazały się niemożliwe do realizacji a poniesione koszty – zbyt duże.

Każda migracja będąca wyzwaniem do radykalnego przystosowania się do nowych warunków życia, może prowadzić do poważnych psychologicznych kryzysów, ale może być także unikalną okazją rozwojową, dla tych, którzy podejmą to wyzwanie⁴⁸.

⁴⁷ <http://mypolacy.de/aktualnosci/powroty-z-migracji/33.html>.

⁴⁸ MEADERS N. Y.: *The transcultural self*. [W:] *Immigrant experiences: personal narrative and psychological analysis*, Elovitz P., Kahn C. (red.), Madison 1997, Farleigh Dickenson University Press.





Zofia Kawczyńska-Butrym*

Polskie emigrantki we Włoszech

1. Wprowadzenie

W dawnych emigracjach „za chlebem” uczestniczyli przede wszystkim mężczyźni. Do roli męża i ojca należało zapewnienie bytu rodzinie. On czuł się za to odpowiedzialny i od niego oczekiwano poszukiwania źródeł dochodu. Tę prawidłowość znajdujemy w listach polskich chłopów szukających pracy i ziemi w Ameryce, potwierdzoną też szczegółowymi analizami migracji sprzed wieku, dokonanyymi przez W. I. Thomasa i F. Znanieckiego.¹ Przewagę mężczyzn w migracjach potwierdzają też dane statystyczne obejmujące ilościowy i procentowy wykaz wychodźstwa w guberniach od lipca 1910 do lipca 1911². Nie oznacza to, że kobiety nie migrowały, ale na ogół, były to „kobiety migrującego mężczyzny” – żony i córki. Także kobiety samotne często jechały na życzenie mężczyzny, który nie chciał zenić się w Ameryce, „*bo tam brak takich dobrych gospodyń, gdyż kobiety nie chcą pracować*”³, a ponieważ mężczyźni „*ciężko samemu żyć, więc proszę, znajdźcie mnie jakąś dziewczynę, ale porządną, gdyż w Ameryce nie ma żadnej porządnej dziewczyny*”⁴. Kobiety stanowiły więc swoiste tło migracji, a nie jej rdzeń.

Oczywiście były też wyjazdy kobiet do pracy. Wymagały od kobiety większej aktywności niż w kraju. „*Tu w Ameryce nie jest tak jak w kraju... musi iść na służbę... musi się uczyć angielskiego, a nawet prania i gotowania*”⁵.

Od tamtego czasu struktura migrantów zmieniała się radykalnie. Ma na to wpływ wiele czynników. W końcu ubiegłego wieku, szczególnie w latach 80. zdecydowanie zmieniła się sytuacja na rynkach pracy w części krajów europejskich (m.in. Włochy, Hiszpania)⁶. Zwiększyła się skala zapotrzebowania na pracę kobiet w ogóle, ale także

* Prof. dr hab., Instytut Socjologii UMCS.

¹ THOMAS W. I., ZNANIECKI F.: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. T. I-V. LSW. Warszawa 1976.

² ZNANIECKI F.: *Statystyka wychodźstwa*. Wychodźca Polski. 1911. Zeszyt 1-2, s. 14 -18.

³ Op. cit., T. II. s. 258.

⁴ Op. cit., T. II s. 177.

⁵ Op. cit., T. II s. 213.

⁶ ADAMOWICZ A.: *Imigracja i imigranci we Włoszech w kontekście szkolnym*. [W:] *Kobiety i młodzież w migracjach. Migracje i Społeczeństwo*. t. 10. Zamojski J. E. (red.), Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2005, s. 379 i następane. Także: LISOCKA-JAEGERMANN B.: *Migracje kobiet karaibskich*. [W:]





w obszarze, który kiedyś należał do wewnętrznych funkcji rodziny i realizowany był w jej obrębie. Rodzina ze względu na zachodzące w niej zmiany strukturalne oraz na pracę zarobkową kobiet, częściej korzystała z usług osób z zewnątrz w opiece⁷ i w prowadzeniu domu. Uznanie tego rodzaju zajęć za mało atrakcyjne nie przyciągało na lokalnym rynku pracy chętnych do ich podjęcia i spowodowało zapotrzebowanie na pracowników z zagranicy. Podobne zjawisko w USA obserwowano już w latach 60. Wywołało to eksodus wielu kobiet z Ameryki Południowej w poszukiwaniu pracy i dochodów, o które było trudno w ich krajach⁸. Do Europy przyszło później i było efektem poprawy sytuacji materialnej i standardu życia głównie w krajach „starej dziesiątki”.

Zjawisko określone terminem „feminizacja migracji” polegało przede wszystkim na zmianie proporcji wyjeżdżających i wzrastającym udziale kobiet w wyjazdach zarobkowych poza kraj pochodzenia⁹. Zmieniała się też rola kobiet w procesach migracyjnych, w podejmowaniu i realizacji indywidualnych decyzji migracyjnych. W tej sytuacji wzrosło zainteresowanie badaczy sytuacją kobiet jako podmiotów, a nie tylko tła migracji.

Jednym z interesujących nas wątków badań w ramach współpracy z Regionem Weneto była analiza sytuacji polskich emigrantek. W prowadzonych przez nas wywiadach indywidualnych i fokusowych uczestniczyły głównie kobiety. Pogłębiona analiza wywiadów pozwoliła zwrócić uwagę na interesujące cechy migracji zarobkowej kobiet. Uczestniczące w wywiadach kobiety miały różny status zatrudnienia, a we Włoszech przebywały różne okresy czasu. Dało to możliwość prześledzenia ich losów i doświadczeń oraz ocen dotyczących własnego położenia.

W prezentowanym materiale ukazano kwestie związane z decyzjami wyjazdów oraz charakter pracy i życia polskich emigrantek głównie zatrudnionych w charakterze opiekunek do ludzi starszych. Jest to jeden z mniej ewidencjonowanych strumieni migracji kobiet do Włoch. Jak wykazują cytowane w literaturze opracowania, w samym tylko Regionie Weneto szacuje się, że tego rodzaju pracę wykonuje około 25 tys. kobiet, z tego około 20% pracuje nielegalnie. Najczęściej są to Rumunki, Mołdawianki i Ukrainki¹⁰, ale nie brak wśród nich Polek.

Kobiety i młodzież w migracjach, op. cit., s. 151.

⁷ KAWCZYŃSKA-BUTRYM Z.: *Wyzwania rodziny – zdrowie, choroba, niepełnosprawność, starość*. MAKMED, Lublin 2008.

⁸ Jak wskazują dane z literatury, migracja z Ameryki Łacińskiej ma zdecydowanie kobiecy charakter. Pozwolenie na pracę w Hiszpanii z tego kontynentu dwukrotnie częściej uzyskują kobiety niż mężczyźni. SKWARSKA D.: *Imigracja zarobkowa kobiet z Ekwadoru do Hiszpanii – problemy integracji społecznej*. [W:] *Kobiety i młodzież w migracjach*, op. cit., s. 207. Również w Polsce, według danych Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku, a więc jeszcze przed akcesją, wśród migrantów do 40 roku życia wystąpiła przewaga liczebna kobiet.

⁹ W regionie Weneto „w roku 1997 odsetek pracujących imigrantek nie sięgał 20%, by w roku 2003 wynieść 35%”. DANELUZZI P.: *Imigracja w regionie Weneto we Włoszech*. [W:] *Migracja – wyzwania XXI wieku*. Zięba M. St. (red.), Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2008, s. 69.

¹⁰ DANELUZZI P., op. cit., s. 69.





2. Strategie migracyjne polskich kobiet

Kiedy przyjrzymy się czynnikom, które wymieniane są w literaturze jako „wypychające” na emigrację zarobkową i jako „przyciągające” do konkretnego kraju, to w pierwszym przypadku należy wymienić przede wszystkim brak pracy lub zagrożenie jej utratą i/lub niskie płace, niewystarczające na planowane wydatki. W przypadku czynników przyciągających – głównym jest przekonanie, że w kraju docelowym otrzymają pracę za satysfakcjonujące wynagrodzenie.

Ale w literaturze znajdujemy dodatkowo inne jeszcze strategie związane z decyzjami migracyjnymi kobiet. Są to:

- szczególnie trudna sytuacja rodzinna
- oferta kraju przyjmującego
- wyjazdy dla siebie.

Wśród tych ostatnich należy wymienić:

- „ucieczkę z peryferiów” – wyjazdy z małych miejscowości i wsi, czyli z terenów, gdzie szczególnie trudno jest o pracę i mieszkańcy nie widzą perspektywy zmian w przyszłości;
- dwa modele przewidywanej kariery:
 - edukacyjnej i zawodowej
 - matrymonialnej – określanej w literaturze jako „wyjazdy po męża”.¹¹

2.1. Sytuacja rodzinna

Analiza wypowiedzi kobiet w trakcie prowadzonych wywiadów pozwoliła stwierdzić, że głównym czynnikiem, który spowodował ich wyjazd był „czynnik rodzinny” – zdefiniowanie sytuacji rodziny jako trudnej i zdefiniowanie własnej roli – jako osoby, która może tę sytuację korzystnie zmienić.

Trudna sytuacja dotyczy własnej rodziny, za którą kobieta czuje się odpowiedzialna: „mam rodzinę w Polsce, troje dzieci. Mąż pracuje, no ale są bardzo małe zarobki, wystarczają tylko na opłaty. A już na życie w ogóle nie ma pieniędzy. No i pracuję tutaj jako badante [opiekunka domowa do ludzi starszych]”. Impulsem do wyjazdu staje się też potrzeba dofinansowania studiów dzieci lub choroba kogoś bliskiego – „córka mi zachorowała i to poważnie, no i potrzebne nam były pieniądze na leczenie” (F. 1)*.

Bywa też, że odpowiedzialność taką podejmuje osoba, która nie założyła jeszcze rodziny a jej pomoc skierowana jest na rodzinę pochodzenia: „nowe bez przerwy są potrzeby. Mama zaczęła malować [mieszkanie], ...teraz siostra spodziewa się dziecka, to też trzeba pomóc, też mam chrześniaka...” (F. 1).

¹¹ KNOTHE M. A.: *Za chlebem, po męża, czy dla samej siebie? Strategie życiowe polskich migrantek*. [W:] *Kobiety i młodzież w migracjach*, op. cit.

* W nawiasach oznaczono tekst pochodzący z wywiadów fokusowych (F. 1 i F. 2), inne teksty oznaczone literami (np. G. K.) pochodzą z wywiadów indywidualnych publikowanych dalej.





Wskazuje to na proces redefinicji tradycyjnej roli kobiet czynnie uczestniczących w migracjach zarobkowych. Nie wchodząc w analizę przyczyn tego zjawiska (z jednej strony niepełność rodzin, różnie warunkowana niska aktywność mężczyzn, a z drugiej – wzrastająca ilość ofert pracy dla kobiet), odnotować należy tę zmianę jako nowe zjawisko – praca kobiet nie jako szansa indywidualnego rozwoju, ale jako warunek materialnej egzystencji rodziny.

2.2. Oferta kraju przyjmującego

Uznanie sytuacji rodzinnej za taką, która wymaga interwencji przez wyjazd do pracy za granicę nie wyjaśnia, dlaczego uczestniczące w wywiadach kobiety wybrały Włochy jako kraj docelowy. Zgodnie z ich wypowiedziami złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze – zadziałały sieci migracyjne. Wcześniej już ktoś z rodziny, sąsiadów, czy znajomych pracował we Włoszech, albo też już wcześniej same respondentki przyjeżdżały tu do pracy. Miały podstawowe informacje: że łatwo jest znaleźć pracę na czarno, nawet bez kwalifikacji i bez znajomości języka; że pracę we Włoszech zaczyna się na Południu, gdzie są wprawdzie niższe zarobki, ale też są mniejsze wymagania pracodawców; że kiedy już poznają trochę język warto szukać pracy na Północy Włoch ze względu na większe zarobki.

Prace domowe czy opieka, czyli zajęcia z tak zwanych nisz zatrudnienia, są niechętnie wykonywane przez miejscowe kobiety. Jak stwierdza respondentka w wywiadzie indywidualnym: „*Tutaj żadna Włoszka nie podejmie takiej pracy na 24 godziny z osobą chorą*” (E).

Już ta analiza pozwala zwrócić uwagę na cechy kobiet podejmujących ten rodzaj pracy. Zgodnie z wypowiedziami wielu z nich, są to osoby w co najmniej średnim wieku („*tylko około 10% młodych*”), raczej słabo wykształcone, zmuszone do przyjazdu trudną sytuacją bytową rodziny, często pochodzące ze wsi i małych miast. „*Zazwyczaj przyjeżdżają osoby proste, niewykształcone, które pochodzą z Polski B. Boją się wszystkiego, coś załatwić, poruszać się po dużym mieście, nie znają języka*”¹². To dodatkowo wywołuje u nich stany lękowe i stres. Jedna z nich stwierdza: są „*bez obycia w mieście – boją się*”.

2.3. Wyjazdy dla siebie

Jak się wydaje, poza chęcią zarobienia pieniędzy, plany kobiet nie są związane z żadnym z dających się odczytać w literaturze modelem kariery. Duży wpływ na to mają warunki pracy i życia, które utrudniają ich dodatkową aktywność poza pracą. Tylko część z nich, zwłaszcza młodsze, chodziły do szkoły językowej, zdobywały coraz lepsze zatrudnienie, a także założyły tu rodziny i pozostały. Większość respondentek nie ma takich zamiarów. Chcą jak najszybciej zarobić i wrócić do kraju.

¹² ROŻNOWSKI B., BRYK D., MYK K.: *Strategie radzenia sobie ze stresem migrantów zarobkowych podczas wyjazdu*. [W:] *Migracja – wartość dodana?*, Markowski K. (red.), Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2008, s. 86.





3. Charakter i warunki pracy

W Hiszpanii jest to *interna*, we Włoszech *badante* – sytuacja zatrudnionych kobiet jest podobna: wiele z nich bez legalnego statusu i bez pisemnego kontraktu, co pozbawia je ochrony prawnej¹³. Większą część dnia zajmuje im praca, nie mają czasu wolnego, a jeśli taki są w stanie zorganizować, szukają dodatkowych prac, sprzątaję wieczorami biura, by jak najszybciej zgromadzić większą, założoną wcześniej, sumę pieniędzy. Nie mają więc czasu na wypoczynek, rozrywkę czy zwiedzanie kraju, w którym podjęły pracę.

3.1. Rodzaj i ocena pracy

Aby przybliżyć interpretację sytuacji kobiet pracujących jako *badante* na początku XXI wieku przytoczę fragment listu pisanego do rodziny w roku 1911, a więc blisko 100 lat temu przez kobietę, która wyjechała do pracy w Ameryce: „*Jestem teraz w obowiązku [jako służąca]. Idzie mi dobrze, mam dobre jedzenie, tylko że muszę pracować od godziny szóstej rano do godziny 10 wieczorem...*”¹⁴.

Po stu latach niewiele się zmieniło. Polki zatrudnione we Włoszech jako *badante* stwierdzają, że: „*większość pracuje na 24 godziny*” (E). Ten system zatrudnienia oraz praca na czarno powoduje, że „*Tu się jest służącą..., należy się nam 36 godzin wolnego tygodniowo, a ja mam tylko 10... dwa razy w tygodniu, po 5 godzin*” (G). Praktycznie nie mają na nic czasu, bo w całości poświęcają go osobie, którą się opiekują.

Jednocześnie praca nie jest łatwa. Zależy też od tego, jaką jest osoba podopieczna. Jedna z kobiet opiekuje się 95-letnią kobietą, która „*nie jest sprawna umysłowo*”, jest trudna w kontakcie, wprowadza różne, uciążliwe ograniczenia, kontroluje i ogranicza jedzenie, „*nie pozwala dzwonić z telefonu; dzwonię z budki telefonicznej*” (G). Nic więc dziwnego, że inna z respondentek ocenia: „*badante to przykra praca*” (K)¹⁵.

Są jednak i dobre strony takiej pracy. Jeśli zatrudnienie obejmuje całą dobę, to wymaga stałego zamieszkania u pracodawcy, co jest określane „na stałe”. „*Kobieta na stałe ma wikt i mieszkanie, co zarobi, to na odłożenie*” (F. 1). Przy słabej znajomości języka i trudnościach w radzeniu sobie w obcym mieście i w obcym kraju, kobiety czują się bezpieczniejsze mając nad sobą kontrolę rodziny, która ich zatrudnia.

W migracjach zarobkowych uczestniczą też kobiety dysponujące konkretnymi kwalifikacjami i zatrudniane legalnie. O pracy jednej z nich, zatrudnionej jako pielęgniarka, opowiada uczestniczący w wywiadzie fokusowym mąż. Praca we Włoszech różni się od warunków, jakie obowiązują w Polsce. Pielęgniarka na emigracji zarobkowej

¹³ SKWARSKA D.: *Imigracja zarobkowa kobiet z Ekwadoru do Hiszpanii – problemy integracji społecznej*.

[W:] *Kobiety i młodzież w migracjach*, op. cit., s. 220.

¹⁴ THOMAS W. I., ZNANIECKI F.: *Chłop polski w Europie i Ameryce*, op. cit., T. II s. 170.

¹⁵ Szczegółowy opis wielu sytuacji zawiera praca: ROŻNOWSKI B., BRYK D., MYK K., op. cit., s. 88.





pracuje 12–14 godzin. Ta konkretna, w kraju była przełożoną, we Włoszech musi robić wszystko: „*Tu jest też salową, no podłóg nie zmywa, ale umyć, podetrzeć, wszyściutko... I taki chłop leży, 120 kilo, trzeba go ruszyć... W nocy jest sama jedna na oddziale. Trzy oddziały i trzy pielęgniarki, tam [żadna z nich] nie śpi w nocy*” (F. 1). Więcej pracuje i więcej zarabia, ale nie jest lekko.

3.2. Płace

Migranci zarobkowi przede wszystkim liczą na to, że wyrzeczenia i trudy związane z rozłąką, koniecznością adaptacji do nowych warunków będą zrekompensowane finansowo. Ostatecznie przecież po to jada, by zarobić i skłonni są nawet do dużego poświęcenia. Czy więc uzyskują wymierną satysfakcję?

Odpowiedź nie jest jednoznaczna. „*Mam te 850 euro miesięcznie, no i to będzie jakiś zastrzyk do budżetu domowego*” (G). Jeśli niektóre z kobiet przyjechały do Włoch ponownie, to znaczy, że są zadowolone z zarobków. Dotyczy to przede wszystkim tych, które podpisały jakiś kontrakt, są więc legalnie. „*Masz wszystkie świadczenia, które masz zapewnione w kontrakcie, wszystko jest zgodne [z ustaleniami]*” (M).

Ale bywa też inaczej. Jedna z respondentek wspomina sytuację swojej znajomej, która „*pracowała w barze, [ale jej] nie zapłacili*” (F. 1).

Poza tym kobiety zwracają uwagę na uciążliwości wynikające z nieterminowości wypłat przez włoskich pracodawców. „*Włosi są wypłacalni, tylko nie dotrzymują terminów. Do dwóch miesięcy się nawet czeka na pieniądze, zanim zapłacą*” (F. 1).

Kłopoty, jakie z tego wynikają, można zrozumieć dopiero wówczas, gdy poznajemy warunki życia i codzienność polskich migrantek, ale też, gdy przypomnimy opisane wcześniej motywy wyjazdu – w kraju bliscy czekają na każdy grosz. Opóźnianie wypłaty nie jest więc obojętne dla zatrudnionych kobiet.

4. Warunki życia

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że uzyskane za granicą zarobki są przeliczane na złotówki. Korzystny z punktu widzenia migrantów kurs euro w stosunku do złotówki powoduje, że uzyskana we Włoszech płaca, nawet znacznie poniżej obowiązujących tam standardów płacowych, jest dla biednych kobiet pracujących jako *badante* na tyle satysfakcjonująca, że decydują się na wyjazd z kraju. Również na złotówki przeliczają wydatki, jakie muszą tam ponieść na swoje utrzymanie. Ma to wpływ na poziom ich codziennego życia i jego organizację oraz na poczucie swojego miejsca i roli, na jaką się zdecydowały.





4.1. Życie codzienne

Główny motyw ich codziennego życia można sprowadzić do stałego wyrzeczenia. Patrząc na wydatki z perspektywy wartości złotówki i tego, co można za nią kupić w Polsce, migrantki oceniają, że trzeba je ograniczyć do niezbędnego minimum, gdyż we Włoszech „*życie [jest] bardzo drogie, kosmiczne pieniądze kosztuje utrzymanie, trzeba oszczędzać*” (K). Ponieważ jednak trzeba jeść, migrantki stosują dwie strategie. Pierwsza to eliminowanie drogich produktów i ograniczenie ilościowe zakupów: „*Nie kupowaliśmy mięsa, bo za drogie i niedobre*”, chleba bo „*chleb niedobry*”¹⁶. Druga to przywożenie żywności z kraju, ponieważ jest ona tam tańsza i smaczniejsza: „*13 kg wędliny z Polski*” (G).

Ograniczenia dotyczą też ogólnego standardu życia – wypoczynku i rozrywki. Część najbiedniejszych kobiet, którym zależy na odłożeniu każdej zarobionej kwoty nie uczestniczy w niczym, poza pracą. Z tej perspektywy fakt, że ich praca trwa 24 godziny i że pracodawca nie wywiązuje się z udzielenia im w ciągu tygodnia obowiązkowych w kontrakcie wolnych godzin, nie jest dla nich problemem. Ponieważ każde wyjście mogłoby wiązać się z wydatkami, a wiele z nich, „*nigdzie nie chodzi, nie wydaje pieniędzy*” (M).

4.2. Trudna droga przez instytucje

Na warunki i standard życia składają się też kontakty z władzami i lokalną administracją. Polskie migrantki, szczególnie te, które mają dłuższy staż i lepiej znają język, wyrażają wiele uwag krytycznych. Przede wszystkim zwracają uwagę na długie, biurokratyczne procedury. „*Złe zorganizowane biura migracyjne, na wszystko ludzie muszą czekać miesiącami*” (M). Procedury stabilizujące i legalizujące pobyt i pracę migrantów trwają bardzo długo, dodatkowo narażają ich na wiele trudności i brak dostępu do zabezpieczeń socjalnych – np. prawa do opieki lekarskiej: „*Pięć miesięcy czekałam na kartę pobytu*” (M).

Dodatkowe trudności wynikają z niekompetencji zatrudnionych tam osób: „*w urzędach niedoinformowani pracownicy*” (F. 1). „*Włosi nie znają polskich dokumentów*” (M), co nie tylko opóźnia zakończenie procedur legalizujących pobyt i pracę, ale też naraża migrantki na dodatkowe frustracje. Tak opisuje to kobieta z wyższym wykształceniem, z bardzo dobrą znajomością języka włoskiego, starająca się tam o pracę: „*pytali o wykształcenie, jak mówiłam wyższe, to oni pisali matura... pan w urzędzie pyta: zawód... mówię: historyk sztuki, to on napisał: urzędniczka... no przecież ręce opadają... Mnie to denerwowało, że ci to wpisują, że jesteś po maturze, że nie masz studiów, dlaczego mnie mają poniżać w ten sposób?*” (T).

¹⁶ Niemal identyczne argumenty i uzasadnienia dla ograniczenia wydatków na jedzenie podają polscy emigranci w Niemczech. Por. PEREPECZKO B.: *Migranci wiejscy na zagranicznych rynkach pracy*. [W:] *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę*. Wieruszowska M. (red.), IRWiR. PAN. Warszawa 2007, s. 138.





4.3. Świadomość „miejsca w szeregu”

Jednym z istotnych elementów migracji w koncepcjach socjologicznych jest zmiana pozycji społecznej¹⁷. Wraz ze zmianą miejsca zamieszkania, pracy i życia zachodzą zmiany w społecznym usytuowaniu człowieka, w jego społecznych kontaktach, zmienia się podmiot kontaktów, ich charakter, powstają różnego rodzaju dystanse między partnerami społecznymi w nowym kraju. Problematyka społecznego usytuowania migrantów w kraju przyjmującym jest podejmowana przez wielu autorów. Zwracają oni uwagę na takie zjawiska jak trudność migrantów w umiejscowieniu się w strukturze społeczeństwa przyjmującego, określane jako „delokalizacja” klasy społecznej¹⁸, a także powstawanie w przestrzeni miast gett czy enklaw skupiających migrantów. Takie skupiska podkreślają istnienie realnych i symbolicznych dystansów społecznych między stałymi mieszkańcami a przybyszami. W związku z tym obserwowane jest ukrywanie przez imigrantów pochodzenia narodowego¹⁹, czy, jak w badaniach wśród Polaków w Londynie, ukrywanie własnej etniczności „w obawie przed nieprzychylną oceną ze strony brytyjskiej większości”²⁰. Kwestie te są niezwykle ważne dla efektywności procesów integracji czy asymilacji społecznej imigrantów.

W naszych badaniach już fakt podejmowania przez kobiety pracy w niszach zatrudnienia, a więc mało atrakcyjnych i niskopłatnych zajęć, wyznacza im niską pozycję w hierarchii społecznej. Kwestie te wyraźnie zaznaczają się w doświadczeniach naszych respondentek. Nawet respondentka, która przebywa we Włoszech 5 lat, osiągnęła znaczącą pozycję społeczną i ma dobre relacje z Włochami, ocenia, że w dalszym ciągu istnieje dystans w tych relacjach. „Kontakty z Włochami tylko zawodowe, są przyjaciółmi, ale bardziej z daleka. To nie są takie układy, jak między Polakami” (K). Doświadczenie dystansu nie sprzyja pełnej integracji społecznej.

Znacznie trudniejsze jest usytuowanie społeczne kobiet – *badante*. Wprawdzie mają one świadomość, że ich pozycja wyznaczona stosunkiem Włochów do nich nie jest tak zła, bo są jeszcze gorsi, „Włosi kpią z Polaki, bardziej kpią z Pakistańczyków..., [oni] są dla Włochów większym problemem niż Polacy” (M), ale mimo to doświadczają przykrości i upokorzeń. Nawet, jak mówi jedna z kobiet, „dzieci wyśmiewały się, że jestem *badante*” (F. 2). Wobec tego „planujemy wrócić do Polski, bo nam się tu nie podoba” (F. 2).

¹⁷ KAWCZYŃSKA-BUTRYM Z.: *Migracje – zmiany położenia społecznego*. [W:] *Migracja – wyzwania XXI wieku*. Zięba M. St. (red.), Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2008.

¹⁸ EADE J., DRINKWATER S., GARAPICH M. P.: *Polscy migranci w Londynie – klasa społeczna i etniczność*. CRONEM. Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism, University of Surrey [2007]. s. 11.

¹⁹ PEREPECZKO B., op. cit., s. 143.

²⁰ EADE J., DRINKWATER S., GARAPICH M. P., op. cit., s. 15.





4.4. Jak sobie radzą

Oparciem w tej sytuacji są inne Polki i spotkania w polskim kościele. Tak samo opisują swoje położenie polskie migrantki zajmujące się sprzątaniami we Francji. „Pracują po kilkanaście godzin na dobę... Jedyną ich rozrywką, to uczestnictwo w niedzielnej mszy oraz spotkania z innymi Polkami w kawiarence w podziemiach polskiego kościoła”²¹. Ale nie wszystkie *badante* mogą uczestniczyć co tydzień we mszy i w spotkaniach, ponieważ nie zawsze mają „wolne” w niedzielę. „Bo na Strada Maggiore jest kościół św. Katarzyny, w niedzielę jest msza w języku polskim. Ja byłam tylko na Wielkanoc, syn [podopiecznej] mnie zawiózł i przez tę godzinę czułam się jak w kraju” (G).

Długa rozłąka z bliskimi, ciężka, stresująca praca, brak odpoczynku mogą prowadzić do sytuacji, w których kobiety szukają sposobu poradzenia sobie z własnymi przeżyciami, obciążeniami i wyrzeczeniami. Niestety: „dużo kobiet pije” (E), inne, może młodsze, szukają innych sposobów odreagowania i wówczas zmieniają swoje plany – „Zostają, bo są z facetami” (F. 2).

5. Uwagi końcowe

Cechą współczesnej migracji zarobkowej jest nie tylko jej związek z sytuacją rodzinną migrantów i dążeniem do „zabezpieczenia podstawowych potrzeb materialnych rodziny”²², ale też bardzo wysoki udział kobiet w migracjach. Dane z 2001 roku dotyczące imigrantów w Grecji ukazały, że przy niewielkim zróżnicowaniu ogółu migrantów ze względu na płeć (mężczyźni 54,5%, kobiety 45,5%), występuje znaczne zróżnicowanie wśród migrujących z poszczególnych krajów: wśród imigrantów z Indii i Pakistanu przeważali mężczyźni, a wśród migrantów z Bułgarii i Związku Sowieckiego kobiety stanowiły 75% a z Filipin aż 80% migrantów²³. Również dane Narodowego Spisu Powszechnego w Polsce informują, że w młodszych kategoriach wieku migrantów (do 40 roku życia) przeważają kobiety. Podobnie, cytowane już dane dotyczące imigracji we Włoszech²⁴, ukazują wyższą dynamikę przyjazdów kobiet niż mężczyzn.

Przedstawione analizy pozwalają określić zarobkową migrację przynajmniej części kobiet jako trudną i związaną z wieloma wyrzeczeniami formę działania dla godniejszego życia i poprawy sytuacji bytowej rodziny. Dla wielu z nich nie ma to żadnego związku z ich indywidualną karierą.

²¹ GOLINOWSKA S., RUZIK A., STARZEC Ch., GRAS A.: *Wyjazdy zarobkowe Polaków do Francji na tle poakcesyjnych tendencji migracyjnych*. Warszawa-Paryż 2007, s. 124.

²² HAPON N.: *Rodzina ukraińska a emigracja zarobkowa: realia i perspektywy*. [W:] *Migracja – wartość dodana?*, Markowski K. (red.), Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2008, s. 121.

²³ *Migrants and their families situation – the case of Greece*. University of Thessaly Department of Planning and Regional Development. Training Seminar. Skiathos, Greece 9-11 June 2008, s. 3.

²⁴ DANELUZZI P., op. cit., s. 69.



Można też dodatkowo stwierdzić, że migracja kobiet łączy się z redefinicją jej roli i roli mężczyzny w zabezpieczeniu bytu rodziny a zatem dodatkowo podkreśla obserwowane zmiany w funkcjach rodziny i udziału poszczególnych partnerów w ich realizacji.



Krzysztof Markowski*

Oblicza migracji Polaków po 2004 r. z uwzględnieniem wybranych aspektów emigracji do Włoch

1. Wprowadzenie – oblicza migracji

Migracja jest specyficznym i bardzo dynamicznym zjawiskiem w XXI wieku. W ostatnich latach zdecydowanie wzrosła łatwość przemieszczania się siły roboczej oraz jej skala. Według szacunków Organizacji Narodów Zjednoczonych migranci stanowią 3% populacji światowej. W latach 1970-1980 liczba emigrantów przybywających do krajów rozwiniętych wzrosła o 2,4%, w latach 1982-1990 o 2,9%, a w latach 1990-2000 o 3,1%, zatem trend rosnący migracji jest widoczny już od pewnego czasu. W związku z tym każdy kraj może być zarówno wysyłającym jak i przyjmującym migrantów. W konsekwencji mobilność pracowników będzie odgrywać coraz ważniejszą rolę dla długoterminowych perspektyw gospodarczych praktycznie każdego kraju nie tylko w Unii Europejskiej, lecz również na świecie. Ponadto, migracja pracowników zarobkowych w ciągu nadchodzących dziesięcioleci powiększy się przede wszystkim przez wielkie zmiany demograficzne, szczególnie starzenie się oraz stagnację ludności w krajach rozwiniętych. Z analiz ONZ wynika, iż ludność np. Włoch zmniejszy się z 57 do 41 milionów do roku 2050, natomiast do roku 2080 ludność Japonii zmniejszy się o 17%¹. Wysoką dynamikę i zmienność zjawiska migracji można bardzo łatwo zaobserwować analizując dane dotyczące migracji do i z Wielkiej Brytanii.

Zdaniem Winnett'a Brytyjczycy obserwują u siebie największy drenaż mózgow na przestrzeni ostatnich 50 lat. Spośród 3,247 mln urodzonych w Anglii, a mieszkających za granicą Brytyjczyków ponad 1,1 mln z nich to osoby wysoko wykwalifikowane. Są wśród nich zarówno nauczyciele, lekarze, inżynierowie oraz naukowcy itp.² Według Organisation of Economic Cooperation and Development (OECD) ponad trzy czwarte tych specjalistów żyje poza wielką Brytanią dłużej niż 10 lat. Żaden kraj spośród innych członków OECD nie traci tylu wykwalifikowanych osób co Anglia. Z Niemiec

* Instytut Ekonomii i Zarządzania, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

¹ TAYLOR A.: *Workers of the world on the move*. Financial Times, 24 June 2008, 04.

² WINNETT R.: *Biggest brain drain from UK in 50 years*. Daily Telegraph, 26 Feb 2008. <http://www.telegraph.co.uk/news/uknews/1579345/Biggest-brain-drain-from-UK-in-50-years.html>.





np. wyjechało 860 tys. wysoko wykwalifikowanych pracowników, z Ameryki 410 tys., zaś z Francji 370 tys.³

Wśród najbardziej popularnych krajów, do których emigrują Brytyjczycy są nie tylko kraje angielskojęzyczne takie jak: Australia, USA, Kanada i Nowa Zelandia, lecz również Hiszpania, Francja oraz Niemcy. Wśród najczęstszych powodów migracji Brytyjczyków wymienia się: lepsze płace, cieplejszy klimat, poszukiwanie lepszej jakości życia oraz wysokie ceny i podatki w Wielkiej Brytanii⁴.

Według Office for National Statistics (ONS) w 2006 r. do Wielkiej Brytanii przybyło na co najmniej 12 miesięcy 510 tys. migrantów, wśród których było tylko 14% powracających do kraju Brytyjczyków. Jednocześnie w tym samym roku wyemigrowało z Anglii 400 tys. osób. Wśród nich było 193 tys. cudzoziemców, którzy wcześniej mieszkali w Wielkiej Brytanii i powrócili do własnych krajów, pozostałe 207 tys. to obywatele Wielkiej Brytanii. Ponad połowa z nich przeniosła się do zaledwie czterech krajów, a mianowicie 32% przeniosło się do Australii i Nowej Zelandii, zaś 24% do Hiszpanii i Francji, natomiast do USA przeniosło się 8% brytyjskich emigrantów⁵. Jak wyliczył Morris codziennie kraj Szekspira opuszczało 567 Brytyjczyków, czyli co trzy minuty jeden⁶. Dane ONS wskazują, że tylko jedna szóstka imigrantów 2006 r. przybyła z państw, które przystąpiły do UE w 2004 r. Największy napływ imigrantów, ponad 200 tys., do Anglii odnotowano z takich krajów jak Pakistan, Bangladesz, Indie i Sri Lanka. Przedstawione statystyki nie obejmują osób, które opuściły Wielką Brytanię lub przybyły do niej do pracy na okres krótszy niż 12 miesięcy⁷.

Mimo, że fala „uciekających” z ojczyzny Anglików od lat przybiera na sile⁸, nie oznacza to bynajmniej, że Wielka Brytania się wyludnia. Wręcz przeciwnie. Co roku bowiem na Wyspy Brytyjskie przyjeżdża prawie pół miliona obcokrajowców, dla których pobyt i praca w Anglii jest spełnieniem snów o lepszym życiu i świetlanej przyszłości. Duża część z nich stara się o obywatelstwo brytyjskie. W samym tylko 2006 roku ponad 164 tys. obcokrajowców zostało obywatelami Wielkiej Brytanii. Spośród nich niemal 60% nowych Anglików pochodziło z Afryki i Azji⁹. Ponadto, jak wynika z ra-

³ TAYLOR J.: *Minority Report: Our foreign immigrant brain gain and the British immigrant brain drain*. 21 February 2008, <http://blogs.independent.co.uk/independent/2008/02/our-foreign-imm.html>.

⁴ MORRIS N.: *Record numbers seek new lives abroad*. The Independent. 16 November 2007. <http://www.independent.co.uk/news/uk/home-news/record-numbers-seek-new-lives-abroad-400566.html>.

⁵ Zob. Office for National Statistics (ONS). *Emigration from UK reaches 400,000 in 2006*. 15 November 2007. <http://www.statistics.gov.uk/pdffdir/emig1107.pdf>.

⁶ MORRIS N.: *Record numbers seek new lives abroad*, op. cit.

⁷ JOHNSTON P.: *Emigration soars as Britons desert the UK*. Daily Telegraph, 19 April 2008. <http://www.telegraph.co.uk/news/uknews/1569400/Emigration-soars-as-Britons-desert-the-UK.html>.

⁸ W 2005 r. z Anglii wyemigrowało 185 tys. Brytyjczyków, zaś w 1997 r. 149 tys. za Office for National Statistics (ONS). *Emigration...*, op. cit., s. 10.

⁹ MORRIS N.: *Record numbers take UK citizen's pledge while Britons head abroad*. The Independent, 21 May 2008. <http://www.independent.co.uk/news/uk/home-news/record-numbers-take-uk-citizens-pledge-while-britons-head-abroad-831509.html>.





portu dotyczącego wpływu migracji zarobkowej na sytuację gospodarczą regionu West Midlands, aż 71% ankietowanych pracodawców z tego regionu jest bardzo zadowolonych z doświadczeń z imigrantami, 19% jest dość zadowolonych, zaś niezadowolenie wyraziło tylko 4% pracodawców. Ponad połowa pracodawców ceni u zagranicznych pracowników przede wszystkim pracowitość i obowiązkowość, 20% z nich podkreśla także rzetelność, zaś 14% dokładność w wykonywaniu obowiązków. W ciągu ostatnich czterech lat liczba migrantów zarobkowych przyjeżdżających do West Midlands uległa podwojeniu i w 2006 r. wynosiła 48 tys., z tego Polacy stanowili 70%¹⁰.

O emigracji jako drenażu mózgów mówi się także w Niemczech. W 2007 roku Republikę Federalną opuściło 165 tys. osób. Według danych Krajowego Biura Statystycznego to prawie o 50% więcej niż w 2001 roku. Niemiecki Rząd ocenia, że w 2013 roku zabraknie około 330 tys. absolwentów wyższych uczelni. Niemiecka Izba Przemysłu i Handlu (DIHK) potwierdza, że już teraz na rynku pracy brakuje ponad 400 tys. wykwalifikowanych pracowników. Szwajcarski Instytut Prognoz przeprowadził na zlecenie niemieckiego ministerstwa gospodarki sondaż wśród osób, które mieszkają za granicą. Wynika z niego, że aż 84% z nich ukończyło studia wyższe. Natomiast głównym motywem skłaniającym do emigracji wykwalifikowanych pracowników i przedstawicieli kadry kierowniczej są większe możliwości rozwoju zawodowego zagranicą oraz dla aż 68% respondentów chęć zwiększenia swoich zarobków. Ponad 1/3 badanych zwróciła także uwagę na obciążenia podatkowe w Niemczech. Emigrujący Niemcy wybierają najchętniej Szwajcarię, Stany Zjednoczone i Austrię. Najczęściej wyjeżdżają młodzi mężczyźni, często żonaci, zwykle bezdzietni¹¹.

2. Skala emigracji Polaków do krajów Unii Europejskiej

Emigracja Polaków do pracy w krajach UE jest zjawiskiem bardzo dynamicznym i ciągle się zmieniającym. Ma ona charakter przede wszystkim ekonomiczny. Do pracy w krajach UE wyjeżdżają zarówno osoby młode, w średnim wieku jak i starsze – dotyczy to zarówno mężczyzn jak i kobiet.

Zasadniczy wpływ na skalę emigracji zarobkowej ma poziom rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów, a w szczególności tzw. zjawisko konwergencji, czyli wyrównywania się zarówno poziomu życia, jak i poziomu cen w różnych krajach¹². Relacja płac np. polskich i niemieckich jest obecnie bardzo dla Polski niekorzystna.

¹⁰ CRAGG D.: *The economic impact of migrant workers in the West Midlands*. November 2007. http://www.wmro.org/resources/res.aspx/CmsResource/resourceFilename/1788/Economic-Migrants-Final_V1.0_Report_SM.pdf.

¹¹ DE VERGES M.: *Drenaż mózgów w Niemczech*. Le Monde, 14.07.2008 za http://wiadomosci.onet.pl/1497766,2678,1,1,drenaz_mozgow_w_niemczech,kioskart.html.

¹² DUSZCZYK M.: *Swoboda przepływu pracowników – dylematy związane z integracją Polski z Unią Europejską*. Studia Europejskie 1999, Nr 2, s. 91-104.





Z całą pewnością możliwość otrzymania wyższego wynagrodzenia za podobną pracę skłania do migracji. Co więcej, zrównanie się poziomów życia, a co za tym idzie relacji płacowych w tych dwóch krajach nie nastąpi w najbliższej przyszłości. Przy założeniu, że coroczny wzrost Produktu Krajowego Brutto w Polsce będzie nadal 3× szybszy niż u naszych zachodnich sąsiadów, mamy szansę osiągnąć podobny poziom rozwoju za mniej więcej 30 lat¹³.

Podobnie niekorzystnie wygląda relacja płac pomiędzy Polską a innymi krajami europejskimi. Jak podaje Wagstyl, jeżeli monterzy, zarabiający w Polsce średnio 1,5 tys. złotych miesięcznie, na Zachodzie mogą zarobić od czterech do pięciu razy więcej, to jest to wystarczający motyw skłaniający wiele osób do emigracji¹⁴.

Według wyników spisu ludności Polski przeprowadzonego w maju 2002 roku za granicą przebywało 786 tys. mieszkańców Polski, z czego ponad 626 tys. przez okres, co najmniej 12-tu miesięcy. Oznacza to, że te osoby posiadały już wówczas status rezydenta innego kraju. W 2002 roku najwięcej Polaków przebywało w krajach europejskich: w Niemczech (294 tys.), we Włoszech (39 tys.), w Wielkiej Brytanii (24 tys.) oraz we Francji (prawie 21 tys.), zaś poza Europą – w USA (158 tys.) oraz w Kanadzie (29 tys.)¹⁵.

Kierunki emigracji zagranicznych Polaków począwszy od maja 2004 roku były uzależnione od rynków pracy w poszczególnych krajach członkowskich UE. Od początku członkostwa Polski w Unii Europejskiej dla Polaków były otwarte tylko trzy rynki pracy, tj. w Wielkiej Brytanii, Irlandii oraz w Szwecji. Od 1 maja 2006 swoje rynki pracy otworzyły także Hiszpania, Portugalia, Finlandia oraz Grecja, 31 lipca 2006 r. Włochy, 1 maja 2007 r. Niderlandy. Począwszy od 1 maja 2006 r. pozostałe kraje „starej 15” zaczęły wprowadzać pewne ułatwienia w dostępie pracowników z krajów nowoprzyjętych do Wspólnoty do ich rynków pracy. Dotyczyło to szczególnie Francji, Belgii oraz Danii. W tych krajach dostęp do ich rynku pracy polegał na liberalizacji przepisów dotyczących wybranych sektorów gospodarki lub określonych grup ludności, tj. osób posiadających kwalifikacje w wyróżnionych zawodach. Z dniem 1 lipca roku 2008 Francja zdecydowała się otworzyć całkowicie dostęp do swojego rynku pracy obywatelom z ośmiu państw, które przystąpiły do Unii Europejskiej w roku 2004. Odtąd obywatele tych krajów (Estonia, Łotwa, Litwa, Węgry, Polska, Czechy, Słowenia, Słowacja) korzystają w pełni z prawa do swobodnego poruszania się, pobytu i dostępu do rynku pracy na takich samych zasadach, jakim podlegają Francuzi.

¹³ Wyczerpania takie zostały przeprowadzone przez ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Por. *Schody do Europy*, „Polityka”, dodatek specjalny, listopad 1998 za DUSZCZYK M., op. cit., s. 99.

¹⁴ Zob. WAGSTYL S.: *Labour market: Where have all my workers gone?* The Financial Times. Published: 19 Dec 2006.

¹⁵ *Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004–2006*. Główny Urząd Statystyczny 2007. http://www.stat.gov.pl/gus/45_3583_PLK_HTML.htm.





Natomiast niemiecki rynek ma być zamknięty dla pracowników niewykwalifikowanych do 2011 r. Ze względu na braki fachowców w niektórych branżach, co hamuje rozwój niemieckiej gospodarki, od 1 listopada 2008 r. znikną ograniczenia w dostępie do rynku pracy dla inżynierów z Polski oraz jedenastu pozostałych nowych krajów Unii Europejskiej o specjalnościach: budowa maszyn, budowa pojazdów i elektrotechnika. Od 1 stycznia 2009 roku łatwiej będzie podejmować pracę w Niemczech absolwentom szkół wyższych. W przypadku absolwentów, pochodzących z nowych krajów UE, zniesiony zostanie wymóg przeprowadzenia kontroli w celu sprawdzenia, czy pracodawca nie był w stanie znaleźć pracownika niemieckiego, bądź z innego „starego” państwa UE¹⁶.

Główny Urząd Statystyczny (GUS) szacuje, że w końcu 2006 roku poza granicami Polski przebywało czasowo ponad dwa miesiące prawie 2 mln Polaków (ok. 1950 tys.), przy czym ponad 1600 tys. w Europie. Stanowi to aż 5,12% wszystkich Polaków i prawie 7,95% obywateli w wieku produkcyjnym. Zdecydowana większość emigrantów z Polski (ok. 1550 tys.) przebywała w krajach członkowskich UE. W 2006 r. liczba emigrantów z Polski zwiększyła się o 380 tys. w porównaniu z rokiem poprzednim (2005) i prawie podwoiła się w porównaniu do 2004 r. (patrz tab. 1). Szacunki GUS uwzględniają także tych Polaków, którzy od dłuższego czasu przebywali poza granicami Polski, w tym w krajach UE, bez względu na ich status pobytu. Poza Polakami tylko Włosi tak chętnie pracują w innych krajach europejskich. W krajach Unii Europejskiej pracuje ich 1863 tys.¹⁷

Wśród krajów docelowych emigracji Polaków, po wejściu Polski do Unii Europejskiej, zdecydowanie wyróżniają się Wielka Brytania oraz Niemcy, przede wszystkim ze względu na skalę zjawiska. Według danych GUS w końcu 2006 roku w Wielkiej Brytanii przebywało ok. 580 tys. emigrantów z Polski, zaś w Niemczech – ok. 450 tys. Jako kierunek swojej emigracji Polacy wybierali także: Irlandię – ok. 120 tys., Włochy – ok. 85 tys. oraz Niderlandy – ok. 55 tys. Jednocześnie – ze względu na skalę zjawiska emigracji oraz dynamikę jej rozwoju należy wyróżnić Irlandię (w stosunku do 2002 r. zaobserwowano 50-krotny wzrost liczby emigrantów z Polski, a w okresie 2004-2006 – wzrost 8-krotny) oraz Wielką Brytanię (wzrost prawie 20-krotny w porównaniu do 2002 r. oraz prawie 4-krotny – w ostatnich trzech latach). Atrakcyjność Wielkiej Brytanii oraz Irlandii jako miejsca pracy wynika prawdopodobnie z tego, że w Polsce w szkołach i na studiach wyższych młodzież uczy się przede wszystkim języka angielskiego.

Z badań CBOS z listopada 2006 r. wynika, iż zachodzą pewne zmiany w preferencjach dotyczących miejsca pracy. Według tych badań, od 2005 roku wyraźnie wzrosła

¹⁶ *Niemiecki rynek pracy nadal zamknięty; ułatwienia dla absolwentów* za http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/26608,niemiecki_rynek_pracy_nadal_zamkniety_umatwienia_dla_absolwentow.html (05.08.2008).

¹⁷ Zob. TRASER J.: European Citizen Action Service. *Who's Still Afraid of EU Enlargement*. ECAS 2006, http://www.ecas.org/file_uploads/1187.pdf



atrakcyjność Wielkiej Brytanii, zmalała natomiast atrakcyjność Niemiec. Ta tendencja będzie nadal się utrzymywała. O ile jeszcze w marcu 2005 roku osoby zainteresowane podjęciem pracy w którymś z krajów UE najczęściej deklarowały, że chciałyby znaleźć zatrudnienie w Niemczech, o tyle pod koniec 2006 r. zdecydowanie najczęściej deklarowanym celem planowanych wyjazdów jest Wielka Brytania (39%). Niemcy, które znalazły się na drugiej pozycji, wymieniło o połowę mniej osób zainteresowanych pracą w UE (20%)¹⁸.

Zdecydowana większość (80-90%) polskich emigrantów, którzy wyjechali w okresie od maja 2004 do końca 2006 roku przebywa lub przebywała za granicą w celach zarobkowych.

Tab. 1. Emigracja z Polski na pobyt czasowy w latach 2004–2006.

Kraj przebywania	Liczba emigrantów w tys.			
	NSP 2002*	2004	2005	2006
Ogółem	786,0	1000,0	1450,0	1950,0
w tym Europa	461,0	770,0	1200,0	1610,0
Unia Europejska (25 krajów)	451,0	750,0	1170,0	1550,0
w tym:				
Austria	11,0	15,0	25,0	34,0
Belgia	14,0	13,0	21,0	28,0
Finlandia	0,3	0,4	0,7	3,0
Francja	21,0	30,0	44,0	49,0
Grecja	10,0	13,0	17,0	20,0
Hiszpania	14,0	26,0	37,0	44,0
Irlandia	2,0	15,0	76,0	120,0
Niderlandy	10,0	23,0	43,0	55,0
Niemcy	294,0	385,0	430,0	450,0
Portugalia	0,3	0,5	0,6	1,0
Szwecja	6,0	11,0	17,0	25,0
Wielka Brytania	24,0	150,0	340,0	580,0
Włochy	39,0	59,0	70,0	85,0

Źródło: Główny Urząd Statystyczny. Departament Badań Demograficznych (2007). http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/POZ_Informacja_o_rozmiarach_i_kierunk_emigra_z_Polski_w_latach_2004_2006.pdf

* Narodowy Spis Powszechny.

¹⁸ Zob. ROGULSKA B.: *Praca Polaków w krajach Unii Europejskiej. Raport z Badań*. 2006, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2006/K_175_06.PDF

Według specjalistów European Citizen Action Service (ECAS) największą skłonność do migrowania mają Polacy w przedziale wiekowym 25–34 lata, zaś głównym motywem ich wyjazdu jest nadzieja na lepsze perspektywy zawodowe. Są też często gotowi zaakceptować pracę lepiej płatną, w porównaniu do tego, co by mogli otrzymać w Polsce, chociaż poniżej swoich kwalifikacji. Jednakże jak podają Sullivan i Barney na łamach „Financial Times” coraz więcej osób z Polski pracuje także na lepiej płatnych stanowiskach w sektorze usług finansowych, wypełniając braki wykwalifikowanych pracowników nie tylko w centrum finansowym Londynu, ale również w całym kraju¹⁹.

W latach 2001–2006 z Polski wyemigrowało na stałe prawie 110 tys. osób, wśród nich ponad połowę (57,43%) stanowiły osoby stanu wolnego²⁰. Natomiast w samym tylko 2006 r. na stałe wyjechało ponad 46 tys. Polaków, z których nieomal połowę (46,41%) stanowiły osoby stanu wolnego. Osoby w wieku 20–34 lata stanowiły 52,41% wszystkich osób, które opuściły Polskę. Najwięcej osób wyemigrowało z województwa śląskiego, a następnie dolnośląskiego i opolskiego, najmniej natomiast z województwa świętokrzyskiego. Z województwa lubelskiego w 2006 r. na stałe za granicę wyjechało 1703 osoby, czyli niecałe 4%. Najwięcej osób wyemigrowało do Wielkiej Brytanii – 1039, następnie do Niemiec – 127, USA – 111 oraz do Włoch – 99.

W 2006 r. prawie 51 tys. osób zgłosiło wyjazd za granicę w ewidencji ludności na pobyt czasowy ponad trzy miesiące. 75,6% z nich miało od 20 do 34 lat. Najwięcej, bo aż 7104 osoby zgłosiły swój wyjazd na pobyt czasowy za granicę z województwa śląskiego, następnie z województwa małopolskiego – takich osób było ponad 6,5 tys., zaś z województwa podkarpackiego prawie 5,5 tys. Z województwa lubelskiego swój wyjazd na pobyt czasowy zgłosiły 1503 osoby. Ze zgłoszeń tych wynika, że najwięcej osób na okres ponad trzy miesiące wyjechało do Wielkiej Brytanii – 749 oraz Niemiec – 131, a następnie do USA – 125, Irlandii – 120 jak też do Włoch – 84.

Tab. 2. Saldo wewnętrznej i zewnętrznej emigracji na stałe w województwie lubelskim w 2006 r.

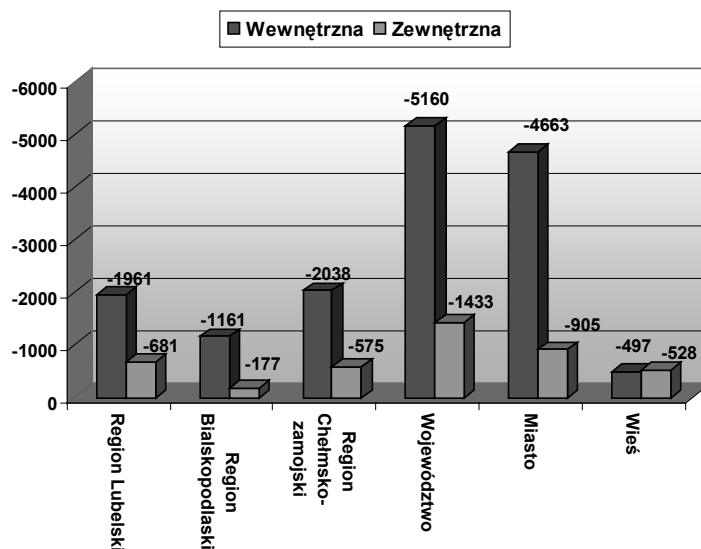
Region:	Migracja:	Wewnętrzna	Zewnętrzna	Razem	
Lubelski		-1961	-681	-2642	-0,22%
Białkopodlaski		-1161	-177	-1338	-0,43%
Chełmsko-zamojski		-2038	-575	-2613	-0,40%
Województwo		-5160	-1433	-6593	-0,30%
Miasto		-4663	-905	-5568	
Wieś		-497	-528	-1025	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

¹⁹ SULLIVAN R., JOPSON B.: *Polish accountants multiply in Square Mile as red tape adds up*. The Financial Times. Published: 06 Oct 2006.

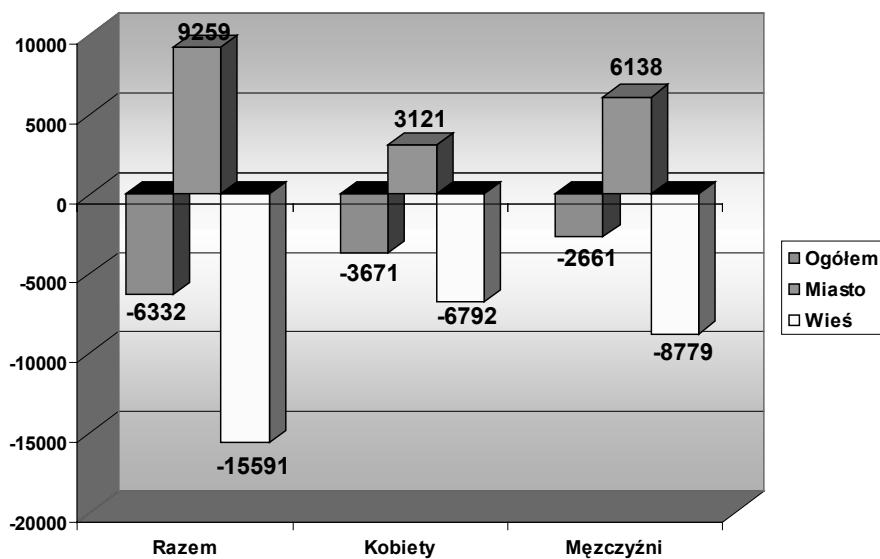
²⁰ Zob. *Rocznik Demograficzny 2007*, s. 450-453. http://www.stat.gov.pl/gus/45_3697_ENG_HTML.htm.

Z danych przedstawionych w tabeli 2 wynika, że w 2006 r. stan ludności w województwie lubelskim zmniejszył się o 0,30%, tj. o 6593 osoby. Najwięcej wyemigrowało osób z terenów miejskich prawie 85%. Dane te zobrazowano także na rysunku 1.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Rys. 1. Saldo wewnętrznej i zewnętrznej emigracji na stałe w województwie lubelskim.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Rys. 2. Saldo czasowej migracji wewnętrznej w województwie lubelskim.

Z danych przedstawionych na rysunku 2 wynika, że ze wsi lubelskiej na okres ponad trzy miesiące aż o ponad 15 tys. osób więcej wyjeżdża niż przyjeżdża do niej. Oznacza to, że lubelscy rolnicy mogą mieć duże trudności ze znalezieniem pracowników sezonowych. Inaczej przedstawia się sytuacja w miastach Lubelszczyzny, ale spowodowane jest to przyjazdem studentów, szczególnie do Lublina. Jednakże generalnie saldo migracji wewnętrznej jest niekorzystne dla Lubelszczyzny, czasowo ubywa z Lubelszczyzny ponad 6 tys. osób.

Nic nie wskazuje na to, żeby w najbliższym czasie zmniejszyła się skala emigracji Polaków. Z badań Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) wynika, że 70% badanych pracujących dorosłych mieszkańców Polski w wieku 18–65 lat uważa, że w krajach Unii Europejskiej nie tylko zarobki, lecz także warunki pracy są lepsze niż w Polsce. Ponadto ich zdaniem, pracownik jest tam lepiej traktowany niż w Polsce, zaś praca w firmach zlokalizowanych w UE jest lepiej zorganizowana i mniej stresująca niż w Polsce²¹. Ponad 10% badanych twierdzi, że ma możliwości, tj. zna język oraz posiada odpowiednie wykształcenie lub umiejętności i chętnie by pojechało do pracy w krajach UE. Natomiast 23,1% ankietowanych uważa, iż obecnie nie posiada odpowiednich możliwości jednakże wraz z ich zdobyciem chętnie wyjedzie do pracy w krajach Europy Zachodniej. Dane te pozwalają wnioskować, że ponad 1/3 badanych jest gotowa do wyjazdu za granicę i być może wcześniej czy później to uczyni. W tabeli 3 przedstawiono informację, jaki odsetek członków poszczególnych grup zawodowych stanowią potencjalni emigranci.

Tab. 3. Potencjalni emigranci.

Grupy społeczno-ekonomiczne:	Chcący wyjechać do pracy za granicę	
	ogółem	posiadający odpowiednie kompetencje
Robotnicy wykwalifikowani	43,7%	18,0%
Robotnicy niewykwalifikowani	35,6%	5,0%
Pracownicy fizyczno-umysłowi	34,8%	7,7%
Dyrektorzy i prezesi	31,3%	18,8%
Pracownicy administracyjno-biurowi	30,5%	8,5%
Zawody twórcze i specjaliści z wyższym wykształceniem	25,4%	9,6%
Rolnicy	23,1%	9,6%
Właściciele firm prywatnych, zatrudniających pracowników najemnych	19,2%	15,4%
Indywidualni przedsiębiorcy	7,9%	-

Źródło: Raport z Badań CBOS dla PKPP Lewiatan. Pracujący Polacy 2007.

²¹ PKPP Lewiatan. *Pracujący Polacy 2007*. http://www.pkpplewiatan.pl/upload/File/2007_09/Pracujacy%20Polacy%202007%20-%20raport%20do%20druku.pdf.



Z danych przedstawionych w tabeli 3 wynika, że nieomal połowa robotników wykwalifikowanych deklaruje chęć wyjazdu do pracy za granicę, a prawie co piąty z nich ocenia, że ma dostateczne ku temu kompetencje (profesjonalność w swoim zawodzie oraz dobrą znajomość języka obcego itp.). Niepokojąco wysoki odsetek robotników wykwalifikowanych, posiadających kompetencje wyjazdowe deklarujących chęć opuszczenia kraju oraz dobra koniunktura panująca na rynkach pracy w wielu zawodach w krajach Europy zachodniej może istotnie zwiększyć w Polsce trudności na rynku pracy.

Obok robotników wykwalifikowanych najwięcej potencjalnych emigrantów znalazło się w grupie robotników niewykwalifikowanych oraz pracowników fizyczno-umysłowych – odpowiednio 35,6% oraz 34,8%. Najmniejszą skłonność do wyjazdu przejawiali indywidualni przedsiębiorcy – tylko niespełna ośmiu na stu chętnie zmieniliby kraj na inny.

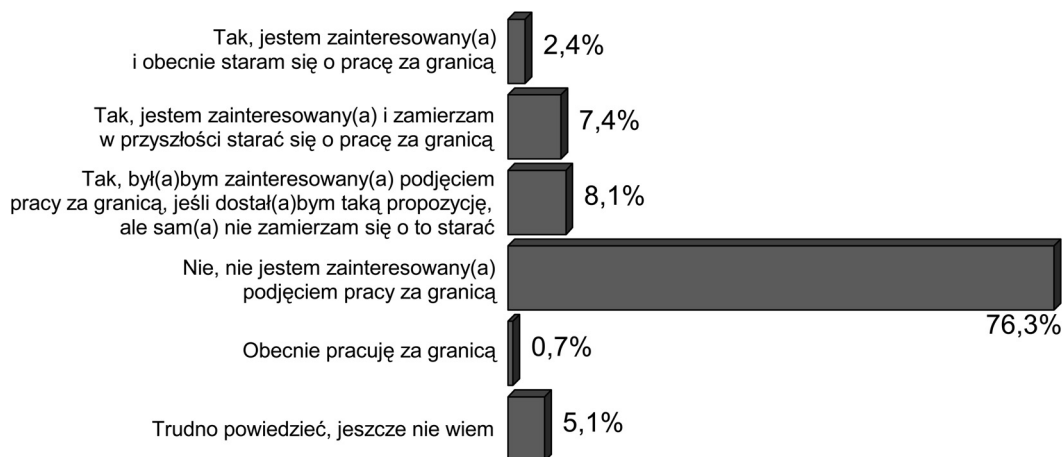
Zainteresowanie podjęciem pracy w Unii Europejskiej uzależnione jest przede wszystkim od wieku i sytuacji zawodowej. Najbardziej zależy na znalezieniu zatrudnienia w jednym z państw UE osobom młodym. Badania CBOS (Public Opinion Research Center) w 2006 r. pokazały, że podjęcie starań w tym kierunku deklarowało 32% badanych do 24 roku życia, w tym 21% z nich zapewniało, iż na pewno podejmą działania konieczne z podjęciem pracy za granicą. Starania o pracę według tych badań zamierzała podjąć (ogółem) niemal jedna trzecia uczniów i studentów (31%), w tym 18% z nich było bardzo zdeterminowanych²².

Z badań CBOS przeprowadzonych pomiędzy wrześniem a listopadem 2007 r. wynika, iż młodzi ludzie – do 24 roku życia, byli nadal grupą najbardziej zainteresowaną wyjazdem i podjęciem pracy za granicą, chociaż w nieco mniejszym stopniu niż rok wcześniej. Spośród nich o pracę poza krajem zabiegało 4,4%, a dalsze 21,7% zapowiadało podjęcie starań w tym celu. Wyraźnie mniejsze zainteresowanie migracją zarobkową przejawiały osoby w wieku od 25 do 34 lat. O zatrudnienie za granicą starało się 4,1% z nich, a prawie co dziesiąty przekonywał, że w przyszłości będzie szukał pracy poza Polską. Na plany dotyczące pracy za granicą, oprócz wieku wpływa sytuacja zawodowa respondentów. Do osób najbardziej zainteresowanych taką pracą należeli uczniowie i studenci, spośród których co trzydziesty (3,2%), w chwili badania, już starał się o zatrudnienie poza Polską, a co czwarty (26,3%) zapowiadał podjęcie starań w tym kierunku w najbliższym czasie. Drugą grupą najbardziej zainteresowaną podjęciem pracy za granicą byli bezrobotni. Prawie, co dziesiąty (8,9%) zabiegał o pracę w krajach Unii Europejskiej, a dalsze 13,6% planowało podjąć takie starania²³.

²² Zob. ROGULSKA B.: *Praca Polaków w krajach Unii Europejskiej. Raport z Badań*, 2006, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2006/K_175_06.PDF.

²³ Zob. ROGULSKA B.: *Doświadczenia i plany dotyczące pracy za granicą. Komunikat z badań: Warunki życiowe społeczeństwa polskiego: problemy i strategię*, 2008, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_035_08.PDF.

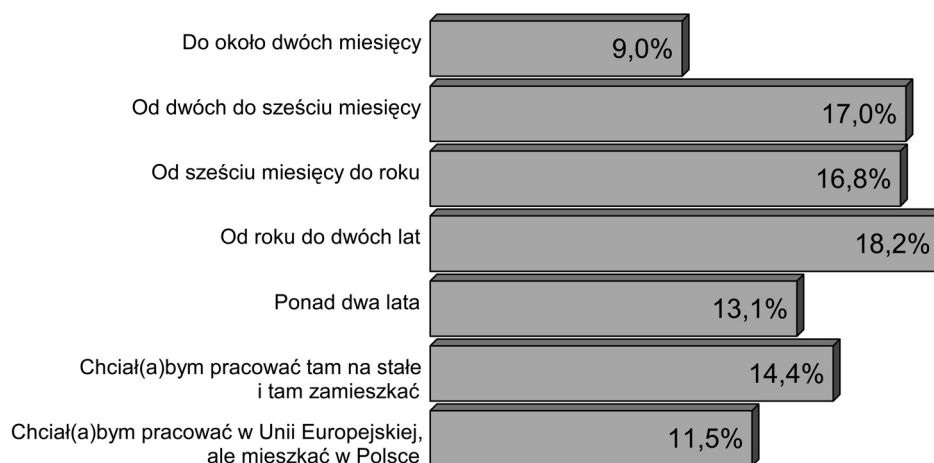




Źródło: ROGULSKA B.: *Doświadczenia...*, op. cit.

Rys. 3. Zainteresowanie Polaków pracą za granicą pod koniec 2007 r.

Pod koniec 2007 r. prawie, co szósty badany (17,9%) zainteresowany był podjęciem pracy za granicą (zob. rys. 3). Jednakże tylko 13,4% z nich (2,4% wszystkich respondentów), w chwili badania, zabiegało aktywnie o zatrudnienie poza granicami Polski. Natomiast prawie połowa (42,53%) zainteresowanych twierdziło, że w przyszłości podejmą starania w tym kierunku, zaś pozostali (45,55%) twierdzili, iż podejmą pracę za granicą tylko wówczas, gdy ktoś im to zaproponuje, lecz sami nie zamierzali podejmować żadnych kroków w tym celu. W przyszłości natomiast zamierza podjąć takie starania 7,4% respondentów. Z badań ankietowych wynika także, iż ponad $\frac{3}{4}$ badanych (76,3%) nie jest w ogóle zainteresowanych wyjazdem do pracy za granicę natomiast, co dwudziesty respondent nie wie jeszcze czy wyjedzie²⁴.



Źródło: ROGULSKA B.: *Doświadczenia...*, op. cit.

Rys. 4. Deklarowany czas pracy w krajach Unii Europejskiej.

²⁴ Ibidem, s. 7.



Większość osób zainteresowanych zatrudnieniem za granicą chciałaby wyjechać jedynie na pewien czas (zob. rys. 4.). Prawie połowa ankietowanych (42,8%) chciałaby pracować w krajach Unii Europejskiej krócej niż rok, zaś co czwartą osobę (26%) interesuje praca w okresie krótszym niż pół roku. Dłuższą pracę za granicą (ponad dwa lata) rozważa stosunkowo mała grupa badanych (13,1%). Jednakże część respondentów (14,4%) wyraża chęć wyjechania z Polski i zamieszkania za granicą na stałe natomiast, co dziesiąta osoba (11,5%) deklaruje, iż chciałaby mieszkać w Polsce i jedynie dojeżdżać do pracy za granicą.

3. Skutki emigracji zarobkowej

Skutki migracji Polaków są bardzo różnorodne i można je rozpatrywać na wielu płaszczyznach. Można wykonać analizy zarówno w skali mikro, jak i makro. Ponadto każde zaobserwowane zjawisko ma korzystne oraz niekorzystne implikacje. Dlatego też niezwykle trudno jest wykonać pełny bilans wpływu migracji zarobkowej na migranta, jego rodzinę, jak i na gospodarkę Polski. Ze względu na niezwykle dynamiczną migrację oraz jej zmienność pełne zestawienie korzyści i kosztów mobilności Polaków jest wręcz niemożliwe. W związku z tym poniżej zostaną zaprezentowane wybrane konsekwencje przede wszystkim o charakterze ekonomicznym. W pierwszej kolejności zostaną scharakteryzowane korzystne skutki emigracji, zaś później niekorzystne.

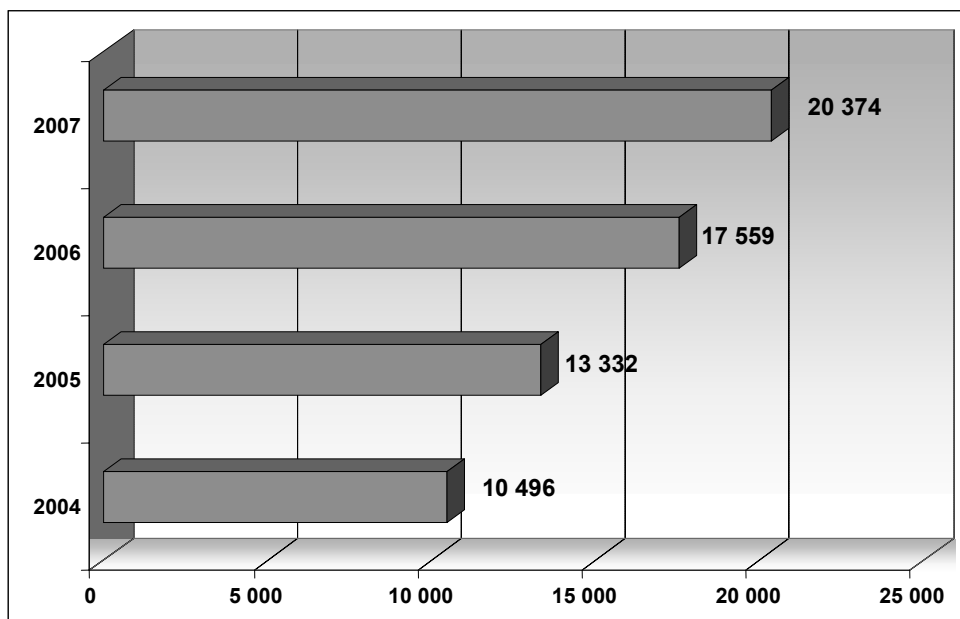
Migracja zarobkowa przynosi wiele wymiernych korzyści samym migrantom. Osoby wyjeżdżające do pracy za granicę uczą się i doskonalą swoje umiejętności porozumiewania się w obcym języku, poznają inną kulturę. Dzięki temu mogą stać się bardziej otwartymi ludźmi na odmienność, poznać inne spojrzenie na świat oraz mieć mniej uprzedzeń. Przy tym osoby te stają się bardziej samodzielne, nabywają nowych umiejętności i wiedzy i są bardziej zaradne. Tacy aktywni ludzie są później doceniani przez przedsiębiorców. Kapitał zgromadzony na emigracji, zarówno ten finansowy, jak i zawodowy może być z powodzeniem wykorzystany po powrocie do kraju i przyczynić się do rozwoju społeczności lokalnej w różnych dziedzinach. Stanie się tak oczywiście tylko wówczas, gdy zostanie on odpowiednio zainwestowany, a nie „roztrwoniony” na konsumpcję.

Dzięki przesyłanym środkom finansowym z zagranicy zwiększają się dochody w dyspozycji gospodarstw domowych a dzięki temu następuje stabilizacja konsumpcji rodziny oraz redukcja biedy. Zwiększenie zaś wydatków na edukację i zdrowie pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość. Na migracji zarobkowej Polaków przynajmniej w krótkiej perspektywie zyskuje także cała gospodarka, bo – między innymi – możliwy jest większy wzrost gospodarczy dzięki zwiększonej konsumpcji.

Według szacunków NBP napływ środków z tytułu pracy Polaków za granicą w 2007 r. wyniósł ponad 20 mld PLN i był prawie dwukrotnie większy niż w 2004 r.



W latach 2004–2007 najszybciej rosły środki napływające do Polski z Wielkiej Brytanii i Irlandii. W 2007 r. Polacy pracujący w tych krajach przekazali do kraju najwięcej środków (odpowiednio 5 i 4,6 mld PLN). Trzecim, co do wagi krajem były Niemcy. W 2007 r. z tego kraju Polacy przekazali swym rodzinom 3,9 mld PLN. Według ekspertów NBP ważnym krajem, z którego napływają środki do Polski są także Stany Zjednoczone, chociaż ich udział w ogólnej kwocie maleje w ostatnich latach. Zwiększają zaś swoją rolę kolejne kraje europejskie – Włochy, Niderlandy, Francja i Norwegia²⁵.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z NBP. <http://www.nbp.pl>

Rys. 5. Wartość przesyłanych do Polski środków finansowych z tytułu pracy Polaków za granicą w tys. PLN.

Pomimo tych i wielu innych wymiernych korzyści migracja zarobkowa niekorzystnie wpływa zarówno na samych emigrantów i ich rodziny, jak również w dłuższej perspektywie czasowej na gospodarkę państwa (np. system emerytalny). Emigracja może prowadzić do atomizacji rodzin – czasem długie oddalenie powoduje osłabienie, a w konsekwencji zerwanie więzi z rodziną. W przypadku, gdy jeden z rodziców lub obydwójce pracują dłuższy czas za granicą dzieci zazwyczaj doświadczają choroby sieroczej z wszystkimi jej konsekwencjami (np. zaburzenia emocjonalne) oraz sprawiają trudności wychowawcze. Dłuższa praca jednego z małżonków za granicą zwiększa ryzyko rozwodu. Do innych niekorzystnych zdarzeń można zaliczyć przypadki, gdy polscy

²⁵ Narodowy Bank Polski (NBP). Departament Statystyki. *Nowa metoda szacunku dochodów z pracy Polaków za granicą – bilans płatniczy*, 2008. Dane bilansu płatniczego zostały zweryfikowane od 1. kwartału 2004 r. www.nbp.pl/statystyka/Bilans_platniczy/doch_pl.pdf.



migranci padają ofiarą nieuczciwych pośredników czy pracodawców. Mogą wówczas zostać okradzeni, pracować bardzo ciężko otrzymując w zamian niewielkie wynagrodzenie lub nie otrzymać go wcale.

Wpływ transferów na gospodarkę krajów pochodzenia migrantów zależy zarówno od ich skali, przeznaczenia, a także efektywności ich wykorzystania. Z tym wiąże się naturalna trudność w szacowaniu ich oddziaływania na gospodarkę gdyż obok bezpośredniego efektu związanego z inwestowaniem i konsumowaniem tych środków, występują również efekty pośrednie na różnych poziomach gospodarki.

Analizując skutki migracji zarobkowej dla polskiej gospodarki należy zwrócić uwagę na jej niekorzystny wpływ na działanie przedsiębiorstw. Polega on na tym, iż coraz więcej firm ma problemy ze znalezieniem pracowników do pracy. Z badań KPMG w 2006 r. wśród dużych przedsiębiorstw produkcyjnych, usługowych i handlowych wynika, iż 52% badanych firm miało problemy z pozyskaniem pracowników, a 8% z nich odczuwało ten problem pośrednio, ponieważ współpracujące z nimi firmy miały trudności z zatrudnieniem odpowiednich pracowników. Tylko 40% badanych firm stwierdziło, iż problem braku potencjalnych pracowników ich w tej chwili nie dotyczy. Jednakże część z nich (22%) spodziewa się takiego problemu w przeciągu 2 lat²⁶.

Innym niekorzystnym zjawiskiem, lecz bardzo ściśle związanym z migracją, są dobrowolne odejścia pracowników z firm związane z wyjazdem za granicę. Według badań KPMG najczęściej na podjęcie lepiej płatnej pracy, dającej możliwość rozwoju poza Polską decydują się specjaliści. Ich odejście powoduje pewne trudności w funkcjonowaniu firmy oraz łączy się z koniecznością rekrutacji nowych osób na ich miejsce. Dobrowolne odejście spowodowane wyjazdem za granicę miało miejsce w 59% badanych przedsiębiorstw²⁷.

Pracodawcom najbardziej brakuje specjalistów zarówno z wyższym (58%), średnim kierunkowym (50%), jak i zawodowym (20%) wykształceniem²⁸. W grupie najbardziej poszukiwanych fachowców są specjaliści ds. finansów, ubezpieczeń, marketingu, logistyki, specjalistów technicznych, a także informatycy. Inną grupą najbardziej poszukiwanych pracowników dla 71% badanych firm są pracownicy produkcyjni i kadra techniczna oraz pracownicy sprzedaży.

Jeszcze innym niekorzystnym zjawiskiem masowej emigracji zarobkowej Polaków jest silna presja, pracowników pozostających w kraju, na podwyżki płac przez firmy. Niestety wzrost wynagrodzeń nie jest skorelowany ze wzrostem wydajności, co w konsekwencji bardzo szybko doprowadzi do wzrostu inflacji, a to z kolei do innych konsekwencji, np. wzrostu stóp procentowych itp. Dla przykładu, w 2007 r. realne prze-

²⁶ WROŃSKI L.: *Migracja pracowników – szansa czy zagrożenie. Raport KPMG, 2007*, http://www.kpmg.pl/dbfetch/52616e646f6d4956977aa1721c4211b45569c07affcdc1f14e3ca2385509adff/migracja_pracownik__w.pdf. (15.04.2008).

²⁷ Ibidem, s. 12.

²⁸ Ibidem, s. 15, 17.





ciętne wynagrodzenie w stosunku do 2006 r. wzrosło o 6,3%, natomiast w stosunku do 2005 r. było większe o 10,5%²⁹. Według Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w listopadzie 2007 r. wzrosło o 4,8% miesiąc do miesiąca (m/m), zaś w ujęciu rocznym wzrosło o 12,0% i wyniosło 3092,01 PLN³⁰. Z kolei w marcu 2008 r. według GUS przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wzrosło o 3,7% w stosunku do poprzedniego miesiąca, a w ujęciu rocznym o 10,2% i wyniosło wówczas 3144,41 PLN, zaś w czerwcu 2008 już 3201,98 PLN³¹.

Wzrost wynagrodzeń nie idzie w parze ze wzrostem wydajności pracy, który uległ spowolnieniu z 3,1% w roku 2006 do 1,9% w roku 2007. Choć było to spowodowane m.in. gwałtownym wzrostem o 4,6% całkowitej liczby godzin przepracowanych w 2007 r., to jednak wskazuje na niekorzystną tendencję w gospodarce. Tym bardziej, że jak wynika z badań NBP, prawie połowa firm przewiduje podwyżki wynagrodzeń, a w co trzeciej pensje już poszły w górę znacznie powyżej wydajności³².

Każde zjawisko ekonomiczne może mieć różne skutki zarówno pozytywne jak i negatywne podobnie jest ze środkami przesyłanymi przez migrantów. Z jednej strony wpływają one na poprawę jakości życia samych migrantów i ich rodzin oraz wspomagają rozwój gospodarczy dzięki zwiększonej konsumpcji, z drugiej zaś mogą w dłuższej perspektywie czasowej oddziaływać negatywnie na rozwój polskich przedsiębiorstw. Trzy czynniki³³: napływ środków zarobionych przez migrantów, bezpośrednie inwestycje zagraniczne oraz transfer środków z Unii Europejskiej wpływają w sposób istotny na wartość polskiej waluty. Zbyt „mocna” złotówka może uniemożliwić polskim firmom konkurowanie na globalnym rynku. W konsekwencji może to doprowadzić do zmniejszenia eksportu i ograniczenia produkcji oraz minimalizacji jej kosztów, co z kolei może doprowadzić do zwolnień pracowników. Z drugiej jednak strony duża siła nabywcza złotówki jest jednocześnie buforem wzrostu cen importowanych do Polski surowców

²⁹ Komunikaty Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w sprawie realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia z dnia 11 lutego 2008.

³⁰ Obwieszczenia Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w sprawie przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw w poszczególnych miesiącach za <http://www.rp.pl/temat/85170.html>.

³¹ GUS. *Przeciętne zatrudnienie i wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w czerwcu 2008 r.* http://www.stat.gov.pl/gus/45_1786_PLK_HTML.htm.

³² FANDREJEWSKA A.: *Efektywność nie nadąża*. Rzeczpospolita, 24 lutego 2008. <http://www.rp.pl/artykul/1,97469.html>.

³³ Według Żołnowskiego średni napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) do Polski po wejściu do Unii Europejskiej był 2,5 krotnie wyższy niż przed akcesją. Jeżeli w latach 2001–2003 BIZ wynosiły średnio 5 mld euro to w latach 2004–2007 było to już 12 mld euro. Natomiast największymi beneficjentami środków unijnych są rolnicy. Od 1 maja 2004 do 30 kwietnia 2008 r. otrzymali oni 7 mld 24 mln PLN dopłat bezpośrednich. Zob. *Po wejściu Polski do UE 2,5 krotnie wzrosły inwestycje zagraniczne*. PAP 2008.07.09 za <http://wiadomosci.gazeta.pl>.





(w tym przede wszystkim ropy i gazu). Ponadto dzięki temu Polacy mogą nabyć z zagranicy produkty, które do tej pory były dla nich niedostępne cenowo.

Przesyłane przez polskich emigrantów z zagranicy pieniądze w pewnym sensie działają przeciwko nim. Z jednej strony wpływają na wzrost popytu na rynku krajowym na różne dobra, przyczyniając się tym samym do wzrostu ich cen³⁴. Z drugiej zaś oddziałują na wartość waluty. Jej „siła” powoduje to, iż Polacy pracujący w Anglii i innych krajach europejskich zarabiają relatywnie coraz mniej. Nie jest to spowodowane żadnym kryzysem gospodarczym czy obniżką płac w tych krajach, lecz główną przyczyną tego stanu rzeczy jest wzrost wartości nabywczej złotówki. W wyniku tego ci, którzy przyjęli schemat: zarabiam „tam”, wydaję w Polsce, zasilają rodzinne budżety w coraz mniejszym stopniu. Według danych Brytyjsko-Polskiej Izby Handlowej, nasz statystyczny emigrant zarobkowy przesyła co miesiąc do kraju kwotę około 500 funtów. Cztery lata temu była to równowartość ok. 3565 PLN, zaś w 2008 r. to samo 500 £ jest warte zaledwie 2100 PLN, czyli o prawie 40% mniej³⁵. Podobnie jest w przypadku innych krajów europejskich. Wartość euro od maja 2004 r. do maja 2008 r. spadła o 29% (z 4,76 PLN do 3,38 PLN za 1 euro). Można zatem szacować, że w przeliczeniu na złotówki Polacy w Wielkiej Brytanii zarabiają dziś mniej o ponad 1/3 natomiast w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii i innych krajach UE o ponad 1/4 mniej.

Dystans pomiędzy zarobkami w funtach lub euro, a w złotówkach pomniejsza dodatkowo systematycznie wzrastający w ostatnich latach poziom średniego wynagrodzenia w Polsce. Od maja 2004 r. zwiększyło się ono niemal o jedną trzecią³⁶.

Mniejsza opłacalność pracy na Zachodzie to także efekt niezwykle dynamicznego rozwoju polskiej gospodarki – w połowie 2007 r. Polska odnotowała dwukrotnie większy wzrost gospodarczy niż Wielka Brytania. Dzięki rozwijającej się gospodarce szybko następuje spadek bezrobocia – przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, przekraczało ono 20%, w maju 2008 r. jest ono już o połowę mniejsze (zob. tabela 4). Dlatego też szukający pracy mogą przebierać w ofertach i znacznie łatwiej znaleźć im satysfakcjonującą pracę w kraju.

³⁴ Doskonałym tego przykładem jest wzrost ceny jednego metra kwadratowego mieszkania na przestrzeni ostatnich kilku lat. W 2005 r. średnia cena 1m² na rynku wtórnym w największych polskich miastach: Wrocławiu, Warszawie, Krakowie i Poznaniu wynosiła 3902 PLN, w 2006 r. już 6303 PLN, zaś w 2007 r. już 7702,4 PLN. Oznacza to, że średnia cena 1m² wzrosła w 2006 r. w porównaniu z rokiem poprzednim o 62%, zaś w 2007 r. o 22% w porównaniu z rokiem poprzednim, natomiast w porównaniu do 2005 r. aż o 97%. Pomimo, że także inne czynniki miały wpływ na wzrost cen mieszkań w Polsce np. lepsze zarobki, większa dostępność kredytów hipotecznych – mniejsze wymagania, aby je otrzymać oraz niskie stopy procentowe, to jednak napływ środków finansowych z pracy zarobkowej za granicą istotnie przyczynił się do ich wzrostu.

³⁵ TAYLOR A.: *Weak pound forces Poles to consider future in UK*. The Times, 26 May 2008. <http://www.ft.com/cms/s/0/cba9b8d4-2abc-11dd-b40b-000077b07658.html>.

³⁶ Według GUS (Central Statistical Office) w maju 2004 r. średnie wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wynosiło 2424,28 PLN, natomiast w maju 2008 r. 3201,98 PLN. Zob. http://www.stat.gov.pl/gus/index_PLK_HTML.htm.





Tab. 4. Sytuacja na rynku pracy w marcu w latach 2005–2008.

Lata	04.2004	2005	2006	2007	05.2008
Stopa bezrobocia rejestrowanego	20%	19,2%	17,8%	14,3%	10%

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS (<http://www.stat.gov.pl>).

Większa siła nabywcza polskiej waluty, wzrost wynagrodzeń w Polsce oraz większa możliwość znalezienia bardziej satysfakcjonującej pracy mogą istotnie wpłynąć na zmniejszenie się skali emigracji zarobkowej Polaków. Pierwsze symptomy tego można już obserwować. Jak podaje Institute for Public Policy Research liczba rejestrujących się do pracy Polaków w pierwszym kwartale 2008 r. spadła o prawie 17% do ok. 30 tys. w porównaniu z tym samym okresem w 2007 r. i jest najniższą od trzech lat. Jednak jak twierdzi Taylor nie należy mówić w tej chwili jeszcze o masowym exodusie Polaków z Wielkiej Brytanii, gdyż został on wyolbrzymiony przez brytyjskie media, a ponadto polski hydraulik pracujący w Wielkiej Brytanii wciąż zarabia znacznie więcej niż za to samo otrzymałby w Polsce. Polska młodzież natomiast będzie nadal chciała wyjechać i pracować w Anglii, z tego samego powodu, dla którego młodzi Brytyjczycy chcą pracować poza Wielką Brytanią, czyli dla przygody i nauczenia się drugiego języka³⁷.



4. Charakterystyka polskiej emigracji do Włoch



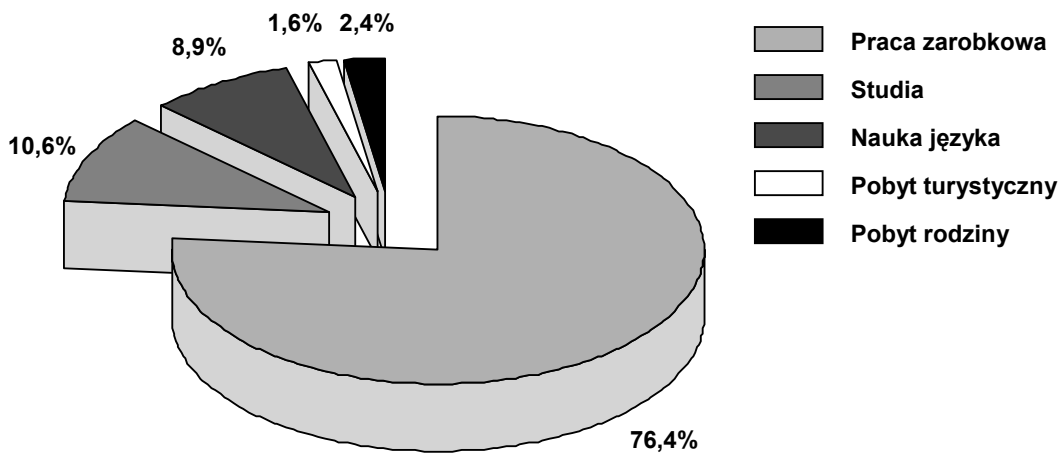
Do pracy w różnych krajach Unii Europejskiej decydują się wyjechać różne osoby, w różnym wieku i płci. Kierują się też one specyficznymi, sobie tylko znanymi motywami, które wpływają na wybór kraju emigracji jak i charakteru pracy.

Poniżej zostaną przedstawione wybrane wyniki badań ankietowych przeprowadzonych w połowie 2006 r. we Włoszech wśród polskich emigrantów zarobkowych. Ze względu na to, iż nie były to badania reprezentatywne pod względem liczby, płci, wieku oraz wykonywanej pracy nie jest możliwe uogólnienie wyników tych badań na całą populację Polaków emigrujących do Włoch. Jednakże pomimo tego możliwe będzie pokazanie pewnych tendencji, które legły u podstaw ich decyzji wyjazdu, jak też przedstawienie percepcji niektórych zjawisk ekonomicznych przez osoby badane.

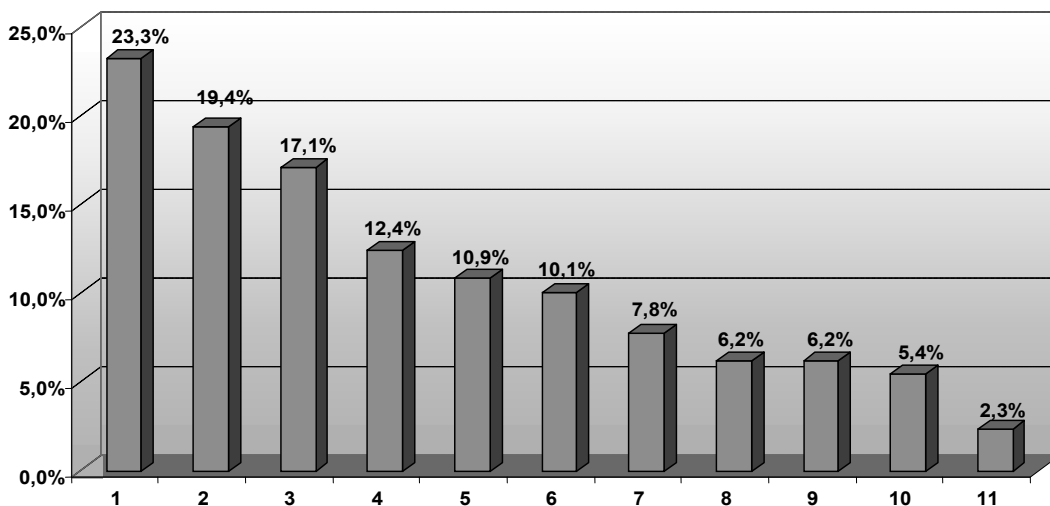
Na rysunku 6 zobrazowano cel emigracji, jaki deklarują Polacy pracujący we Włoszech. Zdaniem ponad trzech czwartych badanych (76,4%) ich emigracja ma wyraźnie charakter zarobkowy. Dla pozostałej części respondentów istotniejszymi motywami były studia (dla 10,6%), nauka języka włoskiego (8,9%) pobyt turystyczny - rozumiany jako poznawanie kultury i zwyczajów Włoch (1,6%) oraz przyjazd ze względu na mieszkającą we Włoszech rodzinę. Praca była w tym przypadku czynnikiem drugorzędym.

³⁷ TAYLOR A.: *Weak pound forces Poles...*, op. cit.





Rys. 6. Cel pobytu we Włoszech.



Oznaczenia: 1. Poszukiwanie lepszych zarobków, 2. Trudności finansowe własne/rodziny, 3. Okazja do poznania innego kraju, 4. Trudności w znalezieniu w kraju pracy dobrze płatnej, 5. Potrzeba zarobienia pieniędzy na określony cel, 6. Okazja do praktycznego opanowania obcego języka, 7. Trudności znalezienia jakiegokolwiek pracy w kraju, 8. Chęć zdobycia nowych kwalifikacji, 9. Wyrwanie się z sytuacji konfliktowej (w rodzinie, w pracy), 10. Możliwość ucieczki spod kontroli rodziny (rodziców, współmałżonka), 11. Dorobienie do emerytury.

Rys. 7. Motywy wyjazdu do pracy do Włoch.

Rysunek 7 ilustruje z kolei bardziej szczegółowe motywy pobytu badanych Polaków we Włoszech.

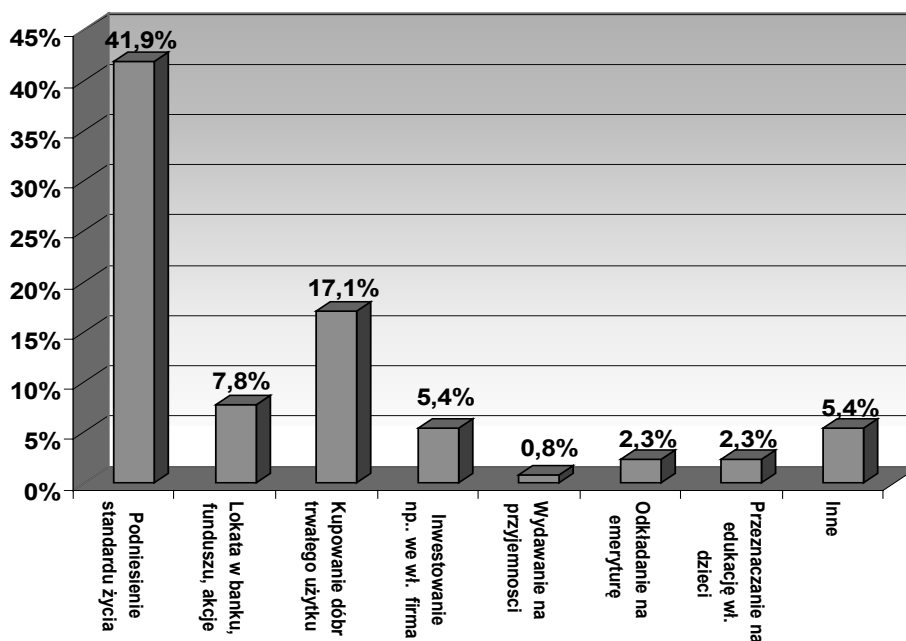
Najważniejszym powodem, który skłaniał emigrantów do wyjazdu z kraju dla 23,3% ankietowanych była chęć poszukiwania lepszych zarobków. Trudności w znalezieniu satysfakcjonującej pracy w kraju były powodem wyjazdu dla 20,2% responden-

tów. Dla co szesnastej osoby przyczyną wyjazdu były konflikty w rodzinie lub w pracy, natomiast dla prawie co dwudziestego emigranta motywem była chęć ucieczki przed kontrolą rodziców.

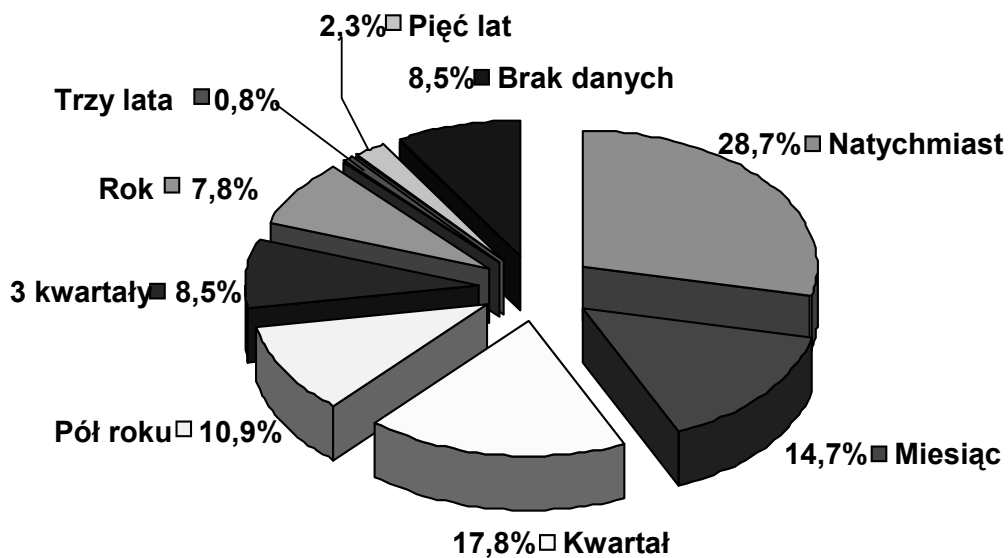
Połowa respondentów (50,4%) twierdziła, że ich sytuacja przed wyjazdem do Włoch była dobra, ponieważ dochody rodziny w Polsce były znacznie powyżej średniej, zaś prawie co dziesiąty emigrant twierdził, iż dochody jego rodziny na tle innych rodzin mieszkających w Polsce były powyżej średniej. Z kolei 38,8% ankietowanych uważało, iż dochody ich rodzin były mniej więcej średnie. Pozostali ankietowani twierdzili, iż dochody ich rodzin były poniżej średniej, w tym dla 21,8% znacznie poniżej.

Po wyjeździe z kraju tylko 7% emigrantów nie stwierdziła poprawy warunków życiowych. Z tej grupy 67% wydawało we Włoszech swoje oszczędności, zaś pozostali (33%) twierdzili, iż mają rosnące długi. Sytuacja życiowa pozostałych emigrantów poprawiła się, gdyż ponad 1/3 badanych zarobione środki wystarczały spokojnie na życie, natomiast prawie połowa ankietowanych (44,2%) odkładała drobne sumy, zaś 7% miała możliwość odkładania dużych sum (oczywiście w ich subiektywnej ocenie).

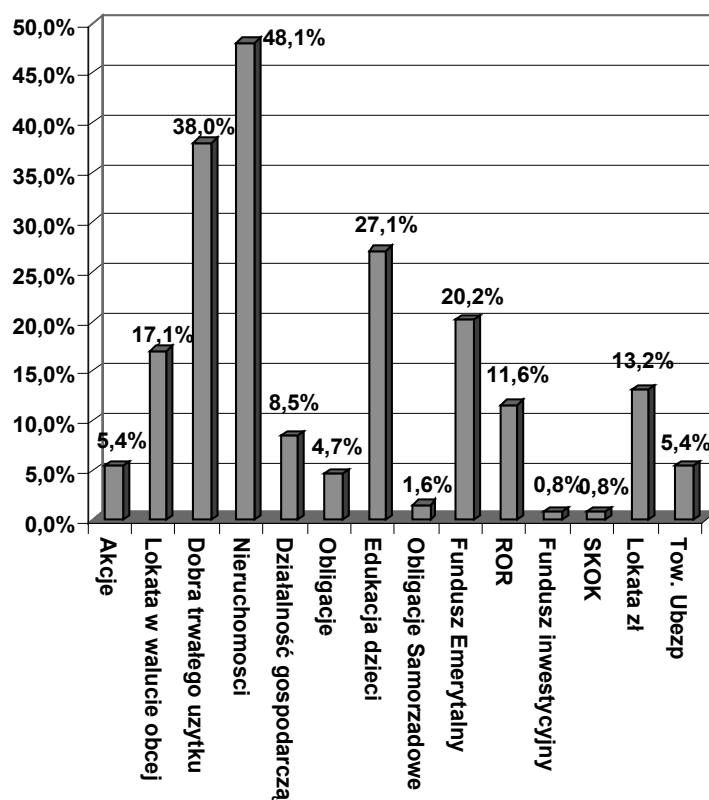
Do swojej przyszłości znaczna część badanych emigrantów podchodziła z nadzieją i optymizmem. Ponad połowa z nich (53,5%) uważała, że w ciągu najbliższego roku ma możliwość zaoszczędzenia pewnych środków pieniężnych. Przy czym prawie 1/4 respondentów (24%) jest o tym głęboko przekonana, natomiast 29,5% z nich jest tego pewna w mniejszym stopniu. Ponad 1/3 badanych emigrantów (34,1%) nie jest pewna czy zdoła zaoszczędzić w ciągu najbliższego roku jakąś kwotę. Natomiast tylko 7% ankietowanych jest przekonana, że raczej nie zaoszczędzi żadnej kwoty.



Rys. 8. Przeznaczenie wolnych środków finansowych emigrantów z Polski.



Rys. 9. Skłonność emigrantów do odroczenia konsumpcji (oszczędzania).

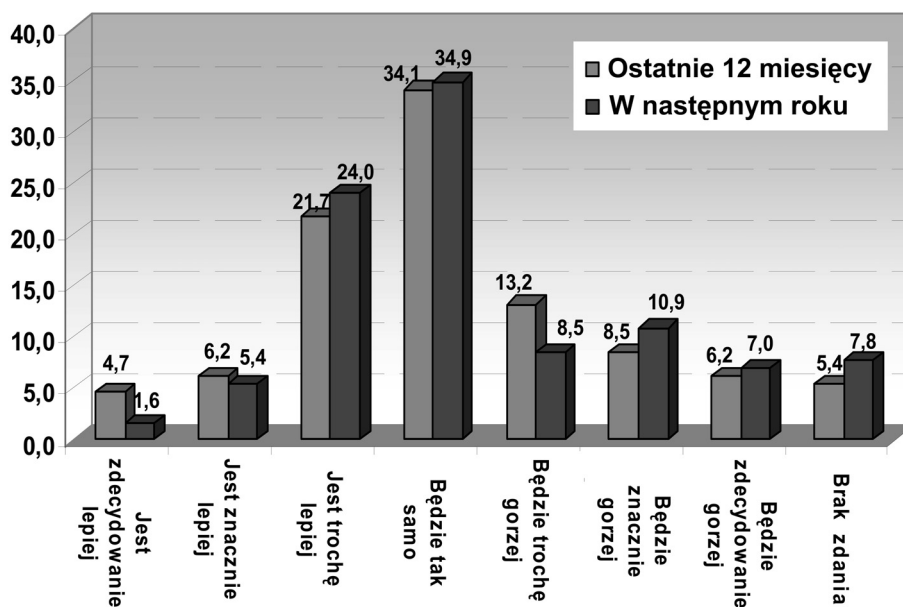


Rys. 10. Preferowana inwestycja wolnych środków finansowych.

Po zaspokojeniu podstawowych potrzeb związanych z wyżywieniem, mieszkaniem, przemieszczaniem się itp. pozostałe środki znaczna część badanych Polskich emigrantów (41,9%) przeznacza na podniesienie standardu życia, natomiast druga co do wielkości grupa badanych, tj. 17,1% kupuje dobra trwałego użytku (zob. rys. 8). Tylko niecałe 8% respondentów pozostałe środki lokuje w banku lub w inny sposób oszczędza, zaś co 20. osoba inwestuje pozostałe środki we własną firmę. Oznacza to, iż badani migranci zarobione środki przeznaczają przede wszystkim na konsumpcję. Tą tezę potwierdza także niska skłonność migrantów do oszczędzania (zob. rys. 9).

Prawie jedna trzecia badanych emigrantów, tj. 28,7% wolne środki finansowe wyda natychmiast. Z kolei ponad połowa ankietowanych (51,9%) jest skłonna odłożyć wydanie zarobionych środków najwyżej na rok. Na okres jednego roku tylko 7,8% emigrantów z Polski jest skłonna odroczyć konsumpcję, zaś powyżej roku tylko 3,1%.

Pomimo, niskiej skłonności do oszczędzania prawie połowa badanych emigrantów (48,1%) posiadając wolne środki pieniężne najchętniej zainwestowałaby je w nieruchomości. Przedstawia to rysunek 10. Drugą pod względem atrakcyjności inwestycją byłyby dobra trwałego użytku, jest ona interesująca dla 38% respondentów. Prawie jedna trzecia ankietowanych emigrantów (27,1%) uważa, że najlepiej wolne środki pieniężne zainwestowałiby w edukację własnego potomstwa, natomiast dla jednej piątej (20,2%) atrakcyjną inwestycją byłby także fundusz emerytalny. Pozostałe możliwe sposoby inwestowania będących w dyspozycji środków finansowych są atrakcyjne dla znacznie mniejszej grupy emigrantów. Dominują najbardziej płynne lokaty krótkoterminowe.



Rys. 11. Oczekiwania migrantów odnośnie sytuacji ekonomicznej w Polsce.



To, czy polscy emigranci, którzy pracują za granicą zechcą wrócić do kraju zależy od bardzo wielu czynników. Do nich można zaliczyć tęsknotę za bliskimi, niewygodę życia, poczucie osamotnienia, duże koszty związane z pobytem itp. Bardzo ważnym czynnikiem są również oczekiwania migrantów dotyczące tego, co mogą zastać po powrocie do kraju oraz czy będą mogli wejść na lokalny rynek pracy. Nadzieja na to, że w Polsce mogą, przy tym samym nakładzie pracy zarobić podobnie lub trochę mniej jak za granicą, nie ponosząc przy tym kosztów oddalenia od bliskich może być istotną pobudką skłaniającą ich do powrotu. Z badań Polaków pracujących we Włoszech wynika, iż spodziewają się oni tylko nieznacznej poprawy sytuacji ekonomicznej Polski w następnym roku. Niestety, brak nadziei na poprawę koniunktury nie wpłynie zachęcająco na skłonienie ich do powrotu. Tym bardziej, że w dużej mierze wiedzą o tym, co dzieje się w kraju mają albo od kolejnych osób przyjeżdżających do pracy we Włoszech lub innych pracujących polskich emigrantów albo też z komentarzy o Polsce w prasie, radiu lub telewizji – oczywiście pod warunkiem, że dobrze znają język włoski.

5. Podsumowanie

W ostatnich latach emigracja stała się zjawiskiem bardzo zmieniającym się i wieloaspektowym. Ma ona całkiem inny charakter od tych, które znane są z historii. Osoby decydujące się na wyjazd mają możliwość powrotu do kraju praktycznie w dowolnym i najbardziej dogodnym dla siebie momencie. Obecnie dużo też łatwiej jest zmienić pracę i miejsce zamieszkania. Rozwój środków transportu oraz masowy i łatwy dostęp do informacji i środków łączności sprawiają, że osoby wyjeżdżające z kraju mogą nie odczuwać tak bardzo skutków rozłąki z rodziną i krajem. Często zdarza się, iż emigranci powracają do kraju na weekend, a w ciągu tygodniu mają stały kontakt z rodziną przez telefon lub internet. Mogą również na bieżąco monitorować rynek pracy w Polsce.

Jak przedstawiono w niniejszym artykule migracja, jak każde zjawisko, ma wiele konsekwencji zarówno korzystnych jak i niekorzystnych. Najważniejsze jest to, aby oceniać ją wieloaspektowo, zarówno od strony socjologicznej, psychologicznej, jak i ekonomicznej. Tylko wówczas można zobaczyć prawdziwe jej oblicze zarówno na płaszczyźnie mikro, jak i makro. Patrząc na migrację wielowymiarowo dużo łatwiej będzie ją monitorować i nią zarządzać.





Zofia Kawczyńska-Butrym*

Migracje zarobkowe – spostrzeżenia lokalnych liderów

1. Wprowadzenie

Problemy migracji zarobkowej przedstawiane są z różnych punktów widzenia: zarówno z perspektywy uwarunkowań i konsekwencji makro-, jak i mikrospołecznych, jak też z perspektywy doświadczeń indywidualnych i zbiorowych. Rzadziej analizowane są lokalne aspekty migracji¹. W najstarszych opracowaniach dotyczących migracji te aspekty były eksponowane w stopniu znaczącym. Zwracano uwagę i na „dezorganizację społeczności”² pochodzenia migrantów i społeczności, wśród której osiedlali się w kraju przyjmującym³. Prowadzona przez nas analiza współczesnej migracji uzupełniona została o perspektywę obejmującą doświadczenia społeczności lokalnych, dla których procesy migracji zarobkowej niosą nowe wyzwania i wywołują nowe problemy.

W opracowaniu wykorzystano indywidualne pogłębione wywiady prowadzone na szczeblu lokalnym z władzami administracji powiatowej (starosta, prezydent miasta powiatowego), dyrektorami i pracownikami urzędu pracy i służb socjalnych (Centrum Pomocy Rodzinie, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej).

Wywiady ukierunkowane zostały na dwa główne pytania:

- jak z perspektywy władz lokalnych i służb socjalnych postrzegane są przyczyny migracji miejscowej ludności,
- jakie są efekty, konsekwencje wyjazdów do pracy dla społeczności lokalnej oraz dla tych, którzy wyjeżdżają i tych, którzy pozostają.

* Prof. dr hab., Instytut Socjologii UMCS.

¹ *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę*. Wieruszewska M. (red). Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 2007.

² THOMAS W. I., ZNANIECKI F.: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Tom IV. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, s. 36-38.

³ CHAŁASIŃSKI J.: *Polonia amerykańska*. [W:] THOMAS W. I., ZNANIECKI F.: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Tom I. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, s. 7-29.





2. Przyczyny migracji zarobkowej – perspektywa lokalna

Wypowiedzi respondentów można odnieść do postrzegania przyczyn, które wpisują się w nurt neoklasycznej ekonomicznej interpretacji mobilności terytorialnej prowadzącej zjawiska migracji zarobkowej do, najogólniej mówiąc, nierównowagi na międzynarodowych rynkach, w tym przede wszystkim zróżnicowania wysokości płac. Czynniki te powodują przemieszczanie się siły roboczej z krajów o niskich stawkach do krajów z wysokimi stawkami płac. Wprawdzie krytycy tej interpretacji zwracają uwagę, że decyzje migracyjne są pochodną wielu innych czynników, także historycznych i kulturowych jak również rozwoju systemu światowego, nikt jednak nie kwestionuje znaczenia płac jako stymulatora migracji zarobkowej⁴. Tak też na migrację patrzą formalni liderzy i przedstawiciele służb socjalnych, w peryferyjnym, wschodnim regionie Polski. Jej źródła to bezrobocie i niskie zarobki na lokalnym rynku pracy. Są one, ich zdaniem, niekwestionowanym i niemal jedynym czynnikiem wypychającym mieszkańców społeczności lokalnej w poszukiwaniu zatrudnienia i wyższych płac.

Żaden z respondentów nie zwrócił uwagi na te kwestie, które są podnoszone w literaturze poświęconej zagranicznym wyjazdom zarobkowym, a które można odnieść do świadomości społecznej nasilającej się i ukierunkowującej strumienie migracyjne. Są to funkcjonujące w świadomości społecznej przekonania, że za granicą nie ma trudności ze znalezieniem pracy, że są tam lepsze warunki pracy, pracodawcy lepiej niż w kraju traktują pracowników, a warunki życia są lepsze. „*Silnie motywuje do wyjazdów mit opływającego w dobra Zachodu*”⁵. Dodatkowo wyjazdom sprzyjać mogą podkreślane w mediach opinie, że życie za granicą cechuje „normalność”, której brak w kraju⁶. Wprawdzie doświadczenia wielu migrantów zarobkowych, informacje o obozach pracy i atakach na Polaków za granicą falsyfikują te opinie⁷, ale relacje z tego rodzaju doświadczeń nie dość wyraźnie trafiają do opinii publicznej.

W opiniach wyrażonych przez naszych respondentów znajdujemy dwie główne kategorie przyczyn, które jednocześnie kreują cele migracji.

- Pierwsza kategoria, jak już wspomniano, związana jest z charakterystyką krajowego rynku pracy – wysokim bezrobociem i niskimi płacami. Choć znaczące lokalne różnice poziomu bezrobocia w kraju powodują wewnętrzną mobilność w poszukiwaniu pracy, to mobilność ta nie jest wystarczająca, by rozwiązać problemy terenów położonych peryferyjnie. Dodatkowo krajowy poziom wynagrodzeń jest niski w porówna-

⁴ KACZMARCZYK P., TUROWICZ J.: *Współczesne procesy migracyjne w Polsce a aktywność organizacji pozarządowych powiązanych z rynkiem pracy*. Warszawa 2007, s. 11-12.

⁵ EADE J., DRINKWATER S., GARAPICH M. P.: *Polscy migranci w Londynie – klasa społeczna i etniczność. Raport z badań*. Centre of Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism. University of Surrey. 2006, s. 11.

⁶ *Polska nie dla Polaków. Czyli dlaczego młodzi nie chcą tu żyć*. Newsweek, 23.04.2006.

⁷ *P jak Polak, R jak rasizm*. <http://www.mojawyspa.co.uk.artykuly/19234>, 2008.02.28., *Na Wyspach biją Polaków*. <http://wiadomosci.wp.pl/wiadomosci> 2008.02.28.





niu z atrakcyjnością zarobków za granicą. Jeśli więc przyczyną migracji jest brak pracy i satysfakcjonujących płac – jej celem staje się zdobycie pracy i wyższych niż w kraju zarobków.

- Druga kategoria – związana jest z oceną własnej sytuacji i szans życiowych osób migrujących i ich rodzin i w dalszym tle także z relatywną oceną własnego położenia w środowisku lokalnym. Przyczyną jest wówczas niska samoocena swojego standardu życia – celem staje się jego realne podwyższenie.

Tę drugą kategorię przyczyn można, w oparciu o wypowiedzi respondentów, wiązać z dość jednoznaczną charakterystyką osób migrujących ze znanego im terenu. Są oni przekonani, że migracja ma uwarunkowania ekonomiczne – ludzie jadą, by zdobyć pieniądze, niezależnie od charakteru pracy, którą będą tam wykonywać, sposobu traktowania przez pracodawcę i bez względu na to, czy będzie to praca legalna, czy nie. Zarobione za granicą pieniądze przeznaczają najczęściej na codzienne potrzeby i na spłatę zobowiązań – opłaty za mieszkanie, za ogrzewanie i likwidację zadłużenia. Można więc w oparciu o tę charakterystykę przyjąć, że lokalne władze postrzegają migrujących z ich terenu jako „migrację przeżycia”. Migracja tego typu, zgodnie z literaturą, nie wywołuje większych zmian w środowisku lokalnym, choć przy znacznej skali migracji przeżycia, pieniądze migrantów napływające do kraju nie są bez znaczenia dla rynku miejscowego, ale lokowane są głównie w sferze konsumpcji.

Są też obserwowane, zdaniem respondentów, wyjazdy osób lepiej sytuowanych, które traktują migrację zarobkową jako szansę na podwyższenie standardu życia⁸ i zarobków dających możliwość zakupu materialnych symboli pozycji społecznej (wysokiej klasy samochodu, nowego domu, rezydencji). Lokalni respondenci zdają sobie sprawę, że dopiero w przypadku tego typu motywacji i uzyskanych przez migrantów dochodów pojawiają się dostrzegane zmiany standardu życia w społeczności lokalnej. Podkreślają jednak, że nie są to na ich terenie przypadki dominujące.

W zasadzie respondenci nie sugerowali, by zagraniczne wyjazdy edukacyjne i inwestycyjne (nauka za granicą⁹, zdobycie funduszy na krajową edukację własną lub dzieci, na założenie własnego przedsiębiorstwa) stanowiły standard w ich środowisku. Należy raczej wnioskować, że respondenci postrzegają ten typ motywacji jako incydentalny.

- Odrębny charakter ma jeszcze jedna przyczyna wyjazdów – profil kształcenia „produkujący” bezrobocie.

Główni przedstawiciele władz powiatu i miasta zwrócili uwagę na znaczenie dla procesów migracyjnych źle sprofilowanej edukacji. Jest ona ich zdaniem jedną z istotnych przyczyn migracji na ich terenie. Respondenci uznali, że migracje są generowane przez

⁸ GOLIMOWSKA S. [i inni]: *Wyjazdy zarobkowe Polaków do Francji na tle poakcesyjnych tendencji migracyjnych*. Instytut Polityki i Spraw Socjalnych. Warszawa 2007.

⁹ Ten motyw wyjazdów eksponowany w wielu opracowaniach. Por.: RADIUKIEWICZ A., BIELIŃSKI J., LARKOWSKA M.: *Emigracja zarobkowa Polaków do Irlandii. Raport z badań*. Warszawa, listopad 2006, s. 15.





błędne decyzje edukacyjne na szczeblu krajowym (likwidacja wielu szkół zawodowych), ale też są pochodną niezgodnego z zapotrzebowaniem rynku pracy profilu kształcenia w ich regionie. Dotyczy to też kształcenia na poziomie wyższym. Ich zdaniem takie kierunki jak marketing i zarządzanie, socjologia, politologia, oferowane przez działające w ich mieście prywatne uczelnie i filie uczelni państwowych zlokalizowanych w mieście wojewódzkim, nie dają młodym ludziom żadnych szans na zatrudnienie. Lokalna administracja i tak wchłonęła już wystarczająco dużo absolwentów tych kierunków, a ich przygotowanie do pracy respondentami oceniane jako słabe.

- Dodatkowym czynnikiem wywołującym migrację zarobkową z terenów wiejskich w ich regionie są słabe gleby.

Zdaniem respondentów słabe gleby nie sprzyjają intensyfikacji produkcji rolnej i uzyskania takich dochodów z ziemi, które umożliwiają życie na poziomie minimum socjalnego. Stąd na ich terenie zauważa się wzrost migracji zarobkowej z gmin, które mają słabe ziemie (np. z przewagą ziemi 5 klasy) i niskie dochody z rolnictwa.

3. Konsekwencje migracji – opinie władz lokalnych

Zdecydowanie więcej wypowiedzi respondentów dotyczyło skutków migracji zarobkowych, jakie są dostrzegane przez władze i instytucje na poziomie lokalnym. Można je odnieść do następujących obszarów:

- rynku pracy,
- konsumpcji,
- świadczeń socjalnych,
- rodziny.

3.1. Rynek pracy

Niemal wszystkie wypowiedzi respondentów związane z konsekwencjami migracji koncentrowały się na odczuwanych już lokalnie zmianach.

Władze powiatu i miasta oraz przedstawiciele Urzędu Pracy i Pomocy Społecznej podkreślają ewidentny brak pracowników na lokalnym rynku pracy. Braki dotyczą:

- niektórych sektorów gospodarki na poziomie małych i średnich przedsiębiorstw – budownictwo, transport, mechanika samochodowa, ta ostatnia w związku ze sprywatyzowaniem do kraju znacznej ilości używanych samochodów,
- niektórych usług transportowych – brak kierowców „na ciężkie samochody” i brak kierowców w transporcie osobowym (PKS),
- kategorii pracowników, którą określono jako robotnicy wykwalifikowani i technicy, a także specjaliści w poszczególnych działach gospodarki.

Niejako na marginesie respondenci zwracają uwagę na dwie jeszcze kwestie, których znaczenie dla społeczności lokalnej ma wymiar pozytywny – a mianowicie **związk-**





szanie liczby zatrudnionych; wzrosło zapotrzebowanie na usługi transportowe a także wzrosły możliwości zatrudnienia dla niektórych kategorii bezrobotnych.

- Wyjazdy zagraniczne spowodowały wzmożone przemieszczanie się ludzi, wzrosły przewozy w transporcie osobowym. Jak stwierdził jeden z respondentów „zamiast 2 busów, które kursowały do Warszawy, teraz obsługuje tę trasę już 6 busów”.
- Firma zagraniczna (z Czech) zainteresowana uzyskaniem nisko kwalifikowanej kadry, zatrudnia wszystkich, którzy chcą pracować: „biorą nawet bezrobotnych przed sześćdziesiątką i nawet takich z lekkim upośledzeniem, którzy tu u nas nie mają żadnych szans na pracę”.

3.2. Konsumpcja

Nawet niewielkie ograniczenie bezrobocia, napływające z zagranicy pieniądze zwiększają siłę nabywczą ludności i prowadzą do zauważalnego na poziomie lokalnym rozwoju handlu. Zdaniem respondentów wzrastają głównie zakupy sprzętu gospodarstwa domowego, mieszkań i ich wyposażenia. Wyraźnie też wzrasta liczba rejestrowanych samochodów i usługi związane z ich remontem.

Odpowiada to trzem, wymienianym w literaturze, modelom zachowań alokacyjnych. Zgodnie z pierwszym – najbiedniejsi finansują bieżące wydatki, drugi model charakteryzuje raczej grupę młodszych migrantów, którzy dążą do usamodzielnienia się, powiększenia oszczędności i zakupu samochodu, trzeci model, to zachowania relatywnie dobrze sytuowanych, którzy generują wydatki na dom i mieszkanie (zakup, remont) i na edukację¹⁰.

Odnosząc te modele do zaobserwowanych trendów konsumpcji w społeczności, o której mówili respondenci, można wnioskować, że mamy tu do czynienia głównie z pierwszym i drugim modelem alokacji zarobionych pieniędzy, a więc w migracji zarobkowej z terenu, którego dotyczyły badania dominuje migracja osób biednych i młodych.

3.3. Świadczenia socjalne

Odrębną kategorią dostrzeganych lokalnie konsekwencji migracji zarobkowych okazał się obszar świadczeń socjalnych. W tym zakresie respondenci zwracają uwagę na trudności, jakich doświadczają i dylematy, wobec których stają służby socjalne w wyniku niejednoznacznego statusu części rodzin, z których co najmniej jeden z członków przebywa za granicą. Praca na czarno, tak w kraju jak i za granicą, jako nie ewidencjonowana, nie może stanowić jednoznacznego kryterium odrzucenia wniosku o świadczenia socjalne. Rodziny składające taki wniosek uzasadniają swoją nadal trudną sytuację bytową brakiem pracy przebywającego za granicą członka rodziny, zerwaniem kontaktu i brakiem wsparcia finansowego z jego strony lub innymi zdarzeniami losowymi, taki-

¹⁰ KACZMARCZYK P., TUROWICZ J.: *Współczesne procesy migracyjne w Polsce a aktywność organizacji pozarządowych powiązanych z rynkiem pracy*. Warszawa 2007, s. 58.





mi jak oszustwa zagranicznych pracodawców, którzy zalegają z wypłatą. Argumenty te w wielu przypadkach mogą być zgodne z faktami, ale pracownicy socjalni przyznają, że tego rodzaju wyjaśnienia należałoby w jakiejś części uznać za nieprawdziwe i oceniają, że przynajmniej część tych rodzin stara się dodatkowo wyłudzić nienależne sobie świadczenia. Z punktu wymogów formalnych, z uwagi na bardzo niski poziom dochodów na osobę w rodzinie a nawet brak dochodów, świadczenia są przyznawane.

Zastrzeżenia te jednocześnie potwierdzają opinie, że na terenach peryferyjnych mamy do czynienia z migracją ludzi ubogich, a w wielu przypadkach wyjazd w poszukiwaniu pracy i zarobku za granicą stanowią krok desperacji i chwytanie ostatniej deski ratunku, by przeżyć. Równoległe poszukiwanie wsparcia finansowego z pomocy społecznej i szukanie pracy za granicą można traktować jako próbę dywersyfikacji źródeł utrzymania. Zgodne to jest ze spostrzeżeniami innych autorów, których zdaniem emigracja zarobkowa od zawsze „stanowi element strategii przetrwania gospodarstwa domowego”¹¹.

3.4. Rodzina

Na wstępie zacytuję fragment podania, jakie do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie skierowała 44-letnia kobieta, samotna matka, od 12 lat bezrobotna, która trzykrotnie pracowała w ramach prac interwencyjnych, obciążona 20 tys. zł długu w spółdzielni mieszkaniowej i wyrokiem o eksmisję: „Zwracam się z prośbą (...) o umieszczenie mojego syna lat 13, ucznia Szkoły Podstawowej (...) w Pogotowiu Opiekuńczym na okres mojego wyjazdu za granicę (...) gdyż nie mogę zostawić dziecka bez opieki a zmuszona jestem szukać pracy poza granicami”¹².

Wszyscy respondenci, a szczególnie związani z pomocą społeczną, widzą konsekwencje, jakie niosą za sobą okresowe wyjazdy zagraniczne członków rodziny. Konsekwencje dotyczą przede wszystkim dzieci pozostawionych przez rodzica/rodziców w związku z pracą za granicą. Respondenci powołują się na opinie zgłaszane przez dyrektorów szkół i nauczycieli, którzy zwracając uwagę na:

- zaniedbania opiekuńcze wobec dzieci a także
- ich trudności w nauce.

Ponadto na poziomie lokalnym obserwowane są też konsekwencje dla rodzin migrantów zarobkowych – rozpad rodzin, wzrost rozwodów, przyjazdy kobiet z dziećmi „zagranicznego” partnera¹³.

¹¹ BUKRABA-RYLSKA I.: *Tradycje zarobkowych migracji ludności wiejskiej: rozmiary – kierunki – efekty.* [W:] *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę.* Wieruszewska M. (red.), Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 2007, s. 32.

¹² Dokumentacja w zbiorach autorki.

¹³ W trakcie wywiadu powołano się na znany w środowisku przykład Włocha, który pracującą u niego kobietę wraz z jego własnym dzieckiem przywiózł do jej męża i pozostawił.



Niepokojącym respondentów sposobem rozwiązywania opieki nad dziećmi w okresie migracji rodziców jest występowanie krewnych (babcie, ciotki) i osób niespokrewnionych, ale znanych rodzicom (sąsiadki) o przyznanie im statusu rodziny zastępczej i przekazanie (odpłatnie) opieki nad dziećmi pozostawionymi w kraju. Wprawdzie procedury te nie są liczne, jednak ich koszty, najogólniej mówiąc, obciążają lokalny budżet.

Władze administracyjne nie widzą sposobu zapobiegania tym zjawiskom, dostrzegają jednak, mało sprecyzowaną przez nich, rolę służb socjalnych. Te zaś są zdania, że brak jest możliwości ingerencji w prywatne życie rodzin, jeśli rodzina nie sygnalizuje takiej potrzeby, lub gdy sytuacja dziecka z takiej rodziny nie wzbudza niepokoju otoczenia. Służby socjalne widzą natomiast znaczącą rolę szkoły i konieczność ewidencjonowania i rozwiązywania problemów „eurosierot” w wieku szkolnym przez nauczycieli. Natomiast w przypadkach drastycznych – widzą potrzebę odebrania praw rodzicielskich rodzicom, którzy pozostawiają dzieci bez należytej opieki i przekazania dziecka do instytucji opiekuńczej.

4. Zakończenie

Respondenci, choć dostrzegają niektóre pozytywne aspekty migracji zarobkowej na swoim terenie, przyznają, że ogólny bilans z perspektywy doświadczeń lokalnych nie jest korzystny. W związku z tym wyrażają pogląd, że w interesie społeczności lokalnej byłoby racjonalne, gdyby można było ograniczyć zagraniczną migrację zarobkową.

Ograniczeniu strumienia migracji – zdaniem respondentów – może sprzyjać jedynie rozwój gospodarczy terenu, na którym żyją, zwiększenie atrakcyjności miasta, podniesienie standardu życia w nim. Perspektywy rozwoju dostrzegają w korzystnym położeniu przy granicy z Ukrainą, łączą je z potrzebą rozwoju infrastruktury komunikacyjnej między Wschodem i Zachodem Europy oraz z okresem przygotowań do piłkarskich Mistrzostw Europy w 2012 roku i finansami na ten cel z Unii Europejskiej. Widzą konieczność budowy obwodnicy dla miasta, potrzebę utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej, zbudowania lotniska, fabryki narzędzi chirurgicznych, co da miejsca pracy dla wielu osób i przyciągnie pracowników z terenu Polski, jak również spowoduje liczne powroty do kraju obecnych migrantów.



II. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE – RELACJE MIGRANTÓW



Karolina

(we Włoszech jest od 6 lat. Pracuje w polskim konsulacie, także jako tłumacz oraz pomaga w agencji prowadzonej przez jej matkę. Mieszka wraz z koleżanką oraz jej chłopakiem)

Część 1.

K.: (...) Ja mam na imię Karolina, przyjechałam do Włoch 6 lat temu na stałe, wcześniej przyjeżdżałam na wakacje i na wszystkie wolne terminy, które były w szkole, ponieważ mama tutaj była, więc przyjeżdżałam do mamy. Dlatego też w miarę szybko nauczyłam się języka, bo dziecko w wieku 13 lat wszystko chłonie jak gąbka. Uczyłam się w Polsce, zdałam maturę w Polsce, potem poszłam na studia i, po prostu, w 2000 roku z przyczyn osobistych, ściśle osobistych, nie miało to żadnego związku ani z pracą, ani z pieniędzmi, bo mama tu pracowała, więc ja nie musiałam pracować, po prostu zdecydowałam się, żeby przyjechać tutaj, żeby zmienić otoczenie. Zdecydowałam się, żeby dojeżdżać na studia pracując tutaj, ponieważ studiowałam zaocznie, mogłam sobie na to pozwolić, na takie rozwiązanie. To było na trzecim roku studiów. Trzeci rok studiów zaczęłam mieszkając tu, we Włoszech. Jeździłam co dwa tygodnie na zajęcia, potem na egzaminy (...). Skończyłam studia z rocznym poślizgiem, w tym sensie, że już miałam skończone wszystkie egzaminy, ale nie zdążyłam oddać w odpowiednim czasie mojej pracy magisterskiej, tak że zamiast obronić się w 2003, obroniłam się w 2004. (...) Oczywiście, jak studiowałam to cały czas tutaj pracowałam na czarno, bo jeszcze byliśmy przed wejściem do UE i zrobienie dokumentów było prawie fizyczną niemożliwością, pracowałam na czarno jako kelnerka, jako sprzątaczką, jako opiekunka do osób starszych, no, wszystko robiłam prawie, co się dało, tak że żadnej pracy już się nie boję w tej chwili (...). Po obronie stwierdziłam, że nie po to studiowałam, żeby sprzątać, bo do sprzątania nie trzeba studiów, dałam sobie trzy miesiące na to, żeby tu coś znaleźć, że jeżeli w ciągu tych 3–4 miesięcy niczego nie znajdę, to wracam do Polski.

W międzyczasie, udało mi się, bo pracując cały czas miałam kontakt z mamą, z agencją mamy, więc cały czas miałam kontakt, byłam w centrum tego polonijnego zamieszania. Wpadłam na pomysł, żeby założyć stowarzyszenie. Akurat to się zbiegło w 2005 z 60. rocznicą wyzwolenia Bolonii przez Polaków, więc Stowarzyszenie mogło od razu się pokazać, zacząć działać. Przygotowaliśmy wystawę „Terra et Liberta” – „Ziemię i wolność”, razem z uniwersytetem bolońskim. To znaczy uniwersytet dał logo i nazwisko profesora, a całą resztę zrobiłam ja z tym, który organizował tą wystawę. To znaczy „zrobiłam ja” – w sensie pomocy, bo dużo osób przy tym pracowało. Ale katalog, na przykład, musiałam przetłumaczyć w dwa dni, a to było 40 stron. Musieliśmy to przetłumaczyć w dwa dni, czego wynikiem jest to, że ten katalog jest pełen błędów. No, ale nie miałyśmy czasu na to, żeby jego zrobić na tip-top. No, ale jest. Potem wystawa pojechała. Najpierw była w Bolonii w marcu, a potem pojechała do Krakowa, potem do Warszawy, potem do Angoli i teraz chcemy ją puścić w pozostałe miejsca. Do Loretto, do

Monte Cassino, tam, gdzie są cmentarze polskie, bo są cztery we Włoszech. Tak że stowarzyszenie pomogło mi znaleźć odpowiednie kontakty. Musiałam skontaktować się z konsulem honorowym tutaj. No i okazało się, że w konsulacie honorowym nie ma nikogo, w tym sensie, że nie ma tam normalnie, codziennie. Bo jeżeli byli, to byli studenci, parę miesięcy pracowali, bo pracowali tam dla CV, a nie po to, żeby tam siedzieć. To były praktyki nieodpłatne, więc trudno wymagać, żeby tam siedzieli dłużej niż kilka dni w miesiącu za darmo. W związku z tym zaproponowałam konsulowi, że jeżeli chce, to ja mogę tam pracować, tylko to musi być odpłatne, bo mnie nie stać na to, żebym była wolontariuszką. No i umówiliśmy się na konkretną cyfrę. Ja w tej chwili już tam pracuję normalnie, od półtora roku. Dzięki temu, że jestem tam codziennie, no, nie codziennie, bo trzy razy w tygodniu, ale trzy razy w tygodniu to już jest lepiej niż nic, prawda? (...) Tak że w tej chwili wykreowała się taka fajna sytuacja, że staramy się bardzo pomagać konsulatowi w Mediolanie, ponieważ oni są bardzo zawaleni ludźmi, tak że to, co się da, chociaż informacje, to ja robię tutaj, tak że konsulat zaczął działać w sensie faktycznym, bo konsulat jest od 20 lat a nie działał prawie, no, też było niewielu Polaków. A w tej chwili musi się dziać, bo dużo jest bardzo chętnych. W międzyczasie pracując w konsulacie, ponieważ miałam wolne popołudnia to robiłam mnóstwo innych rzeczy, pracowałam przy rozliczaniu podatków, w takim specjalnym urzędzie, który tu jest. Byłam wolontariuszem, to trudno nazwać pracą, w związkach zawodowych, w biurze, które specjalnie się opiekuje cudzoziemcami. Byłam osobą, która mówiła po polsku i mogłam te osoby, które nie mówiły, po polsku obsłużyć, dać informacje itd. Co ja jeszcze robiłam? Pracowałam w biurze rachunków, nie jako księgowa, tylko taka pani od rachunkowości, absolutnie mi się ta praca nie podobała, tak że przepracowałam tam tylko pół roku. Co jeszcze? No, teraz robię tłumaczenia (...). Oprócz tego pomagam mamie w agencji (...).

A z jakimi problemami się zwracają do was czy do konsulatu?

K.: No, do konsulatu, to są przeważnie problemy małżeństwa, czyli śluby, pozwolenia na śluby, paszporty zaginione, dowody osobiste, wydawanie „stato de familia”. Ponieważ we Włoszech potrzebny jest często taki dokument, który się nazywa „stato de familia”, tłumacząc to na polski jest to zaświadczenie o stanie rodziny. W Polsce takiego dokumentu nie ma i po prostu, konsulat ma dodatkową pracę. Bo na podstawie zaświadczenia z USC oraz z Urzędu Meldunkowego musi wydać takie „stato de familia”, bo to jest potrzebne, przy naliczaniu deklaracji podatkowej, przy zasiłkach. Ludzie przychodzą z tysiącami różnych problemów, rozwody, alimenty, no, różne są problemy. Ja siedzę, jak przychodzi ktoś, to muszę po prostu, przyjąć na klatę wszystko, no, różne są problemy. Ale też są nieprzewidywalne, bo, na przykład, jakieś tam pozwolenie na ślub to jest rzecz banalna, prawda, natomiast polskie prawo cywilne też jest bardzo wesołe, jak się mu przyjrzeć tak z bliska. I na przykład, osoba, będąca w legalnym związku małżeńskim, który jest oczywiście, fikcją, przyjeżdża tutaj, układa sobie nowe życie z inną osobą, rodzi dziecko z tego drugiego związku. No i wtedy zaczyna się bonanza, ponieważ według prawa polskiego, dziecko to należy, tzn. nadal jego ojcem jest mąż legalny. Więc nie można sporządzić normalnego aktu urodzenia, bardzo często jest tak, że ci panowie, że tak powiem płodzą dziecko a potem znikają. Nie można w Polsce zasądzić ich o alimenty, bo są przeszkody prawne. Tak że sami sobie, ludzie, z jednej strony, nie wiedząc o tych pułapkach prawnych, sami sobie zakręcają życie, a z drugiej strony, znaczy z naszej strony, prawodawców nie ma żadnych postępów. Bo nasze prawo, kodeks cywilny zrobiony w 1964, o ile dobrze pamiętam i od tamtej pory nie ma



żadnych zmian, takich poważnych zmian, prawda. Nie zostało uwzględnione badanie DNA, no, praktycznie nie ma. Tak że teraz kobieta, oprócz tego, że urodzi to dziecko, jest obciążona tym dzieckiem, to jeszcze musi odkręcać sprawy w Polsce. Na przykład, ostatnio była taka pani, która ma tutaj 5-letnie dziecko, które nie ma żadnego paszportu, ani polskiego, ani włoskiego, dziecko formalnie jest, można powiedzieć, bezpaństwowcem, ponieważ jedno z rodziców jest Polakiem, a ojcem dziecka jest formalnie były mąż, z którym ona nie ma kontaktu, no i jest, generalnie, zadyma. Tak że takie sytuacje też się zdarzają i trzeba je jakoś rozwiązywać. Poza tym są też akty, to znaczy rejestracja dzieci, które się tu urodziły, jeśli tutaj urodzi się dziecko z polskich rodziców, to wcale nie znaczy, że jest rejestrowane automatycznie w Polsce, każde dziecko jest zarejestrowane w Polsce osobno. No i wszystko jest dobrze, dopóki rodzice są Polakami, natomiast, jeżeli rodzicem jest Marokańczyk albo Tunezyjczyk, to też zaczynają się problemy, ponieważ dzieci są bardzo często porywane.

Tutaj?

K.: No, tak, tak, to znaczy, w Bolonii na szczęście nie, ale na przykład w Mediolanie się zdarzają, to nie jest żadna tajemnica państwowa.

I co – ojciec wraca do kraju razem z dzieckiem?

K.: Tak, tak. Ostatnio zadzwoniła na przykład taka pani i ręce mi opadły z tej bezradności. Bo ona ma jedno dziecko z Marokańczykiem, które jest naturalne, a chciałaby jeszcze dwoje, które ma w Polsce, żeby Marokańczyk dał im nazwisko, żeby je zaadoptował tak jakby. I żeby była trójka dzieci, żeby ojciec był Marokańczyk, przy czym to najmłodsze dziecko, którego ojcem jest ten Marokańczyk, no nie ma polskiego paszportu. No i dzwoni mi taka pani i co ja mam z nią zrobić? No bo, z konsulatu, oficjalnie, to ja nie mogę na nią najechać, zbluzgać, bo miałabym ochotę tak zrobić, natomiast muszę jej to spokojnie wytłumaczyć. Ale po prostu, często się zdarza, że Polki są właśnie w tym kręgu muzułmańskim, gdzie mentalność jest właśnie inna, on tu może być 30 lat, może jeść wieprzowinę, może pić, może palić, to co robi każdy przeciętny chrześcijanin czy Europejczyk. Natomiast nigdy nie zmieni, no, to może uogólnienie, rzadko zmieniają tą swoją naturę. To coś, co mamy w środku, to nasze wychowanie, bo przecież nie trzeba być katolikiem, ale ma się chrześcijańskie wartości w głowie wpojone, prawda, można nie chodzić do kościoła, ale każdy te 10 przykazań przestrzega w swoim morale. Natomiast, oni też mają swoje i w momencie, kiedy są tutaj, zachowują się normalnie, to znaczy, tak jak wszyscy, bo tu norma też jest taka, że ciężko znaleźć normę, natomiast jadą do domu i kompletny odpał, zmiana radykalna. Dzieje się tak, że zabierają dzieci, jak to jest dziewczynka, to już w ogóle, bo dziewczynka do 12 roku życia jest własnością ojca, na przykład w Tunezji. Kompletną, totalną własnością ojca i tu już nie można zrobić nic, natomiast jeżeli chodzi o chłopca to można powalczyć, no, ale to też jedź i szukaj na tych piachach. Tak że staram się tym kobietom uświadomić, jakie jest niebezpieczeństwo, oczywiście, później pójdzie fama, że jestem niesympatyczna, niedobra i w ogóle, ale mi chodzi o dobro tych dzieci, bo mi tych dzieci szkoda. Każda z tych pań mówi, ale mój jest inny, ja mówię, tak, jasne, a potem są w Mediolanie porwania, można powiedzieć, że jedno na miesiąc to spokojnie.

A jak Polacy przyjadą, powiedzmy, do Bolonii to jest jakieś miejsce, gdzie się mogą udać po pomoc, jakąś taką w znalezieniu pracy czy coś w tym rodzaju?





K.: No tak, no to jest agencja, moja mama załatwia pracę i to jest pierwsze miejsce. Oprócz tego są też inne osoby, które szukają pracy, tylko że, no to wiadomo, trzeba znaleźć takie osoby. Dużo jest też osób, które np. biorą na pokój, np. za 10 euro można przenocować, i te osoby też mają jakieś swoje kontakty ze światem pracy, więc to jest wszystko razem ze sobą powiązane. Rzadko się zdarza, żeby ktoś przyjechał tutaj i spał, dosłownie na ulicy, no bo, rzadko się już teraz tak zdarza, bo jest już tak wszystko zorganizowane. Jest Caritas, tak że jak już jest sytuacja kompletnie beznadziejna, to w Caritasie się miejsce też jakieś znajdzie. No, nie powiem, że w ogóle nie widać Polaków, którzy śpią na ulicach, no, ale mało ich jest, prawda. Tak że pierwszą pomoc każdy znajdzie (...). W Bolonii jest sytuacja o wiele lepsza niż na południu Włoch, od Rzymu w dół to już jest dzicz kompletna. Tam jest zdecydowanie gorzej, bo tam jest więcej Polaków. Na spotkaniu ostatnim ze Związkiem Polaków, było spotkanie z konsulem z Rzymu i on nam mówił, że do konsulatu w Rzymie, bo jest tam też konsulat, no, to jak do mnie przychodzi 8, 9, 10 osób, to mi się już wydaje, że to jest bardzo dużo, no to tam przyszło 120, na ten sam dyżur. Tak że tam jest o wiele za dużo, pracują za o wiele mniejsze pieniądze i w dużo gorszych warunkach, ponieważ od Rzymu w dół to jest w ogóle inny kraj, tam zupełnie inne prawa obowiązują, inne zasady, inaczej ludzie pracują i zupełnie na innych zasadach, jest mało, którzy pracują „na biało”, więc jest o wiele więcej problemów (...).

A jacy w ogóle tu są ludzie, jacy przyjeżdżają, jakie osoby przyjeżdżają?

K.: No większość, to są osoby proste, oczywiście, osoby ze wsi, jak ja to mówię, z Polski B, czyli od Wisły na prawo. Są to osoby niewykształcone, mają słabe pojęcie o świecie jako takim, w Polsce miały problemy, żeby się odnaleźć i takie same problemy mają tutaj, bo są po prostu proste. Trzeba iść i coś zrobić, to one się boją tego załatwić, bo się boją, bo się boją po prostu, bo się boją dużego miasta, boją się kontaktów z ludźmi, boją się rozmawiać przez telefon. Moja mama dostaje gorączki jak rozmawia z ludźmi, ponieważ trzeba sprawę załatwić szybko, a kobieta dzwoni na przykład i mówi, że chce pracę, ale nie potrafi się przedstawić, nie potrafi powiedzieć słowa. No to są takie rzeczy, które dla nas, młodych, są śmieszne, bo my jesteśmy obcy z telefonem, z faxem, z netem, a starsi ludzie nie potrafią. To mogą być najlepsze osoby na świecie, no, ale nie potrafią jakby, sprzedać siebie, brakuje im przebojowości. Przyjazd do Włoch to jest zawsze jakaś desperacja, to nie jest tak, że ktoś bierze wolne, o, fajnie, pojedę do Włoch. Tylko jadę, bo muszę, bo długi, bo mąż piję, bo mąż jest chory, bo córka urodziła dziecko, na tej zasadzie, wszystkie nieszczęścia tego świata. Bardzo dużo osób to ten taki komunistyczny spadek nasz, po sowietach, jak to zostało nazwane, cały czas jest to przekonanie, brak zaufania do mojej pracy. Zanim się natłumaczy, że ja naprawdę chcę pani pomóc a nie zaszkodzić to życie mija, a ja się denerwuję, bo mnie to denerwuje, że ktoś mi nie wierzy i tylko patrzy się na mnie podejrzliwie, a co ty właściwie ode mnie chcesz. Więc, to widać, w takich momentach to wychodzi, ten brak zaufania do władzy, dlatego, że władza nie jest traktowana jak coś, co ma służyć, tylko jako coś, czego się należy bać. Są to ludzie, którym ciężko jest się nauczyć mówić po włosku, ponieważ dobrze nie mówią po polsku, w związku z czym ciężko jest się im też nauczyć mówić po włosku. Ja zrobiłam dwa razy kurs w konsulacie, spróbowałam zrobić, no i jak było zimno i mokro, to przychodziły panie, bo nie miały się gdzie schronić. Tam były kursy za darmo prowadzone przez profesjonalnych nauczycieli. No, ale potem jak było ciepło, to już tak nie było, po prostu, jak się zaczynało w 20, to się kończyło w 2 osoby (...). Tak więc osoby tego nie robią, bo myślą, że do podcierania tylko język nie jest mi potrzebny.

106





I w tym momencie to jest pies gryzący własny ogon, bo nie pracujesz nigdzie, bo nie mówisz, a nie mówisz bo pracujesz tam, gdzie pracujesz (...).

A młodzi ludzie, jest ich tutaj trochę?

K.: Jest, ale mało, mało. Myślę, że procentowo, to jakieś 10% niecałe.

A jacy są ci młodzi ludzie, tak z ciekawości?

K.: No, z tych młodych to są różne osoby. Są osoby, które są wykształcone, przyjeżdżają tutaj, żeby szukać szczęścia, to już jest w ogóle inna mentalność. Młodzi, którzy są wykształceni, jadą, bo chcą, mają inne podejście, nie mają tego kompleksu, że są gorszej kategorii. Bo przyjechali na dowód, nie na paszport, nie ma żadnych wiz, to jest też bardzo ważne. Nie muszą mieć permessy, czyli pozwolenia na pracę, przyjeżdżają z innym nastawieniem. Dużo osób już dobrze mówi po włosku, dużo jest młodych dziewczyn, które pracują gdzieś tam w biurach i normalnie się integrują z życiem w pełni. W tym sensie, że są jakby, że są Włoszkami polskiego pochodzenia, o, w ten sposób. Starsze pokolenie mniej się integruje, chyba że to są osoby, które powychodziły za mąż kiedyś, kiedyś, ale to jest ta starsza emigracja. Natomiast ta nowa emigracja, po 1990 roku, to ciężko jest się zintegrować, no, z wiadomych przyczyn. To jest zupełnie inna mentalność i nie chcą się też integrować, bo ciężko. I nie chcą, też, ponieważ, w ich odczuciu, są, jakby, z góry na straconej pozycji, w porównaniu do Włochów, w związku z czym nawet nie szukają przyjaźni wśród Włochów, tylko zamykają się we własnych kręgach, idą na wódkę, żeby to zapić.

Tak, właśnie słyszeliśmy, że szczególnie kobiety, głównie, zbierają się na dworcu?

K.: No tak, zbierają się na dworcu, na autostacjach, na peronach, gdzie siedzą i piją niestety. Tu, na przykład, w parku, tam się schodzi po schodach, tam się zbierają i piją. W ogrodach, w takim wielkim parku, tam, przy szerokiej alejce, co otacza centrum, od strony San Luca, co pokazywałam na mapie. Są ogrody Margharita, tam też się spotykają i piją, niestety, no i też się spotykają w McDonalddie, bo McDonaldy są tanie, że można za jeden euro balować w niedzielę, prawda. A jeśli chodzi o takie miejsca, wyższe, w tym sensie, że bardzo ambitne, no to jest kościół, gdzie jest co tydzień, tzn. dwa razy w tygodniu msza. Tam mogą się spotkać, tam jest ksiądz, który też pomaga. No właśnie, bo jest jeszcze ksiądz. O księdzu nie wspomniałam wcześniej, tak że jest jeszcze ksiądz ważną instytucją tutaj. Tak że tam się mogą spotkać, do konsulatu przychodzą jak już naprawdę muszą, nie można ich przyciągnąć, żeby przychodzili z dobrej woli. Tak że tam się spotykają. No, wczoraj był koncert na San Vittore, tam są koncerty płatne. Więc tam chodzi ta stara emigracja, ci, co pracują tutaj, te osoby, co są osiadłe i wiedzą, że będą tutaj. W związku z tym mogą sobie na koncert pozwolić, prawda. Bo trzeba też zrozumieć, że kobiety, które tutaj przyjeżdżają, są tutaj, żeby zarobić pieniądze, to jakby ich priorytet, więc, prawda, nie pójdą do pubu na piwo, które kosztuje 6 euro, albo na koncert za 15 euro, prawda. To jest ta emigracja, co już tu przyjechała, osiadła, i tu jest po prostu. No, i gdzie jeszcze się spotykają? No, w szkole polskiej, jak są lekcje, to tam się na pewno spotykają po tych lekcjach. Nie wiem, czy szkoła organizowała jakieś wycieczki w tym roku, czy nie, ale chyba tak. Więc ewentualnie tam można, taki punkt odniesienia. Takich akcentów polskich jest dużo tutaj. Na przykład Święta, 1 listopada, to się spotykają wszyscy na cmentarzu – to





znaczy, wszyscy, ci, co są oczywiście, na cmentarzu polskim. Ale to są punkty takie rzadsze i bardziej uroczyste, prawda.

Część 2.

A ci młodzi, jak myślisz, ci młodzi co tutaj przyjeżdżają i coś tu próbują, to oni myślą o powrocie?

K.: No, to jest ciężkie pytanie. Ci, co nie mają rodziny, tak jak ja, na przykład, to oni nie wiedzą. W tym sensie, że dzisiaj są tu, jutro mogą pojechać do Anglii, pojutrze do Stanów, tak że są na zasadzie ptaków, co wolno latają. Trudno cokolwiek powiedzieć, bo są ludzie, którzy działają na zasadzie impulsu, tak że dopóki jest fajna praca to są tutaj. Potem praca się kończy, są kłopoty ze zdrowiem, nie daj Boże, to już w ogóle się wszystko chrzani i wracają. Ale myślę, z uporem maniaka do tego wracam, wszystko zależy od tego, czy się komuś podoba, czy nie podoba. Bo młodzi ludzie mają wybór, mogą sobie wybrać te kraje, gdzie ewentualnie mogliby osiąść, bo jeżeli tutaj sobie poradził, to poradzi sobie i w Anglii, Francji, gdziekolwiek by nie pojechał, prawda? Zwłaszcza jeżeli ma jakiś tam fach w ręku (...).

A Pani chce tu zostać?

K.: Nie. Mnie się Włochy absolutnie nie podobają. Jeśli mam tu zostać do emerytury to się chyba pochlastam. W ogóle to nie wchodzi w rachubę, ja chcę wrócić do domu, tylko jest to kwestia pracy w Polsce. Bo ja bym chciała coś robić na własny rachunek, bo ja już się zmęczyłam, ja pracowałam od 16 lat, tak że szybciej pojęłam, o co chodzi. Praca u kogoś mi już nie pasuje, chciałabym, ale jeszcze nie rozumiałam, co, więc muszę do tego dojrzeć.

Ale szuka Pani czegoś w Polsce?

K.: Tak, to, znaczy, ja cały czas mam kontakty z firmami polskimi, bo przyjeżdżają tutaj, ja robię tłumaczenia, te tłumaczenia potem się przeciągają. Na zasadzie, że jak przyjeżdżają firmy na targi, to jakieś tam kontakty handlowe, ja w tym uczestniczę mniej lub bardziej aktywnie, tak że ja nie tracę kontaktów z Polską, ale to są kontakty sporadyczne. Zrób mi to, zapłacę ci za to, ale nie mam perspektywy na kontynuację, więc ja muszę zrozumieć, co chcę zrobić, sama ja, żeby to zacząć robić. Nie upieram się, że ja mam pojechać do Polski, do Włoch nigdy nie przyjechać już więcej, bo to nie o to absolutnie chodzi, ale wołałabym mieszkać. Bo w tej chwili jest tak, że ja mieszkam we Włoszech, a na wakacje jeżdżę do Polski, a ja bym chciała, żeby było na odwrót. W tym sensie, że mogę pracować z Włochami, bo znam język, bo głupotą byłoby, gdybym teraz się uparła na Wielką Brytanię, żeby tam pracować, bez sensu. Natomiast wołałabym mieszkać w Polsce, no, bo tutaj się nie da, nie da się.

Nie da się? Dlaczego?

K.: Bo tu jest inna mentalność, chociażby dlatego, że mają sjęstę po południu. Chociażby dlatego, że faceci są po prostu szowinistyczne świnię i się z nimi po prostu nie da. Mieć faceta Włocha, jak dla mnie, to jest nie do przejścia, co też jest poważnym problemem, no bo w końcu kiedyś będę się musiała jakoś ustabilizować, prawda? (...) Bycie z Włochem jak dla mnie, po tym co ja widzę, co oni tutaj robią, to nie, nie pasuje mi to, w ogóle nie pasuje mi to, jacy oni





są, jako naród. Wiem, że to zabrmi jakoś okropnie i szowinistycznie i nazistowsko i w ogóle, nie wiem jak, ale to jest naród pusty, no, po prostu, pusty. Oni po tym, jak już porozmawiali, gdzie byli, za ile, co jedli, kto z kim spał i dlaczego, i która drużyna wygrała jakieś tam mistrzostwa czegoś tam – nie znam się na piłce nożnej – po prostu nie ma z nimi o czym rozmawiać, nie ma (...). Włochy to jest piękny kraj, i historycznie, i geograficznie, i architektonicznie, pod każdym względem jest to kraj piękny i nie można tego zanegować, natomiast ludzie, którzy tu mieszkają to osobny rozdział, nie. Ja, po prostu, po 6 latach, nie mogę się tutaj odnaleźć, nie wiem, czy to jest moja, czy ich wina (...). No, nie podoba mi się, nie podoba mi się, jak oni tu traktują siebie nawzajem, jak traktują cudzoziemców, jacy są puści, bo są naprawdę puści. W Polsce, na przykład, z tego co pamiętam, a nie wiem, czy tak dalej jest, to szło się do knajpki, jak się miało 3 złote w kieszeni. Albo nawet jak nie miałaś, to po prostu z tymi ludźmi mogłaś siedzieć przy jednym piwie i mogłaś gadać, i gadać, i się spotykało dnia następnego i dalej się gadało i nie było. No, wiadomo, że są plotki, że się ludzi obgaduje, że jest zawiść, są jakieś tam problemy, na zasadzie, ja mam celulitis, a ty nie masz, czy coś takiego, ale to i tak nie jest to, co jest tutaj. Tylko to trzeba naprawdę dobrze znać, język, bo dopóki się nie zna języka, to jest fantastycznie. Bo jak zaczynasz rozumieć, to zaczyna się dramat, te wszystkie niuanse, bo diabeł tkwi w szczegółach, w detalach, więc, jak już mówić, jak zaczynasz rozumieć, jak zaczynasz oglądać tę włoską telewizję i patrzeć jak bardzo jest beznadziejna...

No, polska też...

K.: Nie, nie, nie. Nie mów tak, bo grzeszysz. Właśnie wiesz, gołe panienki są, nie to, że ja jestem moralistką i to mnie oburza, bo to mnie nie oburza. Ale jak ja widzę gołą panią o godzinie 7 rano, to znaczy rano. Ja tą samą panią widzę cały dzień, może je zmieniają, ale dla mnie jest taka sama, widzę ją o północy, o 12, o 20 i o 23 i później o 7 rano replay i tak przez 6 lat, to może to zmęczyć. W Polsce jeszcze tego nie ma, natomiast tutaj w każdym programie, w każdym teleturnieju, no, jeszcze w dzienniku telewizyjnym nie ma gołych babek, ale to kwestia czasu, to po prostu, nachalny taki seksizm. Tu jest wszystko oparte na seksie, w rozmowach jest, po prostu to męczy, jak ze Stalinem w latach 50-tych, otwierasz puszkę a tam Stalin, to tak jest. Jak macie seks na billboardach, w radiu, w telewizji, w internecie, oczywiście, no, wszędzie, gdzie się nie obrócisz, no to wiadomo, to jest takie bardzo nachalne. Nie chodzi o to, że ja jestem pruderyjna czy jestem moralistką, bo to nie o to chodzi, ja tylko, no, po prostu, jest to rażące, bo przez to widać, że ich główna uwaga jest skoncentrowana na seksie i na żarciu. W telewizji, jak nie ma gołych panienek, to jest kuchnia i przepisy, ja wiem, że włoska kuchnia jest słynna i bardzo rozpowszechniona, no, ale nie można żyć tylko seksem i kuchnią, do jasnej, bo to zaczyna być monotonne. Jak się przysłuchać rozmowom Włochów, to jest gdzie jadłeś, co jadłeś, a gdzie byłeś, a ile zapłaciłeś, a w której restauracji, tak że... No, klasyczne pytanie: byłeś w Polsce? No byłem. I co widziałeś? No, to opowiada, Kraków, Oświęcim, ale nie to, że się zagłębia w jakieś zabytki co przyciągnęły jego czy jej uwagę, jakiś szczegół, no, coś mamy w tej Polsce, żeby zainspirowało, prawda, jakaś jedna rzecz się znajdzie. I to jest taka rozmowa krótka, 3 minuty i to jest taka opowieść, że telegraficzna, a potem zaczyna się epopeja o jedzeniu, czy było dobre, czy było niedobre, tak, po prostu. Polak jak opowiada coś, to mówi, fajna knajpka była, jedliśmy super coś, czego nie jedliśmy, czy jakaś rzecz, która jest nowa, o normalnym żarciu nikt normalny nie opowiada, bo kogo to obchodzi, prawda, że jadł kapustę, czy ziemniaki, to tutaj jest każdy szczegół, że jedliśmy w Polsce, to było dobre, niedobre. Po prostu, zabytki są opisy-



wane w ciągu 3 minut, a żarcie w 30. Zupełna dysproporcja, to jest taki standard. No, a później zaczynają się panienki, że polskie kobiety i tak dalej, tak dalej. To jest taki standard, schemat, może masz nadzieję, że ci coś powie innego, ale, kurczę, nie. No, to w sumie mają też z jednej strony dobrze, bo żyją sobie spokojnie, nie. Takie przyziemne rzeczy jak mają zapewnione, to są szczęśliwi i niczego im nie brakuje, jakieś tam problemy filozoficzne, to nie. Tutaj oni są po prostu bardziej wyluzowani, co, z jednej strony jest też dobre, ale czasem chciałabys z kimś porozmawiać, ale nie masz interlokutora. Nie masz jak ten Mickiewicz, słyszy, a nikt nie woła, ale nie ma o czym, nie ma o czym, to jest smutne, w kraju, który ma tak głęboką kulturę.

Dużo ma Pani takich przyjaciół Polaków, poza pracą?

K.: Polaków, tak, dużo znam zawodowo, ale też, powiedzmy, dobrych znajomych, z którymi się spotykamy, wychodzimy. Mieszkam też z Polką, tak że z nią i jej narzeczonym jestem w ścisłym kontakcie, bo razem mieszkamy, ale jak jest czas to się spotykamy.

A z Włochami też?

K.: Z Włochami też, ale to są takie zawodowe bardziej kontakty, mam kilku dobrych znajomych, ale oni też pracują, więc nie za bardzo jest czas, a poza tym, to nie są takie same układy, jak między Polakami. To jest coś innego, też są przyjaciółmi, ale tak bardziej z daleka.

Na dystans?

K.: Tak, na dystans. Może to jest przeze mnie, może ja jestem jakoś wewnętrznie uprzedzona, może to mój generalnie może być problem, nie tylko ich, prawda?



Małżeństwo

(młode małżeństwo z małym dzieckiem. On jest we Włoszech już trzeci raz, ona pierwszy – przyjechała do niego – razem są we Włoszech od dziewięciu miesięcy. W tej chwili pracuje tylko on, ona zajmuje się półrocznym dzieckiem. Wynajmują mieszkanie, będą starać się o kartę stałego pobytu. Dziecko urodziło się już we Włoszech)

Część 1.

Mąż: Ja jestem już trzeci raz we Włoszech, miałem okazję w 1993 roku, przyjechałem na południe Włoch, potem wróciłem do Polski, zrobiłem sobie trzyletnią przerwę, później znowu przyjechałem. W roku 1997 byłem w tym samym miejscu, na południu, przez okres trzech miesięcy, no i wróciłem do Polski, a potem, we wrześniu przyjechałem tutaj, ale już na północ, co było spowodowane pracą po prostu. To mnie po prostu zmusiło, żeby przyjechać, brak przyszłości w Polsce, jest na razie coraz gorzej, a człowiek mając już rodzinę, tym bardziej, że za kilka miesięcy miało nam się urodzić dziecko, więc po prostu taka osobista motywacja. Tak że jeszcze nam jest ciężko, bo jesteśmy tutaj dopiero 9 miesięcy, ale udało nam się, dzięki Bogu, udało mi się bardzo szybko znaleźć pracę. W tej chwili mam już stały kontrakt, stałą pracę we Włoszech, w ogóle wszystkie legalne dokumenty, mam pobyt legalny, tak że jestem rezydentem teraz, mam mieszkanie, które tu wynajmuje, syn mi się urodził 25 lutego, tak że po prostu mam tutaj zapewnioną stabilizację życiową, poniekąd. Bo mam pracę, mam rodzinę, mam mieszkanie, tak że finansowo też, może nie jest tak, nie jest po prostu bajecznie tutaj, bo Włochy nie należą do państw takich jak Szwecja czy Norwegia, gdzie socjalne jest bardziej zapewnione mieszkańcom, ale jest lepiej niż w Polsce.

No dobrze, ale w takich planach długoterminowych zamierzacie Państwo zostać?

Żona: Tak, na razie, dopóki się człowiek nie ustawi. Ale na starość planujemy do Polski, bo nam się tu nie podoba, nie ma z kim tutaj zostać.

M.: No, tak, nie ma z kim, bo raz, że jesteśmy sami, a druga sprawa, po prostu nastawiliśmy się na to, że w tej chwili jesteśmy tu na dłuższą metę, ale na stare lata wracamy. Planuję tutaj, po prostu, zarobić na emeryturę, bo wiem, że będzie tutaj ciekawsza niż w Polsce, niż np. ta z zakładów. (...) Tak, właśnie, po to też, między innymi, ściągnąłem żonę, żeby dziecku zapewnić lepszą przyszłość, bo w Polsce nie widzi nam się, jest z roku na rok coraz gorzej, nie tyle sobie człowiek chce zapewnić godne życie, jak swojemu dziecku. No, jak mówię, mam nadzieję, że synowi będzie się lepiej żyło, bo też nie wiemy, co za parę lat będzie. Bo też nie wiemy, czy wróci z nami, czy zostanie na dobre. (...) Na razie, na dzień dzisiejszy jest nam tu lepiej niż w Polsce. Jest ciężko, bo życie jest drogie bardzo, tutaj jeszcze w Bolonii, straszne, kosmiczne pieniądze kosztuje mieszkanie, to pochłania naprawdę pół pensji, a gdzie jeszcze utrzymanie się, gdzie





rachunki? Życie nie jest takie słodkie, trzeba oszczędzać od pierwszego do pierwszego. Tak że życie nie jest takie słodkie. Jest lepsze niż w Polsce, jednak jest ta różnica poziomu życia.

A co musiałyby się stać, żebyście Państwo podjęli decyzję o powrocie?

M.: (...) jeśli chodzi o powrót, to pensja musiałaby być naprawdę ciekawa, według mnie, żeby w tej chwili sam utrzymać rodzinę, mieszkanie, musiałbym mieć ok. 2,5 do 3 tysięcy miesięcznie. To są takie pieniądze, które wystarczyłyby na utrzymanie rodziny i domu (...) 2,5 tysiąca to jest dla mnie kwota minimalna, którą na rękę miałbym otrzymywać w Polsce, a takiej kwoty nigdy bym nie otrzymał i chyba już nie otrzymam. W tym zakładzie, w tej hurtowni, w której pracowałem, otrzymywałem 1000 złotych miesięcznej wypłaty na rękę, tak że, naprawdę, utrzymanie rodziny, samochodu, za 1000 złotych było niemożliwe. A jeszcze, za kilka miesięcy miało się nam urodzić dziecko, tak że trzeba sobie było wybić z głowy dalsze zamiary zostania w Polsce, tym bardziej że miałem już stałą pracę, byłem długoletnim pracownikiem, ale po prostu ta życiowa sytuacja mnie zmusiła (...). Po 9 latach przerwy przyjechałem w ciemno, mając tylko bilet w kieszeni i zacząłem wszystko od nowa. Dlatego przyjechałem na Północ raz, że przestudiowałem w internecie w ogóle życie, płace, pracę, oferty pracy itd., że jednak między poziomem życia na Południu a na Północy jest wielka różnica, tym bardziej, że Południe jest rejonem, który nie jest tak uprzemysłowiony, tak że jest ciężko tam po prostu utrzymać pracę. Po drugie, praca jest tam w większości na czarno, bez kontraktu, bez ubezpieczeń i zarobki są tam bardzo niskie. Dlatego tutaj, przyjeżdżając na Północ, znalazłem bardzo szybko pracę, w kilka dni, dlatego też, że mam duże doświadczenie, mam dobry zawód po prostu, no i język, po prostu znam dobrze włoski, dlatego też firma, która dała mi pracę, to dała mi ją po prostu w kilka minut.

Część 2.

M.: Możliwość w ogóle, jakiegoś ustawienia się, jest lepsza na Północy niż na Południu. Po drugie, nie przyjechałbym tu, do Włoch, gdybym nie znał języka, dlatego tutaj przyjechałem, bo wiedziałem dobrze, że tutaj nie ma takiego miodu, jak jest w Irlandii, w Wielkiej Brytanii, tam poziom życia jest lepszy, no, ale, po prostu, no znałem język włoski, dlatego, tylko dzięki temu językowi, gdybym znał angielski, na pewno bym pojechał, w cudzysłowie „w ciemno” do Irlandii czy Anglii.

A teraz, tutaj, Pan też przyjechał w ciemno?

M.: Tak, kupiłem tylko bilet w dwie strony, do Włoch i z powrotem, spakowałem swoje rzeczy i to wszystko. Po prostu, przyjechałem tutaj w ciemno. Wsiadłem na dworcem, pierwsze to załatwiłem sobie nocleg, pokój, a później to zaraz na drugi dzień pobytu, dlatego, że żeby tutaj dostać pracę na czarno nawet jest bardzo ciężko, bo po prostu, boją się pracodawcy. Tak że raz, dwa udałem się do tych wszystkich instytucji, które wydają pozwolenia na pracę, dlatego, w pierwszej kolejności wszystkie dokumenty wyrobiłem, a potem zacząłem chodzić po agencjach pracy, zostawiać swój CV, a oprócz tego zacząłem chodzić na własną rękę po różnych hurtowniach, magazynach tutaj i szukać po prostu pracy. Jak mówię, zależało mi na pracy od zaraz, dlatego, że drogo kosztuje wynajęcie pokoju.



A informacje o tych wszystkich formalnościach to nie tylko kwestia znajomości języka, ale też kwestia dostępności, prawda?

M.: Jeżeli chodzi o dokumenty, to musiałam sobie sam załatwiać wszystko. W sumie, dwa najważniejsze dokumenty to jest ten kod fiskalny i pozwolenia, to są dwa najważniejsze dokumenty we Włoszech, które, po prostu, dzięki nim można otrzymać wszystko tutaj na rynku pracy, dzięki tym wszystkim dokumentom. No i później jest bardzo ważna rezydencja, meldunek, najlepiej mieć rezydencję, bo to jest taki, można powiedzieć, meldunek właściwy. (...) Mając meldunek można otworzyć konto w banku automatycznie, można otrzymać wszystkie świadczenia, które się należą, na przykład na dzieci.

Właśnie, jak jest z tymi świadczeniami?

M.: Jeżeli chodzi o świadczenia, to, jak mówię, ja tutaj poznałem całą procedurę włoską, można powiedzieć, od zera.

Ale z własnej inicjatywy?

M.: Tak, sam sobie wszystko załatwiałem i załatwiam do dziś. Tak że, mówię, poznałem całą tą procedurę prawną włoską, jest bardzo, bardzo długa, to raz. Po prostu, jest bardzo wielka biurokracja, tego nie ukrywam i to będę mówił cały czas, że jest wielka biurokracja, większa niż w Polsce. Po prostu, w Polsce mieszkałem tyle lat, ale się nie spotkałem, bo też wyrabiałem różne dokumenty, potrzebowałem dokumentów też różnych, ale nie czekałem tak długo i nie musiałem tyle składać dokumentów swoich, jak tu. Bo tu jest właśnie straszna biurokracja, wymagają bardzo dużo dokumentów, są po prostu bardzo szczegółowi, bardzo dokładni, żądają wszystkich dokumentów, dlatego wydaje mi się, że przesadzają, czasami wydaje mi się, że mniej można by tych dokumentów złożyć. I też byłoby to wiarygodne i prawomocne, ale mówię, jest bardzo duża biurokracja. Czekanie jest też bardzo długie, na dokumenty, jeżeli złoży się, na przykład, o jakiś dokument, to trzeba też dłużej na niego czekać, parę tygodni, a czasem miesięcy.

A te dokumenty, osoba, która nie zna języka, ma możliwość zwrócić się do jakiejś organizacji?

M.: Tak, są we Włoszech organizacje, tak, tak, są właśnie organizacje, które udzielają pomocy cudzoziemcom, i, jak mówię, są osoby, które pomagają, są biura, które ułatwiają przechodzić te procedury...

Polskie?

M.: No, polskich nie spotkałem. Tutaj, w Bolonii żeby było jakieś biuro prawne, czy agencja...

Ż.: A konsulat?

M.: No, jest, można powiedzieć, konsulat, jedyną instytucją, która pomaga nam, Polakom, i też spotkałem właśnie Polkę, wolontariuszkę, która udziela wszystkich informacji. No i są związki zawodowe włoskie, które też udzielają pomocy. No, ale ja, jak mówię, nie byłem. Dużo uzyskałem informacji z konsulatu, które mi właśnie pomogły, przy zbieraniu tych wszystkich dokumentów (...) na początku pobytu, nie wiedziałem, dowiadywałem się od osób postronnych, jakie dokumenty są potrzebne do pracy. (...)



A informacje, z jakiegoś urzędu?

M.: Nie, ja po bardzo krótkim czasie zorganizowałem sobie wyjazd, dlatego nie miałem po prostu czasu, żeby chodzić i się informować, zależało mi żeby jak najszybciej wyjechać, tym bardziej, że to był już taki okres, wrzesień. Tym bardziej, że to są większe szanse na podjęcie pracy, większe szanse są w okresie zimowym. Dlatego, po prostu, nie miałem czasu na to, żeby zdobyć jak najwięcej informacji, dlatego powiedziałem, że jadę i zobaczę, jak będzie, po tych 9 latach w Polsce, a teraz z tym wyjazdem, może coś się zmieniło, może na lepsze. Dlatego teraz jestem zadowolony, że mi się tak udało w krótkim czasie, tak tutaj ustawić, że znalazłem pracę, że mam meldunek, tak że można powiedzieć, że, poniekąd, jestem na pełnych prawach. Dlatego, że jestem rezydentem, jestem na pełnych prawach, urodziło mi się tutaj dziecko, tak że jest to też takim atutem dodatkowym (...).

Skąd Państwo czerpią te informacje o Polsce?

M.: Od Polaków czerpiemy informacje, z gazet. Można powiedzieć, że tylko tyle, dlatego, że telewizji tutaj nie mamy.

Ż.: Tak, jak mąż pracuje, po godzinach tutaj, po prostu, Polacy...

M.: Tak, po prostu mam częsty kontakt, mam możliwość kontaktu z kierowcami z Polski, dlatego, że też pracuję, dorabiam sobie na magazynach logistycznych, także rozmawiam. Co tydzień mam praktycznie kontakt z kierowcami, co przyjeżdżają tutaj, do Włoch, mają trasy. Także rozmawiam z nimi, co się dzieje w Polsce.

I jakie to są informacje?

M.: Nieciekawe, negatywne. Coraz gorsze. Po prostu coraz więcej osób wyjeżdża. Tak że wyjazdy nie stanęły w miejscu po prostu, coraz więcej. Zaczyna, po prostu, brakować rąk do pracy, coraz więcej się robiło, po prostu, miejsc, ale to...

Ż.: Prezydent się cieszy...

M.: Tak, prezydent się cieszy, że spada bezrobocie, no, spada, ale kosztem emigracji naszej. Także, co ciekawe, z tego co się dowiedziałem, po prostu, zaczynają już pracodawcy myśleć o ściąganiu cudzoziemców do Polski, bo, po prostu, powstało bardzo dużo fabryk i coś takiego, a brakuje rąk do pracy. I, po prostu, nawet się dowiedziałem od kierowcy z Polski, że już nawet niedaleko Wrocławia, tam powstała bardzo duża fabryka koreańska, że już nawet zaczynają myśleć Koreańczycy o sprowadzaniu swoich ludzi, Koreańczyków, dlatego, że w tym rejonie po prostu wszyscy wyjechali. A, po drugie, pensje są tak, po prostu, niskie, że Polacy nie mają zamiaru tak pracować.

To ja rozumiem, że ta decyzja o pozostaniu, że to są pensje...?

M.: Tak, pensje, można powiedzieć, pieniądze. Dlatego, że w Polsce, za tysiąc złotych w życiu bym nie utrzymał rodziny, mieszkania (...).

Co musiałyby się stać, żeby Polacy mniej wyjeżdżali, albo zaprzestali?

Ż.: Nie wiem, musiałyby być jakiś człowiek, mieć jakiś patent na to, żeby się coś zmieniło, by ten co jest, to się nic nie zmieni.

A co by się musiało zmienić?





M.: Co by się musiało zmienić? Chyba wszystko. Powinni zmienić podatki, przede wszystkim zachęcić nie tylko zagranicznych inwestorów, ale też polskich...

Ż.: Żeby nie sprzedawać wszystkiego...

M.: Tak, żebyśmy, po prostu, nie zrobili tak, jak moja firma, która bardzo dobrze funkcjonowała, jak miała właściciela Polaka, a jak przyszedł właściciel Amerykanin, to wszystko, z roku na rok, zaczyna się psuć. Pensje zostały z roku na rok zaniżane, pracy coraz więcej, tak, że pracy jest coraz więcej narzucanej, a zarobki spadają. W ogóle, jest, po prostu, też, stawianie nie wiadomo jakich wymogów, za psie pieniądze. Żąda, pracodawca wiele, a tak naprawdę od siebie nic. Żadnej motywacji, żadnej zachęty, żeby pracownik zaczął być bardziej wydajny, tylko w takiej depresji i to nie daje stabilizacji. A u Włochów tak jest, że jak jest w porządku, wykonujesz wszystkie polecenia, nie nawalasz, to jest, po prostu, pełen komfort. Ja mogę powiedzieć, że się bardzo przestrzega wszystkiego. Ja mogę powiedzieć, że nie jestem poganiany, że kiedy przerwa, to jest przerwa, po prostu, to co mam w umowie, to mam w rzeczywistości także, nie mam po prostu... Wszystkie świadczenia, które mi się należą w kontrakcie je mam zapewnione, tak że nie mam, po prostu, żadnych tam problemów.

Ż.: I jak jest przerwa, to mąż ma przerwę w pracy, a nie tak, jak w Polsce, że przerwa była, na przykład, 20 minutowa, a mąż w tym czasie pracował, a przerwę sobie zrobił później, powiedzmy, w biegu, a dalej pracował.

M.: Tak. No nie, różnica tutaj w pracy jest wielka, w porównaniu do Polski, czy nawet do mojej firmy, w której pracowałem a Polsce. Także mówię, wszystko jest zgodne tutaj z regulaminem, także, po prostu, nic innego nie ma. Tak samo, wszystkie świadczenia są wypłacane należycie, także, jak mówię, to co mam w kontrakcie i mam komfort. Bo tutaj, podejście do ludzi, do pracy, jest takie, można by powiedzieć, „lajtowe”, nie ma żadnego takiego stresu okazywanego, nie ma nerwowości itd. Wszystko jest robione spokojnie. Także, po prostu, no, w moim przypadku, ja mam taką pracę, że nie mam stresu, żadnej nie wiadomo jakiej tam odpowiedzialności. Także tą pracę, którą mam zleconą, mam wykonać i wykonać dobrze, ale nie stoi nade mną nie wiadomo ile osób i pogania i w ogóle, nie wiadomo co. Także jest jednak różnica w pracy tu i w Polsce, jest jednak i nie będę tego ukrywał. Może gdzie indziej jest też tak, jak w Polsce, ale tam, gdzie ja w tej chwili pracuję jest wszystko robione według regulaminu, także są przestrzegane prawa pracownicze (...). Ale, jak mówię, idą na rękę, jeżeli jest jakaś potrzeba wyjścia, załatwienia czegokolwiek, to idą na rękę. Na przykład, ja mam taką sytuację, że kiedy nie poproszę o ten czas, to otrzymuję pozwolenie. (...)

Jak przeżywacie rozstanie z rodziną?

M.: Jeżeli chodzi o rozstanie z rodziną, to przeżywamy bardzo. Bo ja mogę powiedzieć, że jestem już tutaj trzeci raz, po prostu, mając 18 lat, jak przyjechałem pierwszy raz do Włoch, to doświadczyłem tej rozłąki bardziej, to było, po prostu, niesamowite przeżycie. Pierwsze kilka tygodni, miesiący to były takie, że łzy w oczach, dlatego, że przyjechałem bez języka, bez niczego, obcy kraj, obce miejsce. No, ale, jak mówię, ten pierwszy wyjazd to najbardziej wspominam, bo był najbardziej nieciekawym, taki smutny. No, jak mówię, te 3 tys. kilometrów, sam jak palec, człowiek nie znał nikogo, nie znał niczego, takie nowe życie. Także była bardzo wielka rozłąka, bardzo wielki smutek.





Ż.: Ja to bardzo wcześnie, można powiedzieć, że po dwóch tygodniach chciałam do Polski wracać, ale teraz to już troszkę puściło, także tęskni się, ale nie tak mocno jak na samym początku.

M.: Ja mówię, ja już jestem tutaj trzeci raz we Włoszech, także też czuję taką tęsknotę za rodziną, za przyjaciółmi, bo jak mnie nie było, no, ale jakoś, po prostu, godzę się z tym, że muszę, muszę jednak pogodzić się z tym, że jestem tu, rodzina tam, bo ta cała sytuacja życiowa nas zmusiła do tego, że trzeba było, po prostu, to brać pod uwagę, trzeba było się pogodzić z tą rozłąką z rodziną, z przyjaciółmi, bo nie da rady, po prostu, nie jest człowiek w stanie tak często, po prostu, odwiedzać Polskę, bo ta przyjemność też kosztuje.

Jak często Pan do Polski jeździ?

Ż.: No teraz właśnie zamierzamy, bo jeszcze nie byliśmy.

M.: Tak, raz w roku chcemy, przynajmniej na dwa tygodnie pojawić się w Polsce, żeby, po prostu, dziecko też wiedziało, że ma dziadków, ciocie, wujki itd.

A co rodzina na te Wasze plany, żeby tutaj zostać?

M.: Na te plany? Rodzina nie za bardzo. No, chciałaby żebyśmy tutaj byli wszyscy, tak jak to było przed wyjazdem, ale, po prostu, wiedzą tak jak my, że przez ten wyjazd będzie nam, po prostu, lepiej, bo nie widzieliśmy dla siebie przyszłości tam, także godzą się z tym, będą wiedzieć, że mamy jakąś tam stabilizację życiową, że żyje nam się lepiej i, po prostu, że my tak pojawimy się. Nie jest tak, że jesteśmy za oceanem, że pojawiajemy się raz na parę lat. Jak mówię, w grę wchodzi pieniążki itd. Bo, prawda, taka podróż kosztuje. Na dzień dzisiejszy my teraz planujemy, raz w roku spędzać dwa tygodnie z rodziną, z przyjaciółmi, że by odwiedzić, spotkać się, bo nie mamy, bo jesteśmy tutaj sami i nie mamy...

A to ewentualnie z kim utrzymujecie kontakty tutaj, jakieś relacje?

M.: Jeśli chodzi o kontakty, to mamy kontakt telefoniczny, też czasami, przyjeżdżamy, czy oni do nas, także jedynie z Polakami, chociaż, na przykład, mam takiego, można powiedzieć, bardziej niż kolegę, przyjaciela Włocha, któremu dużo zawdzięczam, nawet się nie spodziewałem, że tutaj są tacy ludzie. Spotkałem go na ulicy, a w tej chwili mogę powiedzieć, że tak dużo mu zawdzięczam, że nie jestem w stanie, bardzo mi pomagał, pomaga mi do dziś, tak że, brak słów, po prostu, że w odpowiednim momencie, że po prostu tak mi pomógł taki przyjaciel. Jak mówię, Włosi, ogólnie, nie są skorzy, po prostu, to jest naród zamknięty w sobie. Jak mówię, oni się tak nie schodzą, nie spotykają, nie są tak, żeby sobie tak pomagać. Także no, tak u mnie się złożyło, że pomógł mi Włoch. Później się dowiedziałem, że mamy konsulata, który pomaga, udziela informacji, że są związki zawodowe, które pomagają.

Dzięki temu Włochowi?

M.: Na początku tak. Tak, tutaj właśnie, bo ja pierwszy raz jestem w Bolonii, nie znałem miasta, a dzięki niemu poznałem to miasto, po prostu potowarzyszył mi do niektórych miejsc, a później już sam jeździłem, to było dla mnie bardzo ważne, dlatego, że, jak mówię, ja tu przyjechałem w ciemno, wysiadłem z autobusu i nie miałem gdzie iść. Dlatego, bo jak mówię, ja zawsze mijałem to miasto. Także tak z mapą w ręku zacząłem to miasto poznawać, wszystkie instytucje, biura, gdzie wiedziałem, że się muszę pojawić, to tam. Także ja też bardzo dużo mu





zawdzięczam, że miał czas, może przez to, że nie pracował, także wyszło, że mógł ze mną pojechać do różnych instytucji i ze mną złożyć te papiery.

A jak reagują Włosi, gdy się dowiadują, że ty jesteś Polakiem czy twoja żona?

M.: Jeżeli chodzi o tutaj, właśnie, ich podejście do nas, to są mili, nie powiem, na przykład teraz, mając dziecko, bardzo często nas zaczepiają – w autobusie, na ulicy, w ogóle...

Ż.: Właśnie ja to się bardzo szokowałam, bo u nas tak nie ma, nagle jakaś babcia, o jakie śliczne, jakie śliczne, tam po swojemu... Albo jakaś Azjatka przeszła: mogę na ręce, mogę na ręce...

M.: Tak, także są dla nas bardzo mili, może też przez to, że był nasz Papież. Można powiedzieć, jak zauważyłam po rozmowie z niektórymi Włochami, że nasz Papież zrobił reklamę nas, że jednak jesteśmy tutaj odbierani jakoś milej. Ja nie spotkałam się, na przykład, żeby ktoś mi ubliżył, bardziej widzę, kpią Włosi z Pakistańczyków, właśnie z tych narodów, widzę, że bardziej dla nich są to problemy niż Polacy. Przynajmniej ja tak to odbieram, tych ludzi, z którymi mam kontakt na co dzień. Jeżeli chodzi o podejście Włochów, to są bardzo mili, tam w banku, gdzie pracuję podchodzą, pogadają, pożartują, także nie mogę powiedzieć, że bym był, po prostu, tutaj poniżany, jako Polak we Włoszech. Po prostu nie spotkałam się, jak na razie, od kiedy tutaj jestem, z taką sytuacją. Ogólnie są mili, zyczliwi, no, ludzie, którzy naprawdę. (...)

A gdyby ktoś zapytał, czy warto tutaj zostać, to co by Pan powiedział?

M.: Czy warto tutaj zostać? Jakby to powiedzieć, na dłuższą metę tak, ale na stałe – nie. Dlatego, że patrząc na życie rencistów i emerytów włoskich, to jest bardzo podobne. Dlatego jest też, jak widzę, ciężko, coraz więcej rencistów i emerytów włoskich narzeka, że pieniędzy jest mało, że brakuje na leki i na, po prostu, na zakupy itd. Także ja mógłbym powiedzieć tylko tyle, że zostanie na dłuższą metę – tak, ale na stałe, nie. I jak, na przykład, to jest moje zdanie, bo, jak mówię, przyjechałam tutaj i teraz nastawiałam się, że popracuję na emeryturę i wracam do Polski. Po prostu, widzę lepsze życie na starość w Polsce niż tu, przeliczając te pieniądze, które dostawałbym, to miałbym lepsze życie emeryta w Polsce niż tutaj. Także, tutaj się opłaca pracować i żyć w Polsce potem, nasi pracujący w innych krajach tak robią. Ale nie wszyscy mogą tak robić, ci co, na przykład, pracują w Niemczech i w Polsce mają bardzo dobrze. (...). Na przykład, moja żona ma rodzinę, jej siostra mieszka w Niemczech, dlatego można powiedzieć, dobrze żyje, zakupy robi w Polsce, ma w tej chwili mieszkanie, ale, mówię, stać ją jeszcze na więcej. Ale ja, w tej chwili, nie mogę tego zrobić, jestem za daleko od Polski i, po prostu, muszę tutaj żyć i wydawać te pieniądze zarobione tutaj. Ale, jak mówię, no, nie żałuję tego, co zrobiłam. Decyzja była przemyślana (...).

Część 3.

A gdzie Państwo teraz rozmawiają po polsku, oprócz domu?

M.: Oprócz domu, to jak idziemy do kościoła, bo mamy swój polski kościół, to właśnie tam, po mszy spotykamy się z Polakami i rozmawiamy.

Jak często?



Ż.: No teraz to rzadko, bo, jak urodziłam, to karmię dziecko piersią, i za długo nie mogę tam być. No, ale ostatnio byliśmy.

M.: Byliśmy, tak w ogóle, Polonia jest tutaj dobrze zorganizowana, tu, w Bolonii, no, nie wiem, jak w innych miastach, ale jeżeli chodzi o Bolonię, to zorganizowała się Polonia. Mamy swój kościół, jeszcze może by się zdało, żebyśmy mieli jakieś miejsce do kultury, coś takiego, bo nawet czasem się zdarza, że organizujemy coś, jakieś spotkania itd., to jednak takiego miejsca jest za mało. Nie mamy takiego stałego, polskiego miejsca tutaj, jednak te miejsca są wynajmowane, nie są to pomieszczenia, wiadomo, nie wiadomo jakie.

Ż.: Nie ma miejsca na spotkania z doradcami...

M.: No, żebyśmy mieli jakieś takie miejsce, taki dom polonijny, żebyśmy mogli się spotkać, właśnie posiedzieć, porozmawiać, zrobić nawet imprezki. (...)



Tamara

(od 16 lat we Włoszech. W Polsce pracowała w galerii, do Włoch przyjechała z powodów osobistych – małżeństwo z Włochem. Przez cały okres pobytu nie pracowała zarobkowo, zajmowała się domem i wychowywała syna)

T.: (...) Ja tu przyjechałam w 1991 roku, ja tu przyjechałam za głosem serca, nie, bo ja pracę miałam dobrą w Polsce, pracowałam, bo ja jestem po Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Jestem historykiem sztuki kościelnej i teologiem i, w zasadzie, przyjechałam tu za głosem serca, a nie za pracą. I przyjechałam tu w 1991, to tak już u nas były początki tej demokracji, tych zmian i trzeba przyznać, no ja się tutaj ciężko klimatyzowałam. 5 lat pierwszych, to były straszne, bo radia się polskiego nie odbierało, bo antena wtedy nie funkcjonowała polska, satelity to tutaj nie było. My w Polsce mieliśmy pełno, a we Włoszech nic. Włosi nie mieli jeszcze w 1991 roku satelity, więc tu, żeby kontakt mieć z językiem i w ogóle, to tak: mama mi przysyłała czasopisma, ja tylko gazety z muzyką polską, to, żeby cały czas mieć kontakt, bo to było nie do wytrzymania. Włosi na przykład, w telewizji włoskiej nic się o Polsce nie mówi. To jest telewizja włoska to jest jedna wielka tragedia, no oni nic nie wiedzą co się w Polsce dzieje. Oni wiedzą tylko o Solidarności i cały czas tylko o tej Solidarności mówią i na tej Solidarności bazują, ale jakie teraz w Polsce przemiany nastąpiły, to tu się w telewizji nic nie mówi na ten temat.

Czyli praktycznie Polacy, którzy słuchają telewizji włoskiej nie wiedzą co się w Polsce dzieje?

T.: Nie, nie, nie. Ja dlatego ściągnęłam sobie satelitę z Polski, a mam Polsat, bo nawet gdybym kupiła sobie tą satelitę włoską Sky, to jest 5 programów, to jest TV Polonia i Kanał 5, Polonia 1, jeszcze tam TV Kultura i to trzeba przyznać TV Kultura jest i to jest wszystko, ale to nie wszyscy, na przykład Ci, co przyjeżdżają tu pracować, to nie mają satelity (...)

A jak się Pani wydaje po co przyjeżdżają w tej chwili właściwie Polacy do Włoch?

T.: Ja to myślę, że oni cały czas myślą, że można lepiej zarobić. Ja na przykład ubolewam nad tym, ale muszę szczerze powiedzieć, że ja jestem bezrobotna, bo ja tak: przez pierwsze lata, to uważałam, że ja muszę język oszlifować, to tak głupio było: „Kali jeść, Kali pić, Kali iść do pracy”, więc szlifowałam język, a jak mi się dziecko urodziło, to wychodziłam z założenia, że, no muszę temu dziecku czas poświęcić, ponieważ jak zaobserwowałam model wychowania we Włoszech, to byłam przerażona.

To znaczy?

T.: Tutaj jest to swobodny system wychowania, bezstresowy i te dzieci robią, co chcą. I te dzieci i rodzice w szkole, to mają głos decydujący we Włoszech i tutaj nauczyciel to jest prawie zastrasany, bo mój mąż jest nauczycielem, mój mąż uczy w szkole podstawowej. Tutaj to naprawdę,



żeby mieć dziecko dobrze wychowane, to tu trzeba ciężko nad tym pracować, ale później na przykład Włosi to zauważają w szkole, bo moje dziecko już skończyło szkołę podstawową i jest teraz w tak zwanej scuola media, jak gdyby gimnazjum nasze i na przykład oni widzą tę różnicę w zachowaniu obcokrajowca a Włocha, a poza tym, to zależało mi na tym, poświęciłam więcej czasu, oprócz tego, żeby był dobrze wychowany, żeby pewne dobre maniere miał nasze polskie, bo Włosi nie zwracają na pewne rzeczy uwagi i żeby miał kontakt z językiem polskim (...). W domu mówię po polsku, bo tutaj bardzo dużo Włoszek nie uczy dzieci polskiego, bo uważają, że będą mieć dzieci problemy.

Znaczą Polek?

T.: Tak, z małżeństw mieszanych. I moje dziecko, nie mogę powiedzieć, miało problemy, moje dziecko zaczęło późno mówić przez tę dwujęzyczność, bo moje dziecko zaczęło mówić w wieku czterech lat całymi zdaniem dopiero, bo tak to on miał swój język, którym się ze mną porozumiewał. Jak on skończył 3 lata wozila go do szkoły, do przedszkola, ale tylko do godziny 12.00, żeby 3 godziny był z dziećmi, żeby miał kontakt i z włoskim, no bo mimo, że tata Włoch, ale tata dużo pracował, więc go tam dużo w tym domu nie było, no to on biedny w przedszkolu nie wiedział, jak ma Pani powiedzieć, że mu się siusiu chce, czy on ma mówić po polsku, czy ma mówić po włosku i na przykład później też miał problemy z włoskim w szkole, ponieważ słysząc cały czas mowę polską w domu, to on pewnie nawyki gramatyczne polskie przejął. Jak trzeba było mówić tym gramatycznym włoskim, to on miał problemy, bo on składnię robił sobie taką jak my w Polsce, te włoskie wyrazy sobie ustawiał tak jak my w Polsce ustawiamy. Dziecko mówi, ale na przykład on się dopiero rozkręca, jak jedzie do Polski na te 2 miesiące, a tak to mi pół po włosku, pół po polsku odpowiada, bo to też jest wygodne. Czytać – czyta po polsku, ale nie pisze, bo ja nie miałam czasu wejść z tą pisownią. Bo tak, jak nie mówił po włosku to mówię: „no musi się włoskiego nauczyć w pierwszej klasie szkoły podstawowej”. No to później mówię, no to w drugiej zaczniemy, a w drugiej doszedł angielski. No to ja znowu nie mogłam wejść z polskim no bo włoski, angielski. Teraz mówię: no to skończył szkołę podstawową, to zaczniemy pisać po polsku, to przyszedł hiszpański. Ja naprawdę jestem tutaj biedna, ja Bogu dziękuję, że on mówi, że on czyta, ale chciałabym, żeby jeszcze pisał. No, ale to trochę czasu, może kiedyś się sam jeszcze zmobilizuje i sam dojdzie do tego. Najważniejsze, że czyta. Mówię: jak ty się gdzieś w Polsce zgubisz, to nie będziesz umiał nic przeczytać, żadnej informacji, nic. Więc tak to wszystko wygląda. No to jemu czas poświęciłam, ja musiałam być w domu w okresie szkoły podstawowej dlatego, że tutaj jest obowiązek odprowadzania i przyprowadzania dzieci. Dziecko nie może w szkole podstawowej iść samo i wrócić samo do domu. Nauczyciel nie wypuści.

A szkoła podstawowa jak długo trwa?

T.: 5 lat, idą od szóstego roku życia. A teraz już 5,5 mogą mieć żeby iść do szkoły. Więc uważam, że dzieciństwo im sprząż zawsze Włosi, za wcześniej, za wcześniej. I jaki dziwny jest ten system nauczania. Tzn. są dwa rodzaje szkół: są szkoły gdzie dzieci mogą być tylko do południa, to dla tych, których rodzice mają z kim te dzieci po południu zostawić. I są szkoły, gdzie dzieci chodzą na cały dzień, to znaczy lekcje są od wpół do dziewiątej do wpół do piątej i można jeszcze w takiej świetlicy dzieci zostawić. I w tej świetlicy to do szóstej chyba mogą być, czy nawet wpół do siódmej. Czyli jak dziecko wychodzi o tej ósmej czy wpół do ósmej z domu to czasami na

siódmą do domu ściąga. No więc, ja uważałam, że dziecko musi mieć trochę prywatności i nie może być taki wrzucony do szkoły od wpół do dziewiątej nawet, bo mój mąż tu pracuje w szkole blisko, i on uczy właśnie w tym systemie od wpół do dziewiątej do wpół do piątej. No więc, ja go nie chciałam dać do tej szkoły, bo wolałam, żeby on popołudnie miał dla siebie, żeby mógł swoje zainteresowania rozwijać. No to posłałam go trochę dalej do szkoły podstawowej i wtedy o pierwszej wychodził czy drugiej, z tym że dwa razy w tygodniu to wychodził wpół do piątej, żeby mieć sobotę wolną. Teraz jest scuola media i chodzi w sobotę do szkoły, obowiązkowo, ale zajęcia mają do pierwszej, a dwa razy w tygodniu do drugiej. W scuola media i liceum chodzą w soboty do szkoły. Więc tak to wszystko wygląda. No i te dzieci, mogą powiedzieć, są bardzo zmęczone. Dlatego, że to nie jest nasz system. Tutaj dziecko jak wychodzi o godzinie ósmej do szkoły i siedzi do pierwszej, to ma tylko jedną przerwę o dziesiątej na 10 minut. A tak ciurkiem lekcje. Nie ma przerw, więc te dzieci są cały czas siedzące i nie mają gdzie nawet zrelaksować się przez 10 minut, odpocząć. Jak jest ta przerwa dziesięciminutowa, na korytarz też nie wolno wyjść. Wszyscy w klasie muszą siedzieć. W ogóle to ja jestem tym przerażona. Wkurza mnie i to, że choć dzieci mają trzy miesiące wakacji we Włoszech, to oni zadają im na wakacje lekcje. Więc dzieci nie mają wakacji. Dzieci muszą lekcje przez całe wakacje odrabiać. To prawie z wszystkich przedmiotów. Więc jak był w szkole podstawowej, to były takie książki wakacyjne, to one mają wtedy te książki na wakacje w szkole podstawowej. Teraz jak syn już przeszedł do tej scuola media, jest po pierwszej klasie, to oni ten materiał nieprzerobiony czy z włoskiego, czy z matematyki, to każą im z książek przez całe wakacje dokończyć. No i włoskiego to im tyle zadała, że ja nie wiem czy moje dziecko odpocznie trochę w czasie tych wakacji. Bo jest cały czas zestresowany, a to trzeba gramatykę zrobić a tu to się ten przedmiot antologia nazywa, a to trzeba science, a to geometria a to to i cały czas nad nim wisi i on musi się codziennie koncentrować nad tym, że on musi lekcje zrobić, książkę z angielskiego do przerobienia całą, z hiszpańskiego też jakieś 40-50 stron... Ja jestem przerażona. Bo on jest cały czas w stresie. On nie ma relaksu, że on skończył szkołę i ma wakacje. No i jak on skończył tą szkołę podstawową to ja pomyślałam, że zacznę wreszcie, mogę pomyśleć o sobie, żeby coś znaleźć. Zarejestrowałam się w biurze zatrudnienia, bo ja to pozwolenie miałam, zaraz po roku dostałam w związku z tym, że jestem żoną Włocha, to miałam pozwolenie na pracę. No tyle, że w urzędzie zatrudnienia mi powiedzieli „no proszę pani, z pani wykształceniem to będzie ciężko”, to nic.

Dlaczego?

T.: No bo tutaj, po pierwsze, żeby mieć pracę jakąś taką, czy w kulturze, czy gdzieś – to wszędzie trzeba konkursy wygrywać. Tu nie tak, to tylko do prywatnego można tak iść i zapukać i może Cię przyjmie z łaski. Ja nie mówiłam, że ja mogę w galerii, bo bym tutaj nie chciała, bo to zupełnie inny charakter pracy niż ten, co ja pracowałam w biurze wystaw artystycznych. O, to jest moje dziecko. (...) idzie odrabiać lekcje do cioci, bo ciocia jest nauczycielką i chcę by te niektóre partie gramatyki włoskiej, której ja mu nie mogę wytłumaczyć, nie rozumiem, a tata jest matematykiem. Ciocia jest na szczęście polonistką, to ciocia mu tłumaczy i chcę by przerobił tą gramatykę przed wyjazdem do Polski. Bo wyjeżdżamy pod koniec czerwca na dwa miesiące. No i właśnie leci do cioci odrabiać lekcje. No i jak poszłam do tego biura zatrudnienia to okazało się, że no powiedzieli: „no proszę pani, proszę nie brać byle czego”. Oni mi od razu powiedzieli, bo jak widzą wykształcenie to mówią „proszę nie brać byle czego”, to znaczy sprzątania, opieki czy coś. My do pani zadzwonimy. I co, rok czekałam, sama w międzyczasie



w gazetach szukałam, jak sobie pomyślałam, że przecież jestem po Akademii Teologii Katolickiej no to wysyłałam do tych szkół katolickich, wysyłałam życiorysy, bo mówię, nawet zajęcia z plastyki mogłabym tam prowadzić. Nic, żadnego zainteresowania, żadnego odzewu, nic. Do biskupstwa poszłam, złożyłam, bo mówię może tam, czy są te różne muzea przykościelne czy coś, też nie. Chciałam nawet uczyć religii, ale nie, oni mają za dużo osób, które religię prowadzą. No naprawdę, ja tu się czuję bezrobotna. Tak żałuję, że ja pracę w Polsce zostawiłam, bo pracowałam w Biurze Wystaw Artystycznych w Łodzi na Wólczańskiej. Naprawdę, bardzo żałuję, bo ta praca mi dawała satysfakcję, no ale tak, człowiek przyszedł za głosem serca, tak wyszło jak wyszło.

Właśnie dziwne, bo tu jest dużo zabytków...

T.: Tak, ja nawet już, ponieważ tyle wolnego czasu miałam, napisałam przewodnik po Bolonii, który bym chciała w Polsce wydać. Więc posiedziałam sobie trochę nad tą historią Bolonii, nad architekturą, to już mam tak. Ja taki krótki zrobiłam, nie szczegółowy, bo jak turysta wpada do Bolonii to chodzi o to, żeby takie najważniejsze zabytki znał z centrum, już nie robiłam takiego szczegółowego, no i może w którymś roku pojadę, znajdę wydawcę, to może to wydaję. A teraz, po prostu, udało mi się ostatnio pracować jako tłumacz na targach liturgicznych, tak na razie zaczęłam. Próbuję, chciałabym teraz coś robić, bo uważam, że dziecko już wychowałam, dziecko powoli będzie miało swoje życie, trzeba o sobie pomyśleć. Ale gdyby była taka możliwość, że mogłabym wrócić do kraju, to ja „w te pędy”.

Naprawdę?

T.: Tak, ja tak tęsknię za Polską, ja tak tęsknię za Łodzią, że naprawdę. Ja mówię, że nawet biedniej, ale w Polsce. Ja przez te pierwsze pięć lat to się czułam jakbym tu na wczasy przyjechała. Jakoś nie docierało do mnie, że jak zdecydowałam się na to małżeństwo, to ja to swoje życie tak ustawiłam. Trochę mi się inaczej wydawało, myślałam, że ja nie będę tego tak przeżywała. Pomyślałam – nie wyjechałam do Ameryki, nie wyjechałam do Australii, do jakiegoś kraju daleko położonego i, po prostu, mówiłam, to jest tylko 1400 km Bolonia od Łodzi, więc nie powinnam czuć tej różnicy kultur. Jest różnica kultur, poza tym Włosi traktują nas jednak jako drugi gatunek. Ja obywatelstwa włoskiego nie przyjąłam, jestem cały czas na paszporcie polskim, bo wychodziłam z założenia, że ja tu przyjechałam dla rodziny, a nie uciekałam z Polski i muszę mieć dwa obywatelstwa. (...) Ale traktują nas, bo np. w dokumentach, wszędzie gdzie cię rejestrowali, pytali się o wykształcenie, no to jak mówiłam wyższe, to oni ci pisali matura.

Dlaczego?

T.: A tego to ja nie wiem. Wszędzie jak ty mówiłaś wyższe wykształcenie, to oni pisali matura. I to cię dobija, że cię od razu... dyskwalifikują... Tak, to jeszcze wtedy nie było Unii Europejskiej, ale to przecież dlaczego mój dyplom w Polsce, ja przecież..., nie jest ważny nawet w takich dokumentach zwykłych. Jak poszłam wyrabiać sobie dowód osobisty włoski, no i pan w urzędzie mi się pyta: zawód. To mówię: historyk sztuki. No prawda, to się mówi: adwokat, lekarz, aktor, historyk sztuki. Słucham? No mówię: historyk sztuki. To on mi wpisał w dowodzie osobistym urzędniczka. No przecież to ręce opadają. Bo on nie wiedział, co ma mi wpisać, no to mi wpisał urzędniczka.





Dlaczego? To kwestia nie wiem, niezorientowania?

T.: Ja właśnie nie wiem, może on nie wie kto to jest historyk sztuki. A gdzie pani pracowała? Ja mówię, że ja pracowałam w galerii. No to jak on usłyszał galeria, no to on stwierdził, że to jakiś urząd. No, to jak w urzędzie to on mi wpisał urzędniczka.

No to rzeczywiście, a stosunek Włochów do Polaków jest jak Pani mówi?

T.: No, Włosi z Południa są bardziej otwarci, Włosi z Północy są bardzo zamknięci w sobie. Trzeba naprawdę trafić na dom włoski z Północy, który otworzy Ci drzwi i Cię będzie do domu zapraszał. Są jednostki, ja na palcach jednej ręki, w ciągu 16 lat jak tu mieszkam, mogę powiedzieć. Byłam może w dwóch, trzech domach Włochów z Północy. Bo oni po prostu nie zapraszają do domów. Oni tak na dystans. Tak jakby się nie wiem, czegoś bali, ale zresztą oni chyba nawet między sobą, nie tylko z cudzoziemcem, ale między sobą się tak traktują. Ale w ogóle mi się wydaje, że Włosi mają taki stosunek nie tylko do Polaków, ale trzeba powiedzieć, ogólnie do cudzoziemców. Mam koleżankę Angielkę, która po doktoracie, z wykształcenia jest geologiem morskim i ona tu pracowała na uniwersytecie w Bolonii i pisała prace naukowe. Włosi ją nie traktowali tutaj jako naukowca z tytułem doktora, tylko jako technika od mikroskopu komputerowego. Też ją obniżyli, więc to jest nie tylko w stosunku do Polaków, to jest w ogóle w stosunku do cudzoziemców, myślę. Mają taki stosunek dziwny. A poza tym, tutaj nie ma takiej jedności chyba wśród Polaków, jak to się widzi w Anglii czy w Stanach Zjednoczonych. Ci Polacy są tacy rozproszeni, ja na przykład Ewę, którą Państwo wczoraj poznaliście, to ja poznałam teraz na tych targach, poznałyśmy się jako tłumaczki. Ona tu 5 lat mieszka, ja 16. Dopiero pierwszy raz się widziałyśmy. I to tak, może dlatego też, że ona więcej pracowała. Ja miałam, był taki okres, że ja miałam to małe dziecko, to nie mogłam uczestniczyć we wszystkich takich spotkaniach. One raczej się rzadko odbywają – odbywały, bo teraz może troszeczkę więcej na tej stopie kulturalnej, no bo w związku z 1 listopada, no to te msze, te spotkania na cmentarzu polskim to były co roku. Jakies takie spotkania w naszej ambasadzie przed Bożym Narodzeniem też były. No teraz niedawno, w zeszłym roku otworzyła się galeria polska w Bolonii tutaj. No więc jak tylko jest jakaś wystawa, a mogę iść, to zawsze lecę. Ale to nie wszyscy idą, nie wszyscy o tym wiedzą, nie wszyscy się tak jakoś jednoczą. No teraz ostatnio półtora miesiąca temu, jak była w konsulacie polskim otwierana wystawa to 5 osób było. Taki plastyk z Katowic przyjechał, to oczami świeciłam, całe szczęście dziecko ze sobą wzięłam. To już były 2 osoby. No i było też naprawdę bardzo mało osób.

Jak Pani myśli, dlaczego?

T.: Trudno jest mi powiedzieć, nie wiem czy, tzn. ci Polacy, którzy tutaj to są z ostatnich 5-6 lat, ta grupa napływowa, to oni po prostu nie mają czasu. Dlatego, że oni są tutaj zajęci tą pracą, bo w jakimś domu, czy przy osobie starszej czy przy dziecku, to oni są tu wykorzystywani 24 na 24, więc on w zasadzie ma tylko jedno popołudnie wolne albo tylko jeden dzień wolny, czy to jest sobota czy to jest niedziela. A jak takie spotkania w ambasadzie czy w galerii są w czwartki po południu, czy wieczorem to nie ma on prawa wyjść, no bo musi być w domu. Tutaj jest wysysk człowieka przez człowieka, to trzeba przyznać. Włosi są straszni pod tym względem. Wykorzystują, jak mogą i oszukują jak mogą. I nie tylko Polaków, ale w ogóle cudzoziemców, bo teraz i Rumunów i innych, więc jak tylko mogą to wykorzystują. Są cwani bardzo, bo oni chcieliby mieć pracę wykonaną prawie za nic. A niektórzy jak tu przyjadą, to jak już tu przy-





jechali, no to się godzą na pewne warunki. Może troszeczkę więcej mają niż mieliby w Polsce, bo czasami czy w Polsce czegoś nie mają, a tu mają te 300 czy 500 EUR i już myślą, że coś mają, ale to są za niskie stawki. A Włosi to Włosi, są bardzo cwani i nie mówię o Południu, bo wszyscy wiemy, co się na Południu dzieje, jak Polacy są tam wykorzystywani na tych różnych plantacjach, więc, no, a ja sobie tutaj trochę inaczej wyobrażałam to życie tutaj. Może troszeczkę się zawiodłam, gdyby mój mąż chciał jechać do Polski to ja bym zaraz walizki pakowała. No, ale on musi sobie tą emeryturę tutaj wyrobić. No bo troszeczkę wyższe są te pensje nauczyciela włoskiego od nauczyciela polskiego. Np. w szkole podstawowej włoskiej minimalna pensja nauczyciela jest 1400 EUR. To tak to wygląda. A w Polsce to ile by miał 800-1000 zł, nie wiem jak to teraz jest.

To jest kwestia zaszeregowania, że tak powiem, na kontrakcie ma chyba 800, później więcej, no w każdym razie są cztery takie progi.

T.: No, i dlatego jesteśmy tu. Poza tym, dziecko teraz też powiedziało, że on tu musi szkoły skończyć, bo jak zaczął tutaj, to gdyby musiał np. jechać do Polski i zaczynać od początku dla niego byłoby trudno w związku też z językiem, z alfabetem. W ogóle, bo on zawsze się śmieje: mama, w polskim alfabecie to za dużo liter.

Ale Pani planuje wrócić do Polski?

T.: Ja cały czas mówię, że ja na starość wracam do Polski. Tak, no my zatrzymaliśmy sobie małe mieszkanie w Łodzi, to w którym ja mieszkałam przed ślubem. Wykupiliśmy, bo to było komunalne mieszkanie i zawsze, jak jeździmy do Polski na wakacje, to się tam zatrzymujemy. Ja tego mieszkania nie wynajmuję, bo muszę mieć w każdej chwili dla siebie. A to się w zasadzie bardziej opłaca niż np. wynajmować hotel. Bo roczne utrzymanie takiego małego mieszkania 37 m² to mnie tyle kosztuje, ile za miesiąc za pokój w hotelu musiałabym zapłacić. Więc to się zupełnie nie opłaca, a tak jestem zawsze u siebie i mogę w każdej chwili z niego korzystać. Mnie to ciągnie, ja powiedziałam, że ja zawsze do Polski wrócę. Zawsze. No przecież mnie to się nawet po nocach śniło, że mnie mój pan dyrektor z galerii zawsze mówił: Pani Tamaro, miejsce dla Pani zawsze jest. Teraz bardzo żałuję tej pracy, bo pracowało się tam dobrze. Moja siostra pracuje w Zachęcie w Warszawie, bo my razem kończyłyśmy...

A czy z Polakami Pani jakiś kontakt utrzymuje?

T.: To znaczy, ja mam tutaj taką koleżankę, Polkę, z którą od 15 lat utrzymuję kontakt, ona jest z Warszawy, nawet wczoraj też się na tym koncercie spotkałyśmy. Na mojej ulicy, po drugiej stronie taka Polka pracuje, to czasami jak się spotkamy, to pogadamy, ale to ona nie ma czasu żeby do mnie wpaść do domu i porozmawiać. No, bo ona pracuje rano tutaj u tego lekarza, gdzie się dziećmi opiekuje, później leci gdzieś coś prasować, później leci jeszcze gdzieś sprzątać i w niedzielę i w ogóle. Ona jest tutaj tak zagoniona. Oni tylko, te osoby, przyjechały tutaj zarabiać, pracują tutaj jako opiekunki do dzieci czy do osób starszych, to one w pewnych grupach np. się spotykają, ale w tych dniach, kiedy te grupy mają wolne np. niektórzy mają w czwartek po południu wolne, no, to te osoby się spotykają. W konsulacie polskim poznałam Alinę i tak jakoś utrzymała się nasza znajomość przez to, że mamy podobne zainteresowania i kulturą i literaturą, wymieniamy się książkami, informacjami o tym co się w Polsce wydarzyło i w ogóle więc jakiś taki wspólny język znalazłyśmy. Teraz Ewę poznałam, więc też się trzymamy





razem, bo też jakoś tak sobie przypadłyśmy do gustu i też chcemy razem na koncerty chodzić i czasopismami się wymieniamy i informacjami, więc... A tak z innymi, jeszcze jedna Polka tutaj, mieszka taka na San Felice w centrum, no to też z nią czasami tylko tak na ulicy, bo ona też w biegu. Po śmierci męża zaczęła pracować i teraz też jest taka zagoniona, więc już później jak i dziecko też urośnie, to już później ten krąg znajomych zmienia się też, ze względu na to, że spotykam się też z niektórymi rodzicami przyjaciół mojego dziecka. Na początku, jak ja tu przyjechałam, to miałam większy kontakt z cudzoziemcami, ponieważ poszłam do szkoły dla cudzoziemców, zorganizowanej przez Caritas, bezpłatnej. Od razu mnie dali do takiej grupy zaawansowanej i akurat trafiłam na bardzo fajną grupę, bo to byli ludzie wszyscy i z doktoratami i po studiach, którzy przyjechali na pewne kontrakty na Uniwersytet Boloński. No i tak miałam kontakt z całym światem, bo i koleżankę z Kolumbii mam i z Nowej Zelandii i z Serbii. I my czując się cudzoziemcami, taką fajną grupę stworzyliśmy dzięki naszej nauczycielce Włoszce, która była bardzo otwarta na cudzoziemców, to trzeba przyznać, i ona tą grupę taką fajną stworzyła, że my później i kolacje międzynarodowe sobie później urządzaliśmy tutaj, każdy przynosił coś, jakieś danie ze swojego kraju i tak jakoś się na duchu podtrzymywaliśmy, ponieważ było ciężko, wszystkim było ciężko. To wszyscy powiedzą, że na początku było ciężko. Nie tylko ja jako Polka, ale każdy, jak rozmawiałam z moją koleżanką Kolumbijką, z Nowej Zelandii, tą Angielką, wszystkie, mimo, że wszystkie byłyśmy po studiach, wykształcone, a jednak tutaj wszyscy się czuliśmy tak trochę stłamszeni przez Włochów.

A największe trudności jakich Polacy doświadczają jak przyjadą do Włoch?

T.: To może te biurokratyczne. Ja miałam, od razu się zraziłam jak tylko przekroczyłam granicę włoską, to znaczy jak jej nie przekroczyłam. Jak ja przyjechałam tutaj, zaraz po ślubie, no, to przywiozłam swoją kolekcję grafik, część kolekcji z Polski. Na granicy nie chcieli grafik przepuścić. To już człowieka denerwuje, że cię traktowali jako handlarę, nie patrzyli na ciebie, na to, że ja miałam wszystkie dokumenty, ja miałam pozwolenie od wojewódzkiego konserwatora na przewóz tych dzieł sztuki, tyle że akurat tego dokumentu po włosku nie miałam przetłumaczonego, chociaż inne dokumenty, w związku ze ślubem, wszystko miałam przetłumaczone, a oni już mnie nie chcieli przepuścić, bo oni uważali, że ja to na handel wiozę. Naprawdę się do nich zraziłam. I musieliśmy przekraczać granicę w innym miejscu i ja już do mojego męża mówiłam: „słuchaj, wracam do Polski, bo jak mnie tu nie chcą to ja nie będę tu przyjeżdżała”. Ja się naprawdę źle poczułam, to jest jakieś dziwne podejście. Zdaję sobie sprawę, że była ta grupa Polaków, która jeździła i handlowała, ale to od razu takie łatki generalnie się wszystkim przypina. I tak mnie potraktowali. Chociaż później, jak w innym miejscu przekraczaliśmy granicę, no, to jak już wyjęłam te wszystkie dokumenty, też i małżeństwa i to, że pracowałam w galerii, że to nie jest na handel, tylko, że to jest moja kolekcja, bo się przenoszę tutaj, no to jakoś. Odprawiła mnie babka, celniczka, no to już jakoś łżej mnie potraktowała, ale pierwsze przejście takie to mnie, od razu, zraziło do Włochów. Chociaż u innych, np. u wielu osób z dużą sympatią się spotkałam. Nie można powiedzieć, to też zależy od osób. Na przykład no miałam pewne kłopoty z sąsiadami, którzy pode mną mieszkają. Jak usłyszeli, że cudzoziemka, to już wszystko robili byle mi tylko obrzydzić życie tutaj w tym budynku. Przeszkadzały im telefony i że ktoś chodzi po mieszkaniu, że się przez telefon rozmawia, przeszkadza to i przeszkadza tamto. Na początku jak człowiek jeszcze nie był taki wygadany po włosku, to człowiek nawet nie wiedział jak ma odpowiedzieć, poza tym ja z natury nie umiem się „odszcze kiwać”, więc strasznie jakoś to



przeżywałam w środku, ale jak już później trochę opanowałam język, to nie pozwoliłam sobie też „w kaszę dmuchać” i... no ale nie wiem, ale to są jednostki, ale to zresztą w każdym jakimś czy bloku, czy w każdej kamienicy zawsze się ktoś znajdzie, kto jest niezadowolony z czyjejś obecności. Ale wiem, że to na pewno jest typowo w stosunku do cudzoziemców, dlatego, że ja byłam Polką. Później, po paru latach, 5 lat temu, jak taka Ukrainka kupiła w naszej kamienicy mieszkanie na pierwszym piętrze, to te panie przerzuciły się na nią. Ze mną skończyły, a na nią się przerzuciły. Wiadomo było, że przeszkadza im, że są cudzoziemcy, a nie Włosi w tym bloku, w tej kamienicy. A tak to nie, normalnie to nie powiem, ja nigdy nie miałam żadnych zatargów z nikim, tyle, że tylko w tych urzędach czasami, no, tak człowiekowi jak gdyby dawali do zrozumienia, no, że jesteś gorszego gatunku. Mnie to denerwowało, że ci wpisują, że jesteś po maturze, że nie masz studiów, dlaczego mnie mają poniżać w ten sposób. Dlatego myślę, że w innych krajach jest trochę inne podejście, myślę że w Ameryce jest inne podejście, tam wszyscy i naukowcy i ludzie wykształceni i lekarze są przecież uznawani i w Szwecji i w Anglii i nikt takich „ceregeli” nie robi, a tutaj Włosi są naprawdę tacy (...) więc dlatego sobie tak pomyślałam, mój Boże, jak ja bym miała taką możliwość podjęcia drugi raz w życiu decyzji to bym nie wyjechała z Polski. Nie, bo jednak mnie w Polsce było dobrze, to nie to że ja za chlebem. Mnie w Polsce było dużo lepiej niż tutaj, no bo mnie tutaj dobija to, że nie mam tej pracy, a teraz lata cały czas lecą, przecież ja miałam 31 lat jak ja tu przyjechałam, więc teraz, to już patrzą na wiek, jak cię mają przyjąć do pracy. To nie tylko w Polsce, ale tutaj teraz też na to patrzą, więc, nie to, że ja mam jakieś duże możliwości, żeby tę pracę dostać. I to po prostu mnie dobija. Trochę może gorzkie słowa. Niektórym tutaj się powiodło. Znam np. taką Kasię, Polkę. Poznałam ją w Vicenzy jak ona też jako tłumacz na te targi przyjechała. Tyle, że ona miała łatwiejszy start, przez to, że ona w Polsce pracowała w „jakiejś tam” hucie, później skontaktowała się z hutą w Bolonii, bo jej zależało na tym, żeby się przenieść do Włoch ze względu na syna czy coś. I tutaj jej ułatwili ten start. Ponieważ to była jakaś taka filia, z którą ta huta w Polsce współpracowała. Nie wiem, która to huta w Polsce, gdzieś na południu. No to jej tu miejsce pracy znaleźli i po jakimś czasie ona też postanowiła, że ona może sobie własny biznes otworzyć tutaj i jak gdyby ona jest jak gdyby takim pośrednikiem w sprzedawaniu metali z różnych hut różnym firmom. Ale, jak mnie się wydaje, to trzeba mieć takie predyspozycje, żeby tu otworzyć coś własnego. Ja z natury jestem bardziej dusza artystyczna, więc ja takich zapędów „biznesowskich” nie mam i nie wiem nawet jak się do tego wziąć, jak coś zorganizować, więc dlatego mnie może było nawet trudniej, bo to też zależy od charakteru, od osobowości. (...)



Ewa

(lat 48, pochodzi spod Poznania. W Polsce pracowała w Urzędzie Skarbowym, we Włoszech pracuje w dużym bazarze owocowo-warzywnym, a po godzinach pracy prowadzi, do spółki z koleżanką, małą restaurację. Wynajmuje razem z koleżanką mieszkanie)

Część 1.

E.: Zaczynałam tak samo mniej więcej jak pani Gienia. (...) Mama postanowiła, a miała bardzo niską rentę, że mnie da jakieś tam wykształcenie, a potem moja mama przyjechała po prostu do Włoch. Później się źle poczuła, ja wzięłam sobie urlop bezpłatny w pracy i przyjechałam do niej na pół roku, żeby zobaczyć, co się dzieje. Język znałam mniej więcej tak jak państwo – to, co ze szkoły muzycznej znałam (...). Było mi trochę ciężko, ale później przekonały mnie osoby, żeby znaleźć jakąś tam pracę, żeby nie wydawać tych pieniędzy, które miałam w Polsce. (...) W ten sposób poznałam M. S., która wówczas nie miała jeszcze swojej agencji, ale pomagała załatwić pracę. Zaczęłam pracować tutaj, po prostu, jak większość kobiet, jako pomoc domowa, osoba do towarzystwa. Pierwszy raz pracowałam u osoby chodzącej, która potrzebowała tylko towarzystwa, potrzebowała tylko kogoś, żeby z kimś być, ponieważ była chora, po prostu jej mąż zmarł, a nie miała dzieci, nikogo. I byłam u tej pani, tam się przy niej uczyłam języka, właściwie to nawet całkiem dobrze to szło. I później zmieniłam pracę, zostałam taką pomocą domową, taką *badante*, z wszystkim tym, z całą tą otoczką, ponieważ zajmowałam się dosłownie wszystkim. U takiej pani, której zamykały się naczynka w mózgu czasami, więc miała problemy, czasami upadała, więc już później zajmowałam się właściwie wszystkim. Zajmowałam się jej leczeniem, kontaktami z lekarzami, prowadziłam jej konto w banku, te wszystkie rzeczy. Z tym, że to jest praca przez 24 godziny, z osobą chorą (...) Zaczynają się takie problemy, że jeżeli się wychodzi tylko na dwa popołudnia, to zaczyna się czuć ciężar tego człowieka. Bo to wszystko zależy od tego, jaka to jest osoba. Jeżeli to jest taka osoba otwarta na innych to jest bardzo dobrze, ale większość osób chorych i starych zaczyna się łapać po prostu ostatniej nitki, jaką może trzymać się życia i się tak przyzwyczajają do osoby, z którą żyje w domu i mieszka. Ja miałam trochę szczęścia, że mnie ta pani akceptowała, ze względu na kulturę, ponieważ były tam osoby, które ona wyrzucała z domu o północy, Polki z bagażami, z tym wszystkim. Jak jej się któraś nie spodobała, jak coś nie tak zrobiła, tym bardziej, że tu przyjeżdżają osoby bardzo różne, to jest normalne, osoby bardziej wykształcone, mniej wykształcone. I zależy, jak ktoś przychodził, na przykład, z takiego dnia wolnego o 20-tej do domu, jeszcze zdenerwowany albo coś, bo w międzyczasie się dzwoniło do domu albo coś i jeszcze potem próbował coś powiedzieć, no to po prostu, pakowano walizki i do widzenia. I później doszłam do wniosku, że to nie ma sensu. W międzyczasie moja mama zachorowała (...), musiałam podjąć decyzję, albo wrócić do pracy, albo zostać tutaj. Lekarz mi powiedział, że nie mogę jej przewieźć, ponieważ to zagraża jej życiu, i wszystko się tak zbiegło. A poza tym, to ja też już się przyzwyczaiłam i zostałam. Później

127





zaczęłam pracować, odeszłam od tej pani, i zaczęłam pracować jako *baby sitter* na pół etatu. W międzyczasie mi pomogli znajomi i zaczęłam mieszkać tu, w tym bloku, tylko w pierwszej klatce, tam wynajęłam pokój i jeden z sąsiadów pomógł mi znaleźć pracę w firmie. Zaczęłam pracować w Catto de fruttico, to jest takie duże targowisko owocowo-warzywne. Najpierw na produkcji i dodatkowo pracowałam jako *baby sitter*, żeby sobie dorobić, żeby się utrzymać. I z czasem zostałam szefem na maszynach, więc teraz zarządzam pracą kobiet. No, a w tej chwili, razem z koleżanką otworzyłyśmy bar, wzięłyśmy w agencję jak gdyby (...). No, a rano to w frutticacie, tylko muszę bardzo rano wstawać, o 3:30, o 4, bo prace rozpoczynam o 5 rano, bo sprzedaż tam się zaczyna o 4 albo o 5. Jestem w firmie, która przygotowuje warzywa dla wielkich „hiperkopów”, tych takich wielkich supermarketów, nie. I w ten sposób trzeba bardzo rano wstawać, ponieważ cały transport odjeżdża o 11-tej, więc ten cały towar, na który dzisiaj składano zamówienie, na przykład o 4:30 dziś, ja nie wiem, co będę miała do zrobienia jutro, więc mniej więcej wiem, że na godzinę 4:30, 5, muszę być w pracy, żeby później zorganizować rzeczy. I tak to mniej więcej wygląda. Czasami udaje mi się iść do kina, czasami uda mi się iść do opery, do teatru (...).

Spotyka pani wielu Polaków, Polek?

E.: To znaczy, Polaków to mniej, trochę mniej, ponieważ był okres czasu, no, to jest dziwne, bo oni się tu bardzo zmieniają.

Dlaczego?

E.: Przyjeżdżają za granicę i zaraz uważają, że mogą być inni niż są u siebie. To znaczy to może nie jest wolność czy coś takiego, bo to nie jest tak, że to jest albo nie jest wolność. Nagle się okazuje, że ktoś idzie do sklepu, bo jest mu szkoda wydać te 3 euro, żeby usiąść w kawiarni i wypić herbatę albo kawę, natomiast się bierze te 3 euro, się idzie na dworzec i się pije wino albo się idzie do parku. Często po prostu tak to się kończy. Stres i obciążenia, że jest się cały czas poza domem i żeby 24 godziny siedzieć z kimś, kto ci cały czas narzuca swoje zdanie i tak naprawdę nie masz możliwości za dużo powiedzieć, bo jeśli cokolwiek powiesz, to automatycznie tracisz pracę i musisz tej pracy gdzie indziej szukać. (...) Polacy za granicą nie utrzymują więzi, nawet jeżeli są jakiegokolwiek spotkania, to nie przychodzą. Jeżeli trzeba gdzieś wyjść, gdzieś wyskoczyć, coś zrobić to są w stanie stanąć na uszach, na włosach nawet, żeby gdzieś wyjść, żeby sobie coś kupić. Natomiast, jeżeli są jakieś spotkania, to prawie nikt nie przychodzi na te spotkania, które są organizowane przez ambasadę, albo przez konsulat, może dlatego, że to nie jest też tak bardzo rozpropagowane, w te punkty, gdzie się spotykają Polki, często na dworcu autobusowym, w parku, nie ma (...).

A jak się pani wydaje, czemu ludzie tu przyjeżdżają?

E.: To znaczy, to jest logiczne. W Polsce po prostu nie ma aż tak dużo pracy. I przecież każdy z nas umie liczyć. To, że tutaj ktoś przyjedzie i zarabia te 800–1000 euro miesięcznie i automatycznie ma utrzymanie i wyżywienie, w Polsce nigdy nie jest w stanie tego ani zarobić, ani odłożyć. Dobicie się do stanowiska, żeby zarobić 3 tys. złotych miesięcznie, nie jest takie proste. Ja przynajmniej pochodzę z lubuskiego, więc pracowałam uprzednio w Urzędzie Skarbowym, gdzie zamykałam przedsiębiorstwa, które upadały, wiem, ile kobiet pozostawało bez





pracy. Więc po to, żeby dać dzieciom jeść, możliwość jakiegokolwiek wykształcenia, większość przyjeżdża, żeby zarobić.

Ale później to, powiedzmy, zostają, czy wracają z powrotem?

E.: Są osoby, które zostają, są osoby, które przyjeżdżają tu na 3 miesiące, wymieniają się. Mam tutaj obok sąsiadkę, która jest Polką (...), ale ona się wymienia z jakąś krewną z rodziny co 3 miesiące. I pracuje jako *badante*. I są 3 miesiące tutaj, 3 miesiące w Polsce, i jest wiele osób w ten sposób. Myślę, że wiele osób przyjechało tu, ze względu na kryzys, który był swego czasu. W tej chwili to się zmienia, z tym, że zarobki nie są jednak takie wysokie w porównaniu do kosztów utrzymania. We Włoszech mimo wszystko się żyje łatwiej, co prawda, ja nie mam nie wiadomo jakich zarobków i tak dalej, ale ja, patrząc na zwykłą zasadę koszyka z supermarketu, jeżeli mój brat weźmie 50 złotych, a ja wezmę 50 euro, to ja w tym koszyku mam więcej. Automatycznie, jeżeli powiemy, że ja zarabiam 1000 euro, a on 1000 złotych. To ja sobie za 1000 euro mogę pozwolić na więcej rzeczy. Jeżeli nawet takie mieszkanie, jak to, ma 120 metrów, tutaj je wynajmuję razem z koleżanką, i ono kosztuje 750 euro miesięcznie plus raz na dwa miesiące takie *condominio*, to znaczy takie opłaty, ok. 300 euro, ja mogę powiedzieć, że ta pensja mi wystarcza od pierwszego do końca miesiąca. I mogę sobie pozwolić na jakieś wyjście, do restauracji, tu, tam. Natomiast, jeżeli w Polsce ktoś weźmie 1000 złotych, to, niestety, jest mu się ciężko utrzymać wynajmując mieszkanie, nie jest to takie proste, nie ma takiej relacji. My, niestety, nie weszliśmy do Europy bogaci, weszliśmy bogaci może w idee, może w inne rzeczy, w pewne wartości, w które Europa, niestety, trochę zaczyna ubożeć jak gdyby. Ponieważ nie ma tutaj takiej wartości wykształcenia, my jesteśmy przyzwyczajeni, do tego, że musimy być wykształceni żeby być kimś, zrobić karierę. A tutaj nie, tutaj młodzi ludzie mają często 16 lat i często idą do pracy. Zaczynają od 16-17 lat pracować i zaczynają karierę od tego, że są robotnikami, później chodzą do szkół wieczorowych, ponieważ oni są przyzwyczajeni do tego, że muszą mieć swoje pieniądze. U nas żaden student nie jest w stanie się sam utrzymać, pracując jako barman albo coś takiego. Natomiast tutaj przyjeżdżają studenci, którzy pracują jako barmani, pracują w kooperatywach i normalnie studiują. Ponieważ on zarobi na to, żeby utrzymać się. (...)

Część 2.

A co musiałyby się stać, powiedzmy, żeby mniej Polaków przyjeżdżało do Włoch, do Niemiec?

E.: No, myślę, że to nie jest tak, że się przyjeżdża, bo Włochy się podobają, jak się Włochy podobają, to się tu przyjeżdża na wakacje, na wycieczki, tak jak ja tu przyjeżdżałam wcześniej, natomiast, po prostu, warunki życia. Możliwość stworzenia miejsc pracy, tego, żeby rodziny miały jakiś ten status życia godny właściwie. Żeby można było przeżyć w sposób normalny, bo nikt nie wyjeżdża za granicę tylko dlatego, że mu się chce wyjechać za granicę. Bo nikt nie wyjeżdża na takich zasadach, albo się wychodzi za mąż, albo się dostaje pracę, albo się zajmuje jakieś określone stanowisko, bo się wygrywa konkurs, natomiast, to jest taka zwykła emigracja, jaka była kiedyś, przed wojną, za chlebem po prostu. Może nie jest taka ostra, bo kiedyś wyjeżdżały całe rodziny, ale wyjeżdża ktoś tam, bo nie mają pieniędzy, więc jak ta jedna wyjedzie,





a jest jej tu łatwiej, bo łatwiej jest znaleźć pracę kobiecie, ponieważ dla mężczyzn jest trudniej, chociaż się szuka do pracy mechaników, murarzy. Natomiast kobiecie jest łatwiej tutaj znaleźć pracę, jak do tej pory, ponieważ nie musi się sama utrzymać. Na samym początku przychodzi tutaj i automatycznie dostaje pieniądze, na samym początku, nawet jeżeli zapłaci tej agencji te 250–300 euro za załatwienie pracy, to ona potem ma dla siebie te 500 euro na rękę. 500 euro to jest w Polsce 2000. To kto tyle w Polsce zarabia? Robotnicy mają po 4,60, prawda, po 5 złotych na godzinę, mniej więcej, zresztą, też myślę, że na uczelni też stawka nie jest taka wysoka, ponieważ za moich czasów nie była. Także to nie jest tak, że się tak strasznie wszystko zmieniło. Po prostu, ekonomia.

A Polacy jakie zazwyczaj trudności zgłaszają, nie wiem, Pani słyszała o jakich trudnościach?

E.: To znaczy to jest tak, że my nadal jeszcze mamy to, co wynieśliśmy z komunizmu, jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że jest taka otoczka, że ktoś się nami opiekuje i zajmuje i tak dalej. Myśmśmy przez to dużo stracili, że byliśmy w inny sposób niż inne państwa. Nasza mentalność jest jednak trochę skrzywiona, niestety. Zresztą, młodsze pokolenie to inaczej. Ponieważ ja ostatnio poznałam taką młodą dziewczynę, która zrobiła licencjat z języka angielskiego (...). Chodziła, szukała po firmach, powiedziała, że nie pójdzie komuś sprzątać, a ja znam kobiety, po studiach, które tu sprzątają, znam pielęgniarki, które zaczynają wchodzić w inne prace, ponieważ nie uznawało się naszych dokumentów, nadal się nie uznaje, pomimo, że jesteśmy w Unii Europejskiej, nie za bardzo uznaje się nasze wykształcenie, nawet w tym zawodzie. (...) Myślę, że, po prostu, tutaj się ludzie uczą kapitalizmu, czasami takiego właśnie ostrego. Niektóre osoby zostają nawet rekinami, naprawdę, to jest tak jak rekiny, piranie, ja tak to nazywam. Taka pani, która, jak to się brzydko nazywa, była taką kura domowa, która umiała tylko w domu, albo wyjść do pracy na jakichś krosnach czy coś takiego, tutaj robi interesy. Siedzi na jakiejś tam pracy jako *badante*, potem się dowiaduje, że jest jakieś inne miejsce, lepsze, więc dzwoni po swoich znajomych i tą swoją pracę sprzedaje, za jakieś 300 euro i odchodzi do drugiej. Jeżeli wie o jakiejś jeszcze innej pracy, to nie da komuś tej pracy za darmo, tylko chce za tą pracę pieniądze. Automatycznie jest to zarabianie na tym, bo ona kiedyś musiała za to zapłacić. Jest to zarabianie na drugiej osobie. Ja znam osoby, które się dziwią, jak to jest: o, dałaś komuś pracę i nie wzięłaś pieniędzy? Mi się wydają, że to jest normalne, ponieważ, każdy ma jakieś tam potrzeby. A tutaj tak to wygląda. To też zależy od poziomu takiej osoby, od przygotowania, od wszystkiego. Im niżej jest osoba w hierarchii społecznej, tym więcej pieniędzy bierze, tym bardziej jest agresywna. Zresztą tutaj jest dużo osób, które się rozpiły, dużo kobiet, które piją.

Przez ten stres, tak?

E.: No przecież to jest dużo stresu. To jest poza domem. Myślę, że jak dzisiaj jest czwartek po południu, jakby Państwo poszli na dworzec autobusowy, dzisiaj jest tam dużo Polek (...). Ja zresztą też nie chodzę na dworzec, jak idę, to jak chcę coś podać mojemu rodzeństwu, ponieważ tam są osoby, które tam siedzą cały dzień, całe popołudnie. Wyjdą z tej pracy i nie potrafią sobie nic zorganizować, nie potrafią sobie znaleźć miejsca. Myśmśmy już kiedyś myślały, żeby zorganizować taką salę (...).

Ale to wynika, nie wiem, ze specyfiki pracy głównie?





E.: Myślę, że to wynika ze specyfiki pracy, ale też ze specyfiki naszego narodu, bo my się tak jednoczymy, tylko jak wróg podchodzi albo coś w tym stylu, natomiast później to już każdy sobie rzepekę skrobie. Są takie grupy, ludzie się spotykają, normalne, że są jakieś grupy, ale to są takie grupy zamknięte, że idzie się gdzieś. A poza tym, to specyfika pracy, większość osób pracuje na 24 godziny.

A informacje o Polsce, skąd macie informacje o Polsce?

E.: W telewizji włoskiej nie ma nic, telewizja włoska dokładnie nas ignoruje, także nawet normalnie nie pokazują dowcipów o Kaczyńskich, co jest niemożliwe. Nawet ja się śmieję, że mogliby pokazać, bo nie wiadomo, który jest który, dla Włochów, żeby się mogli zorientować, mogliby się pobawić, tak jak się bawią Berlusconi (…). Są osoby, które mają telewizję satelitarną, Włosi jak mają satelitę to można sobie oglądać telewizję Polonia, jak ktoś jest w stanie ten kanał znaleźć. No i z gazet. Są osoby, które chodzą do Małgorzaty, żeby kupować gazety. No i dzwoni się do domu, są takie karty międzynarodowe, które kosztują 5 euro i taka karta międzynarodowa jest na 300 minut, więc się bardzo często je kupuje (...).

Część 3.

E.: Ja jestem z lubuskiego. W tej chwili w kraju mieszkam w Poznaniu, mam tam dom. (...) Nasze banki, nasze instytucje nie są przygotowane do tego, że my pracujemy za granicą, że pracujemy legalnie. Ilość dokumentów, które, po prostu, potrzebował bank jest kolosalna. Ja rozumiem, że my pracujemy za granicą, to może nie jest wiarygodne, ale my zarabiamy więcej. Ponieważ ja mam tę pensję wykazywana w granicach 1300–1400 euro stałą miesięczną i mam jeszcze dochody z baru, i ja występuję do Polski o kredyt, to ja najpierw sobie przeliczam, bo tego się tutaj uczymy, że ja nie po to biorę kredyt, bo nie mam na utrzymanie. Bo tak się w Polsce czasem zdarza. Ale ja od razu automatycznie liczę, że mnie jest stać na to, żeby utrzymać się tutaj i tutaj płacić. Bo jak tutaj przestanę płacić jakiegokolwiek czynsze czy opłaty to już nie mam mieszkania. Ja też nie mogę sobie pozwolić na to, bo automatycznie, wyjeżdżając za granicę ja ucinam pewne znajomości, pewne przyjaźnie, nikt z moich znajomych mi nie podżyruje w tej chwili, i występując do polskiego banku ja liczę się z tą możliwością, że ja to obciążenie mam tylko na mnie. Ileś tam dokumentów zbierałam, to dokumentów żądano ode mnie sprzed ponad roku, później, czy nie mam jakichś zadłużeń z banku informacji, nawet nie wiedziałam, że istnieje taki bank informacji w Bolonii, który podaje takie rzeczy. Łatwiej mi było we Włoszech kupić samochód, który kupowałam na raty w Skodzie, niż uzyskać kredyt jako obywatel polski pracujący za granicą w Polsce (...)

Z tego, co pani mówi, to wynika, że pani zamierza wrócić, tak?

E.: Tak. To znaczy, ja nadal jestem Polką. To nie jest tak, że jak ja mieszkam za granicą, to się zmienia. Tamara, która jest tutaj 16 lat, wyszła tu za męża, ma dziecko, dziecko ma obywatelstwo włoskie i polskie i nie wystąpiła nawet o obywatelstwo włoskie. To nie jest tak, ja myślę, że to zależy od człowieka.

Wczoraj rozmawialiśmy z osobami, które już prawie kategorycznie mówią, że chcą tu zostać.





E.: Proszę pana, ale ja tu mogę zostać. Ja tutaj mogę kupić sobie mieszkanie, ja tutaj mogę mieszkać. Z tym, że ja uważam, że po to zrobiono Unię Europejską, żebym ja mogła się łatwiej poruszać. Że ja sobie mogę tutaj mieszkać i mogę mieszkać w Polsce. Równie dobrze mogą robić tak, jak robią Włosi, że na północy pracują, a na południu mają dom, gdzie sobie jadą na dwa miesiące wakacji. Ja równie dobrze mogę tutaj pracować, bo mi się to jeszcze ekonomicznie opłaca połączyć. Jak wrócę do Polski, to na pewno nie wrócę na stanowisko kierownika w dziale podatków w urzędzie skarbowym, bo nikt mnie nie przyjmie. A jeżeli ja wrócę do mojego kraju, to na pewno nie zaakceptuję, że wrócę na jakieś podrzędne stanowisko, po iluś tam latach za granicą. Tutaj się to jeszcze jakoś przełknie, ponieważ ja wiem, że to nie jest mój kraj, ja się w tym kraju nie wychowałam, nie uczyłam, właściwie, to ja akceptuję to, że jak ktoś się urodził w tym kraju, to ma łatwiejszy start, na przykład, bo to jest chyba logiczne. To tylko my, jak przyjeżdżają cudzoziemcy, to ich pakujemy na stanowiska, a potem nam uciekają i wywożą pieniądze z kraju. Ale to jest normalne, tutaj też jest taka firma, gdzie dyrektorem generalnym jest Polak i to nie jest tak. Ale ja po prostu wiem, że ja do tego kraju przyjechałam późno, ja mam 48 lat, gdybym ja przyjechała mając lat 20, to zupełnie miałabym inny pogląd na ten temat. Ponieważ ja bym wtedy zaczynała karierę. I trudno było, ja nie miałam lekarzy, nie miałam takiego zawodu, po prostu, w Polsce wyuczzonego, który byłby tu akceptowany, skończyłam wydział administracji, to jeszcze nie jest zawód, prawda? Lekarz to jest zawód, prawnik to jest zawód, piekarz to jest zawód. Ja myślę, że tak to wygląda. Ja myślę, że nawet jak popracuję tutaj jeszcze dla emerytury, bo już jest ten ZUS w Łodzi, który będzie je naliczał, moje lata pracy w Polsce z latami mojej pracy tutaj. To właśnie na takich zasadach, z myślą o tym, że praca tutaj da mi możliwość tego, że da mi to większą stawkę niż gdybym wróciła w tej chwili do Polski i podjęła pracę jako jakiś biurokrata. To też mnie powstrzymuje w tej chwili. Teraz myślę o tym, że nowe perspektywy będą i tu, spróbuję zobaczyć, jak to będzie. W tej chwili mam swoją działalność gospodarczą we Włoszech, zobaczymy, jak to będzie. Zaczynam nawiązywać kontakty, w tej chwili mam firmy polskie, które może tu wejdą na rynek, jakieś rodzinne firmy, takie, które haftują alby i różnego rodzaju obrusy kościelne (...) na włoski rynek, dzięki temu, że ja znam język, na przykład. Może to da możliwość do tego, że zostaną przyjęte jakieś tam osoby do pracy, ponieważ ja to będę sprzedawała. To znaczy to tak czasami jest. My czasami rozbijamy sobie głowę o takie sprawy administracyjne, przy komunach, przy urzędach miejskich są biura dla obcokrajowców. To zależy od tego, jak ktoś zna język. (...) Biurokracja jest bardzo rozwinięta. Tutaj po prostu jest trudno pewne rzeczy załatwić. Ja myślę, że tak jest wszędzie. Język włoski jest na tyle ciekawy, interesujący. To jest nie tak, jak u nas, bo ten język jest na tyle opisowy, nawet jeżeli nie władam aż tak dobrze językiem włoskim jak w Polsce, nie mam go aż tak bogatego, to tutaj jak coś opiszę, to Włoch mnie zrozumie, my jesteśmy bardziej przyzwyczajeni, do tego że język polski jest bardziej liniowy, że zdanie musi być tak a nie inaczej, tutaj też jest tak, jest budowa zdania i te sprawy. Ja na początku byłam bardzo skrupowana, nie mogłam się wysłowić, ponieważ uważałam, że muszę mówić jak po polsku. To znaczy, że muszę tych wyrazów obcych używać, a tego tu nie ma. Jeżeli się opanuje pewien zakres słownictwa i potem zaczyna się tego używać, nie ma się takich problemów, że się boi tego mówić, to potem się to po prostu opisuje. I jak ja nie znam słowa, jak ten przedmiot się nazywa, to ja to opiszę, i to jest dla Włocha normalne, ponieważ, mimo wszystko, to Włosi nadal mają analfabetyzm i, mimo wszystko, nie ma tak dużo ludzi wykształconych. Oni są przyzwyczajeni do tego, że można mówić tak a nie inaczej. To się słyszy, nawet na ulicy, te osoby, które mają





pokończone szkoły, mają dyplomy, ponieważ ich słownictwo jest już troszeczkę inne. Używają tych czasów zaprzyszłych, konstrukcje zdań są troszeczkę inne. Natomiast, osoby normalne, takie, to nie ma tego, takiej bariery. Z tym, że zawsze jest takie spojrzenie na obcokrajowca, jak zresztą wszędzie. Może dlatego, że wcześniej był papież, że był bardzo zaakceptowany, to Polaków się traktuje trochę inaczej. W pewnym sensie, przynajmniej dopóki papież żył, to tak. (...) Teraz jest różnie. Kobiety jeszcze mają to zderzenie, że są posądzone o najstarszy zawód świata, to jest takie uderzenie, a jeszcze to, że jesteśmy bardzo, bardzo biedni. Rzeczy, o które się często Włosi pytają, to czy my mamy morze. Co nam się wydaje niemożliwe, bo jeżeli nawet ktoś ma to wykształcenie, podstawowe, to wie, wie, gdzie leżą Włochy, prawda, natomiast tutaj Włoch, który ma wykształcenie podstawowe, jest w stanie się spytać, czy my mamy morze? Więc to po prostu taki uśmiech na twarzy wywołuje. My tłumaczymy, że mamy żelazka, wiemy, jak działa pralka. Bo takie rzeczy denerwują, jak przychodzi kobieta, która ma być tą *badante*, się ją wprowadza do tego domu, pokazuje, i później się ją zaprowadza do kuchni i się pokazuje, że to jest kuchenka gazowa, pokazuje, jak należy ją włączać, jak należy wyłączać, tutaj jest pralka, ona tak działa. Więc osoba, która jest tu pierwszy raz i nie jest na to przygotowana, to dla niej to jest takie uderzenie, to nawet nie jest szok, tylko uderzenie indywidualne, bokserskie, w szczękę normalnie, bo jeżeli ktoś był w stanie przejechać te ileś tam kilometrów, dotrzeć tutaj, w jakiś tam sposób opanować język i zrozumieć, co ona tam mówi po tym włosku, jak ta pralka działa, bo rozumie, jak ta pralka działa, to to jest takie zabawne (...).

Część 4.

E.: Tak, tak to wygląda po prostu. Wychodzi się na dwór. Dzisiaj, na przykład, na Villa della Madonna jest festyn, są takie jak u nas kiedyś były te wszystkie majówki, za czasów komunizmu, że się szło, są zespoły na tym. Z tym, że Włosi są bardzo przyzwyczajeni do tego, żeby coś jeść, więc automatycznie jak są jakieś koncerty, jakieś takie rzeczy, to jest jedzenie. I są restauracje, takie firmy, to jest wszystko na otwartym powietrzu, ale też zadaszony, i tacy ludzie idą sobie tam wieczorem zjeść kolację, za 30 euro, za 25 euro, taką kolację z trzech dań. A jak jest jakiś koncert, to jest przy okazji wyłożona jakaś platforma z desek, że można sobie potańczyć i proszę sobie wyobrazić, że tu się tańczy mazurka. Taniec, który normalnie ja nie pamiętam, będąc Polką, nie pamiętam wszystkich kroków, natomiast Włosi idą do szkoły uczyć się tańczyć, to znaczy wszystkie takie tańce wolne. I tańczą mazurka! Jak ja mówię, że to jest nasz taniec narodowy, to się na mnie tak patrzą: jak to, wasz taniec narodowy, my to tańczymy od lat. To, że wy go tańczycie od lat, to nie znaczy, że to nie jest nasz taniec narodowy. Bo my mamy mazura i mazurka, mazurek to był taki dla ludzi, taki popularny, natomiast mazur to taki dla szlachty, to jeszcze tego się musicie nauczyć. Ale naprawdę tańczą mazurka. I tu właśnie jest to, że osoby w wieku 60, 70 lat będące na emeryturze mają czas na to, zapisują się do szkoły tańca, chodzą na palestrę, na ćwiczenia, na gimnastykę, chodzą sobie wieczorami na jakieś tańce, wychodzą wieczorami, nie tak jak u nas, że ludzie się zamykają w domach. U nas kobieta, która ma 65 lat to jest stara kobieta, a tutaj się szuka narzeczonego jak się nie ma męża (...). We Włoszech też jest teraz taka moda, żeby być singlem, ale jak to możliwe, żeby być bez jakiegos związku. Normalnie, bo się nie spotka osoby, która ci odpowiada, no ale jak, jak to może być? Jak to jest możliwe, że przy takiej ilości ludzi, która istnieje, się nie spotka kogoś, kto odpowiada? A po





drugie, jak to jest możliwe normalnie, żeby tak żyć, żeby tylko pracować. I oni mówią do mnie – ty jesteś nienormalna, dlaczego sama sobie płacisz mieszkanie, przecież by ci ktoś zapłacił za to. I wiele osób, wracając, do tego, nawet wpada w takie sidła, wiele Polek, mają później jakieś relacje z osobami, które mają jakieś związki małżeńskie itd., ponieważ to jest bardzo proste, bo taka osoba, która przyjeżdża z zagranicy, zawsze jest łatwiejszą zdobyczą do ustrzelenia, bo jest poza domem, nie ma oparcia, nie ma możliwości zorientowania się, jak to wygląda, czy ktoś jest wolny, czy nie jest wolny, a Włosi tak ładnie potrafią nawijać makaron na uszy jak mało kto, tak że tak to wygląda. I później się mówi, idzie taka fama, że kobiety, które przyjeżdżają z zagranicy, są bardzo łatwe, co nie jest prawdą. Bo Włoszki też, jak idą do baru, i mają takie relacje, bo muszą coś tam zapłacić, ja teraz jak mam ten bar z koleżanką, to to widzę, i taka pani idzie na dyskotekę i mówi, że owszem, owszem, możemy być razem, ale ja mam do zapłacenia rachunki, np. za gaz. Ale ze strony Włoszki jest to akceptowane, Włoszka może sobie na to pozwolić. Natomiast już Polka, Ukrainka, czy ktoś inny jest traktowany inaczej, ponieważ jestem obcokrajowcem. I już wielkim osiągnięciem jest mieć Włocha, żeby Ci zapłacił rachunek. To znaczy, że już jest osobą łatwą. To jest taki sposób patrzenia, patrzenia na świat po prostu (...). My jeszcze szukamy partnera, który nam odpowiada pod względem kulturowym, psychicznym, to wszystko. Tutaj, jak ktoś ma pieniądze, ma 70 lat to ma dziewczynę, która ma 25, ponieważ ona musi mieć pieniądze. My patrzymy na to, że to jest mój dziadek, 75-letnia osoba dla 25-letniej dziewczyny, to już mogłaby być dziadkiem (...), natomiast tutaj się takie rzeczy się akceptuje. Tu się akceptuje, że kolega taty jest narzeczonym córki. U nas to jeszcze szokuje, są artykuły w gazetach, prawda, widzi się takie rzeczy, tutaj nie. Nie, no dobrze, miłość nie zna granic, z tym, że pokolenia istnieją. Ktoś zapomina, że jest różnica pokoleń i jest to różnica mentalności. Bo jest zupełnie inna mentalność osoby, która ma 70 lat, a nawet takiej, która ma 60 lat, ponieważ ktoś już coś przeżył, ma jakiś багаż wiekowy na plecach, a ktoś, kto wchodzi w życie, ma zupełnie inne potrzeby. Druga strona jest jeszcze w jakiejś kondycji fizycznej, że się jeszcze chodzi na tańce, na wszystko, ale później, jak się zaczynają choroby, zaczyna się wszystko, zaczynają się zabójstwa, rozwody. Z tym, że rozwód we Włoszech to jest trudna sprawa, to nie jest tak, jak w Polsce (...). Z tym, że oni na nas patrzą inaczej. Kobieta włoska uważa, że w Polsce nie ma mężczyzn. Dlatego, że nie wyjechałaby za granicę, nie zostawiłaby swoich dzieci, żeby pracować, żeby je utrzymać, ona by męża wykopała wszystkimi butami z ostrym czubkiem, żeby pojechał szukać pieniędzy, a ona by była z dziećmi. One czasami mówią, że my jesteśmy takie kukułki, że podrzucamy je rodzicom swoim, albo zostawiamy mężowi a same jedziemy do pracy. Nie rozumieją tego, że łatwiej jest po prostu kobiecie tu znaleźć pracę, że nie jest tak jak kiedyś, że mężczyzna zarabiał i przywoził pieniądze do domu. Bo Włosi kiedyś tak robili, wyjeżdżali do Ameryki, wyjeżdżali do Niemiec, to była taka emigracja jak naszych górali. Mówią, że one by jadły chleb i wodę, ale by nie pojechały, nie zostawiłyby swoich dzieci, żeby pracować, za granicę. Tylko, że one nie rozumieją, że niektóre nie mają na chleb, to tylko już zostaje woda, jeżeli ta matka nie wyjedzie. Tego też nie potrafią zrozumieć, mówią, że one by wyrzuciły męża, by zrobiły wszystko żeby mąż wyjechał za granicę, żeby mąż znalazł sobie pracę, a nie wyjechałyby. (...)





Genowefa

(lat 54, emerytka. We Włoszech pracuje jako badante przy starszej osobie. Mieszka u pani, która ją zatrudnia. W chwili przeprowadzania wywiadu była we Włoszech od 5-ciu miesięcy, ale zamierzała wrócić do kraju i ewentualnie przyjechać po raz kolejny)

G.: Mam 57 lat, mieszkam w Łańcucie, jestem na wcześniejszej emeryturze, mam męża, który ma świadczenie przedemerytalne, syn studiuje zaocznie i pracuje. Ja jestem teraz w Włoszech, bo pieniądze, jakie mamy, wystarczają na opłaty, na życie, ale na zrobienie jakiejś inwestycji, jakiegoś remontu nie wystarczają. Jest to dla mnie dość trudne, bo nie jestem młoda, tak że łatwo już się w tym wieku nie uczę języka. Tylko trochę to, co najważniejsze, to potrafię powiedzieć, ale na pewno niegramatycznie. No, sama uczę się z książki. Akurat miałam takiego pecha, bo w 2004 roku, byłam trzy miesiące na południu, koło Lece, tam pomagałam, z tym, że gospodyni nie miała czasu, żeby ze mną rozmawiać. Bo najlepiej jest, jak się z kimś rozmawia i ktoś powie, że się mówi tak. Teraz jestem w Bolonii, moja pani, którą się opiekuję skończy we wrześniu 95 lat, jest chodząca, sprawna fizycznie, no, gorzej umysłowo. Często mówi dialektem, czego w ogóle już nie rozumiem, tego niektórzy Włosi też nie rozumieją, którzy nie wychowali się tutaj i nie mówili dialektem. No, ale jakoś trzeba wytrzymać. Spotykamy się, jak mamy wolne, z innymi Polkami i tak się na duchu wspieramy, i żeby wytrzymać. Ja miałam być tylko 3 miesiące, ale inne są po 5, po 4 – a żeby wytrzymać. Ciężko jest, ciężko jest, mąż z synem do mnie dzwonią, bo nie mogę dzwonić do nich z domu, od tej babci, bo ma taki stary telefon na tarczę. Podejrzewam, że jej syn dlatego nie zmienia, bo ona sobie by tego nie życzyła. No, jest w tym wieku, nie rozumiałaby, że jak ja dzwonię z karty, to ona nie płaci. Tak, że, no, jest ciężko nieraz, ale jakoś wytrzymujemy, bo cóż mamy zrobić. W kraju jest tak, jak jest, w kraju nie można nigdzie dorobić. Ja jestem ekonomistką i też pracowałam przy komputerach w ostatnich latach, ale, no, wiadomo, że teraz jest dużo młodych, młodym się mniej zapłaci i też pracują, tak że w kraju nie miałabym szans na żadną pracę. A tutaj dorabiam. Mam te 850 euro miesięcznie, no i to będzie jakiś taki zastrzyk do budżetu domowego.

Jaki procent zarobionych pieniędzy Pani wydaje we Włoszech, bo rozumiem, że nie wszystko?

G.: To znaczy, dużo nie wydaję, jedzenie. No, jestem w takim wieku, że lepiej, żeby nie przytyła, ale akurat u tej gospodyni się nie przytyje. Nie lubi, jak rano kroję bułkę, jem z masłem i z dżemem. Bo ona je taką bułkę do kawy tylko, a ona nie lubi, nieraz mi zwracała uwagę, ale ja jej powiedziałam, że ja jestem obca, jestem wolnym człowiekiem, to też nie możemy się zgodzić. No, dużo nie wydaję, ale trzeba na kartę do komórki, żeby się z koleżanką skontaktować, albo też sms wysłać do syna babci jak babcia chce wyjść gdzieś, a nie pamięta bardzo gdzie. No, około 200 euro chyba wydałam.

Skąd wziął się taki system trzymiesięczny?





G.: No, to jest taki system, że nie możemy dłużej wytrzymać bez rodziny, chociaż niektóre Polki, jeśli mają problemy z mężem, albo są rozwiedzione, często siedzą cały rok. Biorą tylko jeden miesiąc urlopu. Często są na kontrakcie. Ja nie jestem na kontrakcie, nawet nie chciałabym.

Czyli wtedy mają szansę na legalną pracę?

G.: Tak, tak, ja też bym mogła, ale mnie to nie urzęda. Bo mam wcześniejszą emeryturę. Nie mam jeszcze 60-ciu lat, więc tak to wygląda.

A dlaczego akurat do Włoch Pani się zdecydowała wyjechać?

G.: Dlatego, bo bardzo dużo Polek wyjeżdża. Tak przez koleżankę. Przed pierwszym moim wyjazdem znajoma tak mi powiedziała: nie bój się. Bo zawsze mówiła, że jak wyjeżdża to ma dołek psychiczny, ale tak sobie tłumaczy – że w czasie wojny w obozie koncentracyjnym mieli jeszcze gorzej, że tutaj słabo je, ale nikt jej nie bije. Taka pociecha.

Rozumiem, że nie korzysta Pani z żadnych świadczeń na miejscu, tutaj?

G.: Nie, nie, mam już z NFZ taką kartę na 5 lat, jak się jest emerytem to się ma, ale na szczęście jakoś nie potrzebowałam, jestem już tutaj trzy miesiące, niedługo będzie cztery. Bierze się swoje leki, ja mam te żyłaki.

Jak się Pani wydaje, dlaczego Polacy wyjeżdżają?

G.: No, żeby troszeczkę poprawić sobie sytuację w kraju. Niektórzy młodzi, to już nie wracają. No, nie zawsze chyba wrócą. Chociaż mam też znajomych, ich dwóch synów pojechało do Anglii, jeden pracuje jako inżynier w Anglii, ale też myśli wrócić, budować się, bo jednak tęskni za Polską. Tak, że wrócą, w Polsce wydają pieniądze. Z tym, że oni legalnie tam pracują, tak że legalnie wydadzą.

A z tego, co Pani wie, co by, ewentualnie, tych młodych ludzi ściągnęło do Polski z powrotem?

G.: Praca, tylko praca. Praca dobrze płatna.

A poza tym?

G.: No, niektórzy nie wracają, bo niektórzy uważają, że ich miejsce jest tam, gdzie im lepiej. Niektórzy tęsknią jednak za krajem. Jakby nie było, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

Czyli z tego, co Pani powiedziała, to koleżanka panią nakłoniła do tego, to znaczy, zachęciła?

G.: Tak, tak. W zasadzie, jak skończyłam pracę, w wieku 52 lat, szukałam, byłam na świadczeniu przedemerytalnym, ale ciężko było znaleźć i człowiek się czuje taki niedowartościowany. No, chociaż ta praca jest też taka, jaka jest, no, ale trzeba wytrzymać.

I Pani sytuacja jest taka, że syn pracuje i studiuje?

G.: Tak, no, niedużo zarabia, ale mu starcza. Mąż teraz jest za mamę i za tatę w domu. Gotuje, sprząta, jest na świadczeniu przedemerytalnym, ma 59 lat. Właśnie, to jest ciekawe. Dwa lata temu on był w Anglii, legalnie, na kontrakcie pół roku, zawiesił świadczenie przedemerytalne.





Wrócił, rozliczył się z podatku. Podatku ok. 3000 zapłaciliśmy i nie jest zbyt zadowolony, bo on to świadczenie zawiesił. Może trzeba było do ZUS-u pojechać, nie tak przez telefon, dokładnie się dowiedzieć. Później przyszło nam pismo, że trzeba się rozliczyć, że mąż musi zwrócić te pieniądze, które przed wyjazdem pobierał jako zasiłek. Tak, że wyszedł na zero. Pracował tam przez pół roku nocami, w fabryce, nie była to ciężka praca, ale wyszliśmy na zero. Właśnie ten mój pierwszy wyjazd to jest właśnie przez to, że tak to wypadło. Tak, że rozgoryczeni byliśmy okropnie. Przepisy nie są dla ludzi biednych, nie wiem, dla kogo. Jeżeli ktoś jest na świadczeniu przedemerytalnym, to może zarobić, tak jak mój mąż, 200 złotych miesięcznie. Z tym, że właśnie niedokładnie dowiedzieliśmy się, że to jest jakoś rocznie rozliczane. I później te wszystkie dochody z Anglii razem zsumowano i trzeba było zwrócić, tak że po prostu za darmo pracował pół roku. Tak, że ja po tym wszystkim zaczęłam brać leki na nerwy, bo to jest okropne. My to nawet do znajomych nie mówimy, bo to jest tak: dlaczego jesteś biedny – bo jesteś głupi, dlaczego jesteś głupi – bo jesteś uczciwy. Nie trzeba było zawieszać, a nóż się uda, może by się udało, nie trzeba było się rozliczać z podatku i by było do przodu, a tak, to teraz ja siedzę. Chociaż mąż wolałby sam pracować, ale w wieku 59 lat to trudno mu i w kraju i za granicą.

A jak rodzina znosi to, że Pani tak wyjeżdża na trzy miesiące?

G.: To znaczy, no, trochę tęsknią, ja też tęsknię. Dzwonią do mnie, przez Internet, teraz jest taniej. No, ja nie mogę od babci, więc z budek, bo nie mogę. No jest taka, jak jej syn mówi, ma charakter taki dominujący, no, ponoć mnie polubiła, nie wiem, dlaczego, jakoś tak, chce chyba, żebym wróciła jeszcze. No, pewnie wrócę, bo nie napracuję się dużo, tylko stres. Na razie jeszcze dają radę ze zdrowiem, chociaż jeszcze parę lat temu miałam nerwicę żołądka. Jeżeli to mi się będzie odbijać na zdrowiu, to ja się nie będę poświęcać dla pieniędzy i dla obcej kobiety, bo to nie jest moja matka. Dla mamy można by było wszystko znieść, prawda, a to jest obca kobieta.

A Pani się spotyka tutaj z innymi Polakami?

G.: Tak, z Polkami, które pracują tak samo jak ja. Niektóre dłużej, niektóre krócej.

Regularnie?

G.: To znaczy, pani Małgorzata z agencji mi powiedziała, że należy nam się 36 godzin wolnego tygodniowo. Ja mam w sumie 10, bo mam dwa popołudnia po 5 godzin, ale już też powiedziałam, że jeżeli wrócę, to nie zgodzę się, żebym nie miała wolnego w niedzielę. Bo w niedzielę, na Strada Maggiore, jest kościół św. Katarzyny, jest msza w niedzielę w języku polskim. Ja byłam tylko na Wielkanoc, syn babci mnie zawiózł i przez tą godzinę czułam się, jak w kraju.

A te osoby, które Pani zna, z jakich przyczyn przyjechały?

G.: No, też tylko żeby zarobić pieniądze, żeby jakoś zarobić. Jedna znajoma też nie pracuje, jej mąż też nie pracuje, ale nie ma emerytury. Ja mam wcześniejszą emeryturę, tak że jestem w tej dobrej sytuacji, że po prostu nie wyjadę. Trzeba się będzie obejść. No, ale jak się chce wymienić centralne, okna, samochód też, bo mamy fordę eskorta rocznik 84, więc też już prawie antyk. No nie wiem, co by jeszcze państwa interesowało...

A warunki życia tutaj, w Pani ocenie?





G.: No, to znaczy chyba Włosi tak źle nie żyją, ale też są demonstracje, chyba niedawno była demonstracja emerytów.

A jak Polakom się żyje?

G.: No, Polakom, wiadomo, zależy, jaka praca. Słyszeliśmy w Polsce o tych obozach pracy. No tutaj jest się taką służącą, no wiadomo.

Ale czy ma się Pani do kogo zwrócić, żeby te warunki się poprawiły?

G.: To znaczy, może synowi. On przychodzi, przeważnie stara się przychodzić codziennie wieczorem, bo wie, jaka jest jego matka. Przy babci nie mogę synowi nic powiedzieć. Ona wyjdzie na chwilę tylko, po kalendarz, bo oni zawsze spisują wydatki, to ja mu mówię, że jest wszystko dobrze, bo co on zrobi? Nie weźmie jej na kolano i nie spierze, jak się ma 90 lat, to choroba postępuje.

A jakie Pani ma problemy?

G.: To znaczy, jest trochę za mało jedzenia. Jak robię ten sos, to z marchewką, to sobie skrobię marchewkę, chowam do kieszeni i sobie dogryzam do obiadu, żeby nie być głodną, bo marchewka długo leży w żołądku. Chowam, bo nie wiem, może jak by babcia zobaczyła to by nie chciała więcej kupić, zresztą jest za bardzo oszczędna. A nie musi przecież, ona dostaje też zasiłek od państwa na opiekę. Jak mają ponad 80 lat i udowodnią, że wymagają opieki osoby drugiej. Nie tak, jak u nas, w Polsce, marny jest zasiłek, prawda – dla osób starszych. Oni dostają 80% emerytury męża czy żony, jak umrze, u nas tego nie ma. U nas tylko jest zasiłek pogrzebowy, prawda, na trumnę itd. Ale to był też biedny kraj, tak jak oni wspominają, to było tak jak u nas. Ta babcia urodziła się na wsi, było ich 12 w domu, więc tak jak u nas w Polsce, kupowało się wszystko za jaja, brało się jaja do sklepu. Harowało się dniami i nocami na wsi, tak że ona jest zharowana, ale jest jeszcze silna, sama sobie swoje osobiste rzeczy pierze. Ale nawet, jak pierzemy pościel w pralce, to nie chce wirować, ja kręcę, a ona trzyma i ma siłę.

A dlaczego nie chce?

G.: No, bo skacze pralka. Tak że jest silna. Może dlatego, że jest taka spracowana?

A, ponieważ Pani się także z Polakami spotyka, to co, poza czynnikiem finansowym, mogłoby skłonić te osoby, które tutaj pracują do powrotu do kraju?

G.: No nie wiem, chyba tęsknota za bliskimi. Jeżeli ktoś ma złe układy w domu to siedzi. Niektóre panie, no, może już by nie musiały, ale się już przyzwyczyły, że pojedą, zarobią, to potem jest łatwiej w Polsce. Im więcej mają pieniędzy, tym więcej wydają, dlatego, właściwie, nie musiałyby, ale się przyzwyczyły i chcą, na przykład, żeby języka nie zapomnieć. Tak słyszałam, że tak panie robią.

Wspomniała Pani, że korzysta z usług tej organizacji Margherita? I oni udzielają informacji na temat warunków tutaj?

G.: To znaczy, ja podejrzewam, że p. Małgorzata to tak przez telefon raczej. Ktoś dzwoni, że potrzebuje Polki do pracy, ktoś jej tylko powie, czy chodząca, czy leżąca, bo tak to nie jeździ po domach, bo może by sobie nawet nie życzyli.



To w sensie takiego pośrednictwa pracy?

G.: Tak.

A jeżeli chodzi o jakieś takie informacje, na temat przepisów?

G.: Tak. No właśnie od p. Małgorzat wiem, ile mi się należy. Należy mi się też za urlop płatne. Prosiłam, że to skseruję i dam moim pracodawcom.

Pani szukała tej organizacji, czy ktoś Pani powiedział?

G.: To znaczy, ja w tamtym roku przyjechałam tylko na miesiąc, przez znajomą. Później mi szukały pracy też koleżanki, a że nie znalazły, to dlatego zaprowadziły mnie tutaj, do p. Małgorzaty. A że akurat miałam więcej lat niż 50 i jestem niepaląca, niepijąca, to akurat do tej pracy się nadawałam.

Aha, a poza tą organizacją, czy słyszała Pani też o jakichś innych, polskich?

G.: To znaczy, słyszałam, że teraz ma być coś utworzone, bo koleżanka się interesuje, chciałaby tu ściągnąć męża. Jest spawaczem i chciałaby, bo obydwoje nie pracują, ani on, ani ona, a nie są ani w wieku emerytalnym, ani w wieku zasiłku przedemerytalnego. Tak że nie mają nic w Polsce. Mąż jej tylko coś dorywczo dorabia.



Albańskie losy emigracyjne*

Może nadzieja jest światłem?

Gdyby cała albańska młodzież miała spisać swoje historie migracyjne, nie doszlibyśmy do końca. Albania, kraj z tak małą liczbą mieszkańców, tak mały pod względem powierzchni geograficznej, że wiele osób nie wie nawet, gdzie ten kraj w ogóle leży. Ale właśnie ta Albania ma duże zmartwienie... Jest to Albania, która każdego dnia jęczy z powodu wielu ran i każdego dnia czeka pełna nadziei, że wreszcie coś się zmieni... Cuda też się czasem zdarzają...

Czy nadzieja pojawia się przed nami niczym światło latarni morskiej? Nadzieja... to słowo jest tak poruszające, tak pocieszające, a mimo to tak smutne dla kogoś, kto wymazał je ze swojej pamięci. Wciąż wierzę, że nadzieja istnieje, ale toniemy w morzu pesymizmu, tak, że przychodzi nam z trudem w ogóle jeszcze wierzyć w istnienie nadziei. Tak, jak często w życiu biegniemy za czymś nie wiedząc, jakie będzie to miało dla nas konsekwencje i w ogóle, jakie skutki będą miały nasze czyny. Bieda, to jeden z wielu powodów, dla którego wielu z nas, Albańczyków, podejmuje ryzykowną przygodę i rusza zdobywać świat. Chłopcy, dziewczyny, ludzie starsi, wszyscy oni podróżują do innych krajów, także wtedy, gdy nikt ich tam nie zaprasza. Dlaczego przydarza się to właśnie nam, Albańczykom? Czy cieszymy się na świecie aż tak złą sławą? Z rozpacy najczęściej nie wiemy już nawet, którą drogę mamy wybrać.

Dokładnie to przytrafiło mi się w roku 1998, kiedy wracałem z tego przekłętego kraju, który zadał mi wyłącznie cierpienie. Mam tu na myśli Grecję, gdzie pracowałem jak zwierzę, aby utrzymać siebie i swoją rodzinę. Wróciłem po 18 miesiącach. Był wrzesień. I nie mogąc stłumić w sobie tęsknoty za lepszym życiem, zdecydowałem się przyłączyć do paru przyjaciół i ponownie wyjechać za granicę, żeby powetować sobie czas stracony w Grecji. Tym razem był to jednak nieznaną kraj, Szwajcaria.

Gdy czekaliśmy we Vlorze¹, w miejscu, gdzie stacjonowały łodzie mające umożliwić nam ucieczkę, dni wydawały mi się nieskończenie długie. Promy i samoloty przeznaczone były dla innych ludzi, którym nasze problemy były obce. Słyszałem już o łodziach, które zatoniły podczas prób przepłynięcia morza. Także mój ukochany ojciec zginął podczas próby ucieczki. Ale nawet to bolesne wspomnienie nie powstrzymało mnie przed odejściem. No dobrze, z perspektywy czasu mogę mówić o szczęściu, że nic mi się nie stało, choć parokrotnie śmierć zadrzała mi w oczy.

* Niniejszy zbiór jest wyborem 8 fragmentów spośród 47 relacji emigrantów albańskich, spisanych w latach 2001-2004 przez pracowników Stowarzyszenia „Nadzieja na przyszłość” z Tirany i wydanych w książce pt. *Na skrzyżowaniach życia – Historie emigrantów (Në udhëkryqet e jetës – Histori emigrimi. In den Kreuzungen des Lebens – Emigranten Geschichten*. Dono I. (ed.), Shqata Shpresë për të Ardhen, Tiranë 2004). Choć dla większości emigrujących Albańczyków krajem docelowym emigracji są sąsiednie Włochy, to część z nich udaje się dalej, np. do Szwajcarii, skąd niejednokrotnie są deportowani do Albanii. Poniższe relacje dotyczą właśnie takich sytuacji. (Wybór i opracowanie: Maciej St. Zięba).

¹ Vlora (albo Vlorë), port na południu Albanii, naprzeciwko włoskiego portu Otranto, w okolicy najmniejszej szerokości Cieśniny Otranto, dzielącej Albanie od Włoch, punkt początkowy wielu historii migracyjnych (przyp. red.).





W ciągu dnia podziwiałem szerokie, piękne morze, ale w nocy fale wokół nas stawały się coraz bardziej dzikie. Po długiej i wyczerpującej podróży w końcu jednak nasz kraj i morze zostały za nami i przybyliśmy do Włoch. Włochy były dla mnie najpiękniejszym krajem, jaki kiedykolwiek widziałem. Mimo że przebywałem tam krótko, to kraj ten wywarł na mnie ogromne wrażenie. Z drugiej strony czułem smutek wspominając biedną Albanię.

Przybycie do szwajcarskiej granicy było szokiem kulturowym. 13 godzin wcześniej pogoda była tak łagodna jak w Albanii, a tu padał śnieg. Istniało tylko jedno wyjście, mianowicie zgłoszenie się do miejsca rejestracji i pozostanie tam aż do czasu znalezienia dla nas jakiegoś rozwiązania. Przedtem jednak, aby móc przekroczyć granicę, musieliśmy wspiąć się na jeden ze szczytów. Gdy mieliśmy to już za sobą, spotkaliśmy w miejscu rejestracji wielu innych ludzi z wszelkich możliwych krajów. Radość, że nam się udało była tak duża, że nawet nie czułem zmęczenia po tych wszystkich przejściach. Jednak, gdy oglądałem swoje ciało, było ono pokryte ranami.

Dopiero wtedy dotarło do mnie, przez co przeszedłem. Było to porównywalne z obudzeniem się po złym śnie. Myślałem, że kłopoty wreszcie się skończyły i że znajdę swoje miejsce w społeczeństwie, podobnie jak dobrze płatną pracę, tak jak mi to obiecano.

Z tym ostatnim wiązałem ogromne nadzieje. Po paru dniach zostałem z miejsca rejestracji wysłany do Berna. Tam byliśmy wolni, nie tak jak w Chiasso², gdzie zamykano nas na cały dzień. „Cóż za szczęście zostać przeniesionym właśnie do stolicy!”, pomyślałem. Ale bardzo szybko zorientowałem się, że jednak nie wszystko było tak proste, jak sobie to wyobrażałem. Moje plany utonęły w morzu smutku.

Zdecydowałem się brać każdą możliwą pracę, ale trudności sprawiało znalezienie jakiegokolwiek. Przez cztery długie miesiące szukałem bez skutku, aż pewnego dnia przyjaciel szepnął mi do ucha, że ma dla mnie pracę. Nie wiedziałem jednak, o co konkretnie chodziło. W międzyczasie otrzymałem z urzędu pismo, w którym przeczytałem, że muszę opuścić Szwajcarię. Nie mogłem tak po prostu wrócić do domu, bez pieniędzy, dlatego poczułem się zmuszony handlować narkotykami. Ale mój pracodawca oszukiwał mnie od samego początku: moje zarobki były znacznie mniejsze, niż początkowo obiecał, nawet wtedy, gdy w wewnętrznej hierarchii osiągnąłem pozycję „sprzedawcy”.

Pewnego styczniowego popołudnia wydarzyło się to, czego się już od dawna spodziewałem i czego się bałem. Było to popołudnie, w którym wszystkie moje marzenia prysły. Wylądowałem w celi. Nie mogłem uwierzyć w to, co mi się przydarzyło.

W więziennej samotności miałem dużo czasu na przemyślenia. Pytałem sam siebie: Czy przytrafiłoby mi się to również wtedy, jeśli bym otrzymał legalne papiery i przybył do Szwajcarii w sposób zgodny z prawem? Jestem po dziś dzień przekonany, że ani ja, ani nikt z moich rodaków nie wybrałby dobrowolnie drogi wiodącej przez handel narkotykami. Nie miałem pojęcia, jaki będzie wymiar kary, nie wspominając już o tym, co stanie się ze mną. Po trzech miesiącach już wiedziałem: mogłem co prawda opuścić więzienie, zostałem jednak niezwłocznie posadzony do samolotu i przetransportowany z powrotem do Albanii.

Po około roku mieszkania w ojczyźnie skontaktował się ze mną ponownie mój były „pracodawca” i poprosił mnie, bym znów pojechał do Szwajcarii. Obiecał mi, że tym razem wszyst-

² Chiasso – najbardziej na południe położone miasteczko szwajcarskie, w kantonie Ticino, tuż przy granicy z Włochami (przyp. red.).





ko będzie inaczej. I tak dałem się oszukać po raz drugi. Przynajmniej zapłacił za moją podróż, ale to było słabe pocieszenie. Kiedy znowu pojawiłem się w Szwajcarii, musiałem dużo pracować, aby pokryć swoje długi. Ale wkrótce stwierdziłem, że wszystko było tak, jak za pierwszym razem. Zdecydowałem się więc uciec i poszukać schronienia u przyjaciół. Pomogli mi znaleźć dach nad głową. Nie miałem żadnych papierów. Nie miałem pojęcia, dokąd mógłbym pójść. Moja przygoda nie trwała jednak długo i ponownie zakończyła się w więzieniu. Można było wyc z rozpacy: już drugi raz tu wylądowałem. Na szczęście musiałem spędzić tam tylko dwa miesiące, po upływie których przewieziono mnie samolotem znowu do Albanii. Zarobiłem jednak bądź co bądź trochę pieniędzy, ale nie wiedziałem, co z nimi zrobić. Koniec końców miałem wciąż bardzo dużo długów.

I tak dojrzewała we mnie decyzja, by po raz trzeci wyjechać do Szwajcarii. Kiedy tylko tam dotarłem, zostałem wpłątany w bijatykę, z której uszedłem ledwo żywy. Policja przeniosła mnie ze szpitala prosto do więzienia. Po tym wszystkim, co się stało, pojąłem wreszcie, że Szwajcaria nie może być miejscem dla mnie...

E. Niklekaj (Tropojë)³

Świat wielkich marzeń i iluzji

Była zima roku 1999, kiedy zdecydowałem się zrobić krok w świat moich snów i iluzji. Na początku pomyślałem, by uciec do Włoch, ponieważ miałem tam paru znajomych. Zakochałem się we Włoszech i nawet załowałem, że tak długo mieszkam w Albanii. Ale już wkrótce nadeszły pierwsze rozczarowania. Właśnie w zimie trudno było znaleźć pracę. Sprawę komplikowało również to, że nie posiadałem żadnych papierów. Miałem jednak szczęście i mogłem rozpocząć pracę w winnicy. Nie traciłem nadziei i obiecałem mojej rodzinie pieniądze i pomoc w ich ciężkiej sytuacji finansowej, aż 26 marca wypadek losowy nadał mojemu życiu inny kierunek...

Gdy wieczorem wracałem z pracy, uległem ciężkiemu wypadkowi. Moi przyjaciele przewieźli mnie do szpitala, ale lekarze nie chcieli mi pomóc, ponieważ nie posiadałem żadnych papierów. Dopiero, gdy moi przyjaciele zapłacili dużą kwotę w gotówce, lekarze zajęli się mną. Całą noc leżałem w bólach w szpitalu w Pavii. Później musiałem leżeć w domu, gdyż miałem złamane ramię. Cierpiałem strasznie, ale jeszcze boleśniejszy był fakt, że zostałem zwolniony z pracy. Właściciel winnicy nie chciał czekać dłużej niż trzy dni. Wtedy zrozumiałem, że wszystko straciłem. Moje życie w krótkim czasie zmieniło kierunek...

W czerwcu byłem na tyle wyleczony, że mogłem pracować. Zacząłem szukać jakiegoś stanowiska. Bez skutku: pracodawcy widzieli we mnie jedynie osłabionego człowieka, który nie jest w stanie pracować. Zmartwiony i pozbawiony nadziei wyjechałem do Szwajcarii i zwróciłem się z prośbą o azyl. Początkowo mój wniosek został zaakceptowany, co mnie bardzo uspokoiło. Widziałem wielu ludzi, którzy zajmowali się brudnymi zajęciami. Smutno mi było, że wśród nich znajdowało się również wielu moich rodaków. Jednak dwa miesiące później świat wyglądał znowu inaczej. Szwajcarskie władze odrzuciły moje podanie o azyl i zdecydowały, że w przeciagu

³ Ibidem, s. 74-77. Tropojë (lub Tropoja) – rejon (alb. rrethi) ze stolicą w Bajram Curri, w północno-albańskim obwodzie (alb. qarku) Kukës, przy granicy z Kosowem i Czarnogórą. Większość wywiadów (jak ten powyżej) została opatrzona nazwiskiem jego autora oraz nazwą miejscowości, skąd pochodził (przyp. red.).





tygodnia mam wrócić z powrotem do Albanii. Dopiero wtedy zrozumiałem, że życie jest wielkim wyzwaniem i że Albańczycy nie są winni temu, że muszą wykonywać brudne zajęcia...

Po tym męczącym doświadczeniu, które przysporzyło mi również psychicznych problemów, znalazłem się znowu w swojej ojczyźnie.

Oto moja smutna i bolesna opowieść, ale jednocześnie jest to historia każdego Albańczyka, który udaje się do obcego kraju i musi odczuć na własnej skórze skutki złej polityki w Albanii...

B. Dabërdini (Berat)⁴

Politycy, pomyślcie też o narodzie!

Tak jak wielu innych Albańczyków, także ja wybrałem nużącą drogę migracji do Szwajcarii, aby móc pracować i prowadzić normalne życie. Motywacją do mojej podróży było wysokie bezrobocie oraz trudne warunki życia.

W ambasadzie greckiej wystawiono mi wizę na kraje objęte umową z Schengen. Dzięki niej 10 lipca 2002 roku mogłem przyjechać do Grecji. Po niezliczonych trudnościach na granicy umożliwiono mi wreszcie realizację moich marzeń. Dotarłem do Aten i kupiłem bilet do Stuttgartu. Po przybyciu do Niemiec, pojechałem do Szwajcarii. Tam stanąłem w obliczu pierwszych trudności. Po jakimś czasie znalazłem pracę dorywczą na dwa miesiące. Czas ten minął bardzo szybko. Zdecydowałem się, złożyć wniosek o azyl. Moje podanie zostało jednak odrzucone, ponieważ Albanie sklasyfikowano jako bezpieczny kraj i zgodnie z prawem nie mogłem korzystać ze statusu azylu.

Bardzo mnie dręczyło bezrobocie, brak przyjaciół i drogie utrzymanie w Szwajcarii. Szczególnie źle się czułem wtedy, gdy przebywałem w kawiarni odwiedzanej przez Albańczyków oraz kosowskich Albańczyków. Nie mogłem dłużej znieść słów Albańczyków z Kosowa i Macedonii, gdy komentowali wystąpienia naszych posłów w telewizji. Przy tej okazji chciałbym zwrócić się z apelem do wszystkich naszych polityków, aby zechcieli zatroszczyć się o emigrantów, tak, by mogli oni czuć się równouprawnieni z innymi narodami.

Kiedy chciałem rozpocząć pracę, złapała mnie policja. Poczułem się wtedy zupełnie zagubiony i opuszczony. Gdy dzisiaj wracam myślami do tego wydarzenia w moim życiu, uświadamiam sobie, że mimo wszystko czegoś się nauczyłem: teraz wiem, jak należy się zachowywać.

Z. Hysa (Hotolisht, Librazhd)⁵

Największy żal

Gdy z powodu mojej ciężkiej sytuacji finansowej zdecydowałem się emigrować do Niemiec, był miesiąc sierpień.

⁴ Ibidem, s. 82-83. Berat (lub Berati) – pięćdziesięcioletnie miasto w środkowej Albanii, na południe od Tirany (przyp. red.).

⁵ Ibidem, s. 92. Librazhd – rejon na wschód od Tirany, w środkowoalbańskim obwodzie Elbasan, przy granicy z Macedonią. Wioska Hotolisht leży 7 km na południowy wschód od stolicy rejonu, miasteczka Librazhd (przyp. red.).





Podróżowałem łódką do Włoch, ponieważ nie wystarczyło mi pieniędzy na wizę oferowaną na czarnym rynku. Po szalonej podróży na grzmiącym, burzliwym morzu, dotarliśmy do Włoch. Czekaliśmy parę godzin w lesie, aż przyjechała taksówka i zabrała nas do Bari. Z Bari pojechałem do Mediolanu, a następnie uciekłem wraz z dwoma innymi Albańczykami do Szwajcarii. Właściwie chciałem znaleźć się w Niemczech, ale nie wystarczyło mi na to pieniędzy. Tak więc zdecydowałem się tymczasowo zostać w Szwajcarii i postarać się tu utrzymać.

Całe dwa dni błąkałem się po ulicach Zurychu oraz spałem na dworze. Trzeciego dnia spotkałem kosowskiego Albańczyka, który dopomógł mi w znalezieniu pracy i kwatery. Gdy próbował mnie nakłonić do pracy w branży narkotykowej, początkowo nie chciałem się na to zgodzić. Lecz później zdecydowałem się jednak popracować tydzień, aż uzbieram pieniądze potrzebne do dalszej podróży do Niemiec. Już pierwszego dnia mojej przygody zostałem złapany przez policję i ukarany. Tak przerwane zostały moje marzenia o Niemczech. W czasie karnej odsiadki w więzieniu bardzo żałowałem, że podjąłem nielegalne podróże i wpłatałem się w handel narkotykami.

Obecnie pracuję jako mechanik w moim rodzimym mieście Berat. Na tym kończę moją opowieść i przysięgam, że nigdy więcej nie będę wykonywać „brudnej roboty”.

B. Lame (Berat)⁶

Nie mam już złudnych nadziei

Urodziłem się w Dragostunjë⁷, w rejonie Librazhd. W 1998 roku wyemigrowałem do Włoch. Odpłynąłem łódką z Vlory razem z moim sąsiadem. Gdy dotarliśmy do Włoch, zostaliśmy złapani przez policję i dostaliśmy 15 dni na opuszczenie kraju, w przeciwnym razie musielibyśmy liczyć się z karą więzienia. Uciekliśmy do Francji.

We Francji przydarzyło się nam to samo: w ciągu 48 godzin mieliśmy opuścić ten kraj. Zdecydowaliśmy się więc na Anglię. Po wielu trudnościach i problemach zostaliśmy przyjęci. Państwo zaoferowało nam pomoc socjalną na czas pierwszych sześciu miesięcy. W tym czasie zakazano nam podejmowania pracy. Chcieliśmy jednak pracować, a gdy znaleźliśmy pracę, państwo odebrało nam pomoc socjalną. Zarabialiśmy stawkę minimalną, ponieważ nie znaliśmy języka. Z zarobków musieliśmy opłacić czynsz, prąd, wodę i jedzenie. A więc pracowaliśmy, aby przeżyć. Trudno nam było pomagać naszym rodzinom.

Mieliśmy nadzieję, że otrzymamy status emigranta. Ten jednak nie został nam nigdy przydzielony. W końcu byłem zmuszony z powodów rodzinnych i zdrowotnych powrócić do Albanii. Niekończące się czekanie bardzo mi dokuczało. Obecnie mieszkam w Durrës wraz z moją żoną i czwórką naszych dzieci.

Xh. K. (Durrës)⁸

⁶ Ibidem, s. 93.

⁷ Wioska Dragostunjë (lub Dragostunja) leży 3 km na wschód od miasteczka Librazhd (przyp. red.).

⁸ Ibidem, s. 100. Durrës (lub Durrësi) – stutysięczne miasto portowe w północnej Albanii (przyp. red.).





Mam nadzieję, że słowo „emigrant” zniknie z naszego języka

Moja historia emigracyjna, pomimo osobistych zabarwień, może być całkiem podobna do innych. Nic dziwnego, w końcu powody migracji nas, Albańczyków, są zawsze takie same.

Najpierw wyemigrowałem do Grecji. To były wakacje i miałem wówczas 16 lat. Był to mój pierwszy kontakt ze światem, lecz nie trwał on długo. W 1995 roku udałem się do Włoch. Tam też nie pozostałem długo, jedynie parę miesięcy, a stamtąd udałem się do Niemiec.

Pod koniec 1998 roku chciałem pojechać do Szwajcarii. Powodowały mną względy finansowe. Wszyscy Albańczycy wiedzą z doświadczenia, że słaba gospodarka ma swoje źródło w błędnej polityce. W kraju z tak słabą gospodarką, gdzie miejsca pracy są niepewne, ludzie maksymalnie wykorzystują swoją pozycję dla szybkiego wzbogacenia się. Korupcja w takich warunkach wciąż wzrasta. Gospodarcze tło emigracji jest więc dużo głębsze i bardziej złożone, niż to sobie wyobrażamy. Złożyłem wniosek o azyl w Szwajcarii. Moją prośbę motywowałem trudną sytuacją polityczną w Albanii, szczególnie w Beracie, po roku 1997. Czekałem na odpowiedź dwa miesiące, jednak moje podanie zostało odrzucone. Ponieważ nie widziałem już żadnych perspektyw, powróciłem do Albanii.

Twarda rzeczywistość w Albanii zmusiła mnie jednak do tego, by ponownie emigrować. Zgodnie z prawem o azyl można ubiegać się tylko trzy razy, w odstępie czteromiesięcznym. Żyjąc między strachem i nadzieją, chcąc się utrzymać zmuszony byłem wykonywać nielegalną pracę, czego konsekwencją było więzienie. W odniesieniu do Albańczyków prawo jest w Szwajcarii rygorystycznie egzekwowane, jednak nasze państwo, a konkretnie nasza ambasada w Szwajcarii, naprawdę bardzo nam pomaga.

Mam wielką nadzieję, iż przyjdzie czas, kiedy takie historie migracyjne będą należeć do przeszłości, że słowo „migracja” na zawsze zniknie z naszego języka.

A. Darha (Berat)⁹

Tak umarła moja nadzieja

Bieda zmusiła mnie do ucieczki za granicę. Tak oto podjąłem długą i męczącą drogę bez końca. Wypłynąłem łódką z Vlory, pomimo iż wiedziałem, że było to bardzo niepewne posunięcie.

We Włoszech czekał na mnie przyjaciel, który obiecał mi, że znajdzie dla mnie pracę. Gdy dotarliśmy do Włoch, powiedział, że obecna sytuacja nie jest korzystna, dlatego zabierze mnie do Anglii. Ponieważ nie miałem innego wyboru, przyjąłem tę propozycję.

Pojechaliśmy samochodem do Francji. Gdy dotarliśmy tam, przyjaciel powiedział mi, że muszę schować się przed policją w pewnym miejscu, a on wróci za parę godzin i mnie stamtąd zabierze. Mówił też, że ma już papiery, więc może się swobodnie poruszać. Mój przyjaciel oczywiście już nie przyszedł, a ja zostałem na środku wielkiej drogi. Te okoliczności zmusiły mnie do szukania pracy. Na moje szczęście spotkałem Albańczyka. Zapytałem go, jak mogę przedostać się z Francji do Anglii. Świat zawałił mi się na głowę, gdy powiedział mi: „Jesteśmy

⁹ Ibidem, s. 111.





w Genewie, w Szwajcarii, a nie we Francji!”. Zaoferował się znaleźć mi „pracę”, tak abym miał na chleb. Nie byłem świadomy tego, że wmieszał mnie w krąg handlu narkotykami.

Tak umarła moja nadzieja na lepsze życie, ponieważ złapała mnie policja i musiałem na jakiś czas pójść do więzienia. Nawet jeśli panują tam normalne warunki i dobrze traktują ludzi, więzienie zawsze pozostanie więzieniem.

G. Doko (Berat)¹⁰

Tam, gdzie jest moje serce, tam jestem szczęśliwy¹¹

Pewnego dnia ja i mój przyjaciel wyruszyliśmy w okrytą złą sławą drogę do Vlory, która miała nas zaprowadzić do Włoch. Przedstawiono nam ją jako przyjemność, lecz okazała się być piekłem na ziemi. We Vlorze zostaliśmy sfotografowani, a gdy pytaliśmy dlaczego, powiedziano nam: „Gdyby złapała was policja lub doszłoby do wypadku, trzeba będzie zidentyfikować osoby”.

Nasz koszmar trwał dwie godziny. Na włoskim wybrzeżu czekał na nas ktoś, kto pokazał nam drogę do najbliższej autostrady. Mieliśmy na sobie mokre ubrania, ponieważ musieliśmy skakać z łodzi do wody, i dobrą godzinę biegliśmy w tych ubraniach przez las. Dowieziono nas do Bari, a potem pozostawiono na łasce losu.

Po wielu trudnościach dotarliśmy do Lucerny. Cały dzień chodziliśmy po mieście, szukając jakiegoś Albańczyka, który zaprowadziłby nas do obozu dla uchodźców. Przypadek sprawił, że udało mi się jednego spotkać. Opowiedział mi, gdzie mieszka kilka osób z mojej wsi. Spotkałem się z nimi i zostałem u nich pięć dni. Obiecali mi dobrze płatną pracę. W międzyczasie spacerowałem trochę po mieście, aby poznać Lucernę.

Pewnego dnia przyszła policja i zaarrestowała nas wszystkich, gdy spaliśmy. Oskarżyli nas o handel narkotykami, o czym nic nie wiedziałem. Na policji wielokrotnie stawiali mi pytanie, czy jestem zamieszany w tę aferę. Pomimo iż byłem niewinny, ukarano mnie trzema latami więzienia. Złożyłem apelację, lecz ją odrzucono. Adwokat także mnie nie wybronił. Tak oto zostałem skazany, nie popełniwszy przestępstwa.

W ten sposób kończę moją opowieść. Gdybym zaczął opowiadać o pobycie w więzieniu, opowieść ta nie miałaby końca. Wszyscy wiedzą, że Albańczycy w obcych krajach są traktowani gorzej niż inni emigranci, ponieważ nasz rząd nie bierze żadnej odpowiedzialności za swoich obywateli. W tym miejscu chciałbym zwrócić się szczególnie do naszej młodzieży, aby szukała swojego szczęścia raczej tu, w Albanii, niż ośmieszała się za granicą.

L. Mici (Tropojë)¹²

Przełożył z języka niemieckiego: dr Wienczysław A. Niemirowski (UMCS)

¹⁰ Ibidem, s. 112.

¹¹ Por.: Mt 6,21 (przyp. red.).

¹² Ibidem, s. 121.



ANEKS



Zofia Kawczyńska-Butrym*, Galya Terzieva**,
Bohdan Rożnowski***, Maciej St. Zięba****

Model polityki społecznej kierowanej do migrantów zarobkowych i ich rodzin

Emigracja do pracy w krajach UE jest zjawiskiem bardzo dynamicznym. Ma charakter przede wszystkim ekonomiczny. Do pracy w krajach UE wyjeżdżają osoby młode, w średnim wieku i starsze, mężczyźni i kobiety. Migracja zarobkowa niesie wiele wymiernych korzyści dla samych migrantów. Osoby wyjeżdżające do pracy za granicę uczą się i doskonalą umiejętność porozumiewania się w obcym języku. Poznają inną kulturę, dzięki temu mogą stać się bardziej otwarte na odmienność, mają mniej uprzedzeń. Stają się też bardziej samodzielne i zaradne, nabywają nowe umiejętności i wiedzę. Po powrocie poprawia się ich pozycja na rynku pracy – przedsiębiorcy cenią pracowników z doświadczeniem zawodowym zdobytym za granicą. Dzięki zarobionym środkom finansowym rośnie konsumpcja rodziny, zwiększają się wydatki na edukację i zdrowie itp.

Na migracji zarobkowej, przynajmniej w krótkiej perspektywie, zyskuje także państwo – między innymi dzięki zwiększonej konsumpcji możliwy jest większy wzrost gospodarczy, a migranci po powrocie przyczyniają się do rozwoju społeczeństwa w różnych dziedzinach.

Pomimo wymiernych korzyści migracja zarobkowa stwarza także wiele poważnych problemów społecznych, ekonomicznych i emocjonalnych dla samych emigrantów, ich rodzin, środowiska lokalnego i – w dłuższej perspektywie – dla państwa (np. płynność finansowa systemu emerytalnego).

Zdarza się, że migranci zarobkowi padają ofiarą nieuczciwych pośredników lub pracodawców. Z powodu braku znajomości sytuacji, zwyczajów i obowiązujących przepisów prawa w kraju przyjmującym migranci bywają przymuszani do pracy poniżej minimalnych wynagrodzeń, obciążani dodatkowymi kosztami (nieuzasadnionymi), czy wręcz ogranicza się ich wolność i zmusza do życia w skandalicznych warunkach. W takich przypadkach ich praca okazuje się daremna – dochody wystarczają zaledwie na pokrycie kosztów i rodzina nie ma żadnych korzyści z wyjazdu i rozłąki, a sami migranci ponoszą uszczerbek na zdrowiu.

* Prof. dr hab, Instytut Socjologii UMCS; ** MBA, VVMZ s.s r.o., Bratislava;
*** dr, Instytut Psychologii KUL; **** dr, Instytut Filozofii KUL



Innym problemem są więzi w rodzinie. Czasem długie oddalenie powoduje osłabienie, a w konsekwencji zerwanie kontaktu z rodziną. Do trwałego zaburzenia spójności rodziny wystarcza niekiedy trwająca dłużej niż sześć miesięcy nieobecność ojca czy matki.

Liderzy polityczni obawiają się, że wielu migrantów zarobkowych na tyle dobrze poczuje się w nowych warunkach i zasymiluje się w nowym środowisku, że pozostaną na zawsze w kraju goszczącym i nigdy nie wrócą do kraju pochodzenia. Niektóre kraje starają się utrudniać swoim obywatelom wyjazdy zarobkowe do innych krajów, ale doświadczenia różnych odmian „żelaznej kurtyny” wskazują ograniczoną skuteczność tej strategii. Inne kraje wprowadzają ograniczenia na swym rynku pracy i starają się kontrolować i monitorować napływ pracowników z zewnątrz.

Przygotowując model polityki społecznej ukierunkowanej na problemy migracji należało uwzględnić zarówno indywidualne jak i społeczne przyczyny i konsekwencje wyjazdów zarobkowych ludności biorąc pod uwagę pozytywne i negatywne ich aspekty a przede wszystkim sytuację migrantów i w kraju przyjmującym i w kraju ich pochodzenia.

Indywidualne aspekty migracji

Głównym powodem „wypychającym” migrantów do pracy za granicą jest trudność znalezienia jej we własnym kraju. Jednak ten problem bardzo rzadko zostaje rozwiązany na emigracji, zwłaszcza gdy emigrant nie ma odpowiednich kwalifikacji i zmuszony jest, często nielegalnie, podejmować prace dorywcze, sezonowe, pozbawione gwarancji i zabezpieczeń prawnych i socjalnych. Bywa więc, że emigrant nie ma ani stałej pracy, ani systematycznych dochodów, a do tego zdarza się, że nie otrzymuje całości lub części umówionego wynagrodzenia za wykonaną pracę.

Ciężka fizyczna praca – pomimo, że przynosi korzyści finansowe – bywa przyczyną różnego rodzaju chorób oraz problemów zdrowotnych migranta. Problemy te nie są w odpowiednim czasie rozwiązywane ze względu na jego specyficzne położenie w kraju goszczącym. Często, mimo choroby, z obawy o utratę źródła dochodu, migranci kontynuują pracę. Korzystanie z opieki medycznej utrudnia brak dobrej znajomości języka, niezajomość systemu opieki zdrowotnej a także koszty leczenia, często zbyt wysokie, biorąc pod uwagę stosunkowo niskie (według standardów kraju przyjmującego) płace migranta. Zdarza się nawet, że zły stan zdrowia jest przyczyną wcześniejszego powrotu do kraju na leczenie. Zasadą wydaje się być ograniczenie lub rezygnacja z pomocy medycznej za granicą, a podejmowanie leczenia dopiero do powrotu do kraju. Takie traktowanie własnych potrzeb zdrowotnych może być przyczyną wielu powikłań zdrowotnych, w tym też inwalidztwa.





Wielogodzinna, zazwyczaj ciężka praca sprawia, że emigrant po jej ukończeniu nie ma już sił ani czasu na inne formy aktywności, w tym na uczestnictwo w kulturze, na nawiązanie „normalnych” – pozaformalnych relacji z innymi ludźmi. Mówi się o jednotorowości aktywności, która sama w sobie jest źródłem stresu. Brak emocjonalnych więzów z innymi osobami oraz brak wsparcia może często prowadzić do poczucia osamotnienia i – dalej – może być przyczyną np. alkoholizmu jako ucieczki przed samotnością. Innymi konsekwencjami osamotnienia mogą być przypadkowe kontakty seksualne z wszystkimi tego konsekwencjami oraz różnego rodzaju psychofizyczne zaburzenia zdrowia, takie jak depresja, zaburzenia snu, dolegliwości bólowe itp. Powyższe problemy mogą być pogłębione przez trudności mieszkaniowe. Ograniczając wydatki migranci mieszkają we wspólnie wyjmowanych pokojach lub mieszkaniach, o niskim standardzie i wysokim zagęszczeniu. Mieszkania te są zlokalizowane na ogół w gorszych dzielnicach i tworzą swoiste getta czy enklawy zamieszkałe przez migrantów, naznaczone specyfiką marginalizacji i degradacji społecznej.

Poza problemami ekonomicznymi i psychofizycznymi (zdrowie) z migracją związane są też trudności psychospołeczne. Jedną z nich jest dysfunkcjonalność rodziny. Powstaje ona wówczas, gdy jeden z członków rodziny wyjeżdża na dłuższy czas za granicę do pracy. Pozostająca osoba, bez względu na to, czy jest to kobieta czy mężczyzna, musi przejąć obowiązki partnera i jednocześnie pełnić rolę zarówno ojca, jak i matki. Efektem tego są różnego rodzaju trudności wychowawcze, ale też rozluźnienie wzajemnych więzi a w skrajnych przypadkach dezintegracja i rozpad rodziny. Powodów tego stanu rzeczy jest wiele np. zdrada małżeńska i to zarówno małżonka, który pozostał w kraju, jak i tego, który pracuje za granicą. Innym z powodów rozpadu rodziny może być osłabienie więzi emocjonalnych i wynikające z tego trudności w kontaktach, trudności w wyrażaniu uczuć, trudności w rozwiązywaniu konfliktów itp. W przypadku migracji trwającej wiele miesięcy małżonkowie, pomimo formalnego związku żyją jak osoby samotne.

Zdarza się, że do pracy za granicę wyjeżdżają obydwój małżonkowie, pozostawiając w kraju dzieci u swoich rodziców lub krewnych a nawet w instytucjach opiekuńczych (bursach, domach dziecka). Sytuacja taka nazywana jest „sieroctwem migracyjnym”. Do jej objawów można zaliczyć poczucie odrzucenia, niższości, agresję oraz trudności w nauce. Innym jej skutkiem są trudności w prawidłowym nawiązywaniu relacji z rówieśnikami, a w późniejszych latach także z dorosłymi.

Jeszcze inną negatywną konsekwencją migracji może być zmiana zachowania migrantów. Osoby będące na obczyźnie zaczynają kierować się innymi normami i wartościami niż te, którymi kierowali się w kraju. Emigranci, mając poczucie swobody wynikające z oddzielenia od najbliższych i od kontroli społecznej własnego środowiska, albo przyjmują wartości, normy i zwyczaje ludzi mieszkających tam, gdzie pracują, albo też z zachowywania pewnych norm i wartości rezygnują.





Wyjazdy do pracy do innego kraju mają też wiele pozytywnych skutków. Przede wszystkim wzrasta społeczny kapitał migranta (znajomość języka, nowe kompetencje zawodowe i życiowe), zwiększają się zasoby finansowe jego i jego rodziny, które przeznaczane są zwykle na poprawę standardu życia oraz stabilizację konsumpcji. Rośnie poczucie socjalnego bezpieczeństwa samego migranta i członków rodziny pozostałych w kraju. Zarobione na emigracji pieniądze przeznaczane są na ogół na poprawę sytuacji mieszkaniowej (zakup lub remont mieszkania), rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej czy poprawę poczucia bezpieczeństwa przez odłożenie pewnej części środków np. w funduszu emerytalnym.

Społeczne aspekty migracji

Katalog społecznych przyczyn i konsekwencji migracji jest zróżnicowany społecznie i przestrzennie.

Wśród podstawowych przyczyn, które generują emigrację zarobkową na poziomie kraju wysyłającego, można wskazać szereg obszarów życia społecznego, głównie brak pracy i/lub nie satysfakcjonujące zarobki oraz problemy mieszkaniowe. Dlatego należy przewidywać, że zmiana ogólnej polityki pracy, płac i mieszkalnictwa zahamuje tempo migracji.

Dodatkowo zwraca się uwagę na niedostosowane szkolnictwo, szczególnie na poziomie zawodowym. Coraz częściej podkreśla się, że absolwenci są w małym stopniu przygotowani do skutecznego wejścia na rynek pracy, a ich wykształcenie bardzo często odbiega od zapotrzebowania lokalnego i krajowego rynku. W wyniku tego znalezienie pracy wymaga zmiany kwalifikacji, a czasem także podjęcia decyzji o wyjeździe i poszukiwaniu pracy poza krajem. To z jednej strony pociąga za sobą wzrost wydatków socjalnych (zasiłki dla bezrobotnych, zmiana ich kwalifikacji zawodowych), z drugiej prowadzi do deficytu rąk pracy i jest przyczyną trudności w niektórych branżach gospodarki na lokalnym i krajowym rynku pracy. Wyzwaniem staje się więc zmiana w sferze edukacji i silniejsze związanie przygotowania zawodowego z potrzebami lokalnego i krajowego rynku.

Migracja to też dodatkowe obciążenie systemu opieki zdrowotnej. Praca za granicą, w trudnych warunkach i ponad siły, ale też przy dużym obciążeniu emocjonalnym związanym z rozłąką i w wielu przypadkach gorszymi niż w kraju standardami codziennego życia (by maksymalnie ograniczyć wydatki), jest przyczyną mniejszych lub większych problemów zdrowotnych. Są one zazwyczaj leczone po powrocie do kraju, a budżet państwa ponosi dodatkowe koszty na leczenie migrantów.

Inne długofalowe niekorzystne skutki migracji mogą dotknąć system emerytalny. Emigrują ludzie młodzi i bezzenni. Jeżeli znaczna część z nich zdecyduje się pozostać w kraju, do którego wyemigrowali, to pogorszy się w przyszłości relacja pomiędzy lic-





bą osób pracujących i pobierających emerytury. W skrajnym przypadku może to spowodować załamanie systemu emerytalnego w Polsce.

Konsekwencją migracji jest też konieczność organizacji pomocy psychologicznej osobom z rodzin czasowo lub stale „rozbitych” na skutek emigracji, problemy i zachowania związane z niedostosowaniem społecznym dzieci i młodzieży, wywołanym dysfunkcją rodziny, brakiem więzi z najbliższymi oraz zaburzoną socjalizacją i wychowaniem.

Migracja stwarza też nową sytuację w krajach goszczących. Jest oczywiste, że napływ nowych pracowników, często też ich rodzin, ma ogromne znaczenie dla krajów przyjmujących (wymierny wzrost PKB, wzrost konsumpcji, „odmłodzenie” populacji) oraz dla ich rynków pracy. Z jednej strony migranci głównie wchodzi w nisze zatrudnienia (podejmują prace, jakich unikają miejscowi), z drugiej – stymulują powstawanie nowych miejsc pracy, stanowisk i zawodów oraz powodują rozwój instytucji zajmujących się migrantami, a także generują zmiany edukacji, lokalnych rozwiązań dotyczących zamieszkania i obsługi socjalnej dużych grup ludności napływowej.

Powstają lub nasilają się problemy związane z warunkami życia ludzi, którzy znaleźli się w innej kulturze i w innym otoczeniu. Wzrost fali migracyjnej ujawnił także problemy (na rynku pracy, w opiece zdrowotnej, w kwestiach mieszkaniowych) w krajach przyjmujących migrantów, między innymi w starych krajach UE. Połączone z wandalizmem uliczne protesty młodzieży z enklaw migracyjnych uświadomiły rządowi i społeczeństwu tych krajów, że podejmowane dotychczas działania zmierzające do integracji migrantów są mało skuteczne. Jak się okazało, nawet w drugim pokoleniu mają oni poczucie degradacji i bycia gorszą częścią „gościnnego” społeczeństwa.

Nowy model polityki

Biorąc pod uwagę przedstawione pokrótce indywidualne i społeczne aspekty migracji niezbędne jest przygotowanie skutecznej polityki społecznej uwzględniającej w większym niż dotychczas stopniu migrantów i ich rodziny.

Do osiągnięcia tego celu potrzebna jest zmiana dużej liczby mechanizmów prawno-ekonomicznych i zaangażowanie w prowadzone działania wielu podmiotów. Wdrożenie nowych narzędzi polityki społecznej wymaga nowych przepisów, w tym ułatwień dla biznesu, powstania nowych instytucji i udziału organizacji pozarządowych. Zamieszczona poniżej tabela szczegółowo prezentuje model polityki społecznej obejmujący osiem jej podstawowych obszarów (w tym też politykę informacyjną) według następującego schematu: problem, proponowane zmiany oraz aktorzy zmian (instytucje, organizacje itp. kompetencyjnie odpowiedzialne za proponowane zmiany, mogące je wprowadzać lub nimi zainteresowane).



O B S Z A R	Problem:	Proponowane działania służące wprowadzeniu zmian w polityce społecznej	Instytucje docelowe wprowadzające zmiany
P R A C A	Praca poniżej posiadanych kwalifikacji (brain waste)	<ul style="list-style-type: none"> • Prawodawstwo zmierzające do podwyższenia poziomu wynagrodzenia w kraju pochodzenia, w celu przeciwdziałania podejmowaniu zatrudnienia nieadekwatnego do kwalifikacji za granicą. • Szkolenia przygotowujące do wyjazdu emigracyjnego (w kraju pochodzenia) • Kampanie informacyjne 	<ul style="list-style-type: none"> • Odpowiednie ministerstwa (w kraju pochodzenia) • Konsultanci imigracyjni i emigracyjni (urzędnicy ds. migracji), w tym konsultanci EURES w obu krajach. • Służby konsularne
	Brak doskonałości zawodowego i utrata kwalifikacji	<ul style="list-style-type: none"> • Utrzymywanie posiadanych kwalifikacji poprzez kształcenie ustawiczne • Rozwój usług kształcenia dla potencjalnego migranta poprzedzających wyjazd: rozwijających umiejętności językowe, dostarczających podstawowych wiadomości o kulturze i systemie prawno-administracyjnym kraju docelowego, potrzebach rynkowych, możliwościach kształcenia i doskonalenia zawodowego itp. 	<ul style="list-style-type: none"> • Ośrodki edukacyjne, organizacje pozarządowe, doradcy zawodowi, agencje pośrednictwa pracy, agencje rekrutacyjne, ośrodki EURES • Związki zawodowe, organizacje imigrantów, • Służby konsularne
	Dyskryminacja w pracy	<ul style="list-style-type: none"> • Zwiększenie świadomości na temat praw pracowniczych, na temat możliwej pomocy ze strony związków zawodowych 	<ul style="list-style-type: none"> • Związki zawodowe, • Izby przemysłowo-handlowe, • Urzędy pracy w kraju przyjmującym
	Nielegalne zatrudnienie	<ul style="list-style-type: none"> • Dwustronne porozumienia • Dostęp do aktualnych informacji w kraju przyjmującym na temat możliwości przyszłego rozwoju i aktualnych perspektyw rozwoju w kraju pochodzenia 	<ul style="list-style-type: none"> • Organizacje pozarządowe, lokalne władze (w kraju przyjmującym), urzędy pracy, sieć EURES • Media • Służby konsularne
M I E S Z K A L N I C T W O	Złe (uwłaczające godności ludzkiej) warunki życia	<ul style="list-style-type: none"> • Prawodawstwo umożliwiające zwiększenie liczby mieszkań oddawanych do użytku i poprawę funkcjonowania całego sektora budowlanego (w krajach przyjmujących); • Kampanie informacyjne. • Szkolenia przygotowujące do wyjazdu emigracyjnego (w kraju pochodzenia) 	<ul style="list-style-type: none"> • Instytucje odpowiedzialne za prawodawstwo krajowe i regionalne (miejskowe), samorządy lokalne. • Konsultanci imigracyjni i emigracyjni (urzędnicy ds. migracji), w tym konsultanci EURES w obu krajach. • Organizacje pozarządowe w kraju przyjmującym, parafie

O B S Z A R	Problem:	Proponowane działania służące wprowadzeniu zmian w polityce społecznej	Instytucje docelowe wprowadzające zmiany
M I E S Z K A L N I C T W O c. d.	Zbytne zagęszczenie ludzi w jednym miejscu (mieszkanie, domu)	<ul style="list-style-type: none"> • Ustawodawstwo umożliwiające zwiększenie liczby mieszkań oddawanych do użytku (nie tylko na cele socjalne) i poprawę funkcjonowania całego sektora budowlanego 	<ul style="list-style-type: none"> • Kompetentni urzędnicy i przedsiębiorcy w kraju przyjmującym
	Brak dostępu do kredytów hipotecznych i innych instrumentów kredytowych	<ul style="list-style-type: none"> • Nowe instrumenty finansowe, • Usługi dla migrantów 	<ul style="list-style-type: none"> • Banki, • Fundusze regwarancyjne
	Zawyżony poziom czynszu; dyskryminacja ze strony właścicieli; brak dostępu do publicznego finansowania/ pomocy publicznej	<ul style="list-style-type: none"> • Odpowiednia polityka imigracyjna • Wsparcie ze strony władz lokalnych inicjatyw anty-getto 	<ul style="list-style-type: none"> • Parlament kraju wysyłającego, rząd, • Władze lokalne • Inspekcje środowiskowe
R O D Z I N A	Utrata związków (emocjonalnych, fizycznych) pomiędzy dziećmi i rodzicami	<ul style="list-style-type: none"> • Zmiany w regulacjach prawnych dotyczące opieki zastępczej dla dzieci migrantów (w kraju pochodzenia); • Kampanie informacyjne. • Szkolenia przygotowujące do wyjazdu emigracyjnego (w kraju pochodzenia) 	<ul style="list-style-type: none"> • Psychologowie, zwłaszcza szkolni. • Konsultanci imigracyjni i emigracyjni (urzędnicy ds. migracji), w tym konsultanci EURES w obu krajach. • Organizacje pozarządowe w kraju przyjmującym, parafie
	Rozpad rodzin migrantów, separacje, rozwody	<ul style="list-style-type: none"> • Kampanie świadomościowe. • Profesjonalna pomoc psychologiczna. • Doradztwo dla migrantów i ich rodzin – przed wyjazdem, na wypadek wystąpienia problemów będących konsekwencją wyjazdu migracyjnego, oraz podczas rozłąki (dla migrantów w kraju docelowym, dla rodzin w kraju pochodzenia). • Konkretna pomoc w razie wystąpienia problemów 	<ul style="list-style-type: none"> • Internet, prasa lokalna w kraju pochodzenia, prasa środowisk emigracyjnych • Ośrodki wsparcia migrantów, sieć EURES, parafie, organizacje pozarządowe, ośrodki pomocy rodzinie w kraju przyjmującym

O B S Z A R	Problem:	Proponowane działania służące wprowadzeniu zmian w polityce społecznej	Instytucje docelowe wprowadzające zmiany
R O D Z I N A c. d.	Brak miejsc na praktyki religijne	<ul style="list-style-type: none"> • Zezwalanie na kontynuowanie własnych praktyk religijnych, w miejscach prywatnych, w granicach prawa obowiązującego w kraju przyjmującym • Lepsza informacja przed wyjazdem na temat kraju przyjmującego 	<ul style="list-style-type: none"> • Służby porządku publicznego w kraju przyjmującym • Służby konsularne i instytuty kultury kraju przyjmującego działające w kraju wysyłającym
	Odchodzenie od tradycji narodowych	<ul style="list-style-type: none"> • Kampanie świadomościowe, narodowe święta, wydarzenia kulturalne wśród migrantów 	<ul style="list-style-type: none"> • Diaspora, stowarzyszenia imigrantów, instytuty kultury, służby konsularne i dyplomatyczne, partnerstwa bliźniacze regionów i władz lokalnych • Szkolnictwo średnie w kraju przyjmującym – nauczanie języka kraju pochodzenia
E D U K A C J A	Słabe umiejętności językowe lub ich brak	<ul style="list-style-type: none"> • Kampanie informacyjne • Szkolenia przygotowujące do wyjazdu emigracyjnego (w kraju pochodzenia) • Szkolenia dla imigrantów (w kraju przyjmującym) 	<ul style="list-style-type: none"> • Instytucje edukacyjne • Konsultanci imigracyjni i emigracyjni (urzędnicy ds. migracji), w tym konsultanci EURES w obu krajach. • Organizacje pozarządowe w kraju przyjmującym, parafie
	Różnice w programach nauczania między krajem pochodzenia a przyjmującym	<ul style="list-style-type: none"> • Tworzenie programów na rzecz likwidacji rozbieżności w programach nauczania i niwelowania różnic w poziomach nauczania. • Bilateralne porozumienia międzyrządowe • Udostępnianie potencjalnym migrantom informacji o istniejących różnicach programowych (kampanie świadomościowe). • Programy uzupełniające w szkołach diaspory w kraju przyjmującym. • Programy uzupełniające różnice dla powracających (w kraju pochodzenia) 	<ul style="list-style-type: none"> • Ministerstwa edukacji obu krajów. • Instytucje państwowe i samorządowe odpowiedzialne za edukację (kuratoria, wydziały oświaty urzędów gmin), organizacje pozarządowe w kraju pochodzenia, organizacje emigranckie w kraju przyjmującym, służby konsularne, parafie.

O B S Z A R	Problem:	Proponowane działania służące wprowadzeniu zmian w polityce społecznej	Instytucje docelowe wprowadzające zmiany
E D U K A C J A c. d.	Restrykcje religijne	<ul style="list-style-type: none"> • Kampania świadomościowa na temat kraju przyjmującego 	<ul style="list-style-type: none"> • Służby konsularne i instytuty kultury kraju przyjmującego działające w kraju wysyłającym • Służby pośrednictwa pracy w kraju wysyłającym • Służby konsularne kraju wysyłającego działające w kraju przyjmującym
	Różna mentalność edukacyjna	<ul style="list-style-type: none"> • Szkolenia przygotowujące przed wyjazdem, szkolenia specjalistyczne (kursy uzupełniające) w kraju przyjmującym, kursy uzupełniające w kraju wysyłającym 	<ul style="list-style-type: none"> • Kuratoria i organy prowadzące szkoły w kraju wysyłającym i przyjmującym
Z D R O W I E	Złe warunki pracy	<ul style="list-style-type: none"> • Lobbowanie na poziomie międzyrządowym w celu osiągnięcia lepszej opieki zdrowotnej dla migrantów. • Skuteczne działania inspekcji pracy. • Kampanie informacyjne. • Szkolenia przygotowujące do wyjazdu emigracyjnego (w kraju pochodzenia) • Wprowadzenie obowiązkowych badań kontrolnych (medycznych i psychologicznych) przed wyjazdem z kraju • Szkolenia dla imigrantów (w kraju przyjmującym) 	<ul style="list-style-type: none"> • NFZ i ZUS we współpracy ze swymi odpowiednikami z krajów przyjmujących (kasami chorych, zakładami ubezpieczeń rentowych). • Inspekcje pracy w kraju przyjmującym • Konsultanci, asystenci medyczni /psychologiczni • Konsultanci imigracyjni i emigracyjni (urzędnicy ds. migracji), w tym konsultanci EURES w obu krajach. • Organizacje pozarządowe w kraju przyjmującym, parafie. • Służby konsularne
	Problemy zdrowotne i psychologiczne	<ul style="list-style-type: none"> • Kampanie świadomościowe • Szkolenia z radzenia sobie ze stresem podczas migracji • Wprowadzenie obowiązkowych badań kontrolnych (medycznych i psychologicznych) przed wyjazdem z kraju • Obowiązkowe badania przed podjęciem pracy w kraju przyjmującym 	<ul style="list-style-type: none"> • Instytucje wysyłające do pracy (sieć EURES). • Organizacje pozarządowe, firmy i instytucje szkoleniowe. • Narodowy fundusz zdrowia (kasy chorych) we współpracy z ZUSem • Inspekcje pracy kraju przyjmującego

O B S Z A R	Problem:	Proponowane działania służące wprowadzeniu zmian w polityce społecznej	Instytucje docelowe wprowadzające zmiany
Z D R O W I E c. d.	Uzależnienia Stres i choroby nowej generacji	<ul style="list-style-type: none"> • Obowiązkowe badania kontrolne • Kampanie informacyjne 	<ul style="list-style-type: none"> • Organizacje pozarządowe w kraju przyjmującym • Firmy i instytucje szkoleniowe w kraju wysyłającym • Narodowy fundusz zdrowia (kasy chorych) we współpracy z ZUSem obu krajów • Inspekcje pracy kraju przyjmującego • Instytucje wysyłające do pracy (sieć EURES) w kraju wysyłającym
	Niewystarczające zabezpieczenie zdrowotne dla ubezpieczonych migrantów	<ul style="list-style-type: none"> • Dodatkowe ubezpieczenia zdrowotne (choroby zawodowe, stres migracyjny) 	<ul style="list-style-type: none"> • Kasy chorych w kraju przyjmującym
O P I E K A S P O Ł E C Z N A	Słaby dostęp do usług dostępnych w lokalnych społecznościach	<ul style="list-style-type: none"> • Poprawa komunikacji z emigrantami • Kampanie informacyjne 	<ul style="list-style-type: none"> • Organizacje pozarządowe w kraju przyjmującym we współpracy z organizacjami pozarządowymi z kraju pochodzenia • Parafie z obu krajów • Władze lokalne w kraju przyjmującym
	Biurokracja, niekompetencja urzędnicza, brak pomocy ze strony administracji, protekcyjne traktowanie cudzoziemców, korupcja	<ul style="list-style-type: none"> • Kształcenie ustawiczne urzędników w kraju przyjmującym stykających się z migrantami w zakresie wiedzy i umiejętności związanych z obsługą cudzoziemców (różnice kulturowe, język), specyficznych kwestii prawno administracyjnych (międzynarodowych – bilateralnych czy unijnych) • Kształcenie etyczne urzędników • Bezpłatna lub dotowana pomoc prawna dla migrantów • Pomoc konsularna 	<ul style="list-style-type: none"> • Organizacje pozarządowe, władze lokalne, służby konsularne i instytuty kultury krajów pochodzenia, izby handlowe, różne instytucje promujące współpracę między państwami • Związki zawodowe, organizacje pracodawców, izby przemysłowo-handlowe, inspekcje pracy, instytucje pośrednictwa pracy, organizacje konsumenckie

OBSZAR	Problem:	Proponowane działania służące wprowadzeniu zmian w polityce społecznej	Instytucje docelowe wprowadzające zmiany
OPIEKA SPOŁECZNA c. d.	Dyskryminacja, ksenofobia	<ul style="list-style-type: none"> • Więcej interaktywnych przedsięwzięć kulturalnych na poziomie lokalnym (kultury obu krajów) 	<ul style="list-style-type: none"> • Organizacje pozarządowe, samorządy lokalne kraju przyjmującego (zwł. posiadające kontakty partnerskie lub bliźniacze z krajem wysyłającym), administracja regionalna i lokalna we współpracy ze stowarzyszeniami imigranckimi, służbami kulturalnymi i konsularnymi obu krajów
	Luka w systemie emerytalnym	<ul style="list-style-type: none"> • Odpowiednia polityka emigracyjna i re-emigracyjna • Promowanie powrotów – zachęty 	<ul style="list-style-type: none"> • Parlament kraju wysyłającego, rząd, media, • Służby konsularne • Służby podatkowe w kraju wysyłającym
INTEGRACJA I REINTEGRACJA SPOŁECZNA	Marnotrawienie inwestycji w system edukacyjny	<ul style="list-style-type: none"> • Łączenie kształcenia uczniów/studentów w odpowiednich specjalnościach z zapotrzebowaniem rynku pracy. • Zawieranie umów o pracę z absolwentami. • Badanie rynku i prognozowanie zmian programów nauczania. 	<ul style="list-style-type: none"> • Instytucje państwowe (ministerstwa odpowiedzialne za kształcenie, zatrudnienie i rozwój zasobów ludzkich) • Przedsiębiorstwa (zarówno wielkie jak i małe i średnie), agencje rozwoju regionalnego i lokalnego • Uniwersytety i instytuty badawcze, instytucje odpowiedzialne za ponadpodstawowe kształcenie zawodowe
	Przestępczość pospolita i zorganizowana powodowana przez migrantów	<ul style="list-style-type: none"> • Lepsze przygotowanie służb policyjnych do pracy z migrantami (szkolenia językowe, kulturowe itp.) • Kształcenie prewencyjne potencjalnych migrantów na temat zagrożeń transgraniczną przestępczością zorganizowaną (narkobiznes, przemyt, handel ludźmi, prostytutka) 	<ul style="list-style-type: none"> • Odpowiednie służby zachowania porządku w kraju przyjmującym. • Służby wysyłające do pracy (EURES) we współpracy z Interpolem, policją i organizacjami pozarządowymi
	Drenaż mózgow	<ul style="list-style-type: none"> • Kampania świadomościowa 	<ul style="list-style-type: none"> • Media • Administracje krajowe i regionalne kraju wysyłającego i przyjmującego

OBSZAR	Problem:	Proponowane działania służące wprowadzeniu zmian w polityce społecznej	Instytucje docelowe wprowadzające zmiany
INTEGRACJA c. d.	Brak wśród migrantów świadomości potrzeby pracy (społecznej) na rzecz społeczności lokalnej	<ul style="list-style-type: none"> • Kampanie informacyjne • Imprezy integracyjne w kraju przyjmującym 	<ul style="list-style-type: none"> • Stowarzyszenia pozarządowe w kraju przyjmującym, stowarzyszenia imigrantów • Władze lokalne • Media
INFORMACJA	Zła reputacja w mediach	<ul style="list-style-type: none"> • Kampanie świadomościowe 	<ul style="list-style-type: none"> • Władze centralne kraju przyjmującego władze lokalne, urzędy migracyjne, instytucje i organy administracji państwowej zajmujące się naturalizacją migrantów • Organizacje pozarządowe, parafie • Służby konsularne kraju pochodzenia
	Niedostateczna informacja na temat roli migrantów w społeczeństwie kraju przyjmującego i skutków dla kraju pochodzenia	<ul style="list-style-type: none"> • Lepsza polityka komunikacyjna pomiędzy ministerstwami spraw społecznych, urzędami pracy, izbami przemysłowo-handlowymi i agencjami rozwoju regionalnego obu krajów oraz tymi aktorami w obrębie jednego kraju 	<ul style="list-style-type: none"> • Urzędnicy migracyjni • Sieć wymiany informacji, rozbudowa internetowej platformy służącej do wymiany informacji (np. w ramach www.migravalue.net) • Regionalna sieć wsparcia mobilności zawodowej • Różne regionalne komitety rozwoju lokalnego
	Brak wiedzy na temat różnic kulturowych	<ul style="list-style-type: none"> • Kampanie świadomościowe • Szkolenia kulturowe dla społeczności lokalnych kraju przyjmującego • Szkolenia rozwijające świadomość kulturową • Szkolenia dla migrantów 	<ul style="list-style-type: none"> • Organizacje pozarządowe, samorządy lokalne kraju przyjmującego (zwł. posiadające kontakty partnerskie lub bliźniacze z krajem wysyłającym) • Administracja regionalna i lokalna we współpracy ze stowarzyszeniami imigranckimi, służbami kulturalnymi i konsularnymi obu krajów
	Demagogia polityczna	-	<ul style="list-style-type: none"> • Stowarzyszenia obywatelskie • Media